

Ryszard Lwie Serce

Pernoud Regine



calibre 0.9.43

Regine Pernoud

"Ryszard Lwie Serce"

Przełożyła: Zofia Cesul

Państwowy Instytut Wydawniczy

Warszawa 1994r.

Producent wersji brajlowskiej:

ALTIX Sp. z o.o.

ul. Surowieckiego 12A

02-785 Warszawa

tel. 644 94 78

Przedmowa

Po wielu latach poświęconych królowej Eleonorze z Akwitanii

zapraǳęłam zająć się równieŝ

historiǳ jej najbardziej kochanego syna. Miała ich wprawdzie pięciu,

lecz tylko jeden zajął w jej

sercu miejsce szczegóльне: Ryszard, którego współczesni często

nazywali Ryszardem z Poitou,

ale który wszedł do historii jako Lwie Serce. Kronikarz Giraud de

Barri nazwał go tak, gdy nie

miał nawet jeszcze dwudziestu lat.

Ryszard Lwie Serce był rzeczywiŝcie godnym spadkobiercǳ "kobiety niezrównanej" i jedynym,

którego panowaniu ona patronowała. O młodszym bracie i następcy

Ryszarda, Janie Bez

Ziemi, nie warto mówić: za jego panowania królestwo Plantagenetów

rozpadało się na strzępy.

Miał szczęście umrzeć w samą porę: dzięki tej śmierci wylądowanie w

Anglii Ludwika Fran

cuskiego nie zamieniło się w kolejny sukces podobny temu, jakim było

niegdysiejsze wylądo

wanie Wilhelma Zdobywcy. Utajona wrogość Francji i Anglii trwała, a

zawierane rozejmy mia

ły doprowadzić do "definitywnego pokoju" jedynie dzięki rozumnej inicjatywie Ludwika Świę

tego, ustanawiającego porozumienie między "kuzynami", porozumienie, które jego wnuk Filip

Piękny potrafił rozsądnie utrzymać.

Pod wysokimi sklepieniami prezbiterium opactwa w Fontevrault,

rozbrzmiewającymi śpie

wem na przemian mnichów i mniszek, czczony był grób Ryszarda Lwie

Serce, spoczywającego

między swym ojcem, Henrykiem II Plantagenetem, i matką, Eleonorą z

Akwitanii - między hra

bią Andegawenii i księżną Akwitanii, królem i królową Anglii, których był synem i znakomi

tym następcą. Te trzy osobowości zapisały w historii Europy

niezapomnianą kartę. Anglicy mie

li szczególny powód do wytrwałego odwiedzania tego wspaniałego

opactwa. Ołtarz jego został

poświęcony osobiście przez papieża w pierwszych latach XII wieku, a

znaczenie opactwa dla

rozkwitu i bogactwa tego wieku, który niejaki Gustaw Cohen nazwał

"naszym Wielkim Wie-

kiem", było ogromne.

Z tych trzech postaci zwłaszcza jedna weszła do legendy: Ryszard Lwie Serce. Wcielał on nadzieje, głęboki zmysł polityczny i cechy charakteru swej matki i jej przodków. Rządził roz-

ległym królestwem, które przypadło mu w wyniku śmierci dwóch starszych braci: Wilhelma,

zmarłego w dzieciństwie i Henryka, "Młodego Króla" - ale w tym królestwie Akwitania była je-
go własną posiadłością. Eleonora wybrała go i wprowadziła na tron z wielkim splendorem. Do

Akwitanii przywiązany był jednak tak bardzo, że gdy osiągnie wiek dojrzały i zostanie królem,

odmówi bez wahania, gdy zaproponują mu koronę cesarstwa rzymsko-niemieckiego. A taka

propozycja spełniłaby ambicje niejednego z książąt ówczesnej Europy.

Nie mogła jednak zastą-

pić mu świetności Akwitanii, winnic i terenów łowieckich w lasach Talmond i pieśni trubadurów.

Jego wyjazd do Ziemi Świętej mieści się również w tradycji baronów akwitańskich i trubadurów.

Czterdzieści lat wcześniej udała się tam przeciwko Eleonora ze swym pierwszym mał-

żonkiem, Ludwikiem VII, królem Francji. To ona, której siostrą było

bardziej szczęśliwe niż jej sio-

na, poznała brzegi Oronte i dotarła do Jerozolimy. Mogła więc

zachęcać Ryszarda, by i on po”

starał się podbić na nowo te święte miejsca, tak drogie sercom

chrześcijan.

Uczyła jeszcze więcej: gdy Ryszard walczył za morzem, rozwinęła

całą czujność, by

utrzymać jego królestwo. Udało się to i było zwycięstwem zarówno

uczuciu macierzyńskich, jak

i zmysłu politycznego. Przyszło jej walczyć z trudnościami wszelkiego rodzaju: z ukrywanymi

ambicjami najmłodszego syna, z jawnymi - króla Francji Filipa

Augusta, z groźnymi niepoko”

jami wewnątrz rozwijającego się pręŜnie kraju, gdzie wielcy

mieszczanie stawiali wciąż nowe

wymagania, nie mówiąc już o trosce o przedłuŜenie rodu, która kazała

jej przemierzyć Europę,

by przywieść synowi narzeczoną ze swego wyboru.

Podsumowując jej postępowanie, jej nieustrudzoną obecność przy

wszelkich waŜnych wyda”

rzeniach, mnich Ryszard z Devizes zawoła: "Kobieta niezrównana!"

Biografia Ryszarda Lwie

Serce uzasadnia ów okrzyk podziwu. Ciekawe jest porównanie tej oceny

dziś, w naszym XX

wieku, gdy spod piór historyków, lepiej przecieŜ z czasem

poinformowanych, wyszło tak wiele

chybionych ocen czy wręcz niedorzeczności. I dziś jeszcze są tacy, którzy próbują odmówić królowej Eleonorze wpływu na rozkwit Śycia literackiego zarówno w Akwitanii, jak i w Anglii - wbrew dziełom, które są jej poświęcone, i tylu utworom anglo-normandzkim powstałym w jej czasach. Niektórzy zdają się zapominać nawet o chronologii, twierdząc wręcz, że spędziła "większą część Śycia w więzieniu"!... A prosta arytmetyka pozwala wyliczyć, że między rokiem 1152 - gdy Eleonora miała trzydzieści lat - i rokiem 1174, gdy została uwięziona, upłynęły dwa dziećcia dwa lata, które w Śyciu człowieka są najbogatsze, najpłodniejsze i w ogóle najpełniejsze. Zadufanemu historykowi brakuje więc najwyraźniej perspektywy ludzkiego Śycia.

Nie kontynuujmy zatem dyskusji z podobnymi bredniami. Z perspektywy biografii Ryszarda rola jego matki jawi się jeszcze pełniej i w większym blasku niż wtedy, gdy próbowaliśmy na kreślić jej własną. Osobowość królowej zdominowała drugą połowę XII wieku w Europie - tak jak osobowość innej królowej, jej wnuczki Blanki, zdominuje pierwszą połowę XIII wieku we Francji.

O Eleonorze i Ryszardzie mamy na szczęście wystarczająco dużo prac

solidnych i bezstron”

nych, do których czytelnik może w razie potrzeby sięgnąć: na

pierwszym miejscu, u nas, praca

Edmond-Ren Labande'a; za granicą oprócz Amy Kelly, jak i większości

historyków amerykańskich i angielskich cytowanych w bibliografii, prace Reto Bezzoli,

bez wątpienia pierwszego,

który ujawnił i naświetlił początki i kształtowanie się naszej

dworskiej tradycji.

Winniśmy im wdzięczność. A skoro jesteśmy przy podziękowaniach,

podkreślmy, ile za”

wdzięczamy tym wszystkim, którzy w różny sposób ułatwili nam zadanie

przy powstaniu tej

książki: pani Emmanuelle Hubert, która poszukiwała danych

bibliograficznych, pani Threse

Conquer, która zechciała podjąć się redakcji, panu Jean Gimpel, bez

którego aktywnej pomocy

nie moglibyśmy dzieła doprowadzić do skutku.

Pozostaje również podziękować pomocnym nam i zasłużonym autorom

kronik XII wieku,

których lektura jest tak fascynująca. Przyglądanie się czynom i

postępom Ryszarda Lwie Serce

poprzez teksty Rogera z Hoveden, zapisy tego (lub tych?), którzy

występują jako Benedykt

z Peterborough, a zwłaszcza zapisy cytowanego już Ryszarda z Devizes, o ostrym piórze i nie”
wyczerpanym humorze - jest przy każdej lekturze prawdziwą
przyjemnością. Nie mówiąc już
o Ambrosym, który daje tak żywy i przekonujący obraz wyprawy do Ziemi Świętej, wkładając
w usta Saladyna trafny portret jego przeciwnika w tych kilku
wierszach:

Wiem ją dobrze, że owo król

Śmiało ma serce i do bitwy skore,

Niby rumak przeskoczy przeworę!

I śyczy mu "hojności z rozsądkiem i umiarem", bo zwłaszcza cnota umiaru nie cechowała

Ryszarda. Czerpaliśmy obficie z owych opowieści i niektóre z nich

przypatrujemy na stronach

książki mając nadzieję, że czytelnik znajdzie w nich tyle samo

przyjemności, ile mieliśmy jej

my, i że na podstawie tych źródeł będzie mógł wyrobić sobie własną

opinię o bohaterze, który

wyłania się jakby z romansu - ale romansu rycerskiego.

Rozdział pierwszy

Pierwsze kroki Iwa

W dzień Trzech Króli, 6 stycznia 1169 roku, na zamku Montmirail miała miejsce charakterys-

tyczna scena feudalna: król Francji, Ludwik VII, przyjmował swego

najważniejszego wasalę,

Henryka II Plantageneta, który przybył złożyć mu hołd i przysięgę

wierności.

Całe społeczeństwo feudalne opierało się na owych powiązaniach człowieka z człowiekiem, a ściślej pana z wasalem, i odwrotnie (rozumiejąc, że taka czy inna rola mogła oczywiście przyjąć rolę równie kobiecie). Ujrzano więc Henryka na kolanach, z rozpiętym pasem, podającego dłoń królowi, który przyjmował go siedząc w fotelu z wysokim oparciem, wybitym niebieskim jedwabiem; pierwszy z nich przyrzekał wierność, drugi, przyjmując obietnicę, zapewniał o swej opiece. Chociaż mieliśmy tu ceremonię bardzo powszechną w XII wieku i powtarzającą się na wszystkich szczeblach hierarchii, którą należało szanować, to ceremonia w Montmirail nabierała szczególnego znaczenia.

Przede wszystkim z racji biorących w niej udział osobistości: panem przyjmującym hołd był bowiem król Francji, tym zaś, na którego ustach miał złożyć pocałunek, był król Anglii. Hołd dotyczył oczywiście jedynie jego posiadłości na kontynencie, ale były one równie wielkie, jeśli nie większe niż dobra, którymi król Ludwik VII władał bezpośrednio, obejmowały bowiem cały zachód Francji.

W uroczystości uczestniczyli nie tylko ci dwaj mężczyźni; Henryk II już w pierwszej chwili spotkania podkreślając wagę ceremonii, tak zwrócił się do króla

Francji: "Panie, w dniu

Trzech Króli, kiedy trzech monarchowie przynieśli swe dary Królowi królów, polecam twej opie"

ce moich trzech synów i moje ziemie."

U jego boku postępowali trzech młodzieńcy. Ludwik, choć znał tylko najstarszego, musiał

rozpoznać u nich pewne cechy rodzinne, byli to bowiem synowie jego pierwszej żony, owej

królowej Eleonory, którą tak bardzo kochał w młodości i która odeszła od niego przed niespełna siedemnastu laty, by prawie natychmiast poślubić tego samego Henryka, który właśnie składał mu hołd. Trzej urodziwi chłopcy, zwłaszcza najstarszy, piętnastoletni Henryk Młody, o miłej twarzy i eleganckim sposobie bycia; jemu przyrzeczony jest tron

Anglii oraz Normandia, Maine

i Andegawenia. Najmłodszy, Gotfryd, to jeszcze dziecko nie mające nawet jedenastu lat; jest

księciem ciemnowłosym, żywym, uroczym, nieco niższego wzrostu niż jego dwaj bracia, jemu

przeznaczono Bretanię. Ryszard, średni, przyciąga uwagę: dobiega dopiero dwunastu lat, a ma

już wygląd młodzieńca, zdecydowane ruchy, włosy jasnobłond z rudawym odcieniem; dzie"

dzictwo jego jest nie mniej godne zazdrości: Poitou i Akwitania, macierzyste lenna, będące nie"

gdyś wspólnymi dobrami Ludwika i Eleonory...

Ludwik odpowiedział: "Ponieważ Król, który przyjął dary monarchów, natchnął, jak się zda" je, twoje słowa, niech wspomóż On twych synów, by biorąc w posiadanie swoje ziemie, czynili to w imię Boga."

Przemawiał powoli, ważąc słowa. Scena ta bowiem zamykała wiele zaszłości - wzajemne

rywalizacje i walki feudalne, spełnione nadzieje i zawiedzione

ambicje... do tego stopnia, że

można sobie zadać pytanie, jak ci dwaj mężczyźni, którzy dotychczas spotykali się jedynie

z bronią w ręku, mogą wypowiadać tak zdecydowane słowa pokoju.

Rzeczywiście spotkanie w Montmirail - wspaniałej fortecy położonej około sześciu mil na

północ od Vendôme w hrabstwie Perche, między Maine i okręgiem Chartres - oznacza praw

dziwy zwrot w polityce królów Francji i jeszcze bardziej Anglii.

Plantagenet decyduje się wy

rażnie na pokój; więcej, chce dostosować się do zwyczajów feudalnych, które bardzo wcześnie

śladają od młodych książąt odpowiedzialności i wprowadzają ich w świat dorosłych. Aby to

osiągnąć, dostosowuje się do zwyczajów wiążących pana i wasala. Po

kolei każdy z trzech

braci uklęknął przed królem Francji oświadczając, że jest mu poddany

i jest jego wasalem

w swych dobrach. Będzie to pierwszy publiczny akt w ich życiu.

Dla Ryszarda jest to również pierwszy krok w kierunku dorosłości,
gdy w Montmirail spotka swą narzeczoną. Narzucane związki małżeńskie były wówczas
obyczajem epoki: każdy traktat bywał zwykle przypieczętowany obietnicą małżeństwa. Henryk Młody
był już poślubiony
jednej z córek króla Francji, Małgorzacie, córce Ludwika z drugiego
małżeństwa z Konstancją
Kastylijską, a Gotfryd mimo młodego wieku przyrzeczony był Konstancji z Bretanii. Ryszardowi
przypadnie w owym roku 1169 zobowiązanie - lub, po prostu,
opłacenie kosztu zaszczętów, jakimi cieszą się synowie szlacheckich rodów, przez małżeństwo
polityczne. Jego matką była druga córka Ludwika i Konstancji, która nosi imię Aelis, Alicja
lub Adelajda. Dziewczynka
ma dopiero dziewięć lat i wejdzie od 6 stycznia do swej nowej
rodziny, tak jak uczyniła to jej
siostra Małgorzata w wieku jeszcze młodszym, gdy miała zaledwie trzy lata, gdy odbył się jej
ślub z Henrykiem Młodym, mającym lat siedem. Ryszard był już kiedyś
zaręczony, wkrótce po
swoim urodzeniu, z Berengarią, córką hrabiego Barcelony, Rajmunda
Berengariusza, lecz z zażyciem tych nic nie wynikło
Rozmowy w Montmirail miały się jeszcze czymś innym zapisać w

Historii. Po scenach hołdu

i pojednania pojawił się przed królem mężczyzna raczej młody, ubrany jak mnich, o ascetycznej

twarzą i błyszczącymi oczami. Choć na jego widok Henryk II wzdrygnął się nieznacznie, to

Henryk Młody zwrócił się radośnie ku niemu, człowiekowi, który przez wiele lat był mu nau-

czycielem i wychowawcą: Tomaszowi Becketowi. W kronikach zachowały się słowa wypowied-

dziane wówczas przez byłego kanclerza Anglii, mianowanego przez króla arcybiskupem Canterbury, a później wygnanego i zmuszonego zabiegać o pomoc i ochronę

Ludwika VII: "W ob-

liczu króla Francji, legatów papieża i księcia, waszych synów - powiedział Tomasz - powierzam

całą sprawę i wszystkie nieporozumienia, jakie zaistniały między nami, waszemu królewskiemu

osądowi - i po chwili ciszy dodał - ...z wyjątkiem tego, co dotyczy czci Bożej." Nikt nie potrafił

ocenić znaczenia tych kilku słów dla dalszego biegu wypadków...

Faktem było natomiast, że w rozmowach w Montmirail nie uczestniczyła osoba, która uczest-

niczyć powinna: królowa Anglii, Eleonora. Jej osobiste posiadłości, Akwitania i Poitou, stano-

wiły właśnie te ziemie, które były przedmiotem hołdu złożonego

Ludwikowi VII przez jej dru-

giego syna. Czy mogła się czuć zawiedziona oświadczeniem, które przed chwilą złożył jej syn Ryszard, okazując w sposób widoczny posłuszeństwo ojcu? Nie wydaje się, lecz by zrozumieć

wszystkie ambicje wchodzące w grę - grę subtelną, jak wszystko to, co wynika z prawa feudalnego, tak nam dziś trudnego do przyswojenia - nie od rzeczy będzie krótko przypomnieć roman-

tyczną przeszłość tej, która obecnie jest królową Anglii.

A więc Eleonora była żoną tego Ludwika VII, któremu jej trzech synowie właśnie złożyli

hołd. Lecz po piętnastu latach burzliwego nieraz współżycia postanowiła się z nim rozstać, ka-

żąc ogłosić małżeństwo za nieważne pod pretekstem istniejącego między nimi pokrewieństwa.

Mieli dwoje dzieci, córki Marię i Alicję. Po separacji odebrała zgodnie ze zwyczajem swe oso-

biste posiadłości wraz ze stolicą Poitiers, gdzie w niecałe dwa miesiące później ujrzano ją wstę-

pującą w nowy związek małżeński z Henrykiem Plantagenetem, wówczas dopiero księciem

Normandii i hrabią Andegawenii, lecz który wkrótce miał wdziać koronę Anglii. Obojgu nadać no uroczyste władzę królewską w Westminsterze 19 grudnia 1154 roku, a więc piętnaście lat

przed rozmowami w Montmirail.

Eleonora przeżywała lata tryumfu u boku młodego małżonka (młodszego

od niej o dziesięć

lat, lecz wyraźnie dojrzałego). Wszystko zdawało się sprzyjać tej

parze o niewyczerpanej ener"

gii, której królewska władza rozciągała się teraz od mórz Północy do

Pirenejów, od wrzosowisk

Szkocji do tej zatoki Atlantyku, gdzie rybacy z Bajonny łowili

wówczas wieloryby. Henryk był

znakomitym administratorem i nie gorszym doradcą była mu Sona, mądry

polityk i przezorna

matka. Mieli ośmioro dzieci. ChociaŜ najstarszy syn Wilhelm

przedwcześnie zmarł w wieku

trzech lat, rodzina mogła być wielkimi nadziejami i ambicjami:

najstarszą córkę Matyldę zarę"

czono z potężnym księciem cesarstwa, Henrykiem Lwem, diukiem saskim.

W 1167 roku mała

księżniczka, mająca wtedy jedenaście lat, wsiadła na statek w Dover w towarzystwie swej mat"

ki, by udać się do przyszłego męża...

Zaistniał jednakże nieprzewidziany fakt. Niewiele wcześniej, w

grudniu, w tym samym cza"

sie gdy matka, królowa Eleonora, po raz dziesiąty i ostatni wydała na świat potomka, syna Jana,

ogłoszono zerwanie z Henrykiem Plantagenetem. Ośmielał się on

zdradzać ją z piękną Roza"

mundą - "Fair Rosamund" z angielskich ballad - i, co było jeszcze dla Eleonory trudniejsze do

wybaczenia, pokazywał się z nią publicznie.

Polityka urażonej królowej stała się odtąd tak wroga wobec małżonka, jak przedtem była mu przychylna. Dojrzała w niej myśl, by władzy ojca przeciwstawić władzę jego własnych dzieci, i przez całe lata będzie dokładała starań, by myśl tę zrealizować.

Dlatego też nie uczestnicząc osobiście w rozmowach w Montmirail, gdzie jej sytuacja względem Ludwika VII, jej pierwsze” go męża, byłaby kłopotliwa, na pewno cieszyła się skrycie z tych układów, które ustanawiały spadkobierców wielkiego królestwa Plantagenetów: każdy z nich otrzymywał odtąd własne len” no. Osią jej polityki personalnej miał być jej drugi syn, powołany na księcia Akwitanii i hrabie” go Poitou, a więc terenów będących jej, Eleonory, dobrami.

Ryszard, który przyszedł na świat 8 września 1157, jest pierwszym synem urodzonym po śmierci pierworodnego Wilhelma i on jest głównie przedmiotem jej macierzyńskiej troski. Ów piękny chłopiec, mocny i dobrze zbudowany, o bujnej rudawej czuprynie, przypomina trochę swego ojca Henryka II, takiego, jakim był, gdy go pokochała. Zwinny we wszystkich ćwicze” niach fizycznych, wyróżniał się też dużą inteligencją. Pisano zresztą, że Ryszard karmiony był tym samym mlekiem co Aleksander Neckam, słynny filozof i teolog

angielski, gdyś obaj uro”

dzili się tej samej nocy 8 września 1157, Ryszard w Oksfordzie,

Aleksander w

Saint-Albans. Matka Aleksandra była równieś karmicielką Ryszarda:

"Karmiła go prawą piersią,

a Aleksandra lewą", opisuje kronikarz, który wydaje się zadowolony, że w ten sposób może wy”

tłumaczyć zdolności intelektualne Plantageneta.

Jak jego starszy brat Henryk, uczy się łatwo, ma szybką ripostę i

wesołe usposobienie. Gotf”

ryd natomiast ma mniej wyrazistą osobowość. Najmłodszy Jan liczy

dopiero trzy lata i wkrótce

zostanie powierzony klasztorowi Fontevrault, gdzie spędzi pięć lat,

otrzymując tam początki

edukacji.

W roku, który nastąpił po układach w Montmirail, Eleonora zacznie

realizować swą osobistą

politykę dotyczącą młodego Ryszarda.

Henryk Plantagenet dopłynął do Anglii pokonując na morzu liczne

przeciwności. W dniu 3

marca 1170 udało mu się w końcu wylądować w Portsmouth po przejściu

straszliwej burzy,

podczas której jeden z najpiękniejszych okrętów jego floty poszedł na dno, a wraz z nim około

czterystu ludzi z jego świty; sam, choć zdrów i cały, wydawał się

mocno znękany tą cięską

przeprawą.

Tymczasem królowa, odzyskując znów postawę "Eleonory z Akwitanii", umacnia się w swych własnych dobrach dzięki układom z Montmirail, którymi jej mąż - być może nieświa-

domie - otworzył drogę dla jej działań. Potrafi z niej skorzystać.

Zaczyna otaczać się wiernymi

sojusznikami i przyjaciółmi. Są to: seneszał Hugo z Faye, konetabl

Saldebreuil, piekarz Herv

i pewna liczba duchownych, jak Piotr, jej kapelan, mistrz Bertrand i

kilku innych, stanowiących

dwór zapewne nieliczny, lecz prężny.

Brak na tym dworze jednej osobistości: hrabiego Patryka z Salisbury,

którego Henryk II po-

słał do niej dla obrony, a być może i nadzoru. Dowiódł w każdym razie niezwyklej wierności,

gdy dzięki niemu Eleonora 27 marca 1168 roku uniknęła zasadzki,

która mogła stać się zgub-

na; osłaniając odwrót królowej, a właściwie paniczną ucieczkę,

zakończoną zabarykadowaniem

w jednym z zamków - Salisbury został zdradziecko ugodzony w plecy

przez jednego z ludzi na

sołdzie Lusignanów, baronów Poitou, zawsze skorych do rebelii. Toteż

Eleonora przed każdą

uroczystością kazała odprawić nabożeństwo w opactwie Saint-Hilaire w

Poitiers za duszę hr-

biego Salisbury. Uczestniczył w nich młodzieniec, który wejdzie do historii: Wiliam, lub raczej Wilhelm, nazywany Le Marchal; był bratankiem hrabiego Salisbury i, również ranny w tym słynnym starciu, bronił się z dzielnością, którą wszyscy podziwiali: opierał się plecami o Szy wopłot, by lepiej stawić czoło nacierającym z przodu najemnikom, a do chwili gdy jeden z nich okrążywszy wopłot zaszedł go z tyłu raniąc ciężko. Eleonora powiadomiona o wyczynach młodego człowieka, natychmiast zapłaciła za niego okup i zaproponowała mu miejsce w swoim bezpośrednim otoczeniu. W ten sposób w wieku dwudziestu dwu lat został towarzyszem i jakby nauczycielem jej dwóch starszych synów, Henryka i Ryszarda, gdy celował w jeździe konnej i władaniu włócznią. Królowa przejeżdżając przez Poitiers nie omieszkała ufundować w szacownym opactwie Saint-Hilaire corocznej mszy za spokój duszy hrabiego z Salisbury, odstępując mnichom wszelkie prawa, które miała do dóbr Benassay. Sercom mieszkańców Poitou było to opactwo Saint-Hilaire szczególnie drogie. Założone pod wezwaniem świętego doktora i Ojca Kościoła,

apostoła Świętej Trójcy, który był mistrzem, przyjacielem i doradcą

sławnego świętego Marci”

na, rozbrzmiewało jeszcze w XII wieku echem walk i przypominało

chwałę chrześcijaństwa

w jego początkach w Poitou. Zgodnie z tradycją księża Akwitani

mianowani byli opatami Sa”

int-Hilaire i Eleonora dbała, by tradycji tej nie zaniechano.

Miała się więc odbyć seria uroczystych zorganizowanych przez nią

świąt dla ustanowienia

władzy jej syna Ryszarda w Poitou i Akwitan

Na początek w Święta Wielkanocne odbyło się walne zgromadzenie dworu

w Niort. Zaproszeni

zostali baronowie i prałaci tych ziem i ponieważ przyjęło się, że w

owe święta i podczas zgro”

madzeń załatwiano sporne sprawy i załatwiano właśnie, Eleonora w

imieniu Ryszarda śpiesz”

nie anulowała wszelkie konfiskaty przeprowadzone przez Henryka II w

hrabstwie Angoulme,

Marche i w ogóle w całej Akwitanii. W ten sposób hrabia Poitiers -

taki tytuł przysługiwał od”

ąd Ryszardowi - zyskiwał popularność w przyszłych swych dobrach

stając się tym, który wy”

bacza popełnione winy i wynagradza krzywdy, jak również nadaje

przywileje okolicznym

klasztorem, na przykład klasztorowi Merci-Dieu.

Owe widowiskowe zgromadzenia, urozmaicane turniejami i

festynami, miały się zakończyć

w Poitiers ogłoszeniem Ryszarda opatem Saint-Hilaire dokładnie w

dzień Trójcy Świętej, co

stanowiło łącznik historii z teologią. W pięknym romańskim kościele,

który można jeszcze do

dziś podziwiać, Ryszard otrzymał z rąk arcybiskupa Bordeaux i biskupa Poitiers włócznie i cho-

rawę, oznaki godności, którą miał od tej chwili piastować.

Zaintonowano też wtedy hymn "O

princeps egregie!" ("O księżę wspaniały!") odśpiewany uroczystie podczas tej ceremonii pół-re-

ligijnej, pół-feudalnej. Była to oczywiście intronizacja całkiem

symboliczna, tak jak symbolicz-

ne jest ogłaszanie królów Francji kanonikami katedry

Notre-Dame w Paryżu (wiadomo, że nawet w naszej Republice głowa

państwa ma wciąż prawo

do tego kościelnego tytułu); niemniej na młodym chłopcu uroczystość

musiała wywrzeć wrażenie

nie, gdy otrzymywał tytuł w blasku liturgii, która w takich okazjach

odznaczała się przepychem.

Chociaż Ryszard nie zawsze był według przykazań Bożych, był

przywiązany do uroczystości

Kościoła, w którym został ochrzczony, i wierności tej dawał

świadek do ostatnich swych

chwili; jego współcześni świadczą, że szczególnie lubił uczestniczyć w śpiewach oświęających
każdą ceremonię.

Godność opata Saint-Hilaire była jednak dopiero wstępem. Cały dwór
miał wkrótce prze-

nieść się do Limoges, gdzie zakonnicy klasztoru

Saint-Martial odkryli właśnie w archiwach bardzo stary "śywot"
patronki miasta, świętej Wale-

rii, której pierścień otaczano wielką czcią. Eleonora wykorzystała
nader zrecznie to znalezisko,

by przywrócić ceremoniał obowiązujący dawniej przy intronizacji
ksiąŜat Akwitanii.

Limoges przywiązane było bardzo do kultu świętej Walerii, której
pierścień, symbol jej mis-

tycznego ślubu, słuŜył przy nadawaniu lenna. Mnich Gotfryd Le Vigeois jako naoczny świadek
opowiedział nam o intronizacji Ryszarda. (Odtworzył równieŜ epizody z Ŝycia św. Walerii, cór-
ki krewnego Cezara-Augusta, Locade'a, wysłanego w roku 42 do Galii i
obarczonego przez

Tyberiusza zarządzaniem krajem. Waleria nawróciła się wskutek kazań
św. Martiala; zapragnę-

ła poświęcić się bez reszty Bogu. Odmówiła więc zamierzonego
małŜeństwa. Ogarnięty wściek-

łością narzeczony kazał jej ściąć głowę.)

Wokół tego pierścienia koncentrowały się uroczystości w Limoges.

Przygotowano nawet na-

przedce specjalny obrządek; później powierzono śpiewakowi

katedralnemu, Hlie'emu, opraco"

wanie rytuału, który miał być odtąd stosowany podczas udzielania

błogosławieństwa ksiąŜetom

Akwitanii. W rzeczywistości nie posłuŜono się nim nigdy...

Tak więc Ryszard był witany u bram katedry Saint-Etienne przez długą

procesję księŜy i za"

konników, którzy poprowadzili go uroczyście aŜ do ołtarza, gdzie

biskup po udzieleniu błogos"

ławieństwa nałoŜył mu jedwabną tunikę, po czym włoŜył na palec

pierścień świętej Walerii.

Tak oto ksiąŜę Akwitanii pod okiem matki zawierał związek z miastem

Limoges i przez to z ca"

łą Akwanią. Kiedy włoŜono mu na głowę diadem i wręczono miecz i

ostrogę rycerza, złoŜył

przysięgę na Ewangelię i wysłuchał mszy. Po tej ceremonii zgodnie z

obyczajem odbyła się

uczta, tak wystawna jak podczas koronacji króla, z pokazami,

turniejami i tańcami.

W ten sposób Ryszard dokonywał pod egidą matki uroczystego wkroczenia do Historii. Ko"

lejne ceremonie miały odpowiednią symbolikę i znaczenie. Limoges było zazdrosne o Poitiers;

uwaŜało się za rzeczywistą stolicę Akwitanii jako miasto starsze,

gdyŜ załoŜone było, jak mó"

wiono, jeszcze w czasach biblijnego Gedeona przez olbrzyma Lemovica -

podczas gdy Poitiers

zakończył znacznie później Juliusz Cezar.

Organizując synowi te uroczystości, z których każda miała inny

charakter, lecz wszystkie

odznaczały się wielkim przepychem, Eleonora zrećźnie uśmierzała owe

wzajemne niechęci mo”

gące wynikać z wieloletniej rywalizacji. Zanim królowa opuściła

Limoges, uczestniczyła z Ry”

szardem w położeniu kamienia węgielnego pod nowy kościół poświęcony

świętemu Augusty”

nowi.

Po uroczystościach w Limoges matka z synem rozpoczęli konny objazd od Loary aż po Pire”

neje, odwiedzając kolejno dobra baronów, którzy złożyli hołd w Niort

podczas zgromadzenia

wielkanocnego. Mogli też jednocześnie przedstawić się swym poddanym.

Czy była to prosta zbieżność czy też riposta na uroczystości, które

odbyły się niedawno

w Akwitanii? Dowiedziano się, że ze swej strony Henryk II postanowił

koronować swojego syn”

na, Henryka Młodego, stosownie do układów z Montmirail. W świetle

wydarzeń, które to po”

przedziły, łatwo jest stwierdzić, jakie względy się za tym kryły: do

arcybiskupa Canterbury tra”

dycyjnie należało koronowanie każdego króla Anglii, tak jak do

arcybiskupa w Reims króla

francuskiego. Przy okazji warto przypomnieć, jak głęboko w historii

tkwiły akty konsekracji

królów: Reims było miejscem chrztu Chlodwiga, pierwszego króla

Francji, a Canterbury nawet

miejscem nawrócenia Anglii po przybyciu świętego Augustyna, wysłanego tam przez papieża

Grzegorza Wielkiego. Oba te przypadki stanowią początek tradycji.

Nikt nie wątpił, że Henryk II postanawiając ukoronować syna i

powierzając ceremonię arcybiskupowi

Yorku, będącemu od dawna w konflikcie z arcybiskupem

Canterbury Tomaszem

Becketem, zamierzał obrazić swego byłego kanclerza i przyjaciela.

Niepokoje zaczęły się na

wyspie od czasu ucieczki Tomasza i spotęgowały się jeszcze wskutek

tego posunięcia króla.

Tak więc jeśli intronizacja Ryszarda pozostawiła wrażenie tryumfu, to koronacja Henryka,

Młodego Króla, pogłębiła tylko uczucie napięcia, tym bardziej że jego żona, Małgorzata Fran-

cuska, powinna była być koronowana jednocześnie z nim. Król Ludwik

VII bardzo się z tego

powodu irytował, co dało do zrozumienia Plantagenetowi. Czyżby

posunięcie takie nie było

środkiem sprzecznym z układami w Montmirail?

I gdy dwaj władcy wymieniali posłania, doszło pod patronatem króla

Francji do następnego

spotkania Henryka Plantageneta z Tomaszem Becketem, tym razem w

Canterbury, w dzień świętej

Marii Magdaleny (22 lipca 1170 r.). Miało to być spotkanie ostatnie.

Rozstając się z królem,

Tomasz wyszeptał: "Panie mój, przeczuwam, że nigdy się tu więcej nie spotkamy." Henryk jed-

nakże powtarzał wielokrotnie obietnice zgody i przebaczenia oraz

namawiał go do powrotu na

siedzibę arcybiskupią. Odmówił mu jednak pocałunku pokoju, co wszyscy zrozumieli: pojedna-

nie nie było możliwe bez tej konkretnej oznaki przywróconej zgody.

W jakiś czas później Henryk Plantagenet zapadł na zdrowiu na tyle

poważnie, że poczuwał

się do wydania zaleceń dotyczących przyszłości królestwa. Działo się

to w Domfront, w Nor-

mandii, 10 sierpnia, gdy otoczeniu swemu podyktował ostatnią wolę.

Tak jak przedtem już po-

stanowił, Henryk Młody miał dostać tron Anglii wraz z Normandią,

Andegawenią i Maine, Ry-

szard Akwitanię, a Gotfryd Bretanię. Król zaznaczył, że chce być

pochowany w klasztorze

Grandmont w Limousin, a ściślej "u stóp świętego Stefana de Muret"

(chodziło o założyciela te-

go zakonu, bardzo wówczas zamożnego, którego król obsypywał swymi

łaskami). Król jednak

wyzdrowiał i w akcie dziękczynnym postanowił udać się 29 września, w

dzień świętego Michała”

ła, z pielgrzymką do Rocamadou

Rok 1170, stanowiący punkt zwrotny w losach królestwa Plantagenetów i młodych książąt, którzy mieli nim władać, zakończył się tragedią, której wspomnienie przetrwa wieki: zabójst

wem Tomasza Becketa w katedrze Canterbury. Dokonali tego czterej baronowie, zausznicy kró

la Henryka II, w dniu 29 grudnia, zaraz po świętach Bożego Narodzenia.

Henryk Młody odczuł na pewno bardziej niż jego bracia ten brutalny cios zadany człowie

kowi, którego czcił jako swego pierwszego nauczyciela. Jednak i dla Ryszarda przeżywanie musia

ło być silne; w wieku dwunastu lat odczuwa się mocno wstrząsy, pozostawiają one ślady na całe

życie. Czyn Henryka II, a raczej nieostrożne życzenie, które pobudziło do tego niewybaczalne

go postępkę, odsunęło go nieco od dzieci, gdy jednocześnie Eleonora, pełna urazy do człowieka

tak bardzo przez nią kochanego, zaczęła niszczyć stopniowo więzy łączące ojca z synami.

W czasie gdy na dworze w Poitiers występowali wciąż nowi poeci, gdy ożywiały się prace przy

budowie katedry Saint-Pierre i pałacu książęcego przebudowywanego pod jej kierunkiem, zaab

sorbowana była innymi, bardziej tajemnymi działaniami. Wokół jej

męŜa, Plantageneta, wyras

tała pustka, a ona przygotowywała swą zemstę.

Pod okiem Eleonory kształtował się magnacki styl Śycia młodych

ksiąŜąt, kwitło Śycie dwor

skie i rycerskie. Synowie byli często przy niej w Poitiers lub gdzieś w Akwitanii. Ćwiczyli się

z zapalem wjeździe konnej, zajęciu nieodzownym ówczesnego barona, we

władaniu włócznią

i mieczem, a jeszcze częściej polowali na pełnych zwierzyny terenach

Poitou bądź Limousin

pod czujnym i oddanym okiem młodego wychowawcy, Wilhelma Le Marchal,

którego Śycie

będzie odtąd nierozłącznie związane z koroną Anglii.

Co się tyczy Śycia dworskiego, to dwór w Poitiers mógł w pełni ich

zadowolić, gdyŜ w tym

okresie przeŜywał niewątpliwie rozkwit, którego początek przypada na

pierwsze lata małŜeństwa

wa Eleonory z Henrykiem Plantagenetem. Choć nie znamy dokładnych dat

pobytu na dworze

poetów, jak Benedykt z Sainte-Maure, czy wielkich dam ze swymi

dworami, jak wytworna Ma

ria z Szampanii, najstarsza córka Eleonory, która przywoziła z sobą

"swojego" poetę, Chretien

de Troyes - to widzimy, Œe całe to Śycie, które opisuje słynny

"Traktat o miłości" ("Trait de l'Amour") Andr Le Chapelaina, toczy się wokół poezji tych czasów: francuskiej, normandzkiej, anglo-normandzkiej. Nasyca atmosferę, którą oddycha Ryszard Lwie Serce, bardzo wrażliwy, jak i pozostali jego dwaj bracia, na wszystko, co było muzyką i poezją.

Jakby dla podkreślenia kontrastu ze świętami BoŜego Narodzenia 1170 roku, tak tragicznie przerwanymi wiadomością o zabójstwie Tomasza Becketa, Eleonora zwołuje na BoŜe Narodze" nie 1171 do osobistych dóbr akwitańskich swoich południowych wasali. Hrabia Poitou ma czternaście lat, wiek pełnoletności dla chłopców, i jest naleŜycie przygotowany do sprawowania władzy. Postawi pierwsze kroki w swym Ŝyciu męŜczyzny i członka sławnego rodu Plantagene" tów.

Rozdział drugi

Rycerz i trubadur

Idą damy, by z wysoka patrzeć,

Co się będzie działo na teatrze,

Kto zaś druha swego tutaj zoczy,

Lica zwróci ku niemu i oczy.

Muzykantów tu na dworze wielu,

Moc wielka śpiewaków, Songlerów,

Pieśni się więc do słuchaczy wdzięczą,

Instrumentów nowych struny dźwięczą.

Liry, harfy, które pięć strun mają,

Na fujarkach, na bębenkach grają,

Słysząc dzwonki, słysząc psalteriony

Hałas dźwięków tych iście szalony,

Jedni powieść snują, inni baśnie,

A ktoś znowu grze w kości przykłaśnie.

Ci się na los szczęścia chcą próbować,

A niedobra to rozrywka owa,

Inni to szachami spór wiodą

- Jedni taką, drudzy inną modą -

Po dwóch przy stoliku stają,

Ci tu tracą, tamci wygrywają.

(Cyt. według Bezzoli, 3 cz., I, s. 160-162.)

Ten opis dworu króla Artura na pewno mógłby dotyczyć dworu w

Poitiers. Jego autor, mistrz

Wace, kanonik z Bayeux, w latach 1169-1170 ułożył poemat, który

zatyłował "La Geste des

Normands" ("Poemat rycerski o Normanach"). Jego pierwsze dzieło, z którego zaczerpnęliśmy

ten opis, zostało poświęcone królowej Eleonorze. Jest to "Roman de Brut", wierszowane tłumaczenie

dzieła genialnego Gotfryda z Monmouth; jemu zawdzięczamy opis

postaci króla Artura

otoczonego legendarnym dworem, który miał wejść zarówno do historii,

jak do literatury. Do”

konując wiernego przekładu, nie omieszkał dołączyć doń wszelkich

szczegółów o Śyciu dwors”

kim swoich czasów, takim, jakim je widział i jakim ono było w

otoczeniu królowej. To właśnie

"dworskie" Śycie opisane jest w tym dziele i tam po raz pierwszy uŚyto nazwy "Okragły Stół",

który odegra tak wielką rolę w literaturze romansowej XII wieku. Król Artur powiada:

"Pięknie tam było i szlachetnie,

I dwornie, po rycersku świetnie...

A nie był wzięty za rycerza

Ni ten, co tu ze Szkocji zmierzał,

Francuz ni Norman, ni Bretończyk,

Andegaweńczyk ni Flandryjczyk,

Burgundczyk ani Lotaryńczyk

Co w jego lenno poszli społem

I za Artura siedli stołem,

Gdy nie załśniły na nim stroje

Jeśli zapomniał włoŚyc zbroję,

Jak to było we zwyczaju.

Tu, w Arturowym słuŚac kraju,

śadni więc nagród i godności,

Z wielu się tu zbiegali włości,

Miło im było, gdy słuchali

Pochwał od tych, co tu mieszkali,

Baronów takŜe poznać chcieli,

Ci darów skąpić nie umieli."

Feudalne społeczeństwo zdobywa oznaki szlachectwa właśnie w poezji:

król, pan nad pana"

mi, nobilituje tych, którzy go otaczają, siedząc przy jego stole, w

przeciwieństwie do tych, któ"

rzy stoją wokół, jak baronowie przy tronie cesarza czy staroŜytnego

monarchy. Ta nowa kon"

cepcja królowania "dwornego" księcia jest charakterystyczna dla epoki. W tym społeczeństwie

moŜe pojawić się "dworna" miłość i taka koncepcja kobiety, która, jak pisze Reto Bezzola, sta"

nowi "podstawę literatury dworskiej". W poemacie Wace'a pojawia się kult kobiety, który na"

stępnie upowszechni poezja trubadurów, a później truwerów.

"I mądra ona, i nadobna była,

Z wielkiego zasię rodu pochodziła",

mówi o matce króla Artura. I potęguje te pochwały, gdy zaczyna mówić

o Marcji, królowej An

glii

"Nie lada było Marcji ukształcenie,

Wiele mądrości mieściła jej głowa,

Uczonym księgom dawała baczenie

A takŜe pono pięknym opowieściom."

Rycerz zyskuje na znaczeniu, gdy Őywi miłość do damy. Na przykład

król Uter Pendragon,

usiłując zdobyć miłość Ygerne, w której
rozpoznamy rysy Izoldy, tak zwraca się do Merlina:

"To Ygerne sercu memu okazała się miła,
Miłość ku niej zdumiała mnie i zwyciężyła,
Czy powracam do siebie, czyli gdzie wyruszę,
Czy jest to chwila drzemki, czyli czuwać muszę,
Czy kiedy z łóżka wstaję, czy na łóżko padam,
Czy kiedy co popijam, czy cokolwiek jadam,
Przenigdy nie potrafię o Ygerne zapomnieć..."

Również królowej Eleonorze Thomas dedykował swego "Tristana":

"Wiele głosi słów podanie

O Izoldzie i Tristanie."

Szczęśliwie się złożyło, że Wace poznał dwór w Poitiers i jako

historyk-poeta uznał za nie

zbędne przekazać w swej poezji zdarzenia i czyny z przeszłości w tych niezapomnianych słowach:

wach:

"Iby pamiętać przodków onych

Czyny, zwyczaje, przypowieści,

Tych zdradzających i zdradzonych,

Których baronia każda mieści,

Powieści o wyczynach sławnych,

A opiewanych w wielkie święta,

A jeśli wówczas nie spisanych,

Wiadomo, mnich je zapamięta,

Niejedno wszakŜe wielkie dzieło

W pomroce dziejów zagięło."

Tak pisał w "Roman de Rou", który powstał po "Roman de Brut". Wielu poetów będzie kon-

tynuowało jego dzieło, m.in. Benedykt z Saint-Maure, który równieŜ

poświęci swoją "Historię

trojańską" ("Roman de Troie") królowej Eleonorze:

"Przy moŜnym królu moŜna ona,

A niezwykle oświecona

Nauką wszelką, w całym świecie

Podobnej do niej nie znajdziecie."

W takiej to atmosferze poezji dworskiej wychował się Ryszard, poezji, która była związana

zarówno z historią, jak z literaturą. Gdy poeta AmbroŜy opowiada

wierszem jego przygody

w Ziemi Świątej, będzie to odbiciem tradycji, która powstała na

dworze jego matki. Nie naleŜy

się dziwić, Ŝe Ryszard równieŜ uprawiał poezję; jego najpiękniejszy

poemat, jak zobaczymy,

powstanie w chwili dlań dramatycznej; atmosfera

poetycko-rycerska będzie mu towarzyszyć w ciągu całego Ŝycia.

Najbardziej typowym przykładem poematu dworskiego spośród ułoŜonych

przez synów Ele-

onory nie będzie jednak poemat napisany przez Ryszarda, lecz przez

jego brata Gotfryda z Bre-

tanii. Chodzi o opis gry, najstarszy, jaki w ogóle znamy w języku

francuskim. Treścią poematu

jest wymiana zdań między księciem i truverem Gace Brul. Faktem jest,

Œe otoczenie Ryszarda

przez całe jego Œycie było szeroko otwarte dla trubadurów. Arnold

Daniel, dowcipny Moine de

Montaudon, Folquet z Marsylii, Peire Vidal, Guiraud de Borneil, a

zwłaszcza Bertran de Born

rozwijali swój talent na jego dworze. Na koniec trzeba teŒ wspomnieć, Œe pochodzący z Limou”

sin Gaucelm Faidit opłakiwać będzie śmierć Ryszarda w swym pięknym

planh. Pominęlibyśmy

waŒną stronę Œycia Ryszarda, gdybyśmy nie poświęcili uwagi owemu

ruchowi poetyckiemu,

gdyŒ to właśnie w jego czasach w hrabstwie Poitou urodzą się dzieła

nasycone zarówno dialek”

tem regionalnym, jak i dworskim ideałem. Takimi są "Roman d'Aeneas", a w jeszcze większym

stopniu "Roman de Thebes" i "Roman d'Alexandre" odtwarzające chrześcijańską i dworną "sta”

roŒytność", z którą staroŒytność klasyczna niewiele miała wspólnego.

Młody ksiąŜę nie zaniedbuje jednak zarządzania pięknymi dobrami,

które mu przypadły.

W czasie gdy Henryk II uznając, Œe lepiej, by o nim zapomniano,

opuszcza Anglię i udaje się do

Irlandii, Eleonora wprowadza syna w zarządzanie Akwitanią. Widzimy

więc na przykład, jak

wspólnie decydują o losie Piotra z Ruffec i są świadkami, jak ów

mieszczanin z La Rochelle,

powierając się opactwu w Fontevrault, obiecuje przełóżonej klasztoru roczną należność wyso

kości stu su poitewęskich. Czasem nawet, mimo młodego wieku, Ryszard działa sam, jak

w Bajonnie, gdzie w styczniu 1172 roku biskupowi Fortanier udziela

przywileju mianowania

sędziego królewskiego - to znaczy sędziego, który go reprezentuje.

Zatwierdza te przywileje

jego kościoła i odnawia przywileje mieszkańców, które już im dawniej

przysługiwały,

a zwłaszcza prawo dotyczące połowu wielorybów, za które powinni

uiszczać pewne opłaty,

ustalone od początku wieku. Jeszcze nie raz spotkamy hrabiego Poitou

w tych stronach, gdzie

często pojawiają się trudności...

Ten sam rok 1172 nie obył się bez ważnego wydarzenia. Była to

publiczna pokuta króla Hen

ryka II za zabójstwo Tomasza Becketa. Po powrocie z Irlandii król

zrozumiał szybko, że jego

położenie wcale się nie poprawiło; przeciwnie, grób świętego

arcybiskupa przyciągał nieustan

nie rzesze pielgrzymów. Już w kilka dni po zabójstwie tego, którego

nazywano teraz Tomaszem

Męczennikiem, wydarzyły się tu cuda. Przed katedrą Canterbury

wydłużyły się kolejki piel

grzymów, którzy przybywali modlić się lub błagać o łaskę

wyzdrowienia, podczas gdy w samej

katedrze przez więcej niż rok nie odprawiano Śadnej mszy z powodu

zakazu, jaki zastosowano

dla królestwa Anglii.

Dwudziestego pierwszego maja w katedrze w Avranches odbyła się

uroczysta ceremonia po

jednania. Henryk II pojawił się w towarzystwie starszego syna przed

duchowieństwem, baro

nami i ludem. Po złożeniu przysięgi na Ewangelię, Śe ani nakazał, ani nawet nie wyrażał Śycze

nia śmierci Tomasza, król klęcząc na schodach kościoła poddał się

symbolicznemu biczowaniu

w obnażone plecy. Spędził następnie całą noc na modlitwach,

zachowując ścisły post. W końcu,

tak jak od niego Śądano, przystąpił do uroczystego przywrócenia

kościółowi w Canterbury

wszelkich praw, anulując podatki i nadużycia władzy, przyczynę

niezgody z tym, który uprzed

nio był jego przyjacielem i wiernym kanclerzem. Podejmował się

również utrzymywania dwu

stu rycerzy w Ziemi Świętej dla obrony Jerozolimy. Wreszcie ustanowił

dwie fundacje religijne:

jedną w Witham w Anglii, drugą - klasztor w Liget - w swych dobrach

kontynentalnych, wTu

reni.

Od tej chwili zabójstwo, które miało tak bardzo obciążyć sumienie

władcy i które aż do na-

szych czasów było przedmiotem wielu utworów literackich i naukowych

(M.in. rozprawa dok-

torska Hinduski Sarvar T. Khambatty, poświęcona tematowi Tomasza

Becketa w literaturze za-

chodniej "The Becket theme: a case-study in the literary treatment of historical material", obro-

niona w Gujarat University d'Ahmedabad, marzec 1979, 750 stron.),

zostało mu wybaczone. Ja-

ko dowód, że pragnie pokoju i zgody, Henryk II kazał następnie

ukoronować Henryka Młodego

i jego żonę, Małgorzatę z Francji, co nastąpiło 27 września 1172 r. w katedrze w Winchesterze.

W ten sposób zaślęgnął utajony zatarg z królem Ludwikiem Francuskim, który koronację

Henryka Młodego bez żony traktował jako obrazę arcybiskupa

Canterbury.

Tak więc na święta Bożego Narodzenia tego samego roku, gdy Henryk II

przebywał z całym

swym dworem, królową i dziećmi na kontynencie w Chinon, konflikt

wydawał się zaślęgnany...

W lutym 1173 roku zwołał baronów na zgromadzenie wpierw do

Montferrand w Owernii,

a następnie w marcu do Limoges. Być może wyczuwał ukryte niepokoje w

swych dobrach na

kontynencie bądź teŝ, z chwilą gdy zamknięty został tragiczny

rozdział, który tak bardzo za”

chwał jego władzę, chciał potwierdzić mocne panowanie nad wszystkimi posiadłościami. Naj”

ważniejsze z postanowień zgromadzenia dotyczyły zarezerwowania części dziedzictwa dla naj”

młodszeo syna, którego sam zaraz po urodzeniu nazwał Janem Bez

Ziemi, a który to przydo”

mek miała zachować historia. Janowi, liczącemu wówczas siedem lat,

Henryk przeznaczał

władztwo nad Irlandią, wyspą, nad którą właśnie niedawno zapanował.

Wyznaczył mu równieŝ

na ŝoną Alicję, bogatą córkę hrabiego Humberta z Maurienne.

Małŝeństwo to otwierało widoki

na Sabaudię, czyli na Piemont, i w ogóle Italię. Stanowiło nową i

wspaniałą perspektywę dla

króla: jedna z jego córek, Matylda, wydana była w Saksonii, druga,

Eleonora, za Alfonsa z Kas”

tylii, a wkrótce - zamierzał to ogłosić podczas zgromadzenia w

Limoges - trzecia i ostatnia, Jo”

anna, miała poślubić króla Sycylii, Wilhelma Dobrego. Jak widać,

ambicje miał król europejs”

kie: we wszystkich stronach świata potęga Plantagenetów rozrastała

się jak drzewo o bujnych

gałęziach. W porównaniu z tymi planami perspektywy króla Francji,

który oŝenił dwie starsze

córki, Marię i Alicję, z dwoma synami hrabiego Szampanii, z których

jeden miał otrzymać

Szampanię, a drugi hrabstwo Blois, mogły wydawać się skromne...

Drugie zgromadzenie w Limoges, w marcu 1173 roku, miało zakończyć się nagłym zwrotem.

W pewnej chwili ujrzano, jak Henryk Młody wstaje, by głośno

zaprotestować przeciw posta”

nowieniom ojca. Główne jego roszczenie dotyczyło darowizny trzech

zamków stanowiących

kluczowe twierdze w kontynentalnych posiadłościach Plantagenetów,

Chinon, Loudun i Mire”

beau, na rzecz Jana Bez Ziemi. W ogóle Henryk Młody kwestionował

część przydzielonej mu

władzy i oświadczał, że choć ojciec ukoronował go i ukoronowana

została również jego żona

Małgorzata, to on, Henryk, nie sprawuje w rzeczywistości żadnej

władzy i nigdzie nie czuje się

u siebie, pozbawiony osobistej domeny, do której ma prawo, gdyż jest

także królem.

Zgromadzenie rozstało się bez podjęcia decyzji. W danej chwili Henryk II zdawał się w wy”

stąpieniu syna widzieć tylko wybryk młodego chłopca żadnego władzy;

Henryk Młody wkra”

czał bowiem dopiero w dwudziesty rok życia. Postanowił zabrać go z

sobą w podróż po to, by

podczas wspólnych rozmów poznać jego zamiary, sprawdzić być może

pewne insynuacje hra”

biego Tuluzy Rajmunda V, który w Limoges ostrzegał króla przed

machinacjami Eleonory,

wreszcie z pewnością i po to, by nieco uporządkować sprawę skarbu

Młodego Króla, o którego

rozrzutności zewsząd po trochu donoszono.

Ojciec i syn mieli spędzić kilka dni na podróŜach konnych i

polowaniu. 7 marca wieczorem

zatrzymali się w zamku Chinon i nocowali, jak to było w zwyczaju, w

jednej komnacie. Gdy

Henryk II obudził się rano, stwierdził, Őe syna nie ma. Okazało się,

Őe Henryk Młody kazał

przed świtem opuścić zwodzony most i potajemnie udał się na północ,

przeprowadzając się przez

dopodobnie w bród przez Loarę. To, co miało być wypoczynkową

przejazdową, zamieniło się

w szaleńcze poszukiwania. Wyprawiano posłańców do okolicznych zamków

z poleceniem za

trzymania Młodego Króla, sam zaś Henryk II pojechał co koń wyskoczy w kierunku Le Mans.

Docierały do niego wiadomości, Őe Henryka widziano w Alenc a w jakiś

czas później, Őe

przybył do Mortagne, dóbr zależnych od króla Francji, a przynajmniej

od jego brata, hrabiego

Dreux. Oznaczało to, Őe był już poza zasięgiem pogoni. Któs jednak

mógł zaaranżować jego

popasy i dostarczyć na każdym etapie szybkich koni umożliwiających
sprawną ucieczkę?

Henryk II nie mógł sobie pozwolić na długie rozważanie sytuacji.

W następnych dniach potwierdziło się ostatecznie, że Henryk Młody
przebywa na dworze fran-

cuskim i że dołączyli tam też dwaj pozostali synowie, Ryszard i
Gotfryd. Wydarzenia ulegały

gwałtownemu przyspieszeniu.

Najwięksi baronowie Poitou i Akwitanii chwycili za broń i ogłosili

bunt przeciwko władzy

króla Anglii. Tak więc Raul z Faye, krewny Eleonory, bracia Gotfryd i Gwidon z Lusignan tra-

dycyjnie w opozycji, Gotfryd z Rancon, możny pan akwitański, Hugo

Larcheveque, Raul

z Maulon stanęli po stronie Młodego Króla odrzucając władzę jego

ojca. Podobnie postąpili

trzej bracia z Sainte-Maure zaprzyjaźnieni z dworem w Poitiers: Hugo, Wilhelm i Jocelyn, jak

również Vulgrin z Angouleme i inni baronowie. Poryw buntu ogarnął

Poitou i Akwitanie.

Ogień, który tlił się od dawna, wybuchał teraz wszędzie pośarem.

Na dworze francuskim Młody Król czuł się jak u siebie. Teść

przyjmował go zawsze bardzo

dobrze, a podczas poprzedniej bytności mianował seneszalem Francji.

Ponieważ Henryk Młody

utracił osobistą pieczęć, pospieszono z wygrawerowaniem mu nowej.

Zaprezentowano ją baro

nom francuskim i akwitańskim podczas wielkiego zgromadzenia, na

którym Henryk Młody

rozdawał hojnie dobra i godności. Tworzyło się coś na kształt

przymierza, które miało uznać go

za prawowitego króla Anglii, a uczestniczyli w nim potężni baronowie, jak hrabia Filip z Flan

drii czy jego brat hrabia Boulogne. Wszyscy oświadczali pośpiesznie,

Ŝe "ten, który uprzednio

był królem Anglii, nie jest już odtąd królem". Nieoczekiwane wsparcie nadeszło nawet spoza

kanalu La Manche, a to od króla szkockiego Wilhelma i jego brata

Dawida, któremu Henryk

Młody pospieszył przydzielić hrabstwo Huntingdon. Kilku baronów

angielskich, jak Robert

z Leicesteru, i normandzkich, jak Wilhelm z Tancarville, przebyło

kanal i od Rouen skierowało

się nie do Le Mans, gdzie rezydował Henryk II, lecz do posiadłości

króla Francji, aby powitać

Młodego Króla. W Gisors doszło nawet do spotkania dwóch władców. Przy Henryku Młodym

występowali jego dwaj bracia. Ale spotkanie nie powiodło się. Co

więcej, wkrótce potem Ry

szard otrzymał zbroję rycerską z rąk Ludwika VII. Wokół Henryka II

szeregi przerzedzały się

i nikt nie miał już złudzeń. Wszystkie te odstęstwa, wszystkie

bunty, które tak nagle wybuchają

ły, były dziełem Eleonory, jego syna. Ryszard, książę Akwitanii, i

Gotfryd, książę Bretanii,

młodszy synowie króla, za radą ich matki, królowej Eleonory, trzymali

bardziej stronę braci niż

ojca - pisze autor "Livre des Reis d'Engleterre" - tej królowej, która tak wiele zrobiła, by ci

z Poitou powstali przeciwko swemu panu. Nie było wątpliwości, iż

spisek o takim zasięgu, tak

zrezygnownie prowadzony, książę Plantagenet niczego nie podejrzewał, mógł być tylko dziełem Eleono-

ry.

Działania zbrojne rozpoczęły się w Normandii, gdzie 20 czerwca 1173

Filip z Flandrii zaczął

oblegać Aumale, podczas gdy król Francji z Młodym Królem u boku

wspólnie zaatakowali

Verneuil. O upadku twierdzy Dol słysząc było już w Bretanii. Zamki

jeden po drugim stawały

po stronie zbuntowanych.

"Wiedzą, iż książę król nowy,

Co nigdy pobity nie będzie,

Całą Normandię posiadzie

I zniszczy"

- opowiada "Roman de Rou".

Henryk II, otrząsnąwszy się z zaskoczenia, działa z charakterystyczną dlań szybkością i wy-

czuciem strategii. Nie wiedząc, na których ze swych wasali książę

jeszcze liczyć, angaŝuje

w Brabancji najemników - 20 tysięcy dobrze opłaconych ludzi -

zastawiając nawet w tym celu

swój miecz koronacyjny, wysadzany brylantami. Widzimy go, jak na

czele tej armii najemni”

ków pokonuje odległość z Rouen do Saint-James de Beuvron w dniach od

12 do 19 sierpnia, co

stanowi średnio 30 km dziennie. Równie szybko odzyskuje jedną po

drugiej swe normandzkie

fortece, wysyłając następnie wojska w kierunku Poitou. Tempo marszu

zafrapowało history”

ka-poetę Wace'a:

"A więc pędzisz, Henryku, w rycerskiej gonitwie

Z jednej ziemi do drugiej, wielceś szybki w bitwie,

Dzień jeden marsz trzydniowy trwa, wyczyny takie

Sprawiają, iŝ nie człkiem cię zwą, ale ptakiem..."

Pokonując w ciągu jednego dnia trzy dniowe etapy, wykazał się Henryk taką szybkością

działania, ŝe mówiono, iŝ frunie z jednej miejscowości do drugiej, by uderzyć jak piorun.

Wiosną 1174 roku sytuacja Ryszarda, jego syna, pogarsza się.

Zwłaszcza mieszkańcy La Ro”

chelle zamykają przed nim bramy obawiając się, ŝe szybkie zwycięstwo

Henryka II ŝciągnie na

nich zemstę. Poeta Ryszard z Poitou, który patetycznie opiewał czasy

buntu i trwogi, mocno

gani mieszkańców La Rochelle: "Biada wam, bogacze z La Rochelle, ufający swym bogactwom i przywilejom! - woła i przywołuje przepowiednie Merlina. - Skarby wasze przysłoniły wam oczy i staliście się ślepcami. Przyjdzie dzień, gdy zamiast złota w waszych domach porosną cierniste krzewy, a na ruinach murów pokrzywy. OkaŜ skrucę, La Rochelle, by Pan miał litość nad tobą." W istocie, dwaj baronowie, Wilhelm Maingot z Surgc i Portecle z Mauz trzymałi stronę króla Anglii. Ryszard uczynił więc Saintes swą główną fortecą i tam się obwarował. W tym samym czasie dotarła wiadomość, Őe Eleonora, która zbiegła z zamku Faye-la-Vineu se w męskim przebraniu, została przypadkowo zatrzymana wraz ze swą niewielką eskortą złoŃsoną z ludzi z Poitou w chwili przekraczania granicy królestwa swego byłego małŃsonka, Ludwika VII Francuskiego, gdzie zamierzała szukać schronienia. Ryszard ze swej strony musiał pośpiesznie opuścić Saintes, jego ojciec bowiem zdobył cytadelę, okrąŜła fortecę nazywaną Kapi tolem, a potem otoczył katedrę, w której uwięził sześćdziesięciu rycerzy i czterystu wojowników.

Henryk II z pewnością przedstawiał się jako obrońca i ten, który

przywraca prawowitą władzę.

Gdy przeorysza klasztoru Notre-Dame w Saintes, Agnieszka de

Barbezieux, wniosła skargę, i

młyn klasztorny ucierpiał w czasie wojny, kazał go odbudować. Choć

był zwycięzcą, nie sto

sował represji, z wyjątkiem niektórych obszarów Bretanii. Ponieważ

Ryszard obwarował się

w zamku Taillebourg należącem do Gotfryda z Rancon, kazał pobudować

strażnicę-basztę

w Niort, by bronić się przed jego atakami.

Uznając wkrótce, że sytuacja się ustabilizowała, Henryk II zarządził

wyjazd do Anglii. Za

brał z sobą małżonkę-więźnia oraz cały mały dwór, który ją otaczał w

Poitiers, który bądź na

rzeczone jej synów: Małgorzatę, Adelajdę, Konstancję z Bretanii

obiecaną Gotfrydowi, Alicję

z Maurienne, narzeczoną Jana. Byli tam również hrabia i hrabina

Leicester, hrabia Chester

i dwoje jego najmłodszych dzieci, Janina i Jan. Statek odpłynął z

Barfleur 8 lipca 1174 roku. Po

wylądowaniu w Southampton Henryk udał się natychmiast do Canterbury,

by spędzić noc na

modlitwie u grobu Tomasza Męczennika, kanonizowanego w poprzednim

roku. Dał tym początek

tek tradycji, którą królowie Anglii kontynuowali długo po nim. Do

miasta biskupiego wszedł

w szacie pielgrzymiej i bosy i aż do wyjazdu pościł o chlebie i

wodzie.

Ryszard przebywał wciąż obwarowany w Poitou. Jako pierwszy zrozumiał, że odtąd już

wszelki opór będzie daremny. Gdy jego ojciec wrócił do Poitiers we

wrzeźniu 1174, wyszedł

mu naprzeciw bez broni i błagał o przebaczenie, którego mu Henryk II

zaraz udzielił. Było to 23

wrzeźnia. W tydzień później jego dwaj bracia, Henryk i Gotfryd,

poszli w jego ślady. Pokój

między ojcem i trzema synami został przywrócony.

W tym roku Henryk Plantagenet sprawował sąd na Boże Narodzenie w

Argentan, a następnie

stopniowo, w przekonaniu, że należy potwierdzić tam swoją władzę i

ocenić administrację, udał

się do Poitou. Na mocy porozumienia zawartego w Falaise Ryszard od

października 1174 był

w posiadaniu tej prowincji pod nadzorem ojca. Pobierał z niej połowę

dochodów i miał prawo

do dwóch zamków pod warunkiem, że nie będzie ich fortyfikował.

Seneszalem prowincji był

odtąd ten sam Portecle z Mauz, który utrzymał La Rochelle w

wierności królowi Anglii, co

przyniosło mu liczne ulgi i przywileje.

W tym czasie królowa Eleonora, przywieziona do Anglii i z dala od

swych pięknych akwi”

tańskich dóbr, osadzona została w Winchesterze, a następnie w wieŝy w Salisbury, gdzie miała

przeŝyć najpogodniejsze lata spoŝród około dziesięciu spędzonych pod

nadzorem oddanych

sług króla, Renufa z Glanville i Ralfa Fitz-Stephena.

"Powiedz mi, orlico dwugłowa, powiedz mi, gdzie byłaś, gdy twe orlęta wylatując ze swych

gniazd ośmieliły się podnieść szpony na króla Akwilonu? To ty, wiemy

juŝ o tym, to ty popch”

nęłaś je do powstania przeciwko własnemu ojcu. Dlatego uprowadzono

cię z twojej ziemi i za”

wieziono na ziemię obcą."

Takie były słowa, jak zawsze gwałtowne, Ryszarda z Poitou.

Rozdział trzeci

Oc-e-No, Tak i nie

Postępowanie Ryszarda po tym nieudanym buncie moŝe wydawać się

dziwne: jesteŝmy ŝwiad”

kami zupełnego odwrotu. On, który miał najwięcej skorzystać z

hojności matki i który pod jej

kierunkiem jako hrabia Poitou prowadził śmiałe i energiczne działania przeciwko ojcu, zaczął

teraz z takim samym zdecydowaniem występować zbrojnie przeciw swym

uprzednim stronni”

kom i przywozić pod sztandary króla Anglii tych, którzy wcześniej

oddali się jego dowództwu.

Jest jeszcze bardzo młody - w owym roku 1175 ma zaledwie siedemnaście lat - a w tym wieku

jest się podatnym na wpływy. Jakkolwiek ujawnią się w jego działaniu

i inne niekonsekwencje,

uproszczeniem byłoby uznać go za młodzieńca skłonnego do waśni, a tym bardziej mieć mu za

złe brak zdecydowania czy niedotrzymywanie słowa.

Jest popędliwy i wielokrotnie w jego Śyciu ta popędliwość mu

zaszkodzi. Jego współcześni

znali go z tej strony i gdy Bertran de Born daje mu przydomek "Oc-e-No", "Tak i nie", chce

podkreślić tę łatwość, z jaką z dnia na dzień podejmuje sprzeczne

decyzje. Zapewne stanowić to

będzie jego duŜą wadę, a w kaŜdym razie czuły punkt. U człowieka,

który ma rządzić, taka ce

cha moŜe mieć powaŜne następstwa. Jego ojciec, Henryk II, był takŜe

człowiekiem impulsyw

nym i gwałtownym, lecz jako rzązący umiał kontrolować swe porywy i w miarę potrzeby ha

mować je. Po cięŜkich doświadczeniach, którym został poddany,

opuszczony przez wszystkich,

doznając zewsząd zdrady, zrozumiał, Őe otwarta krytyka Ryszarda

byłaby z jego strony powaŜ

nym błędem. W przywileju przyznanym w La Rochelle, podpisanym w Le

Mans 2 lutego 1175,

nie omieszkał dwukrotnie podkreślić obecności swego drugiego syna,

którego za każdym razem

tytułował hrabią Poitou. Ryszard i Gotfryd złożyli hołd ojcu w tym

samym Le Mans, a Henryk

Młody poszedł w ich ślady, choć nikt go do tego nie zmuszał.

Kapitulacja synów była więc zu

pełna, przy czym każdy z nich miał nadzieję sprawować znów władzę

wynikającą z posiadania

tytułów. Jedynie Gotfrydowi, z racji młodego wieku, dodano

pełnomocnika króla Anglii,

Rolanda z Dinon, z dość nieprecyzyjnym stanowiskiem "prokuratora", i tylko w tym układzie

mógł Gotfryd korzystać z dwóch zamków i znacznego posagu swej siostry

Konstancji. Burza wy

dała się wszystkim za Segnana, lecz ku ogólnemu zaskoczeniu w czerwcu

następnego roku Ryszard

rozpoczął wojnę z tymi, którzy opowiedzieli się przeciw ojcu...

Celem pierwszej wyprawy było Agen. Ponieważ pan na Puy de Castillon,

Arnold de Bouteville,

zabarykadował się w swoim zamku, Ryszard kazał pobudować

maszyny oblężnicze i po

dwóch miesiącach zdobył zamek. Do niewoli dostało się trzydziestu

rycerzy i wielu wojowników

ów. Rozwścieczony długim oporem hrabia Poitou kazał zburzyć fortecę, a gruzy posypać solą

- co miało oznaczać, że forteca nigdy nie zostanie odbudowana...

Następnie podjął kilka wypraw

praw przeciw najwłaśniejszym panom: hrabiemu Vulgrin z Angoulew

Angoumois i Ayma”

rowi z Limoges w Limousin, w czym pomocni mu byli zwłaszcza najemnicy brabantcy zwer”

bowani przez ojca. W bitwie, która miała miejsce między

Saint-Maigrin i Bouteville, zdobył miasto Aixe, gdzie wziął do

niewoli czterdziestu obłąsonych

rycerzy. Zdobył następnie Limoges, czym zyskał opinię dzielnego

dowódcy i przezornego stra”

tega.

Ze swej strony biskup Poitiers i konetabl Teobald Chabot zniszczyli

pod Barbezieux najemne

wojska zbuntowanych baronów. Siłą czy w wyniku ugody na ziemi te

powracał spokój, co po”

zwoliło zaplanować Henrykowi II odbycie sądu wielkanocnego razem ze

swymi trzema synami.

Ryszard wrócił do Poitiers, gdzie dołączył do niego Henryk Młody.

On również uspokoił się i postanowił z Soną Małgorzatą odbyć

pielgrzymkę do Świętego Jaku”

ba z Composteli. W tym celu wylądował w Honfleur 19 kwietnia 1176 i

złożył wizytę królowi

Francji, po czym przyjechał na spotkanie z Ryszardem. Obaj bracia

wspólnie podjęli oblężenie

Chateauneuf i zaraz potem dość nagle się rozstali. Być może - tak w

każdym razie opowiadają

współcześni - zrodziła się między nimi zazdrość: obaj pragnący

brylować i słynąć z bohaterskich

czynów, obaj wysocy i piękni, obaj znani z hojności iście

rycerskiej przyjmującej nieraz

formę rozrzutności, zwłaszcza u Henryka. W takiej sytuacji można

sobie było wyobrazić rywala

zależną między będącymi prawie w tym samym wieku braćmi. Zazdrość,

największe zło ułomnej

natury ludzkiej, dramat Kaina i Abla, który pojawia się w Biblii

zaraz po grzechu pierworodnym...

nym...

Ryszard był wspaniałomyślny i szybko zapominał o urazach. Jako

człowiek ceniący rozkosze

Henryk, przejeżdżając przez Prigueux kazał oddać w lenno kuchnię

hrabiów Poitou swemu kucharzowi

Alainowi. Przy tej okazji polecił sporządzić uroczysty akt,

którego świadkami byli

najwięksi baronowie: wojownik Robert le Moine, kapelani Jan i

Gotfryd, kancelista Raul z Ho

pitault, podczaszki Jourdain, skarbnik Bernard z Chauvigny oraz biskup Piotr z Prigueux, sene

szal Poitou Wilhelm Maingot i nawet tak wielki pan jak Gwidon z

Lusignan.

Jedno z wydarzeń miało stać się dominujące w roku 1176. Nie

chodzi o gwałtowne

kaprysy pogody, które go charakteryzowały (wielki kronikarz Robert z

Thorigny zanotował, że

w roku tym zimno i śniegi trwały od Bożego Narodzenia aż do Matki

Boskiej Gromnicznej i że

3 kwietnia gwałtowna burza w Normandii powaliła drzewa i zburzyła

domy), ani nawet o głód,

który nastąpił w ich wyniku w dobrach Andegawenii i Maine: trudny

przedniówek zmusił nawet

Henryka II do wysłania swych zapasów żywności z Anglii na kontynent.

Innego rodzaju i przy”

ważniejsze wydarzenie wysunęło się natomiast na pierwszy plan: ślub

Joanny, młodzianki

siostry Ryszarda, ostatniej z córek Eleonory i Henryka, z Wilhelmem,

królem Sycylii. Dwaj

starsi bracia zostali wyznaczeni do eskortowania jej na południe

Francji. Narzeczonemu, któremu

była obiecana, wyjechał na jej spotkanie aż do Saint-Gilles du Gard,

bardzo znanego podówczas

miejsca pielgrzymek. Henryk Młody eskortował dziewczynkę od jej

wylądowania w Normandii

27 sierpnia, a Ryszard zmienił go, towarzysząc siostrze podczas całej podróży przez Akwitanie.

9 listopada w Palermo celebrowano ślub małej królowej Sycylii,

liczącej wtedy jedenaście lat.

Miała być koronowana również w Palermo 13 lutego 1177 roku.

Dzięki biskupowi Norwich, który takŜe naleŜał do eskorty, a którą

dowodził biskup Winches”

teru, znamy trochę szczegółów tej trudnej podróŜy. Kilkakrotnie w

drodze brakowało chleba dla

ludzi i owsa dla koni. W Owernii, przez którą przejeŜdŜano, dawał się jeszcze odczuć niedosta”

tek spowodowany anomalią pogody. W Walencji biskupa okradziono. Potem zostawił swe ko”

nie w Genui i w Porto-Venere wsiadł na statek, by wraz z całym

orszakiem wysiąść w Gaecie.

Morze było wzburzone. Między Italią i Sycylią trzeba było płynąć

raczej przy uŜyciu wiosła niŜ

na Ŝaglach. Po przybyciu na wyspę stwierdzono, Ŝe panuje tam

straszliwa susza: liście drzew

wyschły, z winoroŝli zostały suche patyki. Biskup opowiada, jak on i

jego eskorta musieli za”

dowolić się na postojach warunkami, które dalekie były od

komfortowych: poŝłania rozkładali

na kamieniu lub piasku plaŜy. Dwóch uczestników podróŜy zmarło, a

jeden cięŜko zaniemógł.

Sam biskup, skrajnie wyczerpany, wrócił do Nottingham 24 grudnia, w

samą porę, by celebrować

wać Ŝwięta BoŜego Narodzenia. Relacja ta Ŝwiadczy, Ŝe trudy podróŜy

nie oszczędzały nawet

orszaków ksiąŜęcych, lecz prawdą jest teŜ, Ŝe rok ten był wyjątkowo

trudny pod względem klimatu”

matycznym.

Ryszard w tym okresie ustawicznie wojował, zwłaszcza zaś oblegał

zamek Moulineuf, gdzie

przebywało kilku najpotężniejszych panów Akwitanii: Wilhelm Taillefer i jego syn Vulgrin,

Aymar z Limoges, wicehrabia Ventadour i Echivard z Chabanais. Poddali się wszyscy. Dla wy-

próbowania, czy uczynili to szczerze, Ryszard wysłał ich do ojca,

który ze swej strony, chcąc

dać dowód zaufania, odesłał ich z powrotem. Pewna liczba zamków, w

tym Archiac, Montig-

nac, La Cheze i Merpins, oddana mu została w zastaw, jak również

miasto Angouleme.

Podczas gdy ojciec wraz z Gotfrydem i Janem obchodzili święta Bożego

Narodzenia 1176

w Nottingham, Ryszard, mający wówczas dziewiętnaście lat, miał po raz pierwszy sprawować

sądy Bożego Narodzenia w Bordeaux. Czy to w tym mieście, czy z

opowiadań starszego brata

dowiedział się o nadużyciach i łapownictwie, na które narażeni byli

podczas przejścia przez Pi-

reneje pielgrzymi udający się do Composteli? Jakkolwiek było, Ryszard natychmiast przy-

wdziął zbroję - a miał jeszcze niejedną raz podjąć takie wyprawy - i

podążył w kierunku Dax,

które zostało właśnie ufortyfikowane przez wicehrabiego Piotra i

hrabiego Bigorre, Centule'a.

Zawładnąwszy miastem, zaatakował następnie Bajonę, którą zdobył po

dziesięciu dniach, choć

wicehrabia Arnold Bertrand bronił się za Saracie. Skierował się później ku granicy Hiszpanii, obległ zamek Saint-Pierre i zdobył go, a na pograniczu Nawarry zburzył

fortecę Cize, kryjówkę

Basków i Nawaryjczyków zmagających się tam, by rabować pielgrzymów.

W końcu uroczyś

nie zniósł zwyczaje dotyczące pielgrzymów do Composteli, od których

wymuszano wysoki

okup, jeśli nie byli zdradziecko napadani w wąwozach lub obrabowywani podczas przechodze

nia w bród

Ryszard miał wrócić do Poitiers dopiero 2 lutego, na święto Matki

Boskiej Gromniczej.

Uznając, że nie potrzebuje już najemników, odsyła ich do domu. Oni

jednak, jak to zwykle by

wa z pozbawionymi żołd wojownikami, przed powrotem do rodzinnej

Brabancji zabrali się do

rabowania Limousin. Trafiła jednak kosa na kamień. Biskup Limoges,

Gerald, wzywa na pomoc

hrabiego Poitiers i tak skutecznie prowadzi walkę z rabusiami, 21

kwietnia pod Malemort -

miejsowość nomen omen [Malemort (franc.) - pechowa śmierć.] - ginie

około dwóch tysięcy

awanturników, w tym ich szef, niejaki Wilhelm le Clerc.

Rok 1177 zapowiadał się wcale nie lepiej pod względem klimatu niż

poprzedni. Kroniki od”

notowują wyjątkową latem i jesienią suszę, która doprowadziła do zniszczenia zbóŜ i wczeŝ”

niejszego rozpoczęcia winobrania - równieŜ z tego względu niezbyt udanego. W zimie nato”

miast nagłe i obfite opady powodują powodzie. Przechodzą teŜ gwałtowne burze, z których jed”

na, pod Saint-Valery, zatapia całą flotę (30 statków) wiozącą wino z Poitou. Działo się to na

świętego Andrzeja, 30 listopada, w dniu, który tradycyjnie oznaczał ostateczną datę wypływania w zamorskie podróŜe.

W tym roku wzmożyły się teŜ róŜne spory, waŝnie i rozdzwięki między Henrykiem Młodym

i Ryszardem. Przede wszystkim pojawił się problem małŜeństwa tego ostatniego. Jego narze”

czona Adelajda dawniej naleŜała do dworu w Poitiers, a od siedmiu lat przebywała na dworze angielskim. Dlaczego óŜ nie zawrzeć małŜeństwa przewidzianego w układach z Montmirail? Kró”

lowi Francji, którego zdrowie wciąż szwankowało, zaleŜało na zapewnieniu przyszłości dzie”

ciom. Gdy Plantagenet powrócił do Rouen, zastał tam legata papieskiego, Piotra z Saint-Chry”

sogone, wyraźnie Őadającego tego związku. Faktem jest, Őe ociąganie

się króla, który tak się
spieszył z ośmiennym starszego syna Henryka, mającego wówczas siedem
lat, z trzyletnią spadkobierczynią, było podejrzane. Zabiegi w tej sprawie papieża
Aleksandra III za pośrednictwem
legata wynikały z próśb Ludwika VII, było to oczywiste. Henryk II
poprosił o zwłokę i uzyskał ją, lecz musiał zdecydować się na spotkanie z królem Francji w Ivry
21 września. Uzgodniono, że ślub się odbędzie i że Adelajda otrzyma w posagu hrabstwo Berry, a posag jej siostry Małgorzaty z Francji - Vexin - zostanie jej oddany, tak jak król Anglii tego sądził.

Podczas tego spotkania obaj królowie wspólnie postanowili, "podjąć krzyż" - wyprawę krzyżową. Wiadomości dochodzące z Ziemi Świętej były niepokojące, i to nie tylko z powodu trzęsień ziemi, zwłaszcza w Syrii. Wiadomo, że kilka lat wcześniej, 29 czerwca 1170, słynne mury Antiochii zostały doszczętnie zburzone i że uległy również zniszczeniu Damaszek i Trypolis.

Większe znaczenie, zwłaszcza dla Franków, miała inna wiadomość z Ziemi Świętej: o stanie zdrowia młodego króla Baldwina IV, który zaraził się trędem. Temat małżeństwa Adelajdy powracał regularnie w dyskusjach między królem Francji i królem Anglii.

lem Anglii. Ryszard starał się nie narzucać swej woli w Śadnym

kierunku, chociaŜ wiadomo, Őe

parę razy zamyślał o innych kandydatkach. Pozwala to sądzić, Őe wcale nie zaleŜało mu na młodej Adelajdzie.

RównieŜ z powodu małŜeństwa wybuchnąć miały nieporozumienia i walki między Ryszardem

a Henrykiem Młodym. Raul z Dols, jeden z waŜnych wasali królestwa Plantagenetów, zmarł w Ziemi Świętej w roku 1176, a spadkobierczynią została jego trzyletnia córka Denise.

Zgodnie z prawem feudalnym członkowie rodziny powinni byli oddać ją pod opiekę Henryka II.

Odmówili jednak tego, ufortyfikowali zamek w Dols i w końcu Henryk powierzył zadanie po-

straszenia ich nie Ryszardowi, który był ich prawowitym panem, lecz Henrykowi Młodemu.

Udało mu się zawładnąć Chauroux, lecz nie znalazł tam małej Denise.

Rodzina ukryła ją,

obawiając się porwania. Zdobycie Chauroux okazało się więc

bezskuteczne i nie przyczyniło

się do zaŐegnania nieporozumień między braćmi. Czy wynikało to z

polityki Henryka II? Nie

moŜna wykluczyć takiej hipotezy. Z biegiem czasu umacniała się w nim skłonność do despo-

tyzmu, a doświadczenie utwierdzało zasadę jego rządu, którą miał

w przyszłości sformuło”

wać Machiavelli: skłócać, by panować.

Dalszy ciąg wydarzeń miał pokazać, że Henryk Plantagenet stosował tę zasadę. Zajął się sam

sprawą Denise i uzyskał obietnicę od pana La Cha, że zostanie wydana za jednego z jego ba-

ronów, Baldwina z Revers, z lennem Chauvoux jako posagiem. Być może

Ryszard miał osobi-

ście zamiary dotyczące dziewczynki i jej posagu; być może miał takie zamiary jego ojciec, gdy nieoczekiwana śmierć Alicji z Maurienne, obiecanej Janowi Bez Ziemi, zniweczyła jego plany.

Liczne inne mariaże i dziedziczenia miały też miejsce w tym okresie.

Niektóre jako wynik

tragedii. Było tak w przypadku hrabiego La Marche, Audeberta, wasala księstwa Akwitanii,

który pewnego dnia przyłapał swoją żonę zwaną Marquise z pewnym rycerzem. Wściekły rzucił

się na niego i zabił go, a żonę wypędził. Pozostał samotny z synem, lecz ten wkrótce zmarł.

Audebert opuścił wtedy swe hrabstwo i podjął pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Gdy wrócił, po-

stanowił rozstać się z synem, a ziemie swe przekazał Henrykowi II.

Odbyło się to uroczyscie

w opactwie Grandmont wobec arcybiskupa Bordeaux i biskupa Poitiers.

Wiadomo, że opactwo

Grandmont cieszyło się względami Henryka II, który z biegiem lat

przebywał w nim coraz

chętniej i coraz częściej. Zawarto transakcję: hrabstwo sprzedano za

5000 srebrnych marek, 20

mułów i 20 rumaków. Wywołało to sprzeciw Lusignanów, nie pomijających żadnej okazji do

protestu. Chcieli oni, by zrzeczenie się hrabstwa nastąpiło na ich

rzecz.

Sądy Bożego Narodzenia w Angers w roku 1177 zwołał Henryk II w

atmosferze pokoju. Były

okazałe i uświetnione obecnością trzech synów króla.

Ryszard, okryty właśnie chwałą w Poitou, tym razem w całkowitej

zgodzie z ojcem, chwycił

za broń przeciw hrabiemu Vulgrinowi z Angouleme, a następnie przeciw

jego sprzymierzeńco

wi Aymarowi z Limoges. Biorąc przykład z samego Henryka II, Vulgrin

wynajął kilka oddziałów

Brabantczyków, którzy pustoszyli kraj. Angażowanie najemników

wyprzedzało o dwieście

lat podobne praktyki, które miały być przyczyną katastrofy wsi

francuskiej podczas wojny stu

letniej. By przeciwdziałać ich grabieży, biskup Poitiers, Jan z

Bellesmains, zebrał ponownie oddziały

ochotników, które wzmocniwszy oddziały Ryszarda wycięły w pień najemników w po

bliŝu Barbezieux. W koŃcu hrabia Poitiers otoczył i zdobył zamek w
Limoges, a następnie po”
dał do ojca, przebywającego w Berry. Henryk II odbył właŝnie w
Gracspotkanie z Ludwi”
kiem VII, spotkanie kurtuazyjne. Nie przyniosło ono Ŝadnej decyzji,
zwłaszcza co do Owernii,
której los pozostał nie rozstrzygnięty. W roku następnym widzimy
znowu Ryszarda u boku ojca
na ŝródpoŝcie, 19 marca 1178, gdy uczestniczy w poŝwięceniu opactwa
Bec-Hellouin w Nor”
mandii. Robert z Thorigny, opat Mont Saint-Michel, wspomina o tej
uroczystoŝci, w której brali
udział dwaj królowie Henrykowie: starszy i Młody.
Mieszkańcy Limousin buntowali się nadal, zwłaszcza z powodu spraw
związanych z Koŝcio”
łem. Rewolty wzniecane przez Eleonorę pozostawiły ŝlady. I tak w
Limoges kanonicy wybrali
na biskupa jednego spoŝród nich, Sbranda Chabot, którego rodzina
uczestniczyła w rewolcie
1173 roku. Wybór ten trzymany był długo w tajemnicy i ujawniony
dopiero, gdy kanonicy
upewnili się, Ŝe Henryk II wrócił do Anglii. Ten zaŝ, gdy się o tym
dowiedział, wpadł w gniew
i dał do zrozumienia Ryszardowi, Ŝe za takie postępowanie powinien

ich ukarać. Czy oznaczało

to, że miały na nowo wybuchnąć zatargi między Plantagenetami i

Kościółem? Rzeczywiście po”

jawiły się i takie, lecz mniej poważne niż w Canterbury. Ryszard

osobiście rozpedził kapitułę

i prawie przez dwa lata w katedrze w Limoges nie odbyła się żadna

uroczystość liturgiczna.

W tym czasie papież spowodował wyświęcenie Sebranda Chabot przez

arcybiskupa Bourges.

Taka sytuacja trwała przez jakiś czas, aż do chwili, gdy Henryk II,

powróciwszy do Grandmont

w 1180 roku - czyżby pod wpływem mnichów z opactwa, które tak lubił?

- zdecydował się

uznać Sebranda za arcybiskupa. Ryszard zresztą nie wykazywał w tym

zatargu takiej zaciętości

jak jego ojciec, czego dowodzi między innymi fakt udzielania glejtu

mnichom z Solignac, mi”

może po elekcji chronili oni u siebie Sebranda.

Następnie udał się Ryszard do kraju Basków. Tym razem chodziło mu nie tyle o ochronę

pielgrzymów do Composteli, co o położenie kresu rozdzwienkom, jakie

powstały między miesz”

kańcami Dax i hrabią Bigorre Centule'em, którego uwięzili. Król

Aragonii, Alfons II, wniósł za

niego okup, a Ryszard zwrócił mu wolność, lecz zażądał w zastaw

przekazania dwóch twierdz.

Następnie w Bajonnie przyznał bądź odnowił różne przywileje dla miasta i jego mieszkańców.

Był przy tym biskup Bajonny, Piotr z Espelete i tamtejszy hrabia Arnold Bertrand.

W święta Bożego Narodzenia tego roku odbywało się w Saintes uroczyste posiedzenie dworu, na który przybyło wielu wasali pomimo srogiej zimy. Spadły duże śniegi i prawie wszędzie doszło do powodzi, zwłaszcza w rejonie Le Mans, gdzie woda porwała mosty, domy i młyny.

Znamienna była nieobecność w Saintes Gotfryda z Rancon. Temu, który popierał Eleonorę i Ryszarda w ich buncie, trudno byłoby znaleźć się przed obliczem Ryszarda, popierającego obecnie ojca z takim samym zapamiętaniem, z jakim uprzednio podnosił przeciw niemu broń.

Oczywiście, tak i nie... Czy Gotfryd, dawniej wierny obrońca królowej Eleonory, chciał dać mu

przez to nauczkę? Jakkolwiek było, Ryszard zaczął szywić do niego urazę, bo czy jego nieobecność

nie wyglądała na wyzwanie? Penetrując rejon Saintonge Ryszard zaatakował jego zamek

Pons, którego oblężenie przeciągnęło się bez potrzeby aż do

Wielkiejnocy. Więcej szczęścia

niał, gdy uderzył następnie na zamek Richemond, a później na szereg

mniej ważnych miejsc”

wości: Jansac, Marcillac, Gourville, Anville. Jeszcze dziś zadziwia

nas liczba zamków pobudo”

wanych w tych okolicach; można znaleźć ich ślady we wsiach oddalonych od siebie o 10 do 15

km. Na tym płaskim terenie sprawowały kontrolę w promieniu 7 do 8 km.

Nierzadko jeden

z tych zamków stanowił wspólne lenno kilku panów.

Kolejnym celem ataku Ryszarda był zamek Taillebourg, główne lenno

Ranconów. Zamek,

w którym jego matka, gdy była jeszcze bardzo młoda, spędziła noc

poślubną z królem Francji

Ludwikiem VII. Obwarował się tam Gotfryd. Potrójne mury uważane były

za nie do zdobycia.

Ryszardowi udało się sforsować je i ten śmiały wyczyn skłonił

Gotfryda do poddania. Stało się

to 8 maja. Na koniec kampanii Gotfryd poddał wszystkie swe zamki z

zamkiem Pons włącznie

i Ryszard kazał je wszystkie zburzyć. Hrabiemu Vulgrinowi z Angouleme nie pozostawało nic

innego jak równieś złożyć broń, zaś jego zamek Montignac spotkał taki sam los jak zamki Gotf’

ryda. Zbuntowany hrabia zdążył przynajmniej zwolnić najemników. Byli

to Baskowie i miesz”

kańcy Nawarry, którzy wracając do swych krajów nie omieszkali

splądrować mijanych miejsc”

cowości, zwłaszcza Bordeaux.

Poskromiwszy akwitańskich baronów Ryszard postanowił wrócić do

Anglii, gdzie ojciec

obeцywał mu tytuł księcia Akwitanii z pełną władzą. Oczywiście było,

Ŝe przyznanie tego tytułu

wymagało zgody Eleonory. Królowa od czasu poraŜki przed pięciu laty

pozostawała pod ścis

łym nadzorem. Henryk dąŜył do rozwodu; w 1175 roku przyjął z wielkimi honorami w pałacu

westminsterskim legata papieskiego i podarował mu wspaniałe konie.

Chciał przez to uzyskać

przychylność dla swojej sprawy, ale na próŜno. Los sprawił, Ŝe piękna Rozamunda, którą prag

nał poślubić, zmarła w następnym roku (1176) i wraz z nią zgasła

prawdopodobnie ostatnia na

miętność Plantageneta, chociaŜ, jak później zobaczymy, miał jeszcze

jedną, bardziej ukrywaną.

Henryk II wywierał nacisk na Ŝonę, by zrzekła się swego księstwa

Akwitanii na rzecz Ry

szarda. Było to zgodne z dawniejszymi planami królowej, gdy sama

kazała uczynić go księciem

w chłopcym wieku. Lecz nie tak układała sobie jego przyszłość.

Zdawała sobie sprawę

z wpływu, jaki jej mąż wywierał odtąd na syna. Bardziej niŜ

ktokolwiek znała porywczy cha

rakter Ryszarda i nie zaleŜało jej obecnie na zwiększeniu jego

władzy, za którą dostrzegala

wplywy Henryka. Wydaje sie, ze matka z synem byli w owczas powasnieni, ale nie na dlugo, gdy mieli sie pogodzić w trzy lata pozniej, w 1182 roku.

Ryszard wracal przez kanal La Manche wyposony w tytul "księcia Akwitanii i hrabiego Poitou". Tak podwojnie utytuLOWany udal sie razem ze swymi dwoma braćmi w dzien Wszystkich Świętych 1179 do Reims, by uczestniczyć w koronacji mlodego króla Francji, Filipa Au

gusta. Ojciec Filipa, Ludwik VII, nie byl obecny, gdy zdrowie jego coraz bardziej szwankowa

lo: dotkniety zostal paraliem polowy ciała. Mial przynajmniej te satysfakcje, ze przygotowal

koronacje upragnionego spadkobiercy, którego zaraz po urodzeniu przewano "Dieudonn"

(BoSydar). Uroczystosc wyznaczono w pierw na 15 sierpnia, lecz przyszlego króla spotkala

przykra przygoda. W drodze do Reims dwór zatrzymal sie w Compiègne, gdzie Filip z kilkoma

mlodzieńcami ze swego otoczenia zapragnal polowac w pelnych zwierzyny okolicznych lasach.

Pochloniety pogonia oddalil sie od towarzyszy i bladzil w lesie przez dlugie godziny nocy,

w przerażajacej samotności. Odnalazl go w koncu węglarz, lecz

przesyty lek stal sie powodem

wstrzasu nerwowego. Przez kilka dni trwal w zawieszeniu miedzy zyciem a smiercia. W calym królestwie odprawiano modly. Ludwik VII zdecydowal sie nawet poprosic Henryka II o zgone na przyjazd do Canterbury, by modlic sie przy grobie Tomasza Becketa

i błagać go o uzdrowie”

nie następcy. Gdy wrócił, Filip poczuł się lepiej i można było

wyznaczyć nową datę koronacji

na dzień Wszystkich Świętych. Trzech młodych Plantagenetów

uczestniczyło w uroczystości.

Henrykowi Młodemu powierzono niesienie w orszaku koronacyjnym na

poduszce korony Fran”

cji. Przy tej okazji otrzymał godność, czysto honorową, seneszała

Francji. Oznaczało to przywi”

lej krojenia mięs królewskich podczas uczyty po ceremonii. Koronowany

król Filip, drugi o tym

imieniu, nie miał jeszcze piętnastu lat, był więc znacznie młodszy

niŜ trzy baronowie angielscy

lub raczej andegaweńscy, lecz sprawiał wrażenie dojrzałego i

zdecydowanego, co potwierdziło

jego panowanie. Sądy BoŜego Narodzenia w tym roku odbyły się w

Winchesterze, w Anglii.

Wciąż nie dochodziło do małŜeństwa Ryszarda z córką króla Francji,

Adelajdą, i nikt nie

czynił na ten temat wzmianki podczas zgromadzenia sądowego w Anglii.

ChociaŜ Ludwik VII

(miał umrzeć 18 września 1180) bardzo pragnął stabilizacji swych

dzieci, nie zdołał uzyskać de”

cydującej obietnicy ze strony Plantageneta. Ryszard nie bardzo liczył

na to małżeństwo i dwu”

krotnie spoglądał w inną stronę. Pierwszy raz myślał o poślubieniu

Mahaut, córki Vulgrina Tail”

lefera, posażnej panny, mającej w wianie hrabstwo La Marche. Mahaut

zmarła jednak w 1180

roku. Drugie małżeństwo, tym razem z córką cesarza Barbarossy,

również nie doszło do skutku

z powodu śmierci dziewczyny. Tymczasem Henryk II spotykając młodego

króla Filipa Augusta

zrećźnie omijał kwestię, obiecując, że Adelajda poślubi "jednego z jego synów". Wydaje się, że

pośroki o związku króla Anglii z młodą kobietą przeznaczoną dla jego syna nie były bezpod

stawne. I tak małżeństwo Ryszarda z córką Ludwika VII stanie się

kością niezgody między

dwoma królestwami, a w konsekwencji przyczyną licznych wojen. Swoją

drogą nie wydawało

się, by Ryszardowi spieszo było do małżeństwa, i można też sądzić,

że księżniczce uwiedzio”

nej przez ojca nie zależało na poślubieniu syna. Czy mogła liczyć na

szczęście u boku Ryszarda,

którego w miłości, trochę podobnie jak w życiu politycznym, cechowało postępowanie "oc e

no"? Nie wiadomo też od kiedy istniał jego związek z pewną dziewczyną z Akwitani, z którą

miał nieślubnego syna, Filipa.

Dokładnie w tym okresie pojawia się w otoczeniu Henryka Plantageneta, a także w otoczeniu

jego dwóch synów i córki Matyldy wydanej za Henryka Saskiego, Bertran de Born, były truba”

dur. To on nadał Ryszardowi przydomek "Oc-e-No". Bertran jest panem niewielkich dóbr, właścicielem zamku Hautefort, który przetrwa do naszych czasów mimo licznych metamorfoz:

częściowego zburzenia, odbudowy, poŜaru itd. Bertran to postać niezwykła. Niezbyt zamoŜny;

nie wydaje się, by jego dobra pozwalały mu Őyć na takiej stopie, jak by tego pragnął - ale teŜ

i zarządzanie nimi pozostawiało wiele do Őyczenia. Był wybitnym poetą i zapamiętałym wojownikiem. Kilka wieków później moŜna by go było porównać do muszkietarów, bohaterów za" razem i historii, i powieści.

Bertrana de Born poznajemy najpierw podczas wizyty Matyldy Saskiej z męŜem. KsiąŜę

Henryk Saski, którego stosunki z cesarzem układały się zawsze dość burzliwie - jako głowa

domu brunszwickiego otwarcie pretendował do godności cesarskiej, przeciwstawiając się Ho"

henstaufom - został wygnany przez Fryderyka Barbarossę. Przybył więc z Őoną do Normandii

w otoczeniu wspaniałego dworu, około dwustu niemieckich baronów. Matylda była w ciąży po

raz czwarty. Henryk zaś pragnął udać się na pielgrzymkę do Świętego Jakuba z Composteli. Za"

trzymali się w Argentan, gdzie przyszedł na świat ich syn, który

zmarł wkrótce po urodzeniu.

Piąte dziecko Henryka i Matyldy miało urodzić się w Winchesterze w 1184 roku.

Ryszard z towarzyszącym mu Bertranem de Born przybył do Normandii, by zobaczyć się z siostrą, a także poznać szwagra oraz ich starszego syna Ottona, który miał zająć ważne miejsce

w jego Sycylii i uczuciach. Odbył właśnie liczne wyprawy do Perigord, Limousin, a także po Gasconie

konie, gdzie utrzymanie porządku i umożliwienie przejścia pielgrzymów było zdecydowanie trudne. Kolejno także zajął Lectoure i Saint-Sever i na zakończenie udzielił przebaczenia hrabiemu

mu Vivien, mianując go osobiście rycerzem w dzień Wniebowzięcia, 15 sierpnia 1181 roku.

Wymierzał przy okazji sprawiedliwość i rozstrzygał różne spory na rzecz zakonników.

Na przykład kazał zwrócić opatowi Orbestier - z opactwa założonego przez jego pradziadka po

kądzeli, Wilhelma Trubadura - należne prawa do lasu Talmond. Również przywrócił własność

lasu Sc zakonnikom opactwa Saint-Maixent. Lasy odgrywały wówczas ważną rolę nie tylko

z racji pozyskiwania drewna, lecz również dlatego, że wypasano w nich bydło, co zapobiegało odrastaniu zarośli.

Wypadło mu również wojować w Perigord, by ukarać nieposłusznego

hrabiego Helie Talley”

randa. Zdołał odebrać mu stopniowo Excideuil i Puy-Saint-Front, a to

z pomocą króla Alfonsa II

z Aragonii i hrabiny Ermengardy z Narbonne - również sławnej poetki -

oraz dwóch Henryków:

króla Anglii i Henryka Młodego. Nie mniejszych zabiegów użyć mu

przyszło, by zmusić hr

biego Perigord do poddania się i przekazania zamku w Prigueux,

którego mury wówczas zbu

rzo. Dwóch synów hrabiego, Gwidona i Wilhelma - później nazwanego

"Pielgrzymem" - od

dano Ryszardowi jako zakładników. By dowieść swej woli pokoju,

Ryszard odjechał do Poitou

i zamiast wojowania oddał się polowaniom w lasach Talmond. Przejmując tradycje księ

witani urządzał wystawne fety, będące okazją do spotkania się z

najważniejszymi seniorami, na

czele z Gotfrydem z Lusignan i Wilhelmem z Lezay oraz Raulem z

Maulon, Aimery z Thouars

i paroma innymi.

W tym samym roku 1182 Henryk II odprawił okazałe sądy w święta Bożego Narodzenia

wraz z trzema synami. Wciąż niespokojny o swą władzę, nie ścził

sobie, by odbywali od

dzielne zgromadzenia, i przeciwdziałał temu tym bardziej, że miał już

zatargi z Henrykiem

Młodym domagającym się ponownie swych praw królewskich.

Niedługo potem spotkał się z Matyldą z Saksonii; Bertran de Born,

który towarzyszył swemu

panu, nie omieszkał oddać poetyckiego hołdu Damie - dwa z jego

poematów sławią ją jako He"

lenę "gaia, lisa Lena" z aluzją do Heleny Trojańskiej. Na dworze księcia saskiego przyjęto go

jednak nie najlepiej. Kasztelan z Hautefort poczuł się urażony i

zemścił się opisując dwór

w Argentan jako ponure miejsce, rozświetlone jedynie pięknem "Len Henryk Lew nie okazał się zresztą z tego powodu mściwy wobec

trubadurów: wracając do

swych państw, przywiózł z Francji egzemplarz "Tristana i Izoldy" i jeden z jego dworzan, Eil"

hardt z Oberg, przetłumaczył go na niemiecki, co przyczyniło się do

rozbudzenia za Renem za"

miłowania do zachodniej literatury i otwierało drogę dla poezji

dworskiej, którą później mieli

upowszechnić minezingerzy. Wtedy to Bertran de Born zbliżył się do

Henryka Młodego i złą"

czył z nim swój los poety i rycerza mniej lub bardziej błędnego.

Tymczasem Henryk II, ustępując sądanom starszego syna, postanowił

zmusić młodszych,

Ryszarda i Gotfryda, by mu złożyli hołd jako ich królowi. Obaj

zgodnie odmówili. Gotfryd wy"

dawał się w końcu skłonny do ustępstwa, lecz Ryszard trwał w odmowie.

Bertran de Born

w tym czasie układał swe "sirvente poematy wojenne, które w niemałym stopniu siały zamęt i przyczyniały się do tego, że w rodzinie odśywała niezgoda.

Wciąż uważając, że księżtom nie dostaje zapachu do walki, wysłał Papiola, wędrownego

śpiewaka, do Młodego Króla, by mu zaśpiewał:

"Papiol, śpiesz zaraz

Po Młodego Króla,

Powiedz, że jestem gniewny, i że on tak marudzi."

Po czym wiedząc, że król Henryk starszy zamierza wspomagać Ryszarda, zawstydzony, że

staje się odtąd księciem bez ziemi i "królem złych":

"Ty przez Henryka bez ziemi zostaniesz,

I królem złych w końcu się staniesz

Następuje seria zawitych rozrachunków, które jeszcze zaostrza obecność najemnych żołnierzy

rekrutowanych przez jedną lub drugą stronę. Owi najemnicy,

żołdacy, przyczynią się jak

zwykle do tego, że wojna stanie się bardziej okrutna, pokój zaś nie mniej groźny jak wojna,

gdy wtedy, gdy nikt już ich nie opłaca, rozpraszają się w okolicy, grabiąc i siejąc wszędzie

trwogę. Tej wiosny 1183 roku pierwszą troską Ryszarda było właśnie wygnanie z całego Limousin

usynów owych najemników. Byli to Baskowie. Jeden z nich to Rajmund

Brun, a drugi - jego sios"

trzeniec Wilhelm. Według kronikarzy, Ryszard kazał wykłuć oczy osiemdziesięciu Śołdakom.

W tym właśnie czasie hrabia Aymar z Limoges wznawia działania wojenne. Wraz z wicehra"

bią Rajmundem z Turenii zagarnia Issoudun i oblega Pierre-Buffiere.

Wszystkie te akcje zwią"

zane są oczywiście z walkami, jakie prowadzą Henryk Młody i Gotfryd przeciw Ryszardowi,

który wkrótce znajdzie się w sytuacji krytycznej. Jego ojciec

decyduje się na interwencję: wi"

dzimy go znów, jak oblega zamek w Limoges. Ryszard bezzwłocznie doń dołącza. Jeśli chodzi

o Henryka Młodego, to apeluje on do króla Francji Filipa Augusta,

który przysyła mu, jeszcze

raz, najemników. Wraz z nimi Młody Król zdobywa Saint-Lonard-de-Noblat.

By zapewnić im Śołd, nie waha się sam posunąć do grabieŚy, i to

jakich! Ze skarbca Saint-Mar"

tial w Limoges przywłaszcza sobie pieniądze i drogocenne przedmioty i ocenia wartość całości

na 22 tysiące su limuzyńskich. Następnie, uznając zapewne taki

proceder za wygodny, czyni to

samo ze skarbcem Grandmont. CzyŚby pan feudalny, król Anglii,

pretendujący do korony, za"

mieniał się w wasala-rabusia?

Wtedy to, pod koniec maja, Młody Król zapada na chorobę; jej nazwy

kronikarze nie podają,

a lekarze nie umieją leczyć. W pięknym zamku miasta Martel, nad

brzegiem Dordogne, którego

dwunastowieczne ruiny zadziwiają po dziś dzień, Henryk Młody miał

zakończyć Śycie w spo”

sób nader godny. Wyznaje swe grzechy, nakazuje domownikom spowodować

zwrot wszystkie”

go, co niesprawiedliwie zagrabił, i wysyła biskupa Agen do Henryka II z prośbą o przebaczenie.

Henryk II po chwili wahania - zastanawiał się, czy to nie nowy

podstęp - wyjmuje ze swego

skarbcza piękny złoty pierścień z cennym szafirem i wręcza biskupowi

oświadczając, Śe jest to

znak przebaczenia, którego udziela synowi. Biskup wraca, gdy młody

ksiąŚę jest konający.

Przyjmuje pierścień, długo przyciska szafir od ust, zanim wsunie go

na palec; potem, zwracając

się do Wilhelma Le Marchal, który go nie odstępował ani na chwilę,

prosi, by w jego imieniu

odbył pielgrzymkę do Jerozolimy, którą był poprzysiągł. Rozdziela

następnie wszystkie swe

dobrych wśród towarzyszy, kaŚę rozsypać popiół na kształt krzyŚa na

kamiennej posadzce i po

przyjęciu eucharystii i namaszczeniu olejami świętymi prosi, by go

tam położyć ubranego

w prostą tunikę.

Wówczas rozgrywa się niezwykle wzruszająca scena: asystujący mu mnich zwraca uwagę,

choć rozdał wszystko biednym, klerowi i bliskim, pozostał mu na palcu piękny pierścień.

Henryk odpowiedział:

"Pierścień ten zachowuję nie z chęci posiadania, lecz by zaświadczyć przed moim Sędzią, że

ojciec przekazał mi go w dowód udzielonego przebaczenia." Dodał, że można będzie go zdjąć

po śmierci. Lecz gdy zamknął już oczy, nie sposób było zsunąć z palca pierścienia i wszyscy

uznali, że jest to znak z nieba: Bóg potwierdza przebaczenie

udzielone synowi przez ojca. Dzieło

to się to 11 czerwca 1183 roku.

"Z nim pogrzebano, jak się zdaje,

Najbardziej dworne obyczaje,

A i waleczność zapalczywą,

Hojność i dobrotliwość"

- czytamy w "Żywocie Wilhelma Le Marchal", który miał udać się do Ziemi Świętej, by

wierny danemu słowu spełnić życzenie Młodego Króla.

Rozdział czwarty

Hrabia Poitou i księżka Akwitani

Śmierć Młodego Króla spowodowała gwałtowne poruszenie w królestwie

Plantagenetów,

a przede wszystkim wśród ich rodziny. Matka pierwsza głęboko odczuła

stratę tego czarującego

następcy, syna niepoprawnego i ujmującego. Tej samej nocy, gdy

umierał, miała proroczy sen:

Młody Król leżał na łożu i miał dwie korony - jedną złotą, tę samą,

którą mu włożono w dniu

koronacji, i drugą utworzoną ze światła niedostępnego dla

śmiertelników, jak Święty Graal.

Kiedy przybył archidiakon kościoła w Wells, któremu polecono

zawiadomić królową

o śmierci starszego syna, Eleonora przerwała mu wiedząc z góry, co

usłyszy. Opowiedziała sen,

który nawiedził ją w salisburskiej wieży, gdzie była uwięziona od

dziewięciu lat.

Co się tyczy Henryka II, który przez swój despotyzm przyczynił się

wprawdzie do nieszczęść

cia syna, nie chcąc przekazać mu najmniejszej części rzeczywistej

władzy, to jednak opłakiwał

jego stratę w nie mniejszym stopniu. W "La Vida" Bertran de Born opisuje w sposób bardzo

wzruszający swoje spotkanie z królem i w jakiś czas po tym tragicznym wydarzeniu: Bertran

chwalił się, że ma dość przemyślności ("rozsądku"), by obronić swój zamek przed atakami. Po

zagarnięciu Hautefort Henryk kazał mu stawić się przed swój namiot i

powiedział: "Bertranie,

będziesz musiał wykazać cały swój rozsądek." Bertran odparł na to, że rozsądek swój stracił,

gdy umarł Młody Król. Wówczas Henryk zapłakał nad swym synem i

przebaczył Bertranowi,

i kazał go odpowiednio przyodziać, i obdarzył ziemią i zaszczytami.

Wszyscy opłakiwali "naj"

lepszego króla, jaki kiedykolwiek z matki się narodził, hojnego,

złotoustego, o dobrych manie"

rac i wyglądzie skromnym".

Jednym z gorących Śyczeń wyrażonych przed śmiercią przez Młodego

Króla było pragnienie,

by jego ojciec zwrócił królowej Eleonorze, swej małŃsonce, pełną

wolność. W jakiś czas po jego

śmierci, Matylda, ich córka, udała się z męŃsem do Anglii, by

odwiedzić matkę. Po tej wizycie

zezwolono, aby z kolei Eleonora odwiedziła córkę w rok później w

Winchesterze, gdzie Matyl"

da urodziła syna imieniem Wilhelm. W roku 1184 na świętego Andrzeja,

30 listopada, w pałacu

westminsterskim doszło do swego rodzaju ogólnego pojednania w

rodzinie. Przy tej okazji Hen"

ryk Plantagenet podarował nawet Ńsonie piękną szkarłatną suknię

podbitą szarymi popielicami

i złocone siodło ozdobione futrem. Wcześniejsze nieporozumienia

między Eleonorą a ukocha"

nym synem Ryszardem zostały już zaŃsegnane, tak więc spotkanie w dniu

świętego Andrzeja,

jak i późniejsze podczas świąt BoŃsego Narodzenia w Windsorze

stanowiło dla wszystkich Plan”

tagenetów publiczne pojednanie. Wkrótce potem, podobnie jak we

wszystkich waŚnych oko”

licznościach Śycia, Eleonora obdarowała opactwo Fontevrault; Śywiła

do niego szczególne

upodobanie od dawna, jeszcze nawet przed swym małŚnictwem z

Plantagenetem.

Pozostawał jednakŚe problem sukcesji. W Akwitanii panował wtedy

spokój. Hrabia Aymare

z Limoges zgodził się poddać w dniu 24 czerwca 1183 roku wkrótce po

śmierci Młodego Króla,

Bertran de Born zaś, pogrąŚony w smutku, ułoŚył dwa piękne "planh" na cześć młodego księcia

opłakiwanego przez wszystkich. Młody Król, nie wolny od słabości,

bezgranicznie rozrzutny

i skłonny do nie uzasadnionego gniewu, obdarzony był wdziękiem i

zyskiwał sobie miłość Śycz”

liwym, pełnym kurtuazji zachowaniem. Dwaj starsi Plantageneci byli, w powszechnej opinii,

hojnie wyposaŚeni przez naturę: obaj piękni, szlachetni, wraŚliwi na

poezję i muzykę; ale tylko

u Ryszarda uwidoczniały się cechy południowca, które zawdzięczał

matce. Jako prawdziwy

Akwitańczyk cenił elegancję, miał pasję przygody i wrodzone poczucie

rytmu, które niekiedy

objawiało się gwałtowną potrzebą ingerencji: zdarzało się, Śe

poirytowany zbyt wolnym w jego

mniemaniu śpiewaniem mnichów zrywał się i zaczynał dyrygowanie

"głosem i gestem", jak

mówią kroniki. Był równie jak ojciec zdecydowany w działaniu, może

nawet grzeszył pewną

szorstkością, którą Henryk Młody potrafił powściągnąć. Mówiono o nim

w tej Akwitanii, którą

miał zwyczaj przemierzać wzdłuż i wszerz: "Nie ma góry, tak wysokiej i stromej, ani wieści tak

wielkiej i niedostępnej, które mogłyby mu przeszkodzić w marszu. W

tym samym stopniu

zręczny co zuchwały, równie pilny i wytrwały co porywczy." Był

księciem wspaniałym, respek-

tującym porządek i sprawiedliwość, okazującym satysfakcję z tego, że

kraj cieszy się sławą

szynego, bogatego, gdzie się dobrze żyje.

Współczesny kronikarz angielski, Raul z Diceto, pisze o tym z

entuzjazmem w swym dziele,

zatytułowanym "Imagines historiarum" ("Obrazy z historii"): "Bogactwa płyną tu z przeszłości;

jest to jedna z najbogatszych prowincji Galii, najszcześniejsza i

najurodzajniejsza, ze swymi

zadbanymi polami, miastami, z lasami pełnymi zwierzyny i z wodami

nader zdrowymi." Opisu-

je też bieg Garonny i jej śródlądowych dopływów od Pirenejów do Oceanu; co do ludzi, to uważa

ich za rozmownych i smakoszy - i są to cechy, które można by

przypisać jeszcze mieszkańcom

Mdoc i Dordogne. Poitewczyści lubią dobrą wołowinę i dobre wino -

zauważa - cenią

w kuchni pieprz i czosnek. Odnotowuje również ich zamiłowanie do

polowania na dzikie kaczki

ki, które łapie się w sidła - wiadomo jak.

I dzisiaj jeszcze polowanie na gołębie grzywacze jest dla mieszkańców regionu corocznie oczekiwana rozrywką. Piecze się je na ogniu z winorośli. Na koniec

dodaje, że rzeki tej krainy obficie

tują w minogi i jesiotry.

Usposobienie Ryszarda jest rzeczywiście takie, jak przypisuje mu jego współczesny: docenia

usługi swego kucharza i zna się na dobrym jedzeniu. Dodajmy, że

piszący o tym kronikarz jest

jednym z bliskich Ryszarda i zobaczymy go odprawiającego nabożeństwo

podczas koronacji

w Londynie.

Nietrudno sobie wyobrazić reakcję hrabiego Poitou i księcia Akwitania na wiadomość, że

go ojciec zamierza oddać Akwitanie najmłodszemu synowi, Janowi Bez

Ziemi. Ryszarda nie

zadowolona obietnica przyznania mu królestwa na wyspie, uważa, że

Akwitania powinna zostać

jego osobistym lennem. Gdy uczyniono mu propozycję, powstrzymał zrazu wybuch gniewu

i poprosił o czas do namysłu. Pospieszył do tej Akwitania i stamtąd skierował stanowczą od-

powiedzenie. Doszło znów do sporu, tym razem między Ryszardem z jednej

strony a jego ojcem z drugiej.

strony a Gotfrydem i Ja"

nem z drugiej.

Ci ostatni posłużyli się znów najemnikami, dawniej w służbie u

Henryka Młodego, między in"

nymi osławionym Mercadierem, o którym długo będą pamiętać w Prigord i nawet w regionie

Bordeaux.

Mimo wszystko podczas dwóch posiedzeń królewskich sądów, na świętego

Andrzeja i na

Boże Narodzenie 1184 roku, przywrócono, jeśli nie pełną zgodę między

trzema braćmi, to

przynajmniej pokój. Henryk II mógł swoją drogą pochwalić się

zawarciem zadowalającego

układu z królem Francji: spotkawszy się w Trie uzgodnili, że twierdza w Gisors - odwieczna

kość niezgody - pozostanie przy królu Anglii i jego normandzkiej

domenie za cenę 2750 liwrow

andegaweńskich. Uciszył też niepokój Filipa Augusta o los jego

siostry Adelajdy przebywającej

naówczas w Winchesterze, obiecując, że poślubi "jednego z synów króla Anglii". Na koniec

Henryk II złożył nawet hołd swemu panu, królowi Francji, z wszystkich swych posiadłości kon"

tyentalnych, w zwyczajowej formule i bez zastrzeżeń.

W jakiś czas później dla załagodzenia napięć pozwolono Eleonorze na

wyjazd do Rouen,

gdzie pochowany był jej syn Henryk Młody. Przybył tam Ryszard, by

spotkać się z matką.

Zgodził się na odstąpienie jej zwierzchnictwa lennego nad Akwitanią

aŜ do jej śmierci. W koń

cu była to sprawa ugody między matką i synem, a całkowita panująca

między nimi zgoda za

kłócona była jedynie przejściowo. Ryszard nadal korzystał z praw

hrabiego Poitou i księcia

Akwitanii, poświęcając przy tym wiele uwagi kaŜdemu ze swych wasali.

Spotykamy go pod

czas zakładania klasztoru w Fontaine-le-Comte u boku ojca de

Maillezais. Ten ostatni otrzyma

je lenno Coulanges, Ryszard zaś zakłada nowe miasto Saint-Remy de la

Haie i przyznaje mu

przywilej immunitetowy. Odnowia takŜe róŜne przywileje przyznane

jałmuŜnikowi z Chiz oraz

uŜytkownikom lasu Montreuil.

Uroczyste zgromadzenie królewskie podczas świąt BoŜego Narodzenia

1185 roku odbywa

Henryk II w Domfront. Zwrócono się wówczas z prośbą do Plantageneta,

by przyjął koronę kró

la Jerozolimy. Baldwin IV, Trędowaty, zmarł 16 marca tego samego roku w wieku dwudziestu

czterech lat; jego krótkie Ŝycie było pasmem cierpień i pełne

bohaterstwa. Henryk II "wziął

krzyŜ" juŜ przed dwunastu laty; nie odmówił teŜ dziedzictwa, chociaŜ

jego ambicje były za

pewne nie tak odległe i mniej wzniosłe.

Wiele nowych wydarzeń przyniósł następny rok. Na początek, podczas kolejnego spotkania

w Gisors w czasie wielkiego postu, a więc wiosną, Filip August i Henryk II ponownie zdecydowali, że Adelajda poślubi króla Ryszarda. Działo się to mniej

więcej w tym samym czasie, gdy wdowa po Młodym Królu, Małgorzata Francuska, wychodziła ponownie

za mąż, tym razem za króla Węgier Belę III. Z kolei Gotfryd, książę Bretanii, zawsze niezadowolony z planów

ojca, przyjął zaproszenie króla Francji na spędzenie lata w jego posiadłościach. Przez kilka tygodni

godnie widywano wszędzie obu młodzieńców razem: przy stole, na polowaniu, na licznych biesiadach i turniejach. Miało to tragiczny finał, gdy w sierpniu

podczas jednego z takich turniejów Gotfryd z Bretanii został zabity.

Był to jeden z wypadków zdarzających się podczas tych igrzysk

zręczności i elegancji, które z natury swej nie są pozbawione przecieku i brutalności.

Rozpacz, w jaką po tym wydarzeniu wpadł Filip August, zaskoczyła jego otoczenie. Być

może król obawiał się, że będzie oskarżony lub podejrzany o wciągnięcie Gotfryda w pułapkę;

być może jednak było też i tak, że żywił do niego prawdziwe uczucie przyjaźni. Jakkolwiek by

ło, pozostanie faktem, że podczas uroczystego pogrzebu Gotfryda z trudem udało się powstrzymać

Filipa Augusta przed rzuceniem się do świeżo wykopanego grobu.

Działo się to w Notre-

Dame, całkiem nowej katedrze paryskiej, pod którą kamień węgielny położono dwadzieścia lat wcześniej z inicjatywy biskupa Paryża Maurycego de Sully. W ciągu dwudziestu lat prace posunięto tak daleko, że można już tam było odprawiać nabożeństwa, chociaż budowa wciąż

trwała. Filip zgotował najlepsze przyjęcie wdowie po Gotfrydzie,

Konstancji, która była w po-

ważnym stanie i wkrótce miała wydać na świat pogrobowca. Nadała mu imię Artur, zaczerpnięte

z opowieści rycerskich. Chłopiec miał być wychowywany głównie na dworze francuskim,

podobnie jak jego starsza siostra Eleonora. W przyszłości Filip

August miał kazać przysiąc

własnemu synowi Ludwikowi, że nie weźmie nigdy udziału w żadnym turnieju.

Dla rodu Plantagenetów śmierć Gotfryda w trzy lata zaledwie po

śmierci Młodego Króla była

ciężkim ciosem; liczba męskich potomków malała i posiadłości

kontynentalne pięknego króles

twoja Plantagenetów mogły na tym ucierpieć. Henryk II był zbyt dobrym dyplomata, by nie zro-

zumieć, że w jego interesie leżało bardziej niż kiedykolwiek ustanowienie pokoju z królem Fran-

cji. Spotkał się z Filipem w Nonancourt w dzień Zwiastowania, 25 marca 1187 roku. Zawarto tam rozejm; Ryszard jednak nie czuł się zobowiązany do przestrzegania go i nadal prowadził

wojnę. Filip August skorzystał z tego, by dokonując wypadu do Berry, zawładnąć dwiema miejscowościami: Graci i Issoudun.

Na zmianę zachowania królów Zachodu wpłynąć miała okoliczność, która nie była całkiem nieprzewidziana, lecz której znaczenia nie potrafiono jeszcze ocenić.

Chodziło o Ziemię Świętą.

Wiadomo było już od kilku lat, że jest w poważnym niebezpieczeństwie.

Po wydarzeniach

w Berry konieczna była interwencja papieża Urbana III, by przywrócić pokój między królem

Poitou i królem Francji. A tymczasem za morzem sprawy przybierały zły obrót. Wśród krzyżowców trwały niesnaski; widoczna stawała się nieudolność króla

Jerozolimy, Gwidona z rodu

Lusignan, niefortunnie wybranego na męża przez Sybillę, tę, która spowodowała utratę Świętej

go Miasta; wreszcie i przede wszystkim talenty militarne i osobowość sultana Saladyna, które

mu udało się zjednoczyć władzę nad Egiptem i Syrią, sprawiały, że

kruche Królestwo Łacińskie

kie, mające od dawna niepewną sytuację, stanęło na brzegu katastrofy.

Klęska nastąpiła w czasie

słynnej bitwy pod Hittinem, stoczonej w dzień świętego Marcina, 4

lipca 1187 roku. Po tej

bitwie, kiedy armia Franków została praktycznie unicestwiona,

przemianą dla zwycięzcy było

zawładnięcie kolejno wszystkimi miastami, których podbicie sto lat

wcześniej kosztowało tyle

krwi i łez. Zdobyta więc została Akka 10 lipca, Jafa i Bejrut 6

sierpnia, w końcu samo Święte

Miasto 2 października tego nieszczęsnego roku 1187.

Na całym Zachodzie wieści o tym siały grozę i wywoływały uczucia

sprzyjające nawrotowi

zainteresowania obroną tego, co chrześcijaństwo uznawało za swe

dziedzictwo: Ziemi Świętej, na którą

przez Chrystusa przyszedł, poniósł śmierć i zmartwychwstał.

Nazajutrz po nadejściu wiadomości o upadku Jerozolimy Ryszard jako

jeden z pierwszych

przebiegł z rąk biskupa Bartłomieja z Tours. Miał za sobą pobyt u króla Francji; było to po

zakończeniu, którego sam chciał, zaaranżowane przez jego kuzyna,

hrabiego Filipa z Flandrii. Król

Włochy Gerwazy z Canterbury przytacza rozmowę między dwoma królami.

Ryszard, w zamyślenie

leniu, ogarnięty nagle pragnieniem pokoju, który pozwoliłby mu udać się za morze, mówi: "Po"

szedłbym boso do Jerozolimy dla chwały Boskiej". Na co Filip

odpowiedział: "Nie potrzebujesz

tam iść pieszo, boso czy w butach; lepiej tak jak jesteś, konno, w

twojej wspaniałej zbroi, możesz

śmiało iść i Go spotkać."

Możliwe jest, że, zgodnie z tym, co potwierdzają niektórzy

kronikarze, podczas tego pobytu

król Francji wyjawiał mu pogłoski, jakie krążyły na temat jego siostry Adelajdy uwiedzionej

przez Henryka II; miała z nim jakoby dziecko, syna, zmarłego w kilka

miesięcy po urodzeniu.

Jakkolwiek było, przymierze między Ryszardem i Filipem mogło zostać

skierowane tylko przez

Henryka II.

Tym, co miało ostatecznie przekonać króla chrześcijańskiego, było

przybycie na Zachód pa-

triarchy Tyru. Jego poprzednik, Wilhelm z Tyru, cieszył się wielkim

szacunkiem nie tylko

w Ziemi Świętej, lecz także w Europie. To on, znakomita osobowość w

historii chrześcijaństwa,

zostawił nam najbardziej szczegółową, najbardziej dokładną kronikę

wydarzeń, które zaszły

w Ziemi Świętej od czasu wielkiego wstrząsu, jakim było wezwanie

Urbana II na soborze

w Clermont w 1095 roku. W każdym razie następcę jego wysłuchano.

Dokonało się uroczyste

pogodzenie Henryka II z Filipem Augustem między Gisors i Trie 21

stycznia 1188 roku.

Postanowiono ściągnąć specjalną dziesięcinę we wszystkich kościołach

zarówno Francji, jak

i Anglii - co wkrótce nazwano dziesięciną saladyńską - na generalną

mobilizację. Królowie i ba

ronowie "wzięli krzyż" pod różnymi sztandarami, zależnie od regionów: francuskie były czer

wone, angielskie białe, zaś te z Flandrii zielone. Wszystkich

uroczyście wezwano, by porzucili

ważnie i za pierwszy cel postawili dobro chrześcijaństwa, to znaczy

odzyskanie Jerozolimy

Mimo wszystko zatargi między Francją i Anglią miały się odrodzić, jak również w Anglii za

targi między ojcem i synem. Poitou wstrząsane było nowymi buntami.

Okoliczni panowie nie

wiele troszczący się o los Ziemi Świętej - gdzie przecie jeden z

rodu Lusignanów poniósł klęsk

ki, kładące praktycznie kres Królestwu Jerozolimy - zajęci byli

wyłącznie własnymi kłótniami,

które odśywały bez przerwy. Znow spisek połączył hrabiego Aymara z

Angouleme, Gotfryda

z Rancon i Gotfryda z Lusignan; w tle dostrzec można było też udział w nim hrabiego Rajmun

da z Tuluzy, przeciwko któremu Ryszard wciąż prowadził energiczne ataki od dwóch lat. Po

nadto nadal były aktualne, choć odsunięte na dalszy plan zamiary

Henryka II, dążącego do wy

dziedziczenia Ryszarda na rzecz Jana. Obecnie, gdy Ryszard został spadkobiercą królestwa

Plantagenetów, Henryk II sądził, że jest to okazja do przejęcia

władzy królewskiej nad całym

krajem.

Lecz hrabia Poitou potrafił się przeciwstawić. Wspomogli go w tym

szpitalnicy, którzy właśnie

nie dostali ważny przywilej: ich mistrzowi, Girardowi, przyznał wolny od opłat dom w La Ro

chelle - należący do niejakiego Wilhelma Cotrel - korzystnie położony w porcie, przy Oceanie.

Dzięki temu wylotowi na morze szpitalnicy mogli zaopatrywać swe zamki w Ziemi Świętej

w konie, siano i pszenicę dla przebywających tam załóg. Tam, za

morzem, ich główna forteca,

słynny Krak des Chevaliers, przygotowywała się do obrony przed

Saladynem. W La Rochelle,

tak samo jak w Marsylii, należały do nich nabrzeża i składy.

Przydzielając im owe koncesje, Ryszard działał zresztą na drodze

administracyjnej, jako ich

pan feudalny. Dbając coraz bardziej o wszelkie sprawy bytowe w swych

dobrach, zajmuje się

Wagę publiczną w La Rochelle, którą przydziela kobiecie, niejkiej

Petite, Sonie Wilhelma L

gier; winna mu za to będzie corocznie srebrny kubek o wadze jednej

marki. Zezwala też Gotf

rydowi Berland na wynajęcie sklepów przy placu targowym w Poitiers

przybywającym tam

kupcom.

Jednak sprawy przybierają niekorzystny obrót i w roku 1188 stosunki z hrabią Tuluzy zaos

trząją się. Ryszard, który od pewnego czasu wydaje się bliżej

interesować wyprawą krzyżową -

uwalnia w Poitou tych wszystkich więźniów, którzy obiecują "wziąć krzyż" - rozgniewany

awanturami wywoływanymi tu i ówdzie przez Rajmunda VI z Tuluzy, każe

uwięzić jednego

z jego krewnych, Piotra Seilun. W odpowiedzi Rajmund zamyka w

więzieniu dwóch przypad

kowych rycerzy wracających z pielgrzymki do Świętego Jakuba z

Composteli i proponuje Ry

szardowi wymienić ich za Piotra Seiluna. Ten ostatni jednak odmawia i Ryszard na próżno musi

zabiegać w tej sprawie u króla Francji. Znow więc chwyta za broń,

zagarnia Moissac i zbliża się

do Tuluzy. Tym razem Rajmund zwraca się do Filipa Augusta, który

atakuję miasta Berry: Cha

teauroux, Buzanc, Argenton, Levroux, Montrichard. Wtedy Henryk II

decyduje się na inter”

wencję i poddaje spór między hrabią Poitou i hrabią Tuluzy

arbitraŝowi. Na arbitra wyznacza

arcybiskupa Dublina, Jana Cumin. Duchowny wypowiada się na korzyść

Ryszarda: dwaj ryce”

rze pojmani przez Rajmunda z Tuluzy byli pielgrzymami, a więc byli

nietykalni.

W wyniku takiego obrotu sprawy narasta wrogość Filipa Augusta.

Ryszard w ripoście na

atakowanie miast w Berry zagarnia zamek Roches naleŝący do

francuskiego rycerza bliskiego

królowi, Wilhelma z Barres. Wilhelm został uwięziony, lecz udaje mu

się zbiec 28 lipca 1188 r.

podczas bardzo ostrej potyczki w pobliŝu Mantes. Nastąpiło kilka

spotkań królów Anglii i Fran”

cji, przy czym kroniki rozślawiły jedno z nich. Odbyło się ono między

Gisors a Trie, w trady”

cyjnym miejscu spotkań dwóch królów, na granicy Normandii. Rósł tam

ogromny wiąz, kilku”

setletni, o tak grubym pniu, ŝe z trudem objąć go mogło, jak głosi

podanie, dziewięciu ludzi.

Owego sierpniowego dnia Henryk Plantagenet pozwolił zająć swym

ludziom, którzy przybyli

jako pierwsi w duszącym upale, całe miejsce w cieniu wiązu, podczas

gdy Filip August i jego

otoczenie musieli stać naprzeciwko nich w pełnym słońcu na pustym polu. Dzień minął, jak by'

ło to w zwyczaju, na krąŜeniu tam i z powrotem posłów między Francuzami i Anglikami, gdy

pod wieczór jeden z walijskich najemników, których Henryk chętnie włączał do swej eskorty,

wystrzelił samotną strzałę. Francuzi, rozłoszczeni arogancją Anglików w ciągu całego dnia,

jak równieŜ pogwałceniem rycerskiego obyczaju, rzucili się na nich.

Ci zaś wycofywali się

w nieładzie, aŜ znaleźli schronienie za potężnymi murami obronnymi zamku w Gisors, który za"

jęli. Eskorta francuska wróciła do więzienia i wyładowała na nim swą wściekłość: drzewo ścięto

i porąbano. Filip August okazał zresztą z tego powodu niezadowolenie:

"Czy przybyłem tutaj,

by być drwalem?" - powiedział.

Po tym wydarzeniu Ryszard znów zbliŜył się do Filipa Augusta.

Bardziej niŜ kiedykolwiek

miał za złe ojcu, Ŝe nie została mu oddana ta część władzy, do której miał prawo, i Ŝe równieŜ opóźniana jest koronacja, do której zgodnie z obyczajami feudalnymi

powinno było dojść jak

w przypadku Henryka Młodego.

Nowe spotkanie Henryka II z królem Francji wyznaczono na dzień 18

listopada 1188 roku,

tym razem w Bonmoulins, jako Śe wiąz pokoju juŚ nie istniał.

Zakończyło się ono w sposób zu”

pełnie nieoczekiwany. Henryk Plantagenet zdumiony był wpierw, Śe jego syn Ryszard, przewi”

dziany na następcę tronu, pojawia się u boku króla Francji. Filip ze

swej strony ponowił Śada”

nie, które powracało przy kaŚdym spotkaniu obu królów niemal jak

rytuał: małŚeństwa jego

siostry, Adelajdy. Kiedy wreszcie poślubi następcę króla Anglii? I

dorzucił Śądanie drugie: by

Ryszard, obecny tu, otrzymał poza swym hrabstwem Poitou całość

provincji, które mu się nale”

Śały: Turenię, Andegawenię, Maine i Normandię - jednym słowem te

provincje, których Filip,

jako król Francji, pozostawał suzerenem.

A tych właśnie prowincji Henryk II nie zamierzał przyznać Ryszardowi.

Pamiętając kłopoty,

które poróŚniły go ze starszym synem, wystrzegał się przyznania

młodszeemu choćby małej

części władzy. "śadacie ode mnie tego, czego nie mogę spełnić" -

odpowiedział.

"Stało się dla mnie jasne jak słońce to, co dotychczas wydawało się niepojęte" - rzekł wtedy

Ryszard. I przed frontem obu królewskich orszaków odpiął pas,

ukłęknał przed królem Francji

i w zwyczajowym geście hołdu włożył swe dłonie w dłonie Filipa,

oświadczając, że jest jego

wasalem we wszystkich swych włościach francuskich i błaga go o pomoc

i opiekę przy ich

uzyskaniu.

Nie trzeba dodawać, że na tym spotkanie się zakończyło. Hołd złożony

w ten sposób przez

syna stanowił prawdziwe wypowiedzenie wojny ojcu.

I na znak, że trwa w swym buncie, Ryszard wyruszył z Filipem w drogę

do Paryża z zamiarem

pozostania tam na święta Bożego Narodzenia, które powinien był

spędzić przy Plantagenecie.

Ten ostatni musiał więc udać się w tym roku do Saumur w towarzystwie

tylko swego ostatniego

wiernego syna, Jana Bez Ziemi. Czasy wspaniałych sądów, na których

gromadził wokół siebie

swą rodzinę, minęły. Chodziły słuchy, że zamierza oddać królestwo

najmłodszemu synowi.

W oczach wszystkich bowiem Henryk był już tylko starcem, zniszczonym

trybem życia, jaki

prowadził, i czuło się, że zbliża się do końca swych dni. Niemniej

jednak rozejm został zawarty,

a później przedłożony.

Wydawało się, że Ryszard beztrudnie spędza czas we Francji u boku

Filipa, jak to już kiedyś

było z Gotfrydem. Dwaj książęta zdawali się nierozłączni, dzielili

ten sam stół, a w potrzebie to

samo łóżko - co w tamtych czasach nie było niczym nadzwyczajnym ani

podejrzany - wspólnie

przewodząc zgromadzenia, biesiady i uroczystości końca roku.

Wojna miała na nowo zacząć się na wiosnę, lecz Henryk, którego

zdrowie wyraźnie szwaniło

kochało, starał się wpłynąć na zmianę postawy Ryszarda. Wysłał do

niego na jakiś czas przed

Wielkanocą arcybiskupa Canterbury, Baldwina. Spotkanie miało miejsce

w La Fert-Bernard.

Po raz kolejny wypłynęła sprawa małżeństwa Ryszarda z Adelajdą:

minęły dwadzieścia dwa lata

od czasu, gdy obiecano ją hrabiemu Poitou! Ryszard nie udzielił

odpowiedzi, a wysunął nowe

żądanie: będąc sam zdecydowany na wyjazd do Ziemi Świętej, życzył

sobie, by jego brat Jan

pojechał z nim również. W istocie bowiem, uczulony na pogłoski, które się rozpowszechniały,

obawiał się, by ojciec, korzystając z jego długiej nieobecności, nie

koronował zamiast niego

młodszego syna...

Odkonano jeszcze kilka potyczek zbrojnych, nie zawsze zresztą

rozstrzygniętych. Tak było

w przypadku miasta Le Mans, gdzie schronił się Henryk. Atak prowadził

Ryszard, podczas gdy

Filip wkraczał do Tours. Znow postanowiono, że spotkanie odbędzie się tym razem w Colom

biers, między Tours i Azay-le-Rideau. Gdy Henryk II pojawił się, był

tak blady i wycieńczony,

że król Francji zdawał się zdjęty litością; składając swój płaszcz na czworo podał go Henryko

wi, by na nim usiadł, lecz ten odmówił. Obaj królowie uzgodnili, że

będą sobie nawzajem prze

kazywać listę panów, którzy ich zdradzali. Gdy się rozstali, Henryk

Plantagenet kazał się za

wieźć do Azay-le-Rideau, a później do Chinon, którego już nie

opuścił, złoŝony niemocą.

To tam rozegrała się dramatyczna scena, o której piszą wszyscy

historycy: Plantagenet po

prosił Wilhelma Le Marchal, jedyne niemal wiernego mu spośród

baronów, o przeczytanie

sławnej listy zdrajców, którą jego kanclerz Roger przywiózł właśnie

od króla Filipa Augusta.

Wilhelm, spojrzawszy na listę, nie mógł powstrzymać okrzyku

zdumienia: na jej czele widniało

imię Jana Bez Ziemi, ukochanego syna. Wyjawił mu zdradę, której

Henryk najmniej się spo

dziewał. Chciał czytać dalej, gdy król mu przerwał: "Wystarczy", i odwróciwszy twarz do ścia

ny trwał bez ruchu. Minał dzień i wciąż nie potrafił stwierdzić, czy jest przytomny. Trzecie”

go dnia z jego ust i nosa wypłynęło trochę krwi: nie był. Stało się to 6 lipca 1189 roku.

Rozdział piąty

Król Anglii

Tragiczne okoliczności towarzyszyły objęciu przez Ryszarda królestwa Anglii. Ojciec i syn

przebaczyli sobie dawne urazy w chwili śmierci Henryka Młodego.

Jednak podczas owego lipca

1189 roku znów zaistniały między nimi różnice zdań i nic nie wskazywało, by miały zanikać.

Wieść głosi, że gdy Ryszard pojawił się w Chinon przy katafalku ojca, zwłoki zaczęły krwawić, nozdrza starego króla zaczerwieniły się jakby w przyływie gniewu na syna, który go zdradził

i co gorsza pociągnął do zdrady Jana, najmłodszego królewskiego syna, ostatnie "orlątko".

Wydaje się jednak, że Ryszard odczuwał smutek po śmierci ojca, z którym wciąż walczył.

Ten sam kronikarz, który w przekrwieniu twarzy nieboszczyka widział dowód skrajnego gniewu,

opisuje hrabiego Poitou płaczącego i rozpaczającego, gdy towarzyszył przewożeniu ciała

ojca aż do opactwa Fontevrault, gdzie król został pochowany. Prawie równocześnie dotarła do

Ryszarda wiadomość o śmierci - w dniu 28 czerwca - jego siostry

Matyldy, księżnej Saksonii,

której grób do dziś istnieje w Brunzshwiku. Mąż jej umrze dopiero w

1195 roku zapisując

w spadku temumiastru piękny ewangeliarz, w którym jedna z iluminacji

przedstawia koronację

Matyldy...

Był to dla Plantagenetów okres zdecydowanie ponury. Ceremoniał

pogrzebowy odbył się

zgodnie z tradycją: Henryk II spoczywał w pełnej glorii królewskiego

majestatu, w złotej koro-

nie na głowie, ze złotym pierścieniem na palcu, z berłem w dłoni i

mieczem u boku. Wybór

miejsca pochówku, Fontevrault, tego królewskiego opactwa, gdzie

mniszki i mnisi mieli modlić

się za króla, zapoczątkował ważny okres dynastii panującej

równocześnie na wyspie i w dużej

części kontynentu. Również Fontevrault, wspaniałe opactwo wybrane

przez królewską dynastię

Anglii, rozpoczęło nowy okres. [Przykro jest pisać o opactwie

Fontevrault, które zamienione

przez Rewolucję na więzienie i zaledwie podniesione z upadku, znalazło w 1987 roku innego

rodzaju degradacji: przekazane przedsiębiorstwu, które notabene

zarządza przyszłym Parkiem

Wypoczynkowym Marne-la-Vall, zostało przez nie przekształcone w

hotel. Reklamę sformu-

łowano następująco: "Królewskie opactwo Fontevrault, hotel

trzygwiazdkowy juŝ około roku

tysięcznego!", co jasno unaocznia Ŝyczenie naszych władz kulturalnych (nie wyraŝone głoŝno),

by zabytki historyczne stały się "opłacalne". Takie Ŝyczenia i polityka jakŝe odległe są od cza-

sów Ryszarda Lwie Serce.]

Obie strony: Henryk II i Filip August, zaakceptowały układy;

uzgodniono, Ŝe nowy król An-

glii będzie składał hołd królowi Francji ze swych lenn

kontynentalnych. Siostra Filipa, ta

wieczna narzeczona, poślubi Ryszarda zaraz po jego powrocie z Ziemi

Ŝwiętej, gdyŝ krucjata,

którą Ryszard, jak się wydaje, pragnął równie gorąco rozpocząć, jak

jego ojciec starał się opóŝ-

nić, przewidziana była na wiosnę 1190 roku. Ci, którzy podczas wojen

byli przeciwnikami króla

Henryka i stanęli po stronie Ryszarda, mieli udać się ponownie do

króla Anglii dopiero na mie-

siąc przed wyruszeniem do Jerozolimy. Wreszcie przed śmiercią król

obiecował królowi Francji

sumę dwadzieŝcia tysięcy srebrnych marek i przekazał w zastaw

Ryszardowi i Filipowi dwa

miasta, Le Mans i Tours, oraz zamki Loir i Troo.

Jak zachowa się Ryszard wobec tych, którzy służyli wiernie jego ojcu, a więc działali przeciwko niemu? Niejeden mógł obawiać się jego gniewu widząc, jak postąpił z seneszalem Andegaweni, Stefanem z Marzai. Wkrótce po pogrzebie Henryka II Ryszard kazał wtrącić go do więzienia, z rękami i nogami zakutymi w kajdany. Zasadził natychmiastowego zwrotu wszystkich zamków oraz skarbów zmarłego króla, którymi Stefan zarządzał. Posunął się nawet do tego, że ułatwił jego żonie wyjazd i ponowne małżeństwo! Na tym jednak zakończyła się zemsta. W przeciwieństwie do tego, czego można się było spodziewać, ogłosił, że wszyscy ci, którzy wiernie służyli zmarłemu królowi Anglii, mogą zachować urzędy i otrzymają przysługujące im wynagrodzenie. Ci jednak, którzy opuścili Henryka II w trudnych chwilach, nie mogą spodziewać się nagrody od jego syna. Tak więc trzech spośród panów feudalnych, którzy zdradzili Henryka II i przystali do Ryszarda, hrabiego Poitou: Gwidon z Valle, Raul z Fougères i Godfryd z Mayenne, okrutnie się rozczarowało. Spodziewali się odzyskać swe dobra, które zagarnął Henryk II, jednak Ryszard wcale nie był skłonny ich zwrócić właśnie

dlatego, Œe dopuŒcili Œe

zdrady. Postawa taka jest trudna do zrozumienia dziŒ, lecz była

typowa dla czasów, gdy więzy

feudalne miały wielkie znaczenie i gdy złamanie słowa budziło

pogardę. Nawet u tego, na któ

rego rzecz słowo złamano...

Gdy pojawił Œe brat Ryszarda, Jan, został przyjęty z honorami.

Dodajmy, Œe dwaj najwier

niejsi służy Henryka II, Maurycy z Craon i Wilhelm Le Marchal,

równieŒ utrzymali swe

miejsca u boku Ryszarda.

A przecieŒ mógł on mieć urazę do tego ostatniego za to, Œe walczył z

nim osłaniając wycofy

wanie Œe Plantageneta w kierunku miasta Le Mans.

Znany dialog cytowany przez autora "Œywota Wilhelma Le Marchal" godny jest znalezienia

Œe w powieŒci rycerskiej. Gdy więc Wilhelm stanął przed tym, który

został jego suzerenem,

a dawniej był jego uczniem, ów zaczął od surowej nagany: "Marchal -

rzekł - onegdaj [chodzi

ło tu w istocie o wydarzenie sprzed zaledwie dziesięciu dni] chciaeŒ mnie zabić i uczyniłyŒ to,

gdybym własną ręką nie odepchnął twej włóczni."

"Panie - odpowiedział Wilhelm - nie chciałem cię zabić; mam doŒć zręcznoŒci, by skierować

mą włócznię dokładnie tam, gdzie chcę. Mógłbym równie łatwo ugodzić w ciebie, jak ugodzi

łem w twojego konia. Zabiłem konia, ale nie uwaŒam, Œe źle zrobiłem,

i wcale tego nie Źałuję."

Ryszard zadowolili się odpowiedzią:

"Wybaczam ci i nie zachowam do ciebie urazy."

Taka scena dobrze odzwierciedla ducha nowego panowania. Sę wprawdzie napady wŹciek

łoci, Źadza chwały, brutalnoŹć, lecz nie moŹna odmówi

praworzędnoci i wspaniałomyŹlnoci

przyszłemu królowi Anglii. Nie porzuci tych zasad podczas całego

panowania. Nie będzie tylko

tolerował zdrady i kłamstwa.

Zaraz po oddaniu ostatniej posługi ojcu w Fontevrault Ryszard udał

się do Rouen w Nor

mandii, by 20 lipca, w dzieñ Źwiętej Małgorzaty, uroczyŹcie objąć

księstwo i otrzymać miecz

księŹcy w obecnoŹci arcybiskupa Waltera oraz biskupów, księŹat i

baronów normandzkich.

Miał złoŹyć przysięgę, Źe będzie ochraniał swój lud i dochowa mu

wiernoŹci. Przy okazji tej

pierwszej ceremonii nowy księŹę wykazał duŹy liberalizm. Tak więc

swjej młodej siostrzenicy

Matyldzie, córce księcia i księŹnej saskich, dał za małŹonka

Gotfryda, syna Rotrou, hrabiego

Perche, jednego z największych panów normandzkich; Wilhelmowi Le

Marchal przyznał rękę

jednej z najbogatszych spadkobierczyń królestwa, Izabeli, córki

Ryszarda z Striguil, hrabiego

Pembroke; Gilbertowi, synowi sługi swego ojca, seneszala Rogera Fitz-

Rainfroi, którego odda”

nie cenił, przyznał rękę Heloizy, równieŜ bogatej dziedziczki, córki

Wilhelma z Lancasteru, ba”

rona Kendal.

Ryszard wykazał wielką szczerobliwość zwłaszcza w stosunku do

młodszego brata, jedyne”

go, który mu pozostał. Po uroczystości w Rouen Jan Bez Ziemi nie miał

juŜ podstaw do przy”

domka "Bez Ziemi". Ale równieŜ bratu przyrodnemu, Gotfrydowi, jednemu z dwóch bastardów

swego ojca, który obrał stan duchowny i który naleŜał do kościoła w

Lincoln, nadał arcybiskup”

stwo Yorku. Gotfryd przejął je zresztą ze znamiennym pośpiechem i bez względów dla kanoni”

ków i prałatów, którzy nim administrowali uprzednio. Co się tyczy

Jana, to otrzymał on hrabst”

wo Mortain i szmat ziemi w Anglii. Ryszard zatwierdził mu nadto

wszystkie dobra nadane

przez ojca. Jan miał teŜ niebawem poślubić, w sierpniu, Hawizę,

hrabiankę Gloucester, wnucz”

kę i spadkobierczynię potężnego pana normandzkiego, Roberta z Caen.

W następną sobotę, w święto Marii Magdaleny (22 lipca), Ryszard miał

swe pierwsze spot”

kanie jako król - nie był jeszcze wprawdzie koronowany, lecz niebawem miało to nastąpić -

z królem Francji, Filipem Augustem. Spotkanie odbyło się między

Chaumont a Trie, przy grani”

cy Normandii, której był obecnie księciem. Wydaje się, że wylewna

przyjaźń panująca między

księżętami za życia Henryka II nieco ostygła. Filip natychmiast

upomniał się o zamek w Gisors.

Ryszardowi udało się uniknąć określenia terminu, w jakim twierdza i

przyległy kraj miały być

oddane Francji, ale zobowiązał się w końcu poślubić Adelajdę, swą

wieczną narzeczoną. Do”

rzucił też obietnicę dość znacznego wsparcia: 4000 srebrnych marek,

4000 marek szterlingów

oprócz 20 tysięcy marek obiecanych przez jego ojca. Spotkanie, które

już nie odbywało się pod

słynnym więzieniem, o małonie skończyło się tragicznie. Gdy Ryszard

zbliżył się do Gisors, zała”

mał się pod nim drewniany most. Wpadł ze swym wierzchowcem do fosy,

ale upadek został za”

pewne zamortyzowany przez wodę, którą fosa była do połowy wypełniona.

Król wydostał się

stamtąd niegroźnie kontuzjowany. Udał się po tym do Barfleur, gdzie

jednocześnie z nim miał

wsiąść na statek jego brat Jan.

Ryszard uwaŜał za konieczne wysłanie do Anglii Wilhelma Le Marchal,
by spowodować
uwolnienie swej matki, królowej Eleonory. Gdy Wilhelm przybył do
Winchesteru, zastał ją "juŜ
uwolnioną i jeszcze bardziej królewską niŜ dawniej". Królowa nie traciła czasu. Gdy tylko wy"
dostała się spod nadzoru trzech zaufanych Henryka: Ralfa Fitz-
Stephena, Henryka z Berneval
i Renufa z Glanville, działała z szybkością i zdecydowaniem, które
zadziwiały całą Anglię.
Chciała przygotować przyjazd i koronację swego syna, tego, którego
najbardziej kochała, i je"
dynego, który jej faktycznie pozostał, gdyŜ nigdy nie ufała Janowi
Bez Ziemi. Ogłoszony w jej
imieniu edykt mówił, Ŝe "przede wszystkim kazała zwolnić wszystkich więźniów". Uwięzieni
mogli osobiście zgłosić się, by przedstawić argumenty obrony. Ci,
których zatrzymano za kłu"
sownictwo, byli natychmiast zwalniani, a grzywny pieniądze anulowane.
Wiadomo bowiem by"
ło, Ŝe w trosce o polowania w lasach, tak rzadkich w Anglii, Henryk
mnoŜył zarządzenia do
granic barbarzyństwa: za ścięcie drzewa lub kradzieŜ zwierzyny
groziło okaleczenie lub inne
kary cielesne. Wielki powiew wolności rozproszy wszystkie mgły na
wyspie, gdy zaprzysięgnie

ona wierność nowemu władcy. Na początek Ryszard nie omieszczał oddać

wszystkich ziem Ro"

bertowi, hrabiemu Leicester, którego Henryk pozbawił wszelkich praw.

To samo zarządził dla

wszystkich, których prawa i swobody Henryk II dawniej unieważnił lub

zawiesił. Przyznał te

najważniejszym biskupom Anglii - Baldwinowi z Canterbury, Gilbertowi

z Rochesteru, Hugo

nowi z Lincolnu, Hugonowi z Chesteru - prawo powrotu do ich diecezji

na wyspie. Niektórzy

biskupi z kontynentu, Walter z Coutances, arcybiskup Rouen, Henryk,

biskup Bayeux, Jan, bis

kup Evreux, mieli brać udział w ceremonii koronacji w Westminsterze.

Koronacja zapowiadała się więc pod najlepszymi auspicjami.

Spodziewano się powszechnie,

że z nastaniem Ryszarda przyjdzie złagodzenie rządów, które skłaniały się do despotyzmu,

zwłaszcza w Anglii. Henryk był królem mądrym i rządcą, jak dziś

powiedzielibyśmy, przezor

nym. Z czasem jednak zaczął skłaniać się do najzwyklejszego

nadużywania władzy, do czego

przyczyniały się także walki, które wiodł ze swą własną rodziną. Od

czasu gdy Eleonora, wy

parta przez Piękną Rozamundę, została odsunięta od władzy, nie było

żadnej siły mogącej rów

nowaŚyc władzę króla. Kiedy widzimy, z jakim mistrzostwem, zostawszy

królową matką, umia”

ła zjednać sobie lud, a zwłaszcza utorować drogę synowi nazywanemu

Ryszardem z Poitou,

który, choć urodzony w Oksfordzie, nigdy nie postawił stopy na ziemi

angielskiej, jasne staje

się, jaki błąd popełnił zmarły król, odsuwając ją od spraw

publicznych. Przemierzała teraz kraj,

jeŚdŚac "od miasta do miasta, od zamku do zamku", otwierając po drodze więzienia, mnoŚac

przywileje i podejmując środki, które mogłyby nas zadziwić i

które nabrały z czasem duŚego

znaczenia. Na przykład ujednoczenie miar łokcia i buszla w całym

królestwie. W czasach gdy

handel i rynek rozwijały się pobudzane przez wzrastający dobrobyt,

zniesienie róŚnic miar (któ”

re istniały poprzednio w miastach i prowincjach) stanowiło znaczne

ułatwienie w Śyciu co”

dziennym.

W chwili uwolnienia Eleonora liczy szeŚćdziesiąt siedem lat. Wiek,

jaki osiągnęła, będzie dla

niej wiekiem roztropności i dojrzałych decyzji; gdy pozbawiono ją

wolności, nie pozwoliła od”

ciąć się od świata i czas ten stał się dla niej czasem refleksji.

Lata, które upłyną aŚ do jej śmierci

w 1203 roku, ukaŝą ją jako "kobietę niezrównaną", którą tak ŝławi Ryszard z Devizes: "Król" wa Eleonora, kobieta niezrównana, jednocześnie piękna i czysta, potężna i skromna, pokorna i wymowna; to rzadkie cechy u kobiety, która miała za męŝów dwóch królów i której dwaj sy-

nowie byli królami, a co w niczym nie umniejszyło jej aktywności..."

Benedykt z Peterborough, czy raczej domniemany autor dzieła "Gesta Henrici", będący szczególnie uważnym obserwatorem epoki, dobrze tłumaczy ogólne oczekiwania kraju w chwili

nastania Ryszarda: "Całe królestwo radowało się z przyjazdu księcia, gdyŝ wszyscy spodziewali się, ŝe dzięki niemu poprawią swój byt." I na dowód przytacza kilka cytatów: "Rzecz godna po" dziwu: słońce zaszło, a noc nie nadchodziła." Lub grę słów bliską kalamburom, w których lubi je się epoka: "Prawdą jest w istocie, ŝe nie zapadła noc po zachodzie tego słońca [Henryka II], gdyŝ promień słońca utrzymujący ziemię pod swym światłem świecił jaśniej i dalej niŝ słońce;

co więcej, w chwili gdy słońce zaszło ku ziemi w zachodzie, jego promień tymczasem, nie do"

znając osłabienia ani zaćmienia, wyzwolił się od razu z jądra słońca i słońce miało w nim moc"

ne odbicie; promień tego słońca nie mając zasłony z chmur ani innej przeszkody stał się więk-

szy i jaśniejszy... ojciec był słońcem, a jego syn promieniem."

Tym nieco wyszukany, lecz nie pozbawionym uroku stylem, mnich-kronikarz oddaje po"

wszelkie nienawiści, panujące w chwili gdy Ryszard zbliżył się do
wybrzeży Anglii. Tłumaczy
się z tego zresztą: "Tak więc pojawiający się na horyzoncie syn
przyniósł do rozwijania
dobrych dzieł ojca, a odciął się od tego, co było złe. Tych, których
ojciec wydziedziczył, syn
przywrócił do pierwotnych praw. Tych, których ojciec wygnał, syn
zawezwał do powrotu.

Tych, których ojciec trzymał w kajdanach, syn wypuścił zdrowych i
całych. Tym, których oj-
ciec gnębił różnymi karami w imię sprawiedliwości, syn przebaczył w
imię litości."

Tymczasem Ryszard przybił do wybrzeży Anglii w niedzielę po
Wniebowzięciu Matki Bos-
kiej, w Portsmouth, podczas gdy jego brat Jan wylądował w Dover.

Przywitany został przez kler
i lud z "honorami i nabożnością". Trasa jego podróży wiodła później przez Winchester i Salis-
bury. Tam odbył się uroczysty ślub jednego z wiernych sług
Plantagenetów, Andrzeja z Chau-
vigny. Ślubu udzielał biskup Rochesteru Gilbert w obecności królowej
Eleonory. Andrzej
z Chauvigny wstępował w związek małżeński z Denise, córką Raula z
Dols, tą samą, której
ochrona przysporzyła tak wiele kłopotów jego ojcu, a która była wdową po Baldwinie z Revers.

Odziedziczyła posiadłość Chauroux z przyległościami w Berry.

Następnie, mając na uwadze wydatki związane z projektem krucjaty,

Ryszard kazał sporządzić

wykaz skarbów króla ojca. Ocena ich różni się trochę u różnych

kronikarzy: według Bene

dykta było tego 90 tysięcy funtów złotych i srebrnych, a według

Rogera z Hoveden, innego

ważnego świadka tych początków królowania, więcej niż 100 tysięcy

marek.

Podczas gdy trwały przygotowania do koronacji, Ryszard interweniował

w kilku zatargach,

zwłaszcza w sprawie nominacji swego przyrodniego brata Gotfryda na

arcybiskupa Yorku,

o której najdelikatniej można powiedzieć, że była trochę

nieprawidłowa, mimo że kanonicy

w końcu wybrali go i nawet uroczystie wprowadzili na tron. Jednak

sprzeciw arcybiskupa Huberta

Waltera i królowej Eleonory, która nie lubiła tego bastarda swojego

brata, podważył jego prawo

do tej godności. Ponadto w dniu 29 sierpnia miał się odbyć ślub Jana

z Hawizą z Gloucesteru.

Uroczystość ta stała się okazją nowych gestów hojności ze strony

królewskiego brata: Nottingham,

Wallingfort, Tickhill i kilka zamków angielskich z ich dobrami

dołączono do posiadłości

na kontynencie, którymi Jan został już wcześniej obdarowany.

Koronację Ryszarda wyznaczono na dzień 3 września 1189 roku w

Westminsterze. Miał

otrzymać, zgodnie z zasadami, sakrę z rąk arcybiskupa Canterbury, w

asysty arcybiskupa Rou

en Waltera, arcybiskupa Dublina Jana, arcybiskupa Trves, niejakiego

Fulmara czy Formala,

świętego biskupa Hugona z Lincolnu i niemal wszystkich prałatów

Anglii, biskupów i opatów,

w tym opata Rievaulx i opata Saint-Denis we Francji, Hugona Foucaut.

Towarzyszył im nie

mniej imponujący orszak baronów, w którym wyróżniał się nie tylko Jan Bez Ziemi, obecnie

hrabia Mortain i Gloucester, lecz również Robert z Leicesteru,

niedawno jeszcze wygnaniec,

Wilhelm Le Marchal, który przez małżeństwo stał się hrabią Strighil,

król Szkocji oraz jego

brat Dawid, hrabia Huntingdon. Wśród licznych sług królewskiego ojca

był też Raul z Glanvil

le, główny justycjariusz, który wrócił do łask mimo wykazywanej

gorliwości podczas sprawo

wania nadzoru nad królową Eleonorą, gdy przebywała w odosobnieniu.

Krótko mówiąc "byli

obecni niemal wszyscy opaci, księża, hrabiowie i baronowie Anglii", jak zauważył Roger z Ho

veden.

Była to więc imponująca uroczystość opisana z precyzją reportaŜu przez jednego z kronikarzy,

Benedykta z Peterborough. Opis koronacji króla Anglii, pierwszy tak szczegółowy, powstał zapewne za sprawą Ryszarda.

Tak więc biskupi, księża, klerycy, a wielu z nich w purpurowych szatach, w ślad za poprzę-

dzającym ich krzyŜem szli w orszaku ze świecami i kadzidłami, a do drzwi komnaty królewskiej,

skąd wzięli Ryszarda i poprowadzili wzdłuŜ kościoła westminsterskiego do ołtarza uro-

czystą procesją ze śpiewami. Na jej czele szli duchowni w białych strojach, niosąc wodę świę-

coną, krzyŜ, świece i kadzielnice. Za nimi kroczyli opaci, dalej biskupi. W środku między nimi

czterej baronowie nieśli kandelabry ze świecami.

Jan Le Marchal niósł w rękach wielkie ciężkie ostrogi ze skarbca królewskiego, a obok niego

szedł Gotfryd z Lucy, trzymający królewską piuskę.

Potem postępowali dwaj hrabiowie, Wilhelm Le Marchal, hrabia Strighil, oraz Wilhelm,

hrabia Salisbury. Pierwszy z nich niósł berło królewskie zwieńczone złotym krzyŜem, drugi kró-

lewską łaskę zdobioną gołębicą.

Za nimi szli trzej hrabiowie: Dawid, brat króla Szkocji, hrabia

Huntingdon, Robert, hrabia

Leicester, a w środku Jan, hrabia Mortain i Gloucester, niosący trzy

miecze w złotych po”

chwach, pochodzące z królewskiego skarbcza; dalej sześciu hrabiów i

baronów niosło stół, na

którym złożone były królewskie insygnia i szaty.

Po nich Wilhelm z Mandeville, hrabia Aumale i Exeter, ze złotą koroną w rękach. Wreszcie

Ryszard we własnej osobie, ksiąŜę Normandii; po jego prawicy Hugo,

biskup Durham, a po le”

wicy Reginald, biskup Bath. Kroczyli pod baldachimem z jedwabiu, a

tłum hrabiów, baronów,

rycerzy, duchownych i świeckich postępował za nimi aŜ do drzwi

katedry, a później aŜ do ołta”

rza. Trzeba teŜ sobie wyobrazić cichą, lecz tryumfującą obecność

królowej Eleonory, tej, która

przygotowała koronację i ustaliła wszystkie szczegóły...

Gdy dotarli do ołtarza, Ryszard złoŜył przed zgromadzonymi

arcybiskupami, biskupami, opa”

tami, hrabiami, baronami, duchownymi i ludem trzy przysięgi. Na

świętą Ewangelię i liczne re”

likwie świętych przysięgał, Őe przez wszystkie swe dni nieŐc będzie

pokój, postępować z hono”

rem i szanować Boga i Kościół święty oraz to, co Bóg i Kościół czić

nakazują. Następnie przy”

siągl, Œe zachowywać będzie sprawiedliwość wobec powierzonego mu ludu oraz Œe zniesie złe prawa i przewrotne obyczaje, jeśli takie istnieją w jego królestwie, a zachowa dobre.

Wtedy zdjęto z niego strój aŒ do koszuli. Na stopy nałoŒono mu haftowane złotem sandały.

Arcybiskup włoŒył mu w prawą dłoń berło, a w lewą królewską laskę.

Po czym Baldwin, arcybiskup Canterbury, lejąc oliwę świętą namaścił głowę króla, ramiona

i prawe przedramię, odmawiając stosowne modlitwy. Na głowę połoŒył mu poświęconą tkaninę, a na to piuskę. Następnie odział go w królewskie szaty: tunikę, na to dalmatykę. Arcybiskup

podał mu miecz, by zwalczał nim wrogów Kościoła. Dwaj hrabiowie przypięli mu złote ostrogi

z królewskiego skarbcza, a na końcu Ryszard przywdział płaszcz królewski.

Teraz przeprowadzono króla przed ołtarz, gdzie został zaprzysięŒony przez biskupa, który

przestrzegł go w imię Boga przed przyjęciem zaszczytu, jeśli nie ma zamiaru dotrzymać złoŒo”

nych przysięg i ślubów. Ryszard odpowiedział: "Z BoŒą pomocą dotrzymam ich w najlepszej wierze."

Z ołtarza wziął koronę i podał arcybiskupowi, a ten włoŒył mu ją na głowę. Ukoronowanego

króla poprowadzono na tron. Biskup z Durham szedł z prawej strony, a
Reginald z Bath z lewej,
poprzedzani przez niosących kandelabry oraz tych, którzy nieśli trzy
miecze. Wtedy rozpoczęła
się msza niedzielna.

Podczas Ofiarowania dwaj biskupi przeszli z królem do ołtarza, a
następnie odprowadzili go
na miejsce.

Gdy msza zakończyła się z wszystkimi towarzyszącymi modłami, ci sami
dwaj biskupi po
prawicy i lewicy króla poprowadzili go, w koronie, z berłem w prawej
ręce i laską królewską

w lewej, z kościoła aż do jego komnaty w orszaku takim jak
poprzednio, po czym procesja wró-

ciła do prezbiterium. W tym czasie król zdjął koronę i królewskie
szaty, nałożył lepszy diadem

i przygotowany strój, i udał się na ucztę. Arcybiskupi, biskupi,
opaci i inni duchowni zasiedli

z nim do stołu, zajmując miejsca stosownie do stanu i godności.

Hrabiowie, baronowie, rycerze

usiedli przy innych stołach i wszyscy wspaniale ucztowali.

W Syciu mym nigdy nie ujrzałem,

By ucztowano okazalej,

Tutaj, w prześlicznej zamku sali,

Jadło przepyszne podawali,
Uczta, co równej by nie miała,
AŜe trzy dni bez przerwy trwała,
A i moc darów niezmierną
Król ofiarował swym baronom,
Lenna, rozliczne dziedziczenia.

Ta wielka uroczystość, takimi opisana słowami, zakończyła się
niestety niefortunnym akcen”

tem. W przeddzień król nakazał, by śydzi, czy to męŜczyźni, czy
kobiety, nie uczestniczyli

w koronacji. Świadczyło to o pewnej ostroŜności, gdyŜ wśród tłumu
dość podochoconego - z tej

okazji podawano hojnie mięsiwa i wina - łatwo dojść mogło do
zamieszek. Tymczasem mimo

zakazu kilku waŜniejszych śydów chciało wziąć udział w uroczystości.

StraŜnicy dworu odep”

chnęli ich brutalnie, niektórzy zostali pobici, niektórzy ranni, a
nawet, zdaniem Benedykta z Pe”

terborough, było kilku zabitych. Opowiada teŜ historię śyda,

Benedykta z Yorku, który będąc

ranny, z obawy o Śycie poprosił o chrzest... Mieszkańcy Londynu,
dowiedziawszy się o zajś”

ciach pod bramami Westminsteru, przypuścili prawdziwy szturm na domy
zamieszkane przez

śydów. Zabili kilku z nich i podpalili ich domostwa. W ogólnym

zamęcie jedni próbowali się

schronić w londyńskiej Tower, a inni u przyjaciół.

Nazajutrz po koronacji król Ryszard, gdy dowiedział się o

zamieszkach, posłał swe straż

w miasto w celu ujęcia winnych. W wyniku sądu dworu trzech z nich

skazano na powieszenie,

jednego za rabunek, a dwóch za podpalenie. Kazał również sprowadzić

śyda, który się ochrzcił,

i spytał, czy naprawdę chce zostać chrześcijaninem. Padła odpowiedź:

"Nie." "Co z nim zro"

bić?" - spytał Ryszard arcybiskupa Canterbury. "Jeśli nie chce być Bożym człowiekiem, niech

będzie człowiekiem diabła!" - odparł arcybiskup z całą stanowczością.

Tak więc, jak opowiada

kronikarz, ten, który stał się chrześcijaninem, wrócił do praw

Śydowskich. W wyniku tych zajęć

król Ryszard wysłał posłów i listy do wszystkich hrabstw Anglii,

zakazując komukolwiek pod"

noszenia ręki na śydów i zapewniając im pokój królewski.

Dzień 5 września poświęcono na przyjmowanie hołdów, najpierw

duchowieństwa: arcybis"

kupów, biskupów, opatów, a później hrabiów i baronów królewskich ziem Anglii.

Niewiele czasu upłynęło od objęcia tronu, gdy Ryszard I, król Anglii, wyjawiał swój wielki

zamiar, ów zamiar, który zdominował całe jego panowanie: wyprawę do

Ziemi Świętej. Zaraz

po koronacji na wszelkie działania króla miały wpływ plany wyjazdu,

które zresztą zgodne są

z zobowiązaniami jego ojca i jego samego w odpowiedzi na nalegania

kolejnych papieŜy za"

troskanych losem Jerozolimy pozostającej od dwóch lat w rękach tych,

których nazywano Nie"

wiernymi. Baronowie, gdy wrócą do swych dworów, "nie będą w nich mieszkać długo".

Od króla rozkaz otrzymali,

By się natychmiast gotowali

Wyruszyć w drogę

Chciał teŜ wypływać z flotą swoją

Na wroga...

Pragnął król, by pielgrzymkę oną

W stosownym czasie odprawiono,

GdyŜ serce juŜ powitać chciało

Rycerstwo, które nań czekało.

I tych z Normandii i z Anjou,

Z Gaskonii, takŜe z Poitou,

Z Berry, z Burgundii teŜ niemało

Rycerstwa w drogę wyruszało

W ten sposób poeta AmbroŜy opisujący całą wyprawę przedstawia troski

króla, który jest

świadomy, Ŝe oczekują go za morzem liczni krzyŜowcy, baronowie i

zwykli ludzie.

Taki wyjazd nakazuje utworzenie administracji mogącej zastąpić króla.

Widzimy więc Ry'

szarda powołującego justycjariuszy, swego rodzaju wędrownych sędziów

wyposażonych w sze'

rokie uprawnień. Sprawujący ten urząd Renuf z Glanville poprosił o

zwolnienie, uzasadniając

to wiekiem i zmęczeniem, lecz równocześnie prosił króla o pozwolenie

na udział w wyprawie

do Ziemi Świętej, na co uzyskał zgodę. Na jego miejsce powołał

Ryszard biskupa Durham, Hu'

gona, i Wilhelma z Mandeville, hrabiego Aumale. Nieco później

mianował Jana, brata Wilhel'

ma, Le Marchal, strażnikiem i poborcą jego podatków do izby

skarbowej, co sprowadzało się

do uczynienia zeń głównego skarbnika. Jan miał zresztą pełnić ten

urząd krótko. Wilhelma

Longchamp, biskupa Ely, o którym jeszcze będzie mowa, wybrał król na

kanclerza w niedługi

czas potem, gdy opuszczał Anglię.

W podobnej intencji zapobieżenia buntom wysłał swego brata Jana do

walki z Rhys-ap-Grif'

finem, zwanym królem Południa Walii, który wkrótce pokonany, przybył, by dopełnić nieco

wymuszonego aktu poddania; Ryszard jednak odmówił przyjęcia go.

Przystąpił przede wszystkim do gruntownej wymiany swych sędziów, wicehrabiów i innych królewskich przedstawicieli w prowincjach, i to w zamian za korzyści finansowe. Potrzebował bowiem dużo pieniędzy na wyprawę, która wymagała licznej i dobrze wyposażonej floty, koni, a także wszystkich ludzi, którzy choć zaciągali się dobrowolnie, musieli być z konieczności opłacani, Szwycarzy itd. Ryszard stał się w ten sposób pierwszym bodaj władcą, który wymyślił sprzedaż urzędów. Mechanizm był nader prosty: zdjąć z urzędu sędziów czy wicehrabiów, zażądać od nich wykupu, a jeśli odmówią, wtrącić ich do więzienia. Tak przynajmniej było z tymi, którzy okazali się gorliwymi sługami jego ojca; zmieniał w ten sposób jeszcze raz ("tak i nie") poprzednią linię postępowania. "Wszystko według niego było na sprzedaż, w równej mierze potęga, panowanie, hrabstwa, wicehrabstwa, zamki, miasta i inne podobne rzeczy" - zauważa Benedykt z Peterborough. Bis kupi podlegali tej samej zasadzie. Hugo z Durham wykupił dożywotnio dla siebie i swego kościoła wpięć posiadłość, a później całe hrabstwo Northumberland z zamkami i przyległościami. Gdy dołożył jeszcze królowi tysiąc srebrnych marek, zrozumiał, że odtąd Ryszard nie będzie więcej żądał, i skorzystał z tego, by oświadczyć, że rezygnuje z wyprawy do

Jerozolimy. Król zgodził

się. Na to biskup pospieszył z wysłaniem delegatów do papieża, by

uzyskać również od niego

zwolnienie z przyrzeczenia.

Wrzesień upłynął Ryszardowi na różnych pertraktacjach i sprzedaży

dóbr. Gotfryd, biskup

Winchesteru, odkupił od niego dwa piękne dwory; Samson, opat Saint-

Edmond, kupił dwór

Mildenhall za sumę tysiąca marek, twierdząc przy tym, że od dawna

podlegał jego opactwu.

Wilhelm Longchamp, biskup Ely, przekazał, jak mówiono, trzy tysiące

srebrnych funtów za na-

danie mu urzędu kanclerskiego. Jak pisze Ryszard z Devizes, "król pośpiesznie ujął ciężaru

wszystkim tym, którym nieco ciężyły pieniądze, dając w zamian każdemu z nich, według swo-

jego uznania władzę i posiadłości". "Sprzedałbym nawet Londyn, gdybym tylko znalazł kupca",

mawiał Ryszard. Może prawdą jest to, co pisze Benedykt z

Peterborough, że zgromadził ol-

brzymi skarb w srebrze, więcej, niż wydawał się posiadać którykolwiek z jego poprzedników.

Ryszard nie bardzo znał swe wyspiarskie dobra: czy nie przebywał

praktycznie zawsze

w Normandii lub Akwitanii? Wydaje się, że traktował Anglię przede

wszystkim jako źródło do-

chodów; i w istocie wyspa wówczas kwitła, co zawdzięczała ładowi

wprowadzonemu tam przez

Henryka II w sposób nieco brutalny co prawda, lecz niewątpliwie skuteczny. Zastawszy kraj w pełnej anarchii, spowodował, że z czasem zaczęli penetrować go justycjariusze, wędrowni sędziowie, umiejący zapewnić pokój oraz ściągać dochody spływające do skarbu państwa.

Warto tu może przypomnieć złośliwy opis, w którym Ryszard z Devizes ukazuje miasto angielskie, nie czyniąc tego jednak od siebie, lecz wkładając opis ten w usta starego angielskiego podróżnika, który zwraca się do młodego francuskiego współwyznawcy, gotującego się do wyjazdu do Anglii. Opisywano mu ją jako krainę szczęśliwą, "mlekiem i miodem płynącą", jak w biblijnym obrazie. "Gdy już będziesz w Anglii i znajdziesz się w Londynie, opuść go szybko; miasto to bardzo mi się nie podoba. Można tam spotkać ludzi wszelkiego pochodzenia, wszelkich narodowości pod słońcem, którzy przywieźli z sobą swe wady i obyczaje. Nikt nie jest tu w pełni niewinny; nie ma dzielnicy, która nie obfitowałaby w ponure przestępstwa; największe szanse ma ten, kto jest mocny w zbrodni. Zdaję sobie sprawę, do kogo mówię - kontynuował - bardziej niż inni w twoim wieku obdarzony jesteś gorącym umysłem, świeżością pamięci, wyważając jedno i drugie umiarkowaniem, jakie przynosi rozsądek. Ze

swej strony nie obawiam

się dla ciebie niczego z wyjątkiem obcowania z rozpustnymi ludźmi,

gdyŜ obcowanie z innymi

wpływa na obyczaje. Zgoda! Pojedziesz do Londynu. No cóŜ. Zapewniam

cię, Őe wszystko złe

lub złośliwe, co istnieje na świecie, moŜesz znaleźć w tym jednym

mieście." I wymienia wszys"

tkie okropności, które go czekają: grę w kości, teatry, tawerny, i

tych, którzy będą kusić go na

wszystkie sposoby.

Stanowi to dla niby-śyda okazję, by w sposób uszczypliwy wdać się w

wyliczanie: "kome"

dianci, dziwkarze, eunuchy, podrywacze, pedofile, pедераści,

sodomici, włóczęgi, handlarze

narkotyków, pasoŜyty, wróŜbici, truciele, lunatycy, magowie, mimy,

Ŝebracy, błazny - wszys"

cy się tam panoszą. Jeśli więc nie chcesz przebywać z tymi

nikczemnikami, nie mieszkaaj

w Londynie. Nie mówię o ludziach wykształconych, poboŜnych lub

śydach, jakkolwiek był"

bym skłonny wierzyć, Őe z powodu tego obcowania ze złymi ludźmi jest

im trudniej niŜ gdzie

indziej być doskonałymi."

Po tych napomnieniach nasz śyd czyni przegląd głównych miast

królestwa: "Jeśli udasz się
w stronę Canterbury, będziesz zagubiony; wszystko jest tam poświęcone komuś, kogo czci się
od pewnego czasu na równi z Bogiem - to dawny arcybiskup Canterbury -
do tego stopnia, że
ludzie umierają od słońca tłocząc się w miejscach publicznych,
brakuje im chleba, ale proszę
ją." Ma tu on na myśli wielką liczbę pielgrzymów gromadzących się w mieście na chwałę
"świętego Tomasza Męczennika". "Rochester i Chichester są małymi miastami i można się
dziwić, że nazywa się je w ogóle miastami... Oksford z trudem można
pomieścić tyle ludzi, nie
mówiąc o ich wyżywieniu. W Exeter tę samą kaszę jedzą ludzie i
zwierzęta juczne. Bath,
w głębi dolin, ma powietrze zanieczyszczone oparami siarki, tak że
można by myśleć, że jest się
u bram piekła. Nie wybieraj mieszkania w miastach przeludnionych, jak Worcester, Chester,
Hereford ze względu na Walijszyków, którzy nie szanują Sycia. York
pełen jest Szkotów, takich
karłów cuchnących i niewiernych. Ely ma glebę wciąż butwiejącą z
powodu otaczających je
bagien. W Durham, Norwich lub w Lincoln spotkasz niewielu ludzi
bogatyń, twojego stanu,
i nigdy nie usłyszysz francuskiego języka. W Bristolu nie spotkasz
nikogo, kto nie jest lub nie
był handlarzem mydła, a wiesz, jak Francuzi cenią handlarzy mydła -

prawie tak samo jak za”

miataczy ulic. Poza miastami i twierdzami nie ma właściwie innych

mieszkańców niż wieśniaków”

cy; zawsze za takich uważasz ludzi z Kornwalii; szanuje się ich tutaj prawie tak samo jak

Flamandów we Francji [!]; a mimo to region ten jest sam w sobie

niezwykle bogaty z powodu

rosy z nieba i Syzyjnej ziemi. Skądinąd trzeba przyznać, że w każdym z

tych miejsc można znać

leżące coś dobrego, lecz we wszystkich razem znacznie mniej niż w

jednym tylko mieście: Winchesterze.”

chesterze.”

I po tej bezlitosnej diatrybie ten sam sędzia wygłasza najwyższą

pochwałę Winchesteru, "Jeżeli

rozolimy sędziów": "W tym tylko właściwie mieście cieszą się oni wiecznym spokojem, gdyż

jest to prawdziwa szkoła dobrobytu i dobrego zachowania; tam znaleźć

można prawdziwych

ludzi; tam chleb i wino są niemal za darmo; w tym mieście są

zakonnicy przepelnieni łagodnością

ciągą i miłosierdziem, duchowni dobrej rady i liberalnego umysłu,

obywatele pełni wiary i bardzo

cywilizowani, kobiety piękne i skromne - tak że z trudem powstrzymuję się, by tam nie pojechać

choć i być po chrześcijańsku wśród takich chrześcijan; to tam, do

tego miasta radzę ci pojechać,

do tego Miasta miast, matki innych i lepszej od innych.”

Czy ten barwny opis Anglii tamtych czasów odpowiada rzeczywistości?

Gorzki humor Ry"

szarda z Devizes znajduje tu ujście; on sam był mnichem w klasztorze

Saint-Swithum w Win"

chesterze. Z taką samą ironią, tym razem makabryczną, opowiada teŜ o

masakrze ŷydów pod"

czas koronacji Ryszarda; i nie zapomina zaznaczyć, Ŝe nie byli oni w

Ŝaden sposób napastowani

w Winchesterze, gdzie postępuje się zawsze "w sposób cywilizowany".

Sentyment Ryszarda do Anglii, jakikolwiek był, nie zatrzymał go długo na wyspie. Przez ja"

kiś czas zatargi z przyrodnim bratem Gotfrydem, biskupem Yorku,

kazały mu tam pozostać,

jednakŜe wysłał wcześniej do Francji Wilhelma z Mandeville, aby ten

dopilnował spraw zwią"

zanych z najbliższą wyprawą na Bliski Wschód.

Prawie w tym czasie złoŜył mu wizytę Rotrou, hrabia Perche, by

zawiadomić go o przygoto"

waniach króla Francji Filipa Augusta, który podczas zgromadzenia w

ParyŜu przysięgł, Ŝe po

Wielkanocy uda się do Vzelay, a stąd, stosownie do ustalonego juŜ

obyczaju, wyruszy do Je"

rozolimy. Prosił, by król Anglii i jego baronowie poszli jego śladem.

W odpowiedzi Ryszard

pospiesznie zwołał w Londynie podobne zgromadzenie, gdzie wszyscy

baronowie krzyżowcy

przysięgli, że zjadą do Vezelay w dniu 1 kwietnia.

Również w listopadzie przyjechał do Dover legat papieski, kardynał

Jan z Anagni. Miał być

uroczyście przyjęty w Canterbury, gdzie proszono go na arbitra w

zatargu między arcybiskupem

Baldwinem i mnichami z opactwa Świętej Trójcy; jednak kłótnie, które

ich dzieliły, zostały

akurat zażegnane w momencie przyjazdu kardynała. Sam król Ryszard po

kilku pobytach

w Westminsterze, w Saint-Edmond, gdzie obchodził dzień tego świętego, udał się do Canterbu

ry, by uregulować spory toczące się między mnichami i arcybiskupem

Baldwinem. Chodziło

o unieważnienie wyboru niejakiego Rogera Norreys jako przeora. Po

dyskusjach, w których

uczestniczyli liczni prałaci i opaci, Ryszard i Eleonora doprowadzili do zdjęcia z urzędu tego,

którego mnisi nie chcieli, i spowodowali przydzielenie mu opactwa

Evesham. W zamiśle króla

chodziło przede wszystkim o zapewnienie pokoju i zgody na wyspie, gdy ją opuści.

W grudniu przybyli również do Canterbury król Szkocji Wilhelm i jego

brat Dawid na uro

czystą ceremonię hołdu, w którego wyniku król Anglii oddał im zamki

Roxburgh i Berwick. Po

sunął się nawet do tego, że zwolnił swych sukcesorów z wszelkich

przysięg hołdowniczych

i serwitutów wobec tronu Anglii, kosztem co prawda dziesięciu tysięcy marek szterlingów, które wzbogaciły skarb przeznaczony na przyszłą wyprawę. Przyznał też

swemu bratu Janowi,

również w grudniu, jeszcze cztery hrabstwa: Kornwalię, Devon, Dorset

i Somerset. Młodszy

brat mógł więc cieszyć się hojnością starszego. Lecz przede wszystkim przyznał matce, królowej

Eleonorze, sumę dożywocia trzech królowych: to, które król Henryk I, dziadek jego ojca,

ofiarował swojej siostrze, królowej Matyldzie, to, które król Stefan dał

swojej siostrze Alis, oraz to,

które król Henryk II dał jej, Eleonorze. Śadna z tych władczyń, które poprzedzały ją na tronie

Anglii, nie cieszyła się władzą, która byłaby porównywalna z obecną

władzą królowej matki.

Następujące po sobie zgromadzenia w Canterbury miały doprowadzić do

zatwierdzenia przez

legata papieskiego osoby Gotfryda Bastarda na arcybiskupstwo Yorku.

Podniosły się jednak

przeciwko niemu potężne głosy, między innymi Hugona z Puiset, biskupa Durham, i Huberta

z Salisbury, na pewno zgodne z wolą Ryszarda, lecz kardynał z Anagni

był stanowczy i ratyfikował

elekcję, która została zatwierdzona przez papieża Klemensa III, w marcu następnego roku.

"Po czym kardynał wrócił do swego regionu, chwając wielkość i

wspaniałość króla

Ryszard opuszczał Canterbury z poczuciem, że ugasił wiele sporów i że zapewnił spokój

w swym wyspiarskim królestwie. Po 5 grudnia ustąpił przed decyzją

papieską i w końcu po”

twierdził wybór swego przyrodniego brata Gotfryda. Suma trzech

tysięcy funtów szterlingów,

jaką ów wyłóŝył, niewątpliwie wspomogła decyzję.

Wyruszono więc w drogę do Dover, gdzie zaczynały się gromadzić do

wielkiej wyprawy

różne okręty, które kazał zbudować lub kupić w portach Anglii.

Jedenastego grudnia, w wigilię świętej Łucji, sam król wsiadł na

statek, by w jakiś czas póź”

niej przybić do brzegu w Calais, we Francji. Przyjął go Filip, hrabia Flandrii, okazując radość

i towarzysząc mu aż do Normandii. Mniej więcej w tym czasie

dowiedziano się o śmierci Wil”

helma, króla Sycylii, diuka Puglii i księcia Kapui, małżonka Joanny,

siostry Ryszarda, którą

król eskortował był niegdyś, kiedy jechała przez południe Francji na

spotkanie z pretendentem

do jej ręki. Wilhelm umarł w Palermo, nie zostawiając spadkobiercy.

Należało spodziewać się

pewnych trudności z sukcesją, gdyŝ kilka lat wcześniej wyznaczył jako spadkobierczynię swą

młodą ciotkę Konstancję, córkę Rogera II z Sycylii, która poślubiła

Henryka, syna cesarza nie”

mieckiego, Fryderyka Barbarossy. Ta decyzja na długo miała zaciąŝać

nad losami Sycylii, jak

równieŝ cesarstwa. Z pocztku Tankred z Lecce, bastard ksicia

Rogera, stryja zmarego Wil"

helma, wypar si przysięgi, ktor nigdyŝ złoŝy Konstancji, i

ogosi, ŝe chce sobie podpo"

rdkowa krlestwo Sycylii. Poniewaŝ jednym z etapw przewidzianych

w wyprawie do Je"

rozolimy bya Sycylia, Joanna miaa okazj cieszy si obecnoŝci

swego brata Ryszarda.

Tymczasem zbliŝay si ŝwita Boŝego Narodzenia. Ryszard sprawowa

swa pierwsze sdy

jako ukoronowany krl w Bures, w Normandii. Odbyy si uroczyscie.

W kilka dni pzniej spotka si z krlem Francji, by ustali

szczegy zbliŝajcej si wypra"

wy. Jak podaj kroniki, spotkanie miao miejsce w Gu de Saint-Remy,

prawdopodobnie 30

grudnia, i miao by powtrzone 13 stycznia. Miejscowoŝ Gu de Saint-

Remy leŝaa w poo"

wie drogi midzy Dreux i Nonancourt. Prawdopodobnie w okresie midzy

tymi spotkaniami

Ryszard przebywa w Verneuil-sur-Avre. Obaj krlowie w odpowiednio

zredagowanym uka"

dzie, opatrzonym krlewskimi pieczciami, przysięgali sobie pomaga i dochowa lojalnoŝci we

wszystkich sprawach. Przysięgali teŝ wzajemne przymierze: jeŝliby

zaatakowano Rouen, nale"

Sało udzielić pomocy królowi Anglii, i tak samo królowi Francji w przypadku ataku na ParyŜ.

Układ ten wydaje się jednym z pierwszych, w których pojawia się nowa i rosnąca rola ParyŜa w królestwie Francji. Z pewnością dla Filipa Augusta ParyŜ zaczyna odgrywać rolę stolicy.

Funkcji takiej za poprzednich królów nie pełnił i zaniknie ona znów w następnym wieku, by odzyskać znaczenie duŜo później, za Filipa Pięknego. Ten ParyŜ, który jego przodek-imiennik kazał wybrukować i otoczyć wysokimi murami według nowego projektu, ParyŜ, gdzie urządził no Hale, gdzie na prawym brzegu zbudowano to, co nazwano Tour du Louvre (ponownie odkrył tę w naszym, XX wieku) i gdzie chętnie rezydowano - stanie się miastem Parlamentu i Izby Obliczeniowej oraz od początku XIII wieku równieŜ miastem uniwersyteckim.

Tak więc obaj królowie przysięgli sobie podać pomocną dłoń dla obrony głównych miast, francuskiego czy normandzkiego, a po nich podobnie przysięgali hrabiowie i baronowie, zobowiązując się nie wzniecać wojen ani wrogich działań na ich ziemiach tak długo, jak trwać będą dzie pielgrzymka. Arcybiskupi i biskupi zobowiązali się następnie rzucić klątwę na każdego, kto naruszyłby tę przysięgę i układ pokojowy. Inny paragraf przewidywał,

Se w przypadku śmierci

jednego z królów podczas wyprawy drugi przejmie pieniądze i oddziały

zmarłego, by dopełnić

słuŜby Bogu. Na koniec, zdając sobie sprawę, Œe Œaden z nich nie

będzie gotów na ustalony

termin 1 kwietnia, przesunęli datę przyszłego spotkania na dzień

świętego Jana Chrzciciela, 24

czerwca, w Vzelay.

Wszystko zostało więc przemyślane dla zapewnienia pokoju dwóch potęg

Zachodu, które

podjęły się nieść pomoc Ziemi Świętej. Zdarzyła się jednak rzecz

nieprzewidziana: 15 marca

zmarła królowa Francji, Izabela z Hainaut. Jasnowłosa, delikatna

księŜniczka wydała na świat

bliźnięta, lecz i ona, i dzieci zmarły. Zostali wspólnie pochowani w

opactwie Saint-Denis. Do”

piero w naszych czasach archeolodzy odkryli w grobowcu szczątki

dwudziestoletniej królowej,

która przekazała kapetyńskim potomkom swą urodę blondynki i kruche

zdrowie.

W lutym Ryszard przyjął wizytę królowej Eleonory i Adelajdy, siostry

króla Francji. Towa”

rzyszyli im liczni biskupi królestwa angielskiego, a takŒe Jan Bez

Ziemi i Gotfryd, przyrodni

brat króla. Król zatwierdził tytuł i władzę kanclerza Wilhelma

Longchamp, biskupa Ely; uczynił

z niego justycjariusza na Anglię, podczas gdy Hugo, biskup Durham,

miał taką samą władzę od

rzek Humber, Ouse i Trent na wysokości

Kingston-upon-Hull, aŜ po ziemię króla Szkocji. Z drugiej strony

wymógł od swych dwóch bra”

ci przysięgę, Ŝe nie wrócą do Anglii bez jego zezwolenia przez trzy

najbliŝsze lata. Eleonora,

pod naciskiem wydarzeń, pozwoli Janowi tam wrócić. Uderzająca jest

liczba przywilejów, które

Ryszard rozdał opactwom w swych dobrach podczas pobytu: 3 lutego

opactwu de la Sauve

w La Role, 7 maja GraDieu w Saint-Jean-d'Angly i jeszcze w wigilię

odjazdu w Montier”

neuf. ZałoŜył teŜ w Talmond klasztor Lieu-Dieu i w Fontenay Saint-

Andr de Gourfaille. Czy”

nienie takich darowizn leŜało w tradycjach krzyŝowców.

W marcu 1190 roku pobyt Ryszarda we Francji, poświęcony

przygotowaniom do wyjazdu,

zakłóciła straszna wiadomość. Na kilka dni przed Niedzielą Palmową

śydzi z Yorku w obawie

przed prześladowaniami schronili się w zamku tego miasta. Prosty lud

nienawidził ich, gdyŜ by”

li to w większości lichwiarze poŝyczający w zastaw pieniądze, a więc wierzyciele ubogiej ludności coraz liczniej zaludniającej miasta. Władze miejskie groziły szturmem zamku, na co ŝydzili odpowiedzieli zbiorowym samobójstwem przez podłożenie ognia. Gdy to się działo, mieszkańcy miasta plądrowali ŝydowskie domy w celu odnalezienia i zniszczenia papierów z zapisem ich długów. Jednym z pierwszych działań Wilhelma Longchamp jako justycjariusza było zaopieczowanie władz miasta i poszukiwanie prześladowców. Ryszard w tym czasie zmuszony był podjąć nową wyprawę karną do Gaskonii, gdzie Baskowie znów dopuścili się rozbojów i różnych wymuszeń na pielgrzymach do Świętego Jakuba z Composteli. Opinia o Baskach była solidnie ugruntowana: autor "Przewodnika pielgrzyma do Świętego Jakuba" Aimery Picaud przytacza tę opinię i w swym dziele głosi zarzuty przeciwko Baskom, rabusiom i kłamcom: "Jest to lud barbarzyński, różny od innych ludów zwyczajami i rasą, pełen złośliwości, lud koloru czarnego o brzydkich obliczach, rozpustny, przewrotny, perfidny, nielojalny, zepsuty, lubieżny, pijacki... - wyliczanie nie kończy się na tym - wprawny w każdej przemocy, krwioŝerczy i dziki, nieuczciwy, okrutny i

kłótniwy, niezdolny do wznios”

łych uczuć, biegły w oszustwach i nieprawościach... Dla jednego

grosza Nawarczyk czy Bask

gotów jest zabić Francuza." Czy Ryszard podzielał ten pogląd? Wyprawę poprowadzono tym

razem szybko. Jeden z prześladowców pielgrzymów, Wilhelm z Chisy,

został pojmany

w szturmie na zamek, z którego penetrował drogi, i powieszony.

Po czym król wrócił do Chinon, by zająć się ostatnimi przygotowaniem do wyjazdu.

Rozdział szósty

KrzyŜowiec

"Naówczas gdy królowie Francji i Anglii podąŜali ku Jerozolimie, król Francji obrał drogę przez

Genuę, a król Anglii przez Marsylię." Tymisłowy "Livre des reis d'Engleterre" rozpoczyna

opowieść o czterech latach, które w Ŝyciu Ryszarda i w historii jego

panowania będą miały na”

stępstwa tak głębokie, Ŝe zaćmią poprzednie. Przyniosą teŜ temu,

który jeszcze przed rokiem

był tylko "hrabią Poitiers", sławę niezwykłą. Będą decydujące dla przyszłej historii zarówno

Zachodu, jak i Bliskiego Wschodu.

Wyjazd obu królów, Francji i Anglii, został uczczony ceremonią, która miała miejsce w V

zelay 4 lipca 1190 roku. Wzgórze zdawało się wciąż rozbrzmiewać

wielkim głosem świętego

Bernarda, jaki rozległ się tam czterdzieści lat wcześniej, 31 marca

1146 roku, podczas odjazdu

króla Francji Ludwika VII i jego Ŝony Eleonory; wielkie zgromadzenie

wysłuchało wówczas

głosu opata z Clairvaux; wywołało to tak głębokie wrażenie, że od tej pory pielgrzymki zamojskie miały zaczynać się u stóp wzgórza poświęconego Marii Magdalenie, tej, która namaściła stopy Chrystusa przed jego drogą na Kalwarię; zresztą w Vezelay gromadzili się również piel

grzymi będący w drodze do Świętego Jakuba z Composteli.

W następnym wieku król Ludwik Święty uda się tam aż cztery razy w ciągu swego życia.

Nieco wcześniej Ryszard i Filip August spotkali się w Tours zapewne po to, by odnowić

wzajemne zobowiązania. Filip udał się do opactwa Saint-Denis, by zgodnie z tradycją otrzymać

manierkę i laskę pielgrzymią, podczas gdy Ryszard dojechał do Vezelay, zatrzymując się kolejno w Azay, Montrichard, gdzie był 27 czerwca, w La-Celle-sur-Loire, wreszcie w Donzy, gdzie

pojawił się 1 lipca. Manierkę i laskę, atrybuty pielgrzymy, miano mu wręczyć w samym Vze

lay. Opowiadają, że w chwili gdy je brał w ręce, laska złamała się, co mogło oznaczać złą

wróżbę dla jego wyprawy. Jest to szczegół, o którym nie wspominają jednak historycy najbliżsi

Ryszardowi, jak Benedykt z Peterborough (czy raczej jego źródła), i bardzo możliwe, że mamy

do czynienia z później powstałą legendą.

Faktem natomiast było nieszczęście, jakie wydarzyło się innym krzyżowcom. Bez wątpienia królowie Francji i Anglii nie wiedzieli jeszcze o tym wówczas, gdy odbywała się na wzgórzu wspaniała uroczystość ich odjazdu, że cesarz niemiecki nieoczekiwanie zakończył swą pielgrzymkę, topiąc się gdzieś w Armenii w wodach rzeki Salef.

Wypadek zdarzył się 10 czerwca. Fryderyk Barbarossa rozpoczął wyprawę ze swym synem Fryderykiem ze Szwabii w Ratzbonie 11 maja 1189 roku. Stał na czele "ogromnej armii", najpotężniejszej może, jaką kiedykolwiek powołano do wyprawy zamorskiej.

Wiadomość o utracie Jerozolimy poruszyła ludność aż po kraje skandynawskie. Oddziały wojsk nadciągały z północy Niemiec, z Danii, z miast nadreńskich. W całym Cesarstwie palcem wskazywano tych, którzy nie podejmowali krzyża, opowiadają ówczesne kroniki. Podobnie jak podczas pierwszej wyprawy wybrano drogę lądową aż po granice Armenii. Wkrótce pojawiły się trudności, a to ze strony Cesarstwa Bizantyńskiego. Rozeszły się słuchy o pertraktacjach między Saladynem a cesarzem Izaakiem Angelosem, tym, którego kronikarze nazywają Kyrzac.

Armia niemiecka posuwała się powoli, narażona od czasu do czasu na ataki rabusiów, i gdy Fryderyk przybył 24

sierpnia do Filipopolis, postanowił tam przezimować. Ostatecznie, stojąc w Adrianopolu, w marcu 1190 roku zdecydował kontynuować wyprawę przez Dardanele, odpierając ataki sułta" na Rumu i zdobywając warownię należąca do Konii (Ikonium).

I wtedy, gdy wszyscy spodziewali się już tylko marszu tryumfalnego do Ziemi Świętej, Fryderyk Barbarossa utopił się w "szerokiej rzece, która przepływa środkiem ziemi Turków, oddziela ją od ziemi Rupena (księcia Armenii) i wpada do zatoki Satalia. Gdy tam przybył - opisu" je kronikarz- cesarz zdjął szaty na brzegu rzeki i wszedł do wody, by się wykapać, gdyż było bardzo gorąco. Za przykładem cesarza wielu jego towarzyszy broni również zdjęło stroje i zanurzyło się w rzece. Wszyscy usiłowali przepłynąć na drugi brzeg, ale udało się to tylko cesarzowi. Gdy płynął z powrotem, zbrakło mu sił i gwałtowny prąd pociągnął go na dno. Jego towarzysze zaskoczeni, zdumieni, poruszeni, płacząc wyciągnęli go na brzeg i usiłowali ocucić."

Lecz Fryderyk Barbarossa nie żył. Nie pozostało im nic innego jak dokonać makabrycznej operacji, praktykowanej w przypadkach śmierci ważnych osobistości w tej dalekiej ziemi: pokroić ciało, zakopać mięso, a wyciągnąć kości, które miały być później pogrzebane dopiero w mieście

Tyr. Zdziwiające jest to, co stało się z armią: pozbawiona wodza, rozproszyła się i dosłownie zniknęła. Jak pisze historyk wypraw krzyżowych, Joshua Prawer, "zniknięcie tej wspaniałej armii pozostaje nie rozwiązana zagadką". Wiadomo, że Fryderyk szwabski, syn Barbarossy, zdecydował skierować na Syrię wojska podzielone na trzy części: pierwszą w kierunku Tyru, drugą Antiochii przez morze, trzecią zaś drogą lądową również na Antiochię. Nie widać jednak, by w rezultacie ta tak imponująca siła odegrała jakąkolwiek rolę militarną. Miało jej dotkliwie zabraknąć krzyżowcom francuskim i zwłaszcza angielskim, którzy w tym samym czasie, gdy rozgrywały się owe wypadki, ruszali w drogę licząc na potężne wsparcie. Obaj królowie przybyli razem do Lyonu, gdzie pobyt ich upamiętnił się innym wypadkiem: jeden z mostów na Rodanie zawalił się podczas przejścia krzyżowców; prawdopodobnie weszli tam zbyt tłumnie. "Wielu mężczyzn i kobiet było rannych", opowiada kronikarz. Ryszard spędził w Lyonie trzy dni, od 14 do 17 lipca, gdy marsz z Vzelay do Lyonu zabrał mu dni osiem. Obie wyprawy rozdzieliły się następnie ze względów praktycznych: wyżywienie i zakwaterowanie takiego tłumu nie było łatwe. Filip skierował się ku portowi w Genui, gdzie miał się zaokrętować. Ryszard kontynuował podróż wzdłuż Rodanu, a do

Marsylii. Został tam, jak

mówi kronika, "licznych pielgrzymów od dawna już oczekujących, tak długo, że wydali wszystkie swe zasoby. Przyszli do króla, oferując mu swoją służbę, i król wielu z nich przyjął do swojej świty".

Ryszard spodziewał się zastać w Marsylii flotę, którą kazał przygotować w Anglii. Z dnia na dzień oczekiwano przybycia okrętów i opóźnienie irytowało go. W końcu 7 sierpnia załadował się na statki prawdopodobnie wynajęte od armatorów marsylijskich: dwadzieścia galeonów i dziesięć dużych okrętów. Zapisano, że wsiadając na okręt wraz ze swoją świtą, Ryszard był "niezadowolony i zbity z tropu".

Statki, na które czekał, rzeczywiście opuściły Dartmouth 18 maja, lecz po drodze zaangażowały się w nieprzewidziane operacje. Na wybrzeżu Portugalii płynące tymi statkami krzyżowcy

zawładnęli miastem Silvas okupowanym przez "Saracenów"; odzyskali jeden z kościołów zamieniony na meczet i odbudowali go, by mógł być ponownie poświęcony "ku chwale Bożej

i Najświętszej Dziewicy Marii, Matki Boga". Konsekracja, w której uczestniczyło kilku biskupów portugalskich, miała miejsce w dzień narodzenia Matki Bożej, 8

września. Następnie 29

września w dzień świętego Michała flota przekroczyła Cieśninę

września. Następnie 29

września w dzień świętego Michała flota przekroczyła Cieśninę

Gibraltarską.

W tym czasie Ryszard, śledząc wzdłuż wybrzeża śródziemnomorskiego, posuwał się mały”

mi etapami, tak że dni podróży dłużyły się. Zanotowano przejście króla na wysokości wyspy

Saint-Honorat i wysp Lerins, na wprost Cannes, później przez Niceę i Vintimille. 13 sierpnia

jest w Savonie. Stamtąd udaje się do Genui, gdzie spotka się z królem Francji, który jest chory.

Podjeżdża dalszą podróż i spędza pięć dni w

Fort-Dauphin. Również Filip August napotkał trudności w transporcie swych oddziałów i zabie”

ga u Ryszarda o wypożyczenie pięciu galeonów. Król Anglii oferuje mu trzy, ale Filip ostatecz”

nie ich nie przyjmuje.

Kontynuując podróż wzdłuż wybrzeża włoskiego, Ryszard zatrzymuje się kolejno w Por”

to-Venere i w Pizie, gdzie dowiaduje się o obecności w mieście arcybiskupa Rouen, Waltera.

Towarzyszył on biskupowi Evreux, który zachorował podczas pobytu w Pizie. 23 sierpnia król

decyduje się pokonać konno wraz z kilkoma rycerzami odcinek drogi wynoszący dwie mile, za”

pewne z powodu niepomyślnego wiatru uniemożliwiającego śledzenie galeonów. Potem wiatr za”

czyna sprzyjać, król ponownie wsiada na statek i 25 sierpnia przybywa do Porto-Ercole. Tu Śa”
giel na królewskim galeonie ulega zerwaniu i trzeba zmienić okręt, by w końcu wylądować u uj”
ścia Tybru w porcie Ostia, gdzie przybywa na spotkanie biskup

Oktawian. Kronikarze notują, Śe

w tym miejscu "jest wiele bardzo wielkich ruin staroŚytnych murów".

MoŚna się domyślać, Śe

Ryszard, okazujący zawsze Śywe zainteresowanie tą dziedziną, której

nie nazywano jeszcze ar”

cheologią, z ciekawością przyglądał się ruinom Ostii, do dziś jeszcze wywierającym wraŚenie.

Benedykt z Peterborough, który obok Rogera z Hoveden jest

najdokładniejszym i najbardziej

drobiazgowym kronikarzem całego okresu zamorskiej wyprawy, opowiada

równieŚ z podziwem

o lesie, przez który król przejeŚdŚa 26 sierpnia. "Jest tam droga wybrukowana marmurem, ciąg”

nie się środkiem lasu przez osiemdziesiąt mil. Sam las obfituje w

jelenie, kozioroŚce i daniele.

Tego samego dnia król przejeŚdŚał przez zamek nazywany Leicum. Jest

tam brama pokryta

miedzią prowadząca do groty, w której składano pieniądze przywoŚone

zewsząd do Rzymu."

Kronikarze musieli rozporządzać tu bardziej szczegółowym materiałem,

gdyŚ stają się roz”

gadani i piszą więcej o podróŚy króla Ryszarda niŚ o jego flocie, na

którą niecierpliwie czekał

w Marsylii. Wymieniają miejsca podróży, a więc przylądek Circeo,

wysoko położone miasto

Terracina, piękne cysterskie opactwo w Fossanova. Nad wszystkimi tymi miejscowościami gó-

ruje Monte Cassino, które współcześnie padło ofiarą okrutnych

zniszczeń. Później wzmiankują

przejście wyspy Ischia, "która wciąż wydziela dym" (stare kratery nie były całkiem wygasłe)

i zatokę Baies, słynną miejscowość kąpielową, gdzie znajdują się, jak mówi tekst, "łaźnie Wer-

giliusza".

Do Neapolu przybył Ryszard 28 sierpnia i udał się do opactwa

Saint-Janvier. Pozostał w tej okolicy do 8 września, po czym udał się łądem do Salerno, które

posiadało wówczas, jak wiadomo, sławną szkołę medycyny. Nie to jednak prawdopodobnie

przyciągało uwagę króla, który, jak pisze kronikarz, "zatrzymał się tu na długi pobyt". Pozostał

tam do 13 września. Zależało mu na wejściu na Wezuwiusz, gdzie

podszedł tak blisko krateru

wulkanu, że przyprawił o drżenie swoich towarzyszy.

W tym czasie dowiaduje się o przybyciu do Mesyny jego własnej floty,

która dopłynęła do

Marsylii dopiero 22 sierpnia i musiała spędzić w porcie osiem dni dla remontów i zaopatrzenia

się w żywność. Miała bowiem za sobą niejedną przygodę: burzę w Zatoce Biskajskiej, uciszoną

dzięki interwencji świętego Tomasza z Canterbury, który ukazał się

dwóm krzyżowcom z Londynu,

Wilhelmowi Fitz-Osbert i Gotrydowi Orfevre; ponadto bitwy

stoczone wokół Silvas przez

ciwko sułtanowi Maroka, który oblegał zamek Santarem. Mieszkańcy

Silvas, gdy zauważyli, że wśród krzyżowców angielskich jest wielu mężczyzn młodych, silnych i dobrze uzbrojonych, nie chcieli wypuścić ich w dalszą podróż, dopóki nie udzielą pomocy ich królowi, Sanczo z Portu galii. Posunęli się aż do zniszczenia okrętów, by ich zmusić do pozostania. Kronikarz, który opowiada o tych wydarzeniach, dodaje, że w ich następstwie król Portugalii zwrócił wartość statków i wypłacił odszkodowanie. Później krzyżowcy angielscy po przybyciu do Lizbony brali kolejno udział w bitwach toczonych przed Terras-Nuevas i wokół zamku Tomar należącego do templariuszy, który oblegali uzbrojeni Marokańczycy. Walki rozwinęły się w sposób nieoczekiwany, gdy rozeszła się wiadomość, że sułtan Maroka nie jest już od trzech dni, a jego armia ucieka. Wtedy to do Lizbony przybył następny konwój: większa część floty, sześćdziesiąt trzy okręty. Jednak pielgrzymi, których przywiezły, nie byli mile widziani. Wielu z nich rozchodząc się po Lizbonie źle się zachowywało; padały przekleństwa, skarżono się na pogardliwe traktowanie mieszkańców, złe prowadzenie się i nieraz gwałty na kobietach i dziewczętach, rabowanie

nie domów Sýdów i pogan w słuSbie króla. Król zwrócił się do dowódców flot Roberta z "Sab"
lul" i Ryszarda z Camville, i gdy rozprzęŜenie rosło tak, Ŝe mogło dojść do rozruchów i masa"
kry, wkroczył energicznie: kazał aresztować siedmuset męŜczyzn,
których następnie król San"
czo osadził w więzieniu. Po czym zawarto porozumienie puszczając
wszystko w niepamięć
i przywracając porządek we flocie przed odpłynięciem jej z ujścia
Tamizy
Następny rzut angielskich statków zwiększył ich liczbę do stu sześciu wielkich okrętów "wy"
ładowanych ludźmi gotowymi do walki oraz Ŝywnością i bronią".
Ryszard miał wkrótce dowiedzieć się, Ŝe flota jego się zbliŜa, i
ucieszył się z tego. Spotkało
go w tym czasie kilka przeciwności.
Z Salerno udał się do Saint-Euphmie, a później, niewątpliwie
pociągnięty sławą swych nor"
mandzkich przodków, dotarł aŜ do Mileto, gdzie stała drewniana wieŜa
zbudowana niegdyś
przez Roberta Guiscard, gdy ten atakował opactwo Sainte-Trinit.
Kościół tego opactwa istnieje
do dziś. Tam, na samym końcu kalabryjskiego "buta", znajdowała się słynna otchłań Scylli,
znana z powodu zawirowań, które wywoływały wiatry i prądy morskie na
wprost latarni w Me"
synie. Król ruszył w drogę pieszo w towarzystwie jednego tylko
rycerza; szli przez jakąś miejs"

cowość, gdy z jednego z mijanych domów doszedł ich krzyk sokoła.

Ryszard wszedł tam,

chwycił ptaka i chciał go zabrać, lecz nie spodobało się to obecnym tam wieśniakom - rustici.

Wezwali oni pomoc i wkrótce król spostrzegł, że jest otoczony przez groźny tłum zbrojny w k

je i miotający kamienie. Jeden z wieśniaków rzucił się nawet w jego kierunku groząc nożem.

Ryszard, dobywszy miecza, zadał płazem cios tak mocny, że złamał miecz. Zaczął więc rzucać

kamieniami i odpędził napastników, po czym z trudem wymknąwszy się z ich rąk, szybko do

padł znajdującego się nieopodal zamku La Bagnara, gdzie dołączył do swych ludzi. Nie tracąc

czasu przebył przesmyk zwany latarnią mesyńską, by w końcu bezpiecznie zaznać odpoczynku.

Gdy następnego dnia, 23 września, uroczyście wjechał na czele swej floty do Mesyny, sta

nowiło to dlań psychiczny odwet. Flotę wojenną przygotowano starannie. W skład jej wchodzi

ło sto okrętów i czternaście "buzzes", o których mówiono z podziwem: "okręty wielkie i zna

komitej mobilności", "okręty mocne i doskonale wyposażone", i opisano w szczegółach. "Pierwszy z tych okrętów miał trzy stery, trzynaście kotwic, trzydzieści

wioseł, dwa Źagle, wszelkie”

go rodzaju olinowanie w potrójnej ilości; dla kaŜdego z okrętów

wszystko, co mogło być im po”

trzebne, zostało przewidziane w ilości podwójnej z wyjątkiem masztu i szalupy. KaŜdy okręt

prowadził bardzo doświadczony dowódca i czternastu pomocników,

dobranych według znajo”

mości zawodu.” Opis dodaje, Źe kaŜdy okręt mógł pomieścić

czterdzieści cennych koni dobrze

wyćwiczonych w walce i całe niezbędne wyposażenie rycerzy;

czterdziestu piechurów i piętnas”

tu marynarzy, wreszcie Źywność na cały rok dla tych wszystkich ludzi

i koni. "Buzzes", okręty

o wielkich rozmiarach, wiozły dwukrotnie większy ładunek niŜ nawy

oraz ze względów bezpie”

czeństwa skarb, o którym pisze Ryszard z Devizes: "był ogromnej

wartości". Skarb podzielono

między statki i "buzzes" w ten sposób, Źe "gdyby jedna część była zagroŜona, to reszta się uratu”

je". Okręt wiozący króla, jego bliskich oraz tych, którzy sprawowali dowództwo armii, płynął

na czele i jako pierwszy przybijał do portów i miast, w których

zamierzano zatrzymać się dla

wychnienia. W takim to porządku Ryszard, król Anglii, "w pełnej chwale, przy dźwięku liczn”

nych tręb, Źe aŜ strach ogarniał wszystkich pozostających w mieście", zbliŜał się do Mesyny na

Sycylii na czele ekspedycji. A Ryszard z Devizes wzbogaca ten opis:

"Wygląd tych, którzy się

zbliŹali, byŹ wspaniaŹy, zbroje ich lŹniŹy i podzwaniaŹy, trąby i
miedziane rogi grzmiąŹy, aŹ
miasto zadrŹaŹo i przeraziŹo się, i wszyscy ludzie, starzy i mŹodzi,
wyszli wielkim tłumem na
spotkanie krŹla, peŹni podziwu. MŹwili, Źe krŹl przybywa w większej
chwale niŹ krŹl Francji,
ktŹry zjechaŹ tu 7 wrzeŹnia ze swym wojskiem." W wydarzeniach
mających niebawem nastąpić
krŹl Francji rzeczywiŹcie wypadŹ blado na tle krŹla Anglii...
Mimo to pierwsze spotkanie obu krŹlŹw byŹo serdeczne: "Tego samego dnia krŹl Francji
powiadomiony o przybyciu towarzysza i brata pędzi na jego spotkanie i padają sobie w objęcia,
lecz trudno jest, patrząc na ich gesty, domyŹlić się, ktŹry z nich
bardziej się cieszy. JeŹli chodzi
o ich wojska, to ze sposobu, w jaki wyraŹają radoŹć i chęć szybkiej
wymiany zdaŹ, moŹna by
sądzić, Źe te tysiące ludzi stanowią jedno ciaŹo i jedną duszę. Ten
dzieŹ Źwiąteczny miał upŹyć
nać na tego rodzaju wyraŹaniu radoŹci. Dwaj krŹlowie rozstali się,
ale nie dlatego, Źe nasycili
się sobą, lecz dlatego, Źe byli nieco zmęczeni; kaŹdy z nich wrŹcił
do swoich."

Tymczasem Filip myŹlaŹ o opuszczeniu Mesyny jeszcze tego samego dnia, by poŹeglować
w kierunku Akki. WyszedŹ ze swą flotą z portu, lecz wiatr byŹ
przeciwny i ku swemu zmartwieŹ

niu musiał zawrócić. W tym czasie Ryszard zamieszkał w domostwie

niejakiego Renald z Mo

usquet (lub moSe de Moac), na zewnątrz murów Mesyny, gdzie

przygotowano mu kwaterę

"wśród winnic", na przedmieściu. Król Francji został przyjęty do pałacu Tankreda, króla Sycy

lii, a więc w obrębie murów, i bardzo rozsądnie zadbano, by baronowie i Sólnierze byli od siebie odseparowani.

Ponieważ król Francji przybył pierwszy (16 września), zajął pałac,

który oddał mu do dyspo

ycji Tankred; rozmiary pałacu pozwalały na przyjęcie obu królów, ale Ryszard wolał się usu

nać. Był to gest kurtuazyjny ze strony króla Anglii w stosunku do

tego, który miał być jego to

warzyszem podróŜy, pozostając nadal jego seniorem w posiadłościach

kontynentalnych; było to

zarazem posunięcie rozważne, gdyŜ mieszkanie pod jednym dachem źle

się nieraz kończy.

Każdy z królów liczył się z rychłym wyjazdem do Ziemi Świętej będącej celem wyprawy

i faktycznie chęć szybkiego opuszczenia Mesyny przez Filipa Augusta

potwierdza ten zamysł.

Nikt nie przewidywał, że wbrew zamiarom pobyt ich na Sycylii

przedłuŜy się.

Nazajutrz po przybyciu Ryszard zajął się sprawiedliwością. Wymierzał

ją bezzwłocznie

i energicznie sprawcom grabieŜy, gwałtów i kradzieŜy. Kazał wznieść

szubienice i wszyscy,
cudzoziemcy czy tubylcy, bez względu na wiek i płeć, poddani zostali
prawu i sądowi króla
przewidzianemu dla krzyżowców, którzy popełniają przestępstwa podczas wyprawy. Król Fran-
cji natomiast wolał przemilczać i ukrywać wykroczenia popełnione
przez jego ludzi do tego
stopnia, że jak mówią kroniki, Gryfoni - tym terminem krzyżowcy
określali zrazu Bizantyńczy-
ków, a potem wszystkich, u których kwaterowali - przezwali go
"Jagnięciem", podczas gdy Ry-
szarda "Lwem". Tak więc przydomek, mający potomnym określać króla Anglii, pojawił się
podczas wyprawy, której pamięć przetrwała w historii.

Nieoczekiwane wydarzenie przerwało po raz pierwszy prawdziwy pokój, a nawet przyjaźń,
jakie zdawały się panować między obu władcami. Złożyli sobie nawzajem wizyty 24 i 25
września i jak stwierdza Benedykt z Peterborough, "wydawało się, że wzajemne uczucie panu-
jące między nimi było takiej mocy, iż więzy miłości nie powinny być
nigdy zerwane czy te-
rozwiązane". "Pojawiła się kobieta"... W istocie, w trzy dni później, 28 września, Ryszard uda-
wał się na spotkanie swej siostry Joanny. Przypomnijmy, że poślubiła
ona Wilhelma z Sycylii,
a więc opuściła Francję już w wieku jedenastu lat, by zgodnie ze
zwyczajem zamieszkać na
dworze swego narzeczonego. Joanna miała obecnie dwadzieścia pięć lat.
Od roku była wdową i w jakimś stopniu zakładniczką Tankreda z Lecce,

bastarda księcia Roge”

ra Sycylijskiego (wuja jej męŜa), pretendenta do sukcesji w

królestwie. Przyjazd królewskiego

brata ucieszył młodą kobietę. Była ona zresztą mniej zainteresowana

sycylijskim królestwem

niŜ intrygami ciotki jej zmarłego męŜa, Konstancji, córki Rogera II

króla Sycylii i Őony cesarza

niemieckiego, która równieŜ domagała się poŜadanego dziedzictwa.

Tankred uwaŜał za stosow”

ne osadzić Joannę w twierdzy w Palermo na czas, gdy jej brat, król

Anglii, z całym majestatem

wjeŜdŜał do Mesyny, aby olŐnić ludnoŐć. Ryszard jednakŜe nie

omieszkął wyraŐnie dać mu do

rozumienia, Őe nie zniesie, by Joanna była uwaŜana za zakładniczkę.

Spotkał się z nią po wy”

lądowaniu i zaprowadził do szpitala Őw. Jana z Jerozolimy, gdzie

kazał przygotować godną jej

kwaterę.

Zaraz następnego dnia po przybyciu Joanny wydarzył się taki oto

incydent. W dzieŐ świętego

Michała król Francji przybył, by pozdrowić króla Anglii, i obaj

skierowali się do szpitala Őw.

Jana. Tam na widok Joanny oblicze Filipa Augusta gwałtownie się

rozjaŐniło; Joanna była bar”

dzo piękna. Najmłodsza córka Eleonory Akwitańskiej była chyba

najbardziej podobna do matki.

Nie zachował się Źaden jej portret.

Jest bardzo prawdopodobne, Źe przedstawia ją wspaniała rzeźba głowy w poŹlacanej miedzi,

pełna szlachetności, przechowana w muzeum Saint-Jean d'Angers, a

pochoŹąca z opactwa

Fontevrault. [Ta godna podziwu rzeźba wystawiona była w Luwrze w 1962

r. podczas wystawy

zatytułowanej "Katedry" (Katalog, nr 163).]

Młoda wdowa, dobrze zaaklimatyzowana na Sycylii, gdzie spędziła lata

młodości i szczęśli"

wego małŹeństwa - Wilhelm, nazywany Dobrym, zostawił po sobie

najlepszą opinię - była

w pełnym rozkwicie, jak to bywa w wieku dwudziestu pięciu lat.

Niewątpliwie Joanna zrobiła

wielkie wraŹenie na Filipie Auguście, który od trzech miesięcy był

wdowcem po swej pierwszej

Źonie, jasnowłosej i łagodnej Izabeli z Hainaut. "I król Francji miał

twarz tak rozpromienioną,

Źe wśród ludu mówiono, iŹ weźmie ją za Źonę." Innymi słowy mieszkańcy Mesyny szybko zdali

sobie sprawę z wraŹenia, jakie zrobiła na nim ich królowa. Prawdziwa

miłość od pierwszego

wejrzenia króla, który miał dopiero dwadzieścia sześć lat.

Ryszard jednak czuwał i pierwszy zauwaŹył reakcję Filipa Augusta na

widok Joanny. Łatwo

było przewidzieć możliwe następstwa - w rodzaju nowego małżeństwa francusko-angielskiego,

w chwili gdy on sam nie bez trudu usiłował się uwolnić z więzów łączących go z Adelajdą

z Francji. I jak to on, szybko podjął decyzję. Już następnego dnia przebył wąską cieśninę zwaną

"rzeką Far" i objął w posiadanie ufortyfikowaną La Bagnarę - jednocześnie fortecę i klasztor

kanoników regularnych, osadził tam w wystarczającej liczbie rycerzy i strażników i przede wszystkim uczynił to miejsce siedzibą swej siostry. Później wrócił do miasta Mesyny. Dzięki tej

operacji mógł też w razie potrzeby stawić czoło Tankredowi z Lecce, który bezprawnie prze-

trzymywał dożywocie królowej wraz z jej pozłacanym tronem i wszystkimi zapisami testamen-

towymi jej zmarłego męża; według kronikarzy składały się one ze "złotego stołu" o długości

dwunastu stóp, jedwabnego namiotu, stu galeonów zaopatrzonych we wszystko na dwa lata, 60

tysięcy miar jęczmienia, tyluś owsa i tyluś miar wina oraz dwudziestu czterech złotych pucharów i dwudziestu czterech tarcz także ze złota. Można sobie

wyobrazić, co przedstawiało takie

bogactwo, w chwili gdy król podejmował wyprawę dla podbicia Ziemi Świętej. Toteż Ryszard

kontynuował swą politykę zastraszania, zajmując w dwa dni później
ufortyfikowany zamek na
wyspie - na tej samej "rzece Far" - który nazywano klasztorem Gryfonów (Greków).
Postępowanie takie musiało obudzić niepokój mieszkańców Mesyny. Tu i
tam wybuchały
kłótnie między nimi a angielskimi krzyżowcami, przed którymi
Sycylijczycy zaczęli zamykać
bramy miasta. Ryszard osobiście interweniował w bijatykach i nie
szczędząc kija swoim własnym
poddanym, usiłował powstrzymać to, co przeradzało się w
obłęd, gdy jedni wdrapywali się
wali się na mury, a inni forsowali bramy. W końcu awantury ustały.
Ryszard jednak, okrążając
miasto morzem, przybył na rozmowy z królem Filipem rano 4
października. Odbyła się narada
z udziałem najważniejszych spośród baronów i prałatów angielskich,
sycylijskich i również
francuskich. Tymczasem w tej samej chwili odżyły zamieszki z
poprzedniego dnia i rozległy się
krzyki pochodzące z siedziby hrabiego La Marche, Hugona Le Brun.
Ryszard natychmiast dał
rozkaz swym baronom, by przywdziali zbroję i pod jego komendą
sforsowali wzgórze ("górną
rozległą i urwistą, o której nikt nie myślał, że może być zdobyta").

Uderzając stamtąd na bramy

i mury Mesyny stracił pięciu rycerzy i dwudziestu wojów ze swego

najbliŝszego otoczenia, ale

udało mu się zatknąć sztandar na murach zdobytego miasta. Francuzi

nie udzielili mu ŝadnej

pomocy mimo braterstwa w podjętej wspólnie pielgrzymce, co było

oczywistym dowodem bra

ku solidarności, który spowodował wiele niezadowolenia wśród

krzyŝowców angielskich.

Mimo wszystko 8 października przyjazne stosunki miały być odnowione.

Zawarto nowe

umowy; obaj królowie, francuski i angielski, w dobrej wierze złoŝyli

przysięgę przed obliczem

swych towarzyszy i baronów, ŝe będą sobie nawzajem nieśli pomoc, w

kaŝdej potrzebie, pod

czas pielgrzymki, w drodze do Ziemi Őwiętej i z powrotem. Po nich

przysięgali równieŝ hra

biowie i baronowie.

Temu odnowieniu przymierza towarzyszyły nowe rozporządzenia, które

dają nam konkretny

pogląd na warunki, w jakich ŝyli wszyscy ci ludzie zaokrętowani na

"zamorską wyprawę".

Przede wszystkim zaznaczono ŝe pielgrzymi, kimkolwiek są, mogą

zapisać w testamencie swe

zbroje i ekwipunek zarówno swój, jak i swych koni; lecz co się tyczy
róŜnych dóbr, które przy”
wieźli z sobą, to będą dysponować tylko ich połową, reszta zaś będzie przekazana mistrzowi
zakonu templariuszy i mistrzowi zakonu szpitalników lub dwom z
głównych prałatów, którzy
im towarzyszyli: Walterowi, arcybiskupowi Rouen, i Manassesowi,
biskupowi Langres, lub
jeszcze innemu z bliskich królowi Francji, Hugonowi, księciu
Burgundii, o którym jeszcze nie”
raz usłyszymy. Jedyne duchowni mogli dysponować wszystkim, co
przywieźli, "kaplicami
i wszystkim, co wchodzi w ich skład; w tym takŜe świętymi księgami".

Zachowała się pewna
liczba testamentów krzyŜowców, nieraz bardzo wzruszających, jak owego skromnego krzyŜow”
ca z Bolonii, który podczas jednej z późniejszych wypraw (1219)
zapisuje swą koszulę jakiemuś
towarzyszowi krucjaty, kolczugę szpitalnikom, a wszystko to, co na
nim pozostanie, swej Őonie
Guillecie. Przykłady te dowodzą, Őe w chwili wyruszania do akcji
zwyczajem było sporządza”
nie testamentu.

Inny jeszcze rozdział dotyczy Őycia codziennego; mowa tu o grach
hazardowych. Są one cał”
kowicie zabronione wszystkim w armii z wyjątkiem rycerzy i

duchownych, a i to pod warun”

kiem, Œe jeŒli grają uŒywając monet srebrnych, nie mogą uŒyć więcej

niŒ dwadzieŒcia su na

dwadzieŒcia cztery godziny. Ilekroć przekroczą tę sumę, tyle razy

mają zapłacić sto su kary,

które pójdą na wzbogacenie kasy arcybiskupa i innych osobistoŒci

uprzednio wyznaczonych do

czuwania nad potrzeba mi walczących. Dodano, Œe dwaj królowie

osobiŒcie mogą grać u siebie,

a ci, którzy im usługują, mają podobne pozwolenie, zawsze w granicach dwudziestu su na jeden

dzień i jedną noc. Wszyscy inni, którzy zostaliby przyłapani na grze, będą musieli zapłacić

grzywnę lub przez trzy dni chodzić nago wśród Œołnierzy; co do

marynarzy, to przez trzy dni

z rządu będą zrzucani do morza z pokładu okrętu jeden raz dziennie.

Owa gra w koŒci, jedyna

dostępna rozrywka, i to, jak widzimy, nie dla wszystkich, była wśród

krzyŒowców powszechnie

uprawiana; pewnego dnia zdarzy się, Œe Ludwik Œwięty przyłapawszy

swych braci na grze

w koŒci czy w szachy odbierze im je i wrzuci do morza...

Następują inne przepisy, które są dowodem troski o zdrowie i

sprawiedliwe zaopatrzenie.

W ten sposób nadzorowane są przydziały mąki i chleba; wypiek lub

zakup ciast w mieŒcie jest

formalnie zabroniony; co się tyczy mięsa, obowiązuje zakaz kupowania

zwierząt zabitych, z wy-

jątkiem tych, które zostały przyprowadzone Śywe do wojska i tam

zabite. Ustanowiono ograni-

czenie ceny wina oraz wymianę monet - dowiadujemy się, że jeden denar angielski równy jest czterem denarom andegaweńskim.

Należało jeszcze zawrzeć układ z Tankredem Sycylijskim. Chodziło o

posag Joanny, o który

zabiegał Ryszard. Tankred zaproponował odszkodowanie: 20 tysięcy

uncji złota za doŚywocie,

do którego miała prawo, i dalsze 20 tysięcy za zapisy, które uczynił

dla niej jej mąż, Wilhelm.

Przy okazji tego układu powzięto projekt małŚeństwa jednej z córek

Tankreda z młodym Artu-

rem, księciem Bretanii, bratankiem Ryszarda - był on bowiem synem

Gotfryda.

Wszystkie te dyspozycje zostały powzięte w perspektywie

przedłużającego się pobytu na Sy-

cylii, gdyŚ pogoda nie była sprzyjająca. Czytamy o tym w liście, w

którym mowa o układach:

"Jesteśmy zmuszeni do przebywania w Mesynie, waszym mieście - gdy zamierzaliśmy być tutaj

tylko przejazdem - z powodu niełaskawych wiatrów od morza i

temperatury, która opóźnia na-

sze plany Śeglowania." W przysięgach wymienionych przez Ryszarda i Tankreda starano się za-

tuszować niekorzystne warunki, aby nie wzbudzić obaw wśród armii, Śe

całą zimę spędzi na

wyspie. Ryszard miał poinformować o tym papieża Klemensa III,

opisując szczegółowo różne

klausule układu, który zawarł był z królem Sycylii. Prosił papieża,

by został jego poręczycie”

lem. Tymczasem dwaj ludzie Tankreda, jeden nazywany admirałem

Margarit i drugi, Jordan du

Pin, którym uprzednio król Sycylii powierzył miasto Mesynę, uciekli

nocą z rodzinami i całym

posiadanym złotem i srebrem. Ryszard nakazał zajęcie ich pozostałych

dóbr, domów i galeo”

nów. Po czym dla jeszcze większego bezpieczeństwa kazał otoczyć

głębokim rowem połowę

miasta, gdzie znajdował się klasztor Gryfonów, po to, by przechować

tam swój skarbiec oraz

Śywność przeznaczoną dla armii. A ponieważ istniała z pewnością

nieufność między nimi

i miejscową ludnością, kazał wznieść na bardzo stromym szczycie,

który górował nad Mesyną,

zamek, nadając mu wymowną nazwę Mategrifon ("Wędzidło na Greków").

Na podstawie wszystkich tych epizodów możemy wyczuć elementy

nienawiści i uraz między

Bizantyńczykami i Normanami. Tymczasem tego samego lata 1190 roku

miał się pojawić inny

rywal, znacznie groźniejszy - i Tankred dobrze o tym wiedział.

Chodziło o cesarza niemieckiego

go, który zaczął upominać się o prawa swej małżonki Konstancji do

Puglii i Sycylii, i na dłuższą

ni pół wieku Italia stała się przedmiotem sporów, które doszło do szczytu za czasów panowania

cesarza Fryderyka II Hohenstaufa.

Z nadejściem zimy pogoda nie poprawiła się. Na przedmieściach Mesyny 19

grudnia rozpuściła się

straszna burza; szalały błyskawice; "cała armia królów Francji i

Anglii skamieniała ze strachu".

Piorun uderzył w jeden z galeonów króla Anglii zatapiając go. Na

skutek burzy zawaliła się

nawet część miasta.

W pamięci krzyżowców zapiszą się też inne wydarzenia. Można zadawać

sobie pytanie, co

odczuwało wojsko i lud na widok króla Ryszarda obnażonego,

trzymającego w ręku trzy bicze

zrobione z cienkich prętów związanych razem, padającego na twarz

przed prałatami i arcybiskupami

kupami obecnymi w obozie i obwiniającego się głośno o popełnione

grzechy. Mówi kronikarz,

że czynił to "z taką pokorą serca i skruchą, że można wierzyć bez żadnych wątpliwości, iż było

to dzieło Tego, który patrzy na ziemię i każe jej drżeć".

Król Ryszard, jak opisuje Benedykt z Peterborough, pod wpływem Bożej łaski, "przypomniał sobie o podłości swego Śycia". Dopuścił się bowiem czynów homoseksualnych, za co pragnął odbyć publiczną pokutę. "Wyrzekł się swego grzechu i błagał obecnych biskupów o godną karę." Homoseksualizm, grzech mieszkańców Sodomy, opisany jest w Starym Testamencie jako przewinienie ściągające karę boską. Nie podając bliżej, jaką publiczną karę zastosowano wobec króla, kronikarz wysuwa własne wnioski: "Szczęśliwy ten, kto upada, by podnieść się wzmocniony, szczęśliwy ten, kto po odbyciu kary nie popada na nowo w grzech!" Wybłagane i otrzymane przebaczenie jest jedyną rzeczą zwracającą uwagę Benedykta, jak również Rogera z Howden, który wydarzenie to opisuje z taką samą dyskrecją. Ta scena tak obca naszej mentalności, ludzi XX wieku, rozegrała się niedługo przed Bożym Narodzeniem roku 1190. Być może zbliżające się święta były dla Ryszarda bodźcem do odegrania aktu pokuty w sposób tak spektakularny. Skandal był niewątpliwie znany publicznie, kara musiała być więc również publiczna.

W każdym razie obaj królowie, Ryszard i Filip, wspólnie obchodzili święto Bożego Narodzenia.

dzenia i po ceremoniach liturgicznych biesiadowano na zamku

Mategrifon. W biesiadzie uczes”

tniczyli również biskup Chartres Reginald, Renald z Moncon, Hugon

książę Burgundii, Wil”

helm hrabia Nevers, Piotr z Courtenay i Wilhelm z Joigny, Gotfryd z

Perche i większość ludzi

z otoczenia króla Francji. Ucztę zakłóciły krzyki i hałasy dochodzące z okrętów w porcie. Na

statkach króla Anglii wybuchły spory między Pizańczykami i

Genueńczykami i zamieniły się

w bijatykę. Królowie i baronowie pospieszyli, by rozdzielić

walczących, lecz bez większego

powodzenia; dopiero noc miała położyć kres bójkom. Następnego dnia,

gdy tłumy zebrały się

w kościele szpitala Św. Jana, jeden z Pizańczyków wyciągnął nóż i

ugodził nim Genueńczyka.

Znow odżyły walki, lecz tym razem interwencja królów Francji i Anglii była skuteczna i przy”

wrócono spokój.

Jeszcze inne wydarzenie miało miejsce prawdopodobnie w styczniu 1191

r. Było to przyby”

cie niezwykłego człowieka, Joachima, naówczas opata Corazzo z

klasztoru cystersów w Kala”

brii. Dziś znany jest on częściej jako Joachim de Fiore, od nazwy

zakonu, który założył w 1192

roku, wkrótce po bytności na Sycylii, gdzie zetknął się z królem

Anglii. Niezwykłe było to spotkanie króla Ryszarda, wojownika w sile wieku (miał trzydzieści cztery lata), ze starcem wróŜbitą, który wywrze tak dziwny wpływ na nadchodzące czasy. Joachim zbliŜał się wówczas do osiemdziesiątki, a umarł w dziesięć lat później, w 1202 roku. Jest bardzo prawdopodobne, Ŝe przybył na Sycylię na zaproszenie króla, wspominając bowiem to spotkanie pisano, Ŝe "król Anglii chętnie słuŜał jego prorocstw, mądrości i nauk". Rzeczywiście dwaj kronikarze, Bene dykt z Peterborough i Roger z Hoveden, opisali spotkanie, podając wiele szczegółów i na pewno na podstawie relacji obecnych Ŝwiadków. NaŜwietlają oni to wydarzenie z róŜnego punktu wi

dzenia, co tylko dowodzi ich prawdomówności. Specjalnością Joachima było komentowanie Apokalipsy Ŝwiętego Jana.

Wydaje się, Ŝe Ry szard interesował się równieŜ tym tak często komentowanym dziełem, które kończy Nowy Testament. "On i jego ludzie delektowali się słuŜaniem", podkreśla jeden z narratorów. Rozmowa dotyczyła zrazu wizji "niewiasty obleczonej w słońce, z księŜycem pod jej nogami, a na głowie w koronie z gwiazd dwunastu". (Objawienie Ŝw. Jana Apostoła, rozdz.

XII, przekład ks. D. Ja

kóba Wujka.) Dla Joachima ta kobieta "oznacza Ŝwięty Kościół, okryty i odziany słońcem sprawiedliwości, którym jest Pan Jezus, u którego stóp znajduje się [...] Ŝwiat ze swymi ułomnościami i niesłusznymi pragnieniami, które Kościół depce

nieustannie". Co do smoka, który

mu zagraża ze swymi siedmioma głowami i dziesięcioma rogami, to

oznacza on diabła, gdy

jego głowy są rzeczywiście niezliczone, symbolizują bowiem

prześladowców Kościoła. Dzie

się rogów to herezje i schizmy, które grzesznicy przeciwstawiają

dziesięciu przykazaniom Bo

żym, a siedem diademów to królowie i księżta tego świata, którzy w

te schizmy uwierzą.

Ogon, który ciągnie za sobą trzecią część gwiazd niebieskich i wysyła je na ziemię, ma ozna

czyć, że w końcu doprowadzi do zguby tych, którzy w niego uwierzyli,

i pośle ich do piekła.

Lub też zapowiada koniec świata, gdy pojawią się ludzie

niesprawiedliwi, którzy zniszczą Koś

ciół Boży:

"W czasach Antychrysta wielu chrześcijan ukryje się w jaskiniach i odludnych miejscach gór,

by słyszeć wierze chrześcijańskiej w lęku przed Bogiem aż do

zniszczenia Antychrysta."

Opat z Corazzo posuwał się jednak dalej w swych interpretacjach.

Wymieniał z imienia

siedmiu głównych prześladowców Kościoła: "Herod, Neron, Konstantyn, Mahomet, Melsemut

(lub Masamut, którego uważano za założyciela dynastii Almohadów) i

wreszcie Saladyn i An

tychryst."

I przepowiadał bliski koniec Saladyna: "Jest taki, mianowicie

Saladyn, który gnębi obecnie

Kościół Boży i rolę jego ogranicza do słuŹenia Grobowi Pańskiemu i
Świętemu Miastu Jerozo"

limie i tej ziemi, której dotykały stopy Chrystusa. I on utraci

wkrótce Królestwo Jerozolimy,

będzie zabity, a chciwość jego rabusiów [Saracenów] zaniknie, i

będzie im urządzona rzeź, ja"

kiej dotychczas od początku świata nie było, i ich domy będą

opuszczone, a ich miasta spusto"

szone, i chrześcijanie powrócą do swych utraconych wsi i załoŜą tam
swoje gniazda."

Podobna przepowiednia mogła zrobić wraŹenie na królu, który miał
wielką nadzieję odzys"

kania Jerozolimy. ToteŜ Ryszard szybko spytał mnicha: "Kiedy się to stanie?" Na co Joachim
odrzekł: "Gdy upłynie siedem lat od dnia, w którym Jerozolima będzie odbita." - "Czy przyby"

liśmy tu więc za wcześnie?" - "Nie - odparł Joachim. - Przybycie twe jest bardzo potrzebne,

gdyŜ Bóg da ci zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi i wyniesie twoje imię

nad imiona wszystkich

ksiąŜąt ziemi."

... Perspektywa bądź co bądź pokrzepiająca... I mnich dorzucą:

"Właśnie to przeznaczył Pan dla

ciebie i On sprawi, Źe stanie się to dzięki tobie. Da ci zwycięstwo

nad nieprzyjaciółmi i On sam

chwalić będzie twe imię na wieki, a ty będziesz chwalić Jego i On

będzie chwalony w tobie, jeś"

li wytrwasz w rozpoczętym dziele."

Apostrofa taka jest dla nas, gdy patrzymy wstecz, rodzajem gwarancji

autentyczności tej

rozmowy - jeśli nie prorocтва Joachima de Fiore... Wiadomo zresztą,

Ŝe Joachim rozpowszech"

nił w swym nauczaniu więcej błędów niŜ prawd i Őe jego wieszczanie na temat Ducha - w któ"

rym moŜna by odnaleźć część myślenia franciszkańskiego - zawierało

wiele pomyłek. Ostatnio

ojciec H. de Lubac wykazał w sposób jasny trwanie tych błędów do

naszych czasów. ("La Po"

strit spirituelle de Joachim de Fiore", 2 tomy.) My jednak Őe moŜemy sobie wyobrazić, Őe jego

przepowiednie wywoływały podziw wśród wszystkich, którzy go słuchali, a słuchaczami jego

byli między innymi: Hubert Walter, biskup Salisbury, arcybiskup

Rouen, dwaj inni arcybiskupi,

N. z Apame i Girard z Auch, biskup Evreux, Jan, i biskup Bajonny,

Bernard, "i wiele innych

zacnych osób; zarówno duchownych, jak i świeckich". Ryszard zadał

temu zgromadzeniu jesz"

cze pytanie: "Gdzie urodził się Antychryst i gdzie ma panować?" -

"MoŜna uwaŜać - odparł Jo"

achim stanowczo - Őe ten Antychryst urodził się w mieście Rzymie i Őe tam otrzyma siedzibę

apostolską." - "Jeśli Antychryst urodził się w Rzymie - odparł szybko król - i ma tam mieć stoli"

cę apostolską, to wiem, iS to ten, który jest w tej chwili papieżem".

"Powiedział tak - pisze Be"

neddykt z Peterborough - gdyS nienawidził papieża Klemensa III."

"Myślałem - dodał Ryszard - S Antychryst urodzi się w Babilonie lub w Antiochii, S będzie z rodu Dan i będzie panował nad świątynią Boga, która jest w

Jerozolimie, i S będzie chodził

po tej ziemi, którą deptały stopy Pana, S będzie tam rządził trzy i

pół roku, dyskutował z Eno"

chem i Eliaszem, S kaS ich potem zabić, S umrze i po jego śmierci

Bóg zada sześćdziesiąt

dni pokuty tym, którzy zeszli z drogi prawdy i dali się zwieść temu,

co głosił Antychryst i jego

pseudoprorocy."

Kronikarze nie zapisali odpowiedzi Joachima, lecz ta rozmowa i długi

komentarz wymownie

świadczą, S Ryszard pasjonował się podobnymi kwestiami i rozmyślał

juS wcześniej na ten

temat. Benedykt z Peterborough i Roger z Hoveden dodają, S co się

tyczy tego, co mówił opat

z Corazzo o nadejściu Antychrysta, "wielu spośród duchownych,

uczonych w piśmie BoS

próbowało dowieść czegoś przeciwnego, liczne wiarygodne poglądy były

tu i tam wygłaszane,

niemniej debata nad tą sprawą pozostaje otwarta".

Wizyta Joachima de Fiore była w każdym razie dla nich jednym ze

znaczących wydarzeń

podczas zimy spędzonej na Sycylii; jego "dysputa", by uścić określenia z epoki, z królem Ryszardem, miała pozostać na długo w pamięci.

Wkrótce po święcie Matki Boskiej Gromniczej, 2 lutego, nastąpiło

inne wydarzenie, które

miało być zwykłym śmieszkiem, a o mało nie stało się tragedią. Pewnej

soboty po posiłku Ryszard

i Filip w otoczeniu rycerzy ze swej świty udali się, "jak to było w zwyczaju" w dni świąteczne,

poza mury miasta Mesyny, by zorganizować różne gry. Gdy tam podążali, spotkali, przejeżdżając

przez miasto, jadącego z przeciwka wieśniaka z osłem obciążonym

długimi prętami trzciny

nowy. Król Anglii wziął jeden, uczynili tak również inni z jego grona i każdy z nich, wybrawszy

sobie przeciwnika, stanął do walki z trzcina w dłoni. Zdarzyło się

tak, że Ryszard znalazł się

naprzeciw Wilhelma z Barres, zapalczywego rycerza z otoczenia króla

Francji, i zaczęli popisywać

się walką na trzciny. Cios zadany przez Wilhelma rozdarł bluzę

króla, na co Ryszard

błyskawicznie kontratakował, a Wilhelm zachwiał się wraz z koniem.

Ryszard, chcąc zrzucić

go z siodła, sam zsunął się z konia i ponownie nań natarł. Wilhelm

trzymał się mocno szyi

wierzchowca, a wściekły król wymyślał mu. Robert z Breteuil, syn

hrabiego Roberta z Leiceste”

ru, rzucił się, by osłonić Wilhelma, próbując rozdzielić walczących.

"Puść mnie! - krzyczał Ry”

szard - zostaw nas samych!" I nadal urągając mu słowami i gestami, król wołał: "Wynoś się stąd

i nigdy nie wchodź mi w drogę, bo odtąd ty i twoi jesteście na zawsze moimi wrogami." Wil”

helm oddalił się smutny i speszony z powodu gniewu króla Anglii i

jego grózb. Poprosił swego

pana, króla Francji, o pomoc i radę, jak postępować po tym, co się

wydarzyło.

Ryszard, znany ze swych napadów gniewu, musiał być naprawdę wściekły, skoro nazajutrz,

gdy król Francji przyszedł prosząc w imieniu Wilhelma o pokój i

miłosierdzie, nie chciał o ni”

czym słyszeć. Następnego dnia próbę ponowili trzej panowie: hrabia

Chartres, ksiąŜę Burgundii

i hrabia Nevers. Wilhelm z Barres uznał za rozsądniejsze usunąć się z oczu Ryszarda i opuścił

Mesynę. Dopiero po kilku dniach, gdy nadeszła chwila rozwinięcia

Ŝagli, by odpłynąć do Ziemi

Świętej, wszyscy, król Francji, biskupi i arcybiskupi, hrabiowie i

baronowie armii wybłagali po”

jednanie i litość dla Wilhelma z Barres, tłumacząc, jak bardzo byłoby nierozsądnie pozbywać

się rycerza o takich zaletach. W końcu Ryszard przystał na to

pojednanie.

Dziwna osobowość; zdolność aŜ do takiej obrazy na rycerza, który

nico za energicznie ata”

kował, choć tylko dla zabawy, i podarł mu bluzę! A z drugiej strony
zadziwiająca hojność. Do”
wiódł jej Ryszard na przykład podczas pobytu w Mesynie, gdy w tym
samym miesiącu, w lu”
tym, jak wspominają, podarował kilka okrętów ze swej floty królowi
Francji, który miał słabą
eskortę, albo gdy rozdał ze swego skarbcza wszystkim swym towarzyszom, hrabiom, baronom,
rycerzom i wojownikom, więcej niż którykolwiek z jego poprzedników.
Mówiono, że Saden
z nich nie rozdał w ciągu roku tyle, ile Ryszard w ciągu jednego
miesiąca. W osobie Ryszarda
współistniały gwałtowność Plantagenetów ze szczodrością, która uczyni go popularnym pod”
czas całej zamorskiej wyprawy.
Tymczasem zanim flota opuściła Sycylię, zarysował się inny konflikt,
którego następstwa
mogły być jeszcze poważniejsze. Pierwszego marca Ryszard miał odbyć
spotkanie z Tankredem i udał się do Taorminy, gdzie ów rezydował. Po drodze zatrzymał
się w jednym z miast
Katanii, gdzie czczono relikwie świętej Agaty, patronki wyspy.
Angielscy kronikarze opisują,
jak to welon świętej Agaty ochronił miasto przed grożącym mu pośarem.
Tankred, dowiedziawszy się, że Ryszard jest w drodze, wyjechał mu na
spotkanie. Jeśli wie”

rzyć świadkom i on, i Ryszard zsiadłszy z koni, gdy tylko siebie

ujrzeli, a było to w sporej od”

ległości, "podbiegli do siebie i wymieniali uściski, pocałunki,

pozdrowienia". Potem dosiadłszy

koni wjechali do Katanii; duchowieństwo i lud powitali ich procesją,

śpiewając hymny i pieśni.

Po wygłoszeniu mowy przed grobem świętej Agaty król Anglii został

zaproszony do pałacu

Tankreda. Zatrzymał się tam przez trzy dni, przyjmowany z honorami

królewskimi. W chwili

wyjazdu Tankred ofiarował mu wszelkiego rodzaju podarunki: złote i

srebrne puchary, konie,

tkaniny jedwabne; król jednak nie chciał przyjąć nic więcej oprócz

małego pierścienia na znak

wzajemnego przywiązania.

Ze swej strony przekazał Tankredowi znakomity dar: miecz króla

Artura, słynny Ekskalibur,

odnaleziony w jego grobie podczas wykopalisk w opactwie Glastonbury -

był więc obiektem ar”

cheologicznym. Podkreśla to znaczenie, jakie w tamtych czasach

przywiązywano do pamiątek,

jak ta po królu Arturze, szlachetnym władcy "Bretończyków", bohaterze pieśni rycerskich, któ”

ry stał się następnie bohaterem romansów rycerskich spisanych

znakomitym piórem Gotfryda

z Monmouth. Któs wie, czy Tankred przywiązywał do tego rodzaju

pamiętek takie znaczenie

jak Ryszard. Mimo wszystko był chyba zadowolony, gdyś ofiarował w

darze królowi Anglii

cztery wielkie okręty i piętnaście galer dla organizowanej wyprawy.

Dwaj królowie odjechali razem do Taorminy i dopiero tam pewne

zwierzenie Tankreda,

uczynione królowi Anglii, zrodziło niepokój:

"Wiem z pewnego źródła - powiedział Tankred - i potwierdzają to

równieś pewne poszlaki,

śe to, co król Francji przekazał mi o tobie przez księcia Burgundii i we własnych listach, po"

chodziło raczej z zazdrości niż z miłości do mnie. Dał mi do

zrozumienia, śe nie dochowasz po"

koju ani przymierza ze mną, śe naruszysz umowy, jakie były między

nami, i śe przybyliście do

tego królestwa tylko po to, by mi je odebrać, lecz gdybym chciał iść

przeciwko tobie z moją

armią, on sam uśyje całej swej potęgi, aby was pokonać, ciebie i

twoją armię." Nie okazując

emocji ani w gestach, ani w słowach, król Anglii odpowiedział: "Oby się mylili ci, którzy źle

czynią. Jeśli chodzi o mnie, trudno mi uwierzyć, śe kazał ci to

powiedzieć, gdyś on sam jest

moim seniorem, a takśe towarzyszem w tej pielgrzymce, którą razem

podjęliśmy."

A Tankred odrzekł:

"Jeśli chcesz dowodu, Ńe to, co mówię, jest prawdą, to przekazuję ci listy, które sam król Francji skierował do mnie przez księcia Burgundii, i jeśli ksiąŜę Burgundii chciałby im zaprzeczyć, udowodnię to przez jednego z moich towarzyszy, który dał mi te listy opieczętowne prawdziwą pieczęcią króla Francji."

Król Anglii przejął listy od swego rozmówcy, gdy dowiedziano się, Ńe król Francji we własnej osobie przyjedzie do Taorminy, by rozmawiać z Tankredem.

Ryszard wracał do Mesyny inną drogą. Filip August spędził w Taorminie u Tankreda tylko jedną noc i nazajutrz równieŜ wrócił do Mesyny. Ryszard, ogarnięty złością, szukał sposobu

wycofania się wraz ze swymi ludźmi. Filip August zauwaŜył zmianę - Ryszard nie był dla niego

uprzejmy - i za pośrednictwem hrabiego Flandrii i kilku innych baronów starał się dowiedzieć,

co zaszło. Ryszard kazał mu powtórzyć to, co powiedział mu król Sycylii, i jako dowód pokazać

listy, które od niego otrzymał. Słyszác to król Francji zamilkł zmieszany i nie wiedział, jak się

w tej sytuacji zachować. Po chwili, wracając do oskarŜenia, rzekł:

"To wszystko jest fałszem

i dopiero teraz wymyślone, gdyŜ wiem i jestem pewny, Ńe król Ryszard

szuka pretekstu, by

mnie obciążyć. Czy wierzy, że takimi kłamstwami uda mu się pozbyć

mojej siostry, którą przy"

siągnął poślubić?" Odpowiedź króla Anglii brzmiała: "Nie staram się odrzucić jego siostry, lecz

odmawiam poślubienia jej, gdyż ojciec mój był z nią związany i ma z

nią syna."

Spór ten odradzał się więc za przyczyną insynuacji Tankreda i

ponownie zasiał niezgodę

między dwoma królami. Toczyły się różne dyskusje i padały oskarżenia, często gwałtowne, ale

Filip dał się przekonać do przyznania racji faktom i skończyło się to zwolnieniem raz jeszcze

Ryszarda z przewidzianego małżeństwa z Adelajdą za cenę obietnicy

dziesięciu tysięcy srebr"

nych marek. Ustalono, że gdy Filip powróci do Francji, jego siostra

zostanie uwolniona i rów"

nocześnie będzie przekazane Gisors z wszystkim, co zostało uzgodnione w perspektywie jej

małżeństwa. Za to król Anglii uzyska swobodę dowolnego wyboru żony.

"W ten sposób tego

dnia król Anglii i król Francji stali się znów przyjaciółmi i

potwierdzili wszystkie dotychczas"

we układy za pomocą przysięg i listów opieczetowanych ich

pieczęciami."

Wtedy to, w sobotę 30 marca 1191 roku, Filip August opuścił ze swą

flotą port w Mesynie.

Miał przed sobą miesiąc żeglowania, zanim zdołał dobić do Palestyny.

W sobotę Wielkiego Ty

godnia, 20 kwietnia, dołączył do oblegających miasto Akkę (Saint-Jean d'Acre).

Tego samego dnia - a nie była to przypadkowa zbieżność - do Mesyny przybyła sama królowa

Eleonora. Prawdę mówiąc zapowiadano już od ponad miesiąca, że matka króla Ryszarda ma

przybyć razem z Filipem hrabią Flandrii, który chciał dołączyć do krzyżowców. Gdy jednak

jemu pozwolono dojechać do Mesyny, to ludzie Tankreda sprzeciwili się, by królowa, faktycz

nie regentka Anglii, wylądowała na Sycylii, ze względu, jak mówi tekst Benedykta z Peterboro

ugh, na "wielką liczbę ludzi, którzy jej towarzyszyli". W rezultacie Eleonora wylądowała w Neapolu z imponującą eskortą. Zmuszona była okrążając Kalabrię jechać aż do Brindisi i niewątp

liwie dlatego Ryszard udał się do Tankreda, by sondaż od niego wyjaśnić.

Eleonora nie była sama; towarzyszyła jej córka króla Nawarry Sancza. Nazywała się Berengaria

i stanowiła tajną broń królowej, która bardzo pragnęła małżeństwa swego syna, lecz z uporem

przeciwiała się, by poślubił Adelajdę Francuską, która była mu przeznaczona. Obawiając

się zapewne ekscesów, do jakich zdolny był posunąć się Ryszard - a

wiadomo, że miała ku temu powody, jeśli przypomnimy publiczną pokutę odprawioną w tej samej Mesynie oraz rolę nieś intrygi króla Filipa, który upierał się, by dopełniono zobowiązań małżeństwa wobec jego siostry, wymyśliła rozwiązanie mogące zadowolić jednego i przeciąć intrygi drugiego. Ambroży pisze, że Ryszard "bardzo kochał [Berengarię], kiedy został hrabią Poitiers". Wszyscy się spodziewali, że Eleonora zatrzyma się dłużej, by uczestniczyć w ślubie ukochanego syna. Lecz jej spieszo było do powrotu. Wiadomości przez nią przywiezione nie były najlepsze - i to ona z pewnością podsunęła Ryszardowi pomysł pewnych zmian w zarządzeniach, jakie wydał w sprawie rządów królestwa (będzie o tym mowa dalej). Została w Mesynie tylko cztery dni i odjechała 2 kwietnia. Nie wiadomo, co bardziej podziwiać u tej siedemdziesięcioletniej kobiety: czujność, z jaką pilnowała spraw królestwa pod nieobecność syna, czy jej odporność fizyczną. Rozumiemy więc podziw, który wyraża Ryszard z Devizes, w słowach, które już cytowaliśmy: "Królowa Eleonora, kobieta niezrównana, piękna i czysta, potężna i skromna, pokorna

i elokwentna, posiadająca

wszystkie zalety, które tak rzadko spotyka się razem u kobiet!" I dodaje o córce króla Nawarry, że uważają ją za "bardziej mądrą niż piękną". Prawdopodobnie kilka lat wcześniej kronikarz prześlał jej płomienne strofy - być może w myśl reguł liryki dworskiej wymagającej pochwały damy.

Eleonora powierzyła Berengarię opiece Joanny, byłej królowej Sycylii, a sama ruszyła w drogę do Anglii przez Rzym. Przybyła tam w chwili, gdy ogłoszono, że zmarł papież Klement III, w którym Ryszard chciał widzieć ucieleśnionego Antychrysta.

Jeszcze tego samego

dnia obrany został papieżem Hiacynt Boboni, który kiedyś był uczniem szkół przy katedrze pa-

ryskiej i znał Piotra Abelarda; być może nawet uczestniczył w słynnym synodzie w Sens, podczas którego Abelard przeciwstawił się w dyskusji Bernardowi z

Clairvaux, w obecności króla

Francji, Ludwika VII. Hiacynt Boboni był wówczas prostym diakonem.

Wybrany 10 kwietnia,

został konsekrowany w cztery dni później pod imieniem Celestyna III.

Następnego dnia -

w wielkanocny poniedziałek - koronował cesarza i cesarzową, Henryka VI, króla Rzymian, i jego

żonę, Konstancję. Prawdopodobnie Eleonora uczestniczyła w ceremonii, która, jeśli

wierzyć Rogerowi z Hoveden, nie odznaczała się wymaganą
podniosłością. Opowiada on teŜ,
Ŝe papieŜ (mający wówczas osiemdziesiąt pięć lat) kopnięciem nogi
potoczył koronę cesarską
w czasie gwałtownej sprzeczki na temat miasta Tuskulum, które cesarz
chciał zniszczyć.

Tymczasem tego samego dnia, 14 kwietnia, Ryszard był juŜ daleko od
Mesyny. Przed odjaz

dem zniszczył zamek Mategrifon. Sto pięćdziesiąt wielkich okrętów i
pięćdziesiąt trzy galery

Ŝęgłowały teraz ku Ziemi Świątej, by nieść pomoc chrześcijanom
oblegającym Akkę od bez

mała dwóch lat. W Wielki Piątek, 12 kwietnia, ta wspaniała flota
napotkała "straszny wiatr", bu

rzę, która rozproszyła okręty. Król dopłynął do Krety tylko z częścią spośród nich. Był to dopie
ro pierwszy epizod w jego pełnej przygód wędrówce do Ziemi Świątej.

CóŜ wiem o śmierci Aleksandra

Czy o Tristana smutnym losie,

O tym, czy Parys i Helena

W miłosnych trwali utrapieniach,

Czy o Artura czynach śpiewać,

Rycerskie bając opowieści,

Prawda czy kłamstwo w nich się mieści,

Nie wiem. Lecz to, co Őywi ludzie

W męczeńskim przeżywali trudzie

Pod Akką, gdy im był pisany

Los straszny i najcięższe rany,

Pośród upałów, w tęgie mrozy,

O krzywdzie ich, o ich bezsile,

Kiedy cios straszny na nich spadł

- Prawdę wam będę opowiadał

- oznajmia Ambroży, który uczestniczył w wyprawie przez cały czas jej trwania. I trzeba przyznać, że wydarzenia, których był świadkiem, są ciekawsze niż przygody sławione w poematach rycerskich.

Ryszard spędził na wyspie tylko jeden dzień i już następnego ranka,

18 kwietnia, wsiadł na

statek. Kolejny postój, od 22 kwietnia, wypadł tym razem na Rodos.

Król pozostał tam z pewną

nością po to, by wzmocnić nieco siły załóg, naprawić uszkodzenia i

odnowić zapasy wody

i żywności. Odpłynął 1 maja.

Tego samego dnia burza zepchnęła cztery ciężkie okręty z jego floty

na brzegów Cypru.

Trzy z nich uległy zniszczeniu i gdy dotarły do portu Limassol

(wówczas Limisso), zostały

z nich tylko szczątki. Większość pasażerów utonęła. Byli to bliscy

króla, wśród nich między innymi

wicekanclerz, Roger Mauchart. Znaleziono jego ciało z pieczęcią

króla zawieszoną na szyi.

Cesarz Izaak Angelos zachował się wtedy jak rabuś okrętowych wraków;
splądrował i zagar”

nał wszystko ze skarbów floty osiadłej na mieliźnie u wybrzeŝy Cypru.

Tych zaŝ, co ocaleli,

aresztował i osadził w więzieniu, by wymusić na nich okup. Co więcej, jeden z tych statków,
miotany wiatrami, unoszony na falach, miał na swym pokładzie byłą

królową Sycylii, Joannę,

i córkę króla Nawarry, Berengarię. Równieŝ im Izaak odmówił wejŝcia
do portu.

Wiadomoŝć o tym dotarła do Ryszarda. Zaalarmowany, bądź sygnałami,
bądź przez ŝwiad”

ków, pospiesznie skierował na wyspę galery i okręty. Stanowiły one
nadal imponującą flotę.

W pobliŝu portu Limassol odnalazł statek wiozący jego siostrę i
przyszłą ŝonę. Natychmiast

wysła do Bizantyjczyka posłów - jednych, drugich, trzecich, prosząc
z wielką pokorą o uwol”

nienie więzionych pielgrzymów oraz zwrócenie ich mienia. Izaak miał
na to tylko pogardliwą

odpowieź, ŝe nie spełni ani jednego, ani drugiego, a ponadto ŝe nie
boi się króla Anglii ani je”

go gróŝb.

Moŝna sobie wyobrazić wŝciekłoŝć Ryszarda. "Przywdziejcie zbroję i chodźcie za mną - po”

wiedział do swego wojska. - Pomścimy zniewagi, jakich dopuścił się

ten heretyk względem Bo"

ga i nas, prześladując niewinnych, którym odmawia zwrócenia wolności.

Ale kto nie chce dzia"

łać w imię sprawiedliwości, będzie zmuszony działać z tytułu tego, Őe nosi zbroję. Ufam Bogu,

Őe da nam dziś zwycięstwo nad tym cesarzem i jego ludźmi."

Historia ta opowiedziana przez kronikarza AmbroŐego, naocznego

świadka wydarzeń, który

spisał ich kronikę częściowo rymowaną, przedstawia się barwniej.

Epizod podboju Cypru zaj"

muje takie miejsce zarówno w Őyciu Ryszarda, jak w następstwie w

stosunkach między Anglią

i Bliskim Wschodem, Őe nie moŐna sobie odmówić przyjemności

przycoczenia opowieści Am"

broŐego:

"Było to w poniedziałek rano, gdy Bóg przygotował zadanie do

spełnienia dla króla: chciał,

by król pozbierał rozbitków, uwolnił swą siostrę i narzeczoną. Obie

przeklinały dzień, w którym

tam przybyły, gdyŐ cesarz byłby je wziął, gdyby mógł. Gdy król chciał

zdobyć port, nie brakło

ludzi, by mu w tym przeszkodzić, gdyŐ sam cesarz był na nabrzeŐu, a z nim wszyscy, których

mógł zwołać za pieniądze i na rozkaz. Król wezwał posła i wysłał go w łodzi na ląd, prosząc

uprzejmie cesarza o oddanie dóbr rozbitkom, wynagrodzenie zła, które

wyrządził pielgrzymom,

a które stało się przyczyną płaczu wielu sierot. Cesarz wykpił posłów w sposób niewiarygodny.

Nie mógł opanować złości i powiedział posłom: Troup, sire! [dzisiaj

powiedzielibyśmy:

Phi!]. Nie chciał nigdy dać uczciwszej odpowiedzi, ale zaczął

pochrząkiwać i chichotać. Po”

ślaniec szybko zawrócił i powtórzył to królowi.

Gdy król dowiedział się, że jest wyśmiewany, rzekł swoim ludziom:

Przywdziejcie zbroję!

Wykonali to pośpiesznie, a on nie kazał im długo czekać. Przyszło im

w pełnej zbroi wsiąść do

szalup swych okrętów. Byli tam dobrzy rycerze i odważni kusznicy.

Grecy także mieli kuszników”

ków, ich ludzie byli bardzo blisko nabrzeża i mieli pięć galer dobrze uzbrojonych. Lecz gdy uj”

rzeli postawę ludzi króla, poczuli się niepewnie. W mieście Limassol, gdzie rozpoczęła się bit”

wa, nie zostawili ani jednej bramy, ani okna, ani niczego, co mogłoby służyć za pocisk, ani

beczki, ani tarczy, ani zasuwki, ani starej galery czy starej łodzi,

ani belki, ani deski, ani stopni

schodów; przynosili wszystko na nabrzeże, by atakować pielgrzymów.

Mocno uzbrojeni na

brzegu, najbardziej arogancy na świecie, z proporczykami i

chorągwiemi w różnych kolorach,

na wielkich koniach mocnych i szybkich i na wielkich mułach potężnych i pięknych, zaczęli nas

łżyć wrzaskiem, jak psy; wkrótce jednak pycha ich została pognębiona.

Byliśmy w gorszej sy

tuacji, gdy przybywaliśmy od morza, byliśmy stłoczeni w małych

wąskich łodziach, otepiali

zmęczeniem, wyczerpani kołysaniem fal i obciążeni zbroją; i byliśmy

spieszni. Oni byli we

własnym kraju. Ale my znaleźliśmy lepiej rzemiosło wojenne."

I Ambroży kończy:

"Cóż wam więcej mogę powiedzieć? W ciągu piętnastu dni, nie kłamię, Bóg sprawił, że król miał Cypr w swej dyspozycji i we władzy Franków."

Opowiadano, że strzały padały na walczących jak deszcz na zasiewy.

Ryszard, który jest tu

oceniony jako "magnificus triumphator", rozwinął taką zręczność, że

"gdyby noc nie przysłała za

wcześnie, byłby wziął cesarza martwego czy żywego". Ale ponieważ nie znał dróg i ścieżek górskich, nie chciał się w nie zapuszczać widząc tubylców w ucieczce.

Wrócił do opustoszałego

Limassol z ogromnym łupem, "tyle ludzi co zwierząt". Tego samego dnia Joanna i Berengaria, pozostające w niepewności na statku, mogły wpłynąć do portu

eskortowane przez flotę króla.

I to nie wszystko. Dowiedziawszy się, że cesarz i jego ludzie

rozproszyli się na piętnaście

mil, Ryszard, nim nastał świt, ruszył w drogę ze swym wojskiem i

posuwając się bezgłośnie,

podszedł do wojsk cesarza, do obozu, gdzie wszyscy jeszcze spali.

Obudzeni ze snu gwałtownie

niemi okrzykami nacierających, pozostali bierni, nie wiedząc, co robić i dokąd uciekać. Sam cesarz

wymknął się z garstką swych ludzi, pozostawiając skarby, konie,

zbroje, swój namiot, który

był bardzo piękny, jak te cesarski sztandar haftowany złotem. Król

Anglii postanowił ofiarować

go świętemu Edmundowi, pełnemu chwały męczennikowi.

Nazajutrz, 9 maja, niektórzy panowie Cypru przybyli do Ryszarda, by

mu zaprzysiąc wierność

przeciwko cesarzowi i wszystkim jego ludziom, i przekazali mu

zakładników. 11 maja

przybyło w końcu na wyspę kilka wysokich osobistości z ziemi

palestyńskiej: Gwidon z Lusignan,

mający tytuł króla Jerozolimy, i jego brat Onufry z Toronu,

Rajmund, książę Antiochii,

i jego syn Boemund, hrabia Trypolisu, i Lew, brat lub kuzyn Rupena,

księcia Armenii, i wszyscy

zadeklarowali jako "ludzie króla Anglii", i przysięgli mu wierność.

Nie udało się jeszcze do końca sprawy z Izaakiem. Ten ostatni,

rozumiejąc, że opuściła go

większość jego ludzi, wysłał do króla Anglii posłańców proponując mu

pokój i okup 20 tysięcy

złotych marek dla wyrównania strat rozbitków; obiecał również zwolnić wszystkich uwięzionych

w wyniku zatopienia floty i zwrócić cały ich majątek oraz

oświadczył, że jest gotów udać

się do ziemi syryjskiej ze stu rycerzami, czterystu kawalerzystami

tureckimi i pięciuset wojów”

nikami pieszymi. Ponadto, aby zakończyć, zgodnie ze zwyczajem, ten

układ pokojowy małżeństwem,

zapropozował oddać jedyną córkę za córkę temu, kto zostanie

wyznaczony przez Ry”

szarda. W dowód wiarygodności proponowanego traktatu odda w zastaw

kilka zamków. Ry”

szard przyjął całość tych propozycji. Izaak przybył, jak mówią, by

dokonać aktu poddania królowi

Anglii i księżom, którzy go otaczali, przysięgł wierność królowi

Anglii, oświadczył, że jest jego

wasalem, i obiecał zachować proponowany układ z całą dobrą wiarą,

ściśle i bez złych zamiarów”

ów.

I tego samego dnia po posiłku południowym cesarz wycofał się do swego namiotu. Rycerze

króla, którzy mieli go pilnować, spokojnie odbywali sję, gdy Izaak wymknął się ukradkiem:

pośladował pokoju zawartego z królem Anglii. Kazał powtórzyć

Ryszardowi, że zdecydowanie

nie dotrzyma ani pokoju, ani zawartego układu. Ryszard przezornie i

ostrożnie zebrał natychmiast

miast silną armię i powierzył ją Gwidonowi z Jerozolimy i innym

księżom nakazując: "Ści”

gajcie go, pochwycicie w miarę moŝności, ja zaś opłynę Cypr na swych
galerach i ustawię straŝe
na całym obwodzie, tak by ten wiarołomca nie mógł ujść z moich rąk."
Tak teŝ uczynił. Podzielił swe galery na dwie flotylle, z których
jedną powierzył Robertowi
z Turnham, a sobie zachował drugą. Udając się kaŝdy w inną stronę
okrąŝyli całą wyspę i za"
garnęli wszystkie napotkane okręty i galery. Gdy Grecy i Armeńczycy
wyznaczeni do ochrony
miast i zamków cesarza i ich uzbrojenia ujrzeli takie mnóstwo
napływających ludzi i okrętów,
porzucili wszystko i uciekli w góry. Wówczas król i Robert zajęli
zamki, miasta i porty - wszys"
tkie opuszczone - i obsadziwszy je ludźmi, zostawiając im broń,
ŝywność i okręty, wrócili do
Limassol.

Nazajutrz, 12 maja - była to niedziela, dzień świętych Achillesa i
Pankracego - Ryszard, król
Anglii, poślubił Berengarię, córkę króla Nawarry, w obliczu swego
kapelana Mikołaja i tego
samego dnia kazał koronować w mieście Limassol Berengarię na królową
Anglii. Koronacji do"
konał Jan, biskup Evreux, w obecności licznych prałatów, którzy
uczestniczyli w krucjacie,

wśród nich biskupa Bajonny.

Ryszard dowiedział się następnie, że córka cesarza znajduje się w

mocno ufortyfikowanym

zamku zwanym "Chrines" i podszedł tam ze swą armią. Gdy się zbliżał, ona sama wyszła mu

naprzeciw i chyląc się przed nim poddała się wraz ze swym zamkiem,

zdając się na jego litość.

Potem podda mu się też mocno ufortyfikowany zamek Buffavant i

przekazane zostaną kolejno

wszystkie miasta i bogactwa cesarstwa.

"Nieszczęsny cesarz ukrywał się w warownym opactwie Chef-Saint-Andr.

Widząc, że król

zmierza w jego stronę, rzucił mu się do nóg, zdając na łaskę króla

swe życie, członków rodziny,

nie wspominając o królestwie, gdyż wiedział już, że wszystko jest w

ręku i mocy Ryszarda.

Wybłagał jednak króla, by nie zakładał mu żelaznych kajdan na nogi i

ręce. Król wysłuchał jego

prośby, oddał go pod straż Raula Fitz-Godefroy, swego skarbnika, i

kazał sporządzić na ręce

i nogi łańcuchy ze srebra i złota, i w ten sposób zakuć go w kajdany.

Działo się to na Cyprze,

w czerwcu, dnia pierwszego tego miesiąca, w wigilię Zielonych Świąt.

Ryszard po wydaniu

wszelkich rozkazów dotyczących bezpieczeństwa cesarza, ustanowiwszy

straŝe dla miast i za"

mków oddał władzê Ryszardowi z Camvil i Robertowi z Turnham, by

strzegli Cypru w jego

imieniu."

"Król Anglii opuŝcił Cypr na swych galerach 5 czerwca, zabierajac z soba króla Jerozolimy,

księcia Antiochii, hrabiego Trypolisu oraz ksiąŜeta, którzy przybyli

spotkać go na Cyprze. Wy"

ŝlał Raula Fitz-Godefroy z cesarzem Cypru do Trypolisu." Inny statek wióŝ królowa Berengarię

oraz Joannę z Sycylii i córkę Izaaka.

MoŜna sobie wyobrazić, jakiej ŝlawy przysporzył Ryszardowi ten szybki podbój prowadzony

mistrzowskâ rękâ: Cypr był etapem najbliŜszym Palestyny i krzyŜowcy

dobrze zdawali sobie

sprawę z jego nieocenionej roli w dostêpie do Ziemi ŝwiêtej.

Szybkoŝć, z jakâ król w dobrej

wierze i dla ochrony towarzyszcych mu pielgrzymów opanował wyspę,

była olŝniewajacym

wyczynem godnym zapisania w pamieci. Niezaprzeczalna aura męŝnego

zdojwcy miała mu

odtad towarzyszyć i trwać po wszystkie czasy.

Gdy zbliŝał się do Akki, inny wyczyn miał uczynić go jeszcze

ŝlawniejszym. 7 czerwca 1191

dostrzeŝono na morzu wielki okrêt pod flagâ króla Francji. Ryszard

wysłał ku jednostce kilku

poŝańców z zapytaniem, kto na nim plynie, skad przybywa i dokad

zmierza. Otrzymał odpo”

wieź, że są to chrześcijanie, ludzie króla Francji, i że przybywają

z Antiochii z zaopatrzeniem

i bronią przeznaczonymi dla niego. Chcieli płynąć do Akki; lecz

posłańcy zdziwili się stwierdza”

jąc, że są to wyłącznie "Saraceni", z których Saden nie jest im znany. Usłyszawszy odpowiedź,

Ryszard zamyślił się przez chwilę: "Król Francji nie posiada okrętów takich rozmiarów. Jeśli

jednak są oni jego poddani, wezwijcie ich do mnie." A gdy posłańcy wrócili w pobliżu stat”

ku, obsypani zostali strzałami z łuków i ogniami greckimi.

Zrozumiawszy, z kim ma do czynienia”

nia, król natychmiast kazał ich ścigać i zdobyć statek, obiecując

wszystkim swym ludziom, ma”

rynarzom i pielgrzymom, że łup będzie dla nich. W kilka godzin statek został posłany na dno.

Przewoził około tysiąca pięciuset pasażerów, stanowiących posiłki dla wojsk Saladyna w Akce.

Wielu wzięto do niewoli. Ładunek zawierał głównie broń, zaopatrzenie

i ceramiczne naczynia

napelnione olejem mineralnym, naftą, których tak bardzo obawiała się

armie Franków i które

dawały Saracenom widoczną przewagę w walkach. Zwycięstwo to podniosło jeszcze prestiż

Ryszarda, króla Anglii, gdy nazajutrz, 8 czerwca 1191, wchodził do

Zatoki Akkońskiej. Można

sobie wyobrazić, jakie pokrzepienie przyniosł tym, którzy go

oczekiwali, i ile uczyniło ono dla

podniesienia ducha walczących.

Był na to czas najwyśszy. Oblężenie Akki trwało już trzy lata.

Przedsięwzięcie beznadziejne,

którego następstwa dadzą się odczuć jeszcze przez jeden wiek. Po

wielkim zwycięstwie wojsk

Saladyna pod Hittinem w dzień świętego Marcina "popędliwego", 4 lipca 1187 roku, nikt nie

wątpił, że wojska zachodnie zostaną całkowicie i wkrótce odparte.

Podczas gdy - według słów

Joshuy Prawera - "kości poległych pod Hittinem bieleły u stóp

Cornes" i gdy zwycięzca zagar"

niał Jerozolimę i najważniejsze miejsca Ziemi Świętej plądrując zamki i miasta Franków, kilka

odosobnionych i całkowicie nieprzewidzianych faktów było bodźcem do

oporu, którego przy"

kładem stało się oblężenie Akki.

Jednym z nich była sprawa związana z Tyrem. Konrad z Montferratu,

którego kroniki nazy"

wają "markizem", Włoch, na wpół pan, na wpół awanturник, wsiadał na statek w Konstantyno"

polu prawie równocześnie, gdy rozgrywały się katastrofalne wydarzenia mające za sobą po"

ciągnąć utratę Świętego Miasta. Nic nie wiedząc, co się tam dzieje

(jego ojciec Wilhelm z Mon"

tferratu dostał się właśnie do niewoli pod Hittinem), miał wylądować

w porcie Akka, lecz zdi"

wił go niezwykle widok redy. Zazwyczaj gdy zapowiadano przybycie

statku chrześcijańskiego,

starano się o tym niezwłocznie zawiadomić ludność. Dzwony kościołów

rozdzwaniały się na
znak radości, a duchowni szli w procesjach na spotkanie pielgrzymów z Zachodu. Milczenie
dzwonów w Akce było złym znakiem. Wiadomo, że w krajach muzułmańskich uważa się, iż
głos dzwonów źle wróży, i użycie ich jest zakazane. Konrad, człowiek
ostrożny, wycofał się
i miał to szczęście, że wyszedł z portu na otwarte morze. Nie
zamierzano go ścigać; nowi okupnicy,
których bandery powiewały na wałach ochronnych i przyczyniły
się do obudzenia jego
nieufności, wzięli jego okręt za zwykły statek handlowy. Spróbował
szczęścia kierując się do
portu Tyr i sprawił, że to miasto wypełnione uciekinierami dotychczas zupełnie bezradnymi stało
się centrum oporu chrześcijan. Wspierane przez eskadrę z Pizy i
około dwustu rycerzy sycylijskich, bohatersko znosiło oblężenie od strony lądu i morza.
Zdopingowane obecnością nieustraszonego "markiza", stawiało czoło armiom Saladyna. Odwrotną stroną medalu było to, że gdy
eks-król Jerozolimy Gwidon z Lusignan uwolniony przez Saladyna na
skutek usilnych prośb jego żony, królowej Sybilli (i za cenę poddania Askalonu), zjawił się
pod murami Tyru, bramy
miasta były przed nim zamknięte. Konrad pragnął pozostać jedynym
zwycięzcą i niewiele brakowało, by uznał się od tej chwili za spadkobiercę królestwa, którego nieudolny Gwidon z Lu-

signan nie potrafił utrzymać.

Tymczasem następnej wiosny, w 1189 roku, były król dał dowód odwagi,

próbując ze swej

strony ofensywy, i udało mu się, z małą armią złożyć z resztek

obrońców Ziemi Świętej, po

większoną o templariuszy i szpitalników, którzy przetrwali, obwarować się na wzgórzu nazy

wanym Tall-Fuchar, naprzeciw jednej z bram Akki, od strony

wschodniej. Wybór miejsca był

dobry, "Toron des Chevaliers", tak nazwane przez kronikarzy przypuszczalnie miejsce antycz

nego miasta położone o jakieś tysiąc dwieście metrów od miasta i

portu, górowało nad równiną.

Gwidon i jego ludzie utrzymali się tam przez wiele miesięcy

podejmując śmiało wypadki pod

mury Akki i przeszukując małe zatoki w okolicy dla zdobycia posiłków, które mogły nadejść

morzem. Stopniowo wszystkie działania dążące do odzyskania Ziemi

Świętej skupiły się w Ak

ce. Obóz Franków na wzgórzu i w najbliższych okolicach stawał się

coraz liczniejszy, a to dzie

ki przybyciu pielgrzymów duńskich, fryzyjskich, flamandzkich, jak

również grupy Francuzów

pod sztandarem Jakuba z Avesnes; ich rycerskie walory wkrótce stały

się znane. Przybyła tam

również straż przednia wyprawy niemieckiej pod dowództwem Ludwika,

landgrafa Turyngii,

w której pokładano wielkie nadzieje, tak okrutnie później pogrzebane.

Cały obóz krzyżowców

borykał się z ogromnymi trudnościami, gdy armia Saladyna otoczyła

utrzymywane przez nich

pozycje tak, że oblężenie zamieniało się w rodzaj wojny okopów i

wielokrotnie nieszczęśliwi

krzyżowcy, stając się z oblegających obleganymi, zaznali głodu.

Zwłaszcza w ciągu zimy 1190-1191 sytuacja była tragiczna: "Chleb, który z trudem wystar-

czał dla jednego człowieka na jeden posiłek, kosztował dziesięć su-

andegaweńskich. Mięso

końskie było przysmakiem, po dwieście bezantów sprzedawano porcję

pszenicy (w jakiś czas

później, gdy już pszenicy wystarczało, kosztowała tylko sześć

bezantów). Na początku lutego

1191 arcybiskup Salisbury uratował sytuację organizując zbiórkę dla

najbiedniejszych krzyżowców

do momentu, gdy w trzy dni później jednemu statkowi udało się

przełamać blokadę

i przywieźć pszenicę, wino i oliwę, które bezzwłocznie rozdzielono

wśród żołnierzy.

Długa jest lista zmarłych podczas oblężenia Akki. Wśród nich nawet

królowa Jerozolimy

Sybilla i jej dwie córki, które zmarły przed październikiem 1190

roku. Ponieważ prawa Gwido"

na z Lusignan do Królestwa Jerozolimy pochodziły jedynie od jego siostry

- Sybilla odziedziczyła

je po swym przyrodnim bracie, Królu Trędowatym - Konrad z Montferratu włączył się do

współzawodnictwa, by go wyeliminować. Dla wzmocnienia swej pozycji

poprosił o rękę siostry

Sybilli, Izabeli, posiadającej obecnie prawo do sukcesji. Istniała

wszak przeszkoda: Izabela

była już zamężna i bardzo kochała swojego młodego męża, Onufrego z

Toronu, odznaczającego

się niezwykłą urodą. Baronowie zmusili ją do rozwodu i poślubienia

Konrada. Poczł się on te

raz panem królestwa, które co prawda dopiero zamierzał zdobyć.

Zawiadomiony o tym papież

rzucił na nich klątwę. Wśród krzyżowców uznano późniejsze tragiczne

wydarzenia, których

ofiara padł Konrad, za karę Nieba za to wymuszone małżeństwo.

Przybycie Ryszarda w sławie ostatnich czynów miało wpłynąć na

podniesienie ducha tak

bardzo niejednorodnej armii. Było wśród wojska wielu zmęczonych nie

kończącym się oblężeniem

niem, podczas którego wielokrotnie sytuacja oblegających i obleganych zamieniała się, gdy

armie Saladyna okopane na wzgórzach dręczyły wiecznie tylne strażnice

tych, których celem były

mury Akki. Zdarzała się również, o czym trzeba pamiętać, zawiła gra

wierności współwalczą”

cych dla tego lub innego seniora. Wszyscy chcieli poprzeć króla

Jerozolimy, ale kto był obecnie

królem? Gwidon z Lusignan usunięty, Onufry z Toronu odrzucony, Konrad z Montferratu po”

strzegany nie bez racji jako ten, który kieruje się ambicjami bez

skrupułów. Pomieszenie było

całkowite.

Ryszard natychmiast zdał sobie z tego sprawę. Po przybyciu przyjmuje

jednocześnie delega”

cję Pizańczyków i Genuńczyków. Jedni i drudzy są przede wszystkim

armatorami i kupcami;

wiedzą, że Akka stanie się prawdopodobnie miastem "frankijskim", i z góry widzą korzyści

w zapewnieniu tam sobie kantorów i swobodnego handlu. Pizańczycy

uważają, że mają pewne

prawa: eskadra z Pizy z arcybiskupem Ubaldo na czele walczyła od

wiosny 1189 roku i brała

udział w pierwszych próbach Gwidona odbicia Akki. Król Anglii godzi

się więc chętnie na

przyjęcie obietnic wierności czynionych przez Pizańczyków. Natomiast

odrzuca Genuńczy”

ków, gdyż złożyli oni przysięgę królowi Francji i markizowi

Konradowi.

W konsekwencji hołd złożony w tych warunkach królowi Anglii przez

Pizańczyków przyniesie

im ze strony króla potwierdzenie wszystkich swobód, jakimi cieszyli się poprzednio w Palestynie

nie, i odnowienie ich przywilejów.

Miasto Saint-Jean d'Acre wznosi się na górzystym cyplu dominującym nad morzem i panuje

nad długim piaszczystym wybrzeżem ciągnącym się aż do Hajfy, którym płynie wśród wydm

mała rzeczka Na'man, leniwa i błotnista już w czasach krzyżowców.

Pomyślny wypad pozwolił

Gwidonowi z Lusignan opanować jedyne wzgórze bliskie Akki, które zostanie nazwane "Toron

des Chevaliers". Ale bardziej na wschód wznoszą się liczne "talle", górki, z których jedna, nazwana przez krzyżowców "Toron Saladyna", stała się głównym obozowiskiem oddziałów mu-

żmańskich. Mówiliśmy już o małej zatoczce, zaraz na północ od Akki, i o górze Musard, o której wzmiankują zachodnie kroniki, gdzie statki z zaopatrzeniem,

frankijskie lub włoskie,

mogły zbliżyć się do walczących i dostarczać im broń i żywność.

Większość oddziałów frankijskich

była skupiona na owej górze Musard dominującej nad zatoczką, podczas gdy wojska wo-

kół murów zmieniały się: templariusze, szpitalnicy, Genueńczycy,

Niemcy. Sami Pizańczycy

zajmowali na południe od Akki ujście Na'man, do którego po jednej z

bitew stoczonych w pa-

dzienniku 1189 roku Saladyn kazał rzucić wszystkie trupy, aby zatruć

środowisko w dolinie rzeki

ki.

W drugim roku oblężenia zmieniono trochę sposoby walki, a zimą

1190-1191 poświęcono w znacznej części na budowę nowych maszyn

obłężniczych. Król Francji

Filip, zaraz po przybyciu, kazał zbudować nowe wieże, z których

jedna, nazwana Malevoisi

była odpowiednikiem wieży bojowej muzułmanów wewnątrz miasta Akki zwanej Malecou

sine. Jedna i druga strona miotała strzały bądź kamienie. Ryszard nie omieszkiał zrobić zapasu

kamieni, gdy opuszczał Mesynę: morskich otoczków, które musiały być

olbrzymie - jeden

z nich zabił dwunastu ludzi. Kamień ten zabrano i pokazano

Saladynowi. Z obozu muzułmańskiego

jego wojownicy stojący na wieży miotali również groźne ognie greckie

- tak nazwane, gdyż

chodziło o wynalazek "grecki", to znaczy bizantyński. Były to ceramiczne garnki wypełnione

naftą, które rzucano na oblegających i które następnie zapalano,

celując w nie kawałkami metali

lub gliny rozgrzanych do czerwoności. Wojsko Franków chroniło się

przed tą bronią, objając

swe maszyny wojenne świeżo zdartymi skórami zwierząt lub oblepiając

je gliną. Walczący

szybko nauczyli się, że nie należy gasić tych ogniw wodą, lecz octem

lub ziemią.

Nadszedł rok 1191. Obie walczące strony przywykły już do tej wojny.

Joshua Prawer cytuje

opis targu, który działał wewnątrz obozu muzułmańskiego: "Targ

założony w obozie sułtana

przed Akką był ogromny i zajmował wielki obszar. Było w nim sto czterdzieści stanowisk ko-

wali. U jednego z kucharzy naliczyłem dwadzieścia osiem garów, z których każdy mógł zmieścić

całego barana... Mówią, że armia pobudowała sobie mieszkania; stała przeciw tak długo

w jednym miejscu!" Można dodać że w obozie naliczono powyżej tysiąca łaźni wykopanych w ziemi i osłoniętych matami. ("Histoire du royaume latin de Jérusalem, t. II, s. 59.) Wspom-

nijmy jeszcze, że między bitwami posłańcy krążyli od jednego obozu do drugiego. Sułtan Saladin, którego hojność często i słusznie wysławiano, gdy dowiedział się o obecności królów Francji i Anglii, wysyłał im wielokrotnie gruszki damasceńskie i inne dary, zwłaszcza gdy do-
wiedział się, że jeden i drugi zapadli na zdrowiu.

W rzeczy samej wkrótce po przybyciu Ryszarda faktycznie dosięgła choroba, którą nazywa-

no "lonardie", jak pisze Ambroży; prawdopodobnie była to "potnica" lub może malaria. Nie-

bawem chorobie tej, która grasowała wśród wojska, uległ też Filip.

Chorym wypadały włosy -

Filipowi już nie odrosły - a także łamały się paznokcie. Groziła im

śmierć. Obaj jednak odzys

kali zdrowie, Ryszard trochę wcześniej niż król Francji. Podczas ich

choroby nie obyło się bez

bałaganu i zamieszania. Na przykład Filip nie przewidział stra

wokół swych machin oblężni

czych i zostały one spalone przez oblężonych, prawdopodobnie podczas

jednego z nocnych wy

padów. Ryszard natomiast zadbał o pilnowanie machin, które z sobą

przywiózł, i zapewnił im

ochronę w dzień i w nocy.

Owe maszyny oblężnicze zostały szczegółowo opisane; oprócz katapult i balist, które miotały

strzały lub kamienie, podczas oblężenia Akki

- jak się zdaje - używano taranów. Kronikarz Ambroży opisuje jeden z

nich, którego konstruk

cję przypisuje arcybiskupowi z Besanc "Taran ten podobny był do domu z dachem do burze"

nia murów. Wewnątrz był długi maszt okrętowy z żelazną głowicą. Po

popchnięciu przez ludzi

na mur cofał się, by ponownie uderzyć z jeszcze większą siłą.

Pracował tak, by zburzyć mur lub

przez wielokrotne uderzenie zrobić wyłom. Ci, którzy obsługiwali

taran, bez przerwy uderzali

w mur i byli chronieni wewnątrz taranu przed wszelkim

niebezpieczeństwem grożącym od gó

ry." (Cytowane przez J. Prawera, t. II, s. 53, nr 74.) Tarany te okazały się bardzo skuteczne

w sytuacji, kiedy można było zbliżyć się dostatecznie do murów,

pozostając wciąż pod osłoną

dachu, który przykrywał obsługujących. Frankowie skierowali swe

wysiłki na wieś, którą zwa-

li Wieś Przeklętą, w północno-wschodnim narożniku wałów.

Równocześnie nieustannie robio-

no podkopy; usiłowano zasypać część fos, które uniemożliwiały

zbliżenie się do murów, przez

zwożenie ziemi na nasypy i formowanie okrągłych kopców, które

pozwalają posuwać się ku

wałom.

Działania wojenne trwały cały czerwiec z przerwami związanymi z

chorobą Ryszarda około

piętnastego i nieco później chorobą Filipa Augusta, po dwudziestym

trzecim. "Dzięki miłosier-

dziu Bożemu jeden i drugi z królów pokonał chorobę i wyszedł z niej

mocniejszy i bardziej gor-

liwy w słuźbie Bogu", notują kronikarze angielscy. Kilkakrotne

szturmy nic nie dały. Czternas-

tego, a później 17 czerwca 1191 roku wojskom sułtana, który sam

bronił Akki, udało się zaata-

kować krzyżowców, co zmusiło tych ostatnich do rozluźnienia

oblężenia. Na początku lipca

szturmy Franków skierowały się na Przeklętą Wieś, podczas gdy inna

część wojska była trzy

mana do odpierania ataków Saladyna.

Oblegający mieli w mieście kilku przyjaciół, którzy przejęli na

siebie rolę szpiegów; niektóre

strzały wypuszczane z oblężenia przносиły informacje o stanie miasta i decyzjach podejmowa

nych przez obrońców. Kronikarze napomykają o "pewnym nabożnym

człowieku, który w skry

tości, gdyś obawiał się pogan", wysyłał te informacje, zaczynając je słowami: "W imię Ojca

i Syna, i Ducha Świętego". Zresztą nikt wśród chrześcijan nie

wiedział, ani przed, ani po zdobyciu

miasta, kim był ten człowiek. Być może został przyłapany lub może zginął podczas oblężenia

... Istotne jest, że w kilku przypadkach wskazówki jego przydały

się krzyżowcom, zwłaszcza

gdy Saladyn chciał zorganizować potajemną ucieczkę garnizonu z Akki.

Dzięki przesłaniu tej

informacji ucieczka została udaremniona.

Działo się to w nocy z 4 na 5 lipca. Poprzednie uderzenie, prowadzone trzeciego, było moc

ne. Skierowano je raz jeszcze na Przeklętą Wieś i sąsiednie mury.

Dywersja Saladyna na tyły

nie udała się. Ambroży długo opisuje bohaterski wyczyn marszałka

Francji, Aubry Clmenta.

Udało mu się z kilku wojownikami przystawić do murów drabiny w

pobliżu słynnej wieży, zos

tali jednak odepchnięci. Aubry z garstką ludzi, którzy mu
towarzyszyli, zginął. Był synem od”
danego doradcy króla Ludwika VII, Roberta Clment.
ChociaŜ te pojedyncze próby nie przynosiły oczekiwanych rezultatów,
to jednak szala zwy”
cięstwa chyliła się w stronę oblegających i obrońcy czuli się
zmuszeni do poddania. Wszyscy
zdawali sobie sprawę ze znaczenia wartości, jakie mieć będzie takie
zwycięstwo, i zarówno
u kronikarzy arabskich, jak i zachodnich roi się od szczegółów na
temat wyczynów dokonanych
przez jedną i drugą stronę. Na przykład Baha ad-Din opowiada o
beziemiennym krzyŜowcu im”
ponującego wzrostu, który uczestnicząc w obronie obozu
chrześcijańskiego atakowanego przez
Saladyna nie przestawał miotać kamieni na muzułmanów sam będąc,
wydawało się, nie do po”
konania, aŜ do chwili gdy "trafiony butelką nafty, którą rzucił weń jeden z naszych oficerów,
spalił się Ŝywcem". Przywołuje teŜ postać kobiety w zielonym
płaszczu, która walczyła dzielnie
jak męŜczyzna, wysyłając nieprzerwanie strzały na muzułmanów, aŜ do
chwili gdy zginęła ule”
gając przewadze liczebnej. "Zanieśliśmy jej łuk sułtanowi - pisze kronikarz - jako trofeum."
Dwaj "ksiąŜeta pogańscy, którzy byli w mieście Akka", pojawili się 4

lipca u chrześcijan,
proponując oddanie miasta z jego uzbrojeniem i całym złotem i srebrem za umożliwienie wyjścia zeń zdrowo i cało. Królowie Francji i Anglii śądali jednak więcej. W zamian za Akkę chcieli nie mniej niż przywrócenia całej ziemi zagarniętej po klęsce pod Hittinem, ziemi Praw dziwego Krzyża, i zwolnienia wszystkich chrześcijan, których Saladyn lub jego ludzie trzymali w niewoli od 1187 roku. Przedstawiciele obleśonych, których kronika nazywa Al Masztub i Ka rakusz, nie mogli oczywiście podjąć takich zobowiązań bez zgody Saladyna. Odeszli zostawiając zakładników. Sułtan nie chciał słyszeć o niczym i musieli wrócić do miasta. Negocjacje zostały zerwane. Jednak w obozie Franków zachowywano się już tak, jakby odniesiono zwycięstwo.

Następnej nocy, gdy zbliżała się północ, Saladyn podjął nową próbę ataku na zewnętrzne forty obozu chrześcijańskiego. Zamiarem jego było umożliwienie ucieczki pewnej liczby obrońców Akki podczas tego zamieszania, ale jako że ten zamiar został zdradzony obu królom, mury miasta były pilnie strzeżone... Wszystkie oddziały po

stawiono w stan alarmu i atak Saladyna został odparty z dużymi stratami. 5 lipca w jednym z murów wojsko i maszyny Ryszarda zrobiły wielki wyłom. W nocy zburzono jedną wieżę, a następnego dnia, 6 lipca, ruszyło nowe natarcie na miasto. Dwaj delegaci obleśionych, Al Masztub i Karakusz, i jeszcze trzeci o nazwisku Elsedin Jardic, ponowili negocjacje. Ryszard, powróciwszy całkiem do zdrowia, obiecał złotą monetę każdemu z walczących, który przynieś mu kamień z Przeklętej Wieży. Jednocześnie trwały prace przy podkopie pod murami. W końcu, wbrew śądaniom Saladyna, który chciał przedłużyć opór, wyczerpani, będący u kresu sił obleśeni, podjęli decyzję o kapitulacji za pośrednictwem szpitalników i Konrada z Montferratu; w piątek, 12 lipca, "ujrzano krzyże i sztandary wznoszące się nad murami miasta", pisze kronikarz arabski Abu Szama (Cytowane przez Ren Grousseta, t. VI, s. 155.) "Wielka wrzawa rozległa się po stronie Franków. Przeraśnienie ogarnęło wszystkich; byli jak osłupiali; obóz rozbrzmiewał okrzykami, skargami, szlochami i jękiem. Było to ohydne widowisko - kon" tynuuje dobry muzułmanin - gdy markiz wchodzący do Akki z czterema

chorągwiami królów

chrześcijańskich zatknął jedną na cytadeli, drugą na minarecie

wielkiego meczetu - a był to pią"

tek! - trzecią na wieŜy obronnej w miejsce chorągwi islamu." Ze swej strony kronikarz Ambro"

Ŝy przypomina co się działo, gdy Saraceni podbili Akkę:

"Minęły juŜ cztery lata, odkąd Saraceni zdobyli Akkę, i wyraźnie przypominam sobie, Ŝe

została nam oddana nazajutrz po świętym Benedykcie wbrew ich

przeklętej rasie. Trzeba było

widzieć wówczas kościoły pozostałe w mieście, jak zostały okaleczone, jak malowidła zamaza"

ne, ołtarze przewrócone, krzyŜe i krucyfiksy połamane, w pogardzie

dla naszej wiary, aby za"

dowolić ich niewiarę i zrobić miejsce dla ich meczetów."

"Ołtarze nasze rozbito, zwalono,

A krucyfiksy, krzyŜe zbezczeszczono,

IŜby poniŜyc naszą wiarę świętą."

Uzgodniono, Ŝe obrońcy Akki zachowają Ŝycie i później zostaną

uwolnieni po opłaceniu

okupu 200 tysięcy złotych dinarów, uwolnieniu dwóch i pół tysiąca

jeńców chrześcijańskich

i po zwrocie Prawdziwego KrzyŜa. Oddziały Saladyna odeszły

zamieniając w pustynię tereny,

przez które przechodziły. AŜ do Hajfy winnice, drzewa owocowe zostały wycięte, a fortece

i miasta, zarówno małe, jak i duŜe, zburzone.

Nazajutrz dwaj królowie przystąpili do podziału miasta i jeńców.

Filip August oddał swoich
w ręce Dreux de Mello, a Ryszard powierzył swoich Hugonowi z Gournay.
Wydaje się, że Sa”
ladyn proponował przymierze wojskom Zachodu, prosząc o pomoc wojskową przeciwko syno”
wi Nur ad-Dina i proponując za to oddanie ziemi Jerozolimy a” po
Jordan. Sam wycofał się
w pobliże Seforii; posłowie krążyli nieustannie między jego obozem a
Akką, gdzie Francuzi
i Anglicy pracowali nad demontażem swych machin oblężniczych.
Wymieniono podarunki. Ryszard
szard posłał Saladynowi psy myśliwskie i sokoły. Benedykt z
Peterborough niestety tylko
wzmiankuje, że sułtan przysłał królowi Ryszardowi "wielkie i bardzo cenne podarki". Tymczasem
sem biskup Werony, Alard, arcybiskup Tyru, biskupi Chartres,
Beauvais, Pizy i inni wizytowali
stare kościoły Akki, które zostały zamienione na meczety, i postawili sobie za zadanie oczyścić
te świątynie i przywrócić wierze chrześcijańskiej. W odzyskanych w
ten sposób kościołach od”
prawiano msze, a wojsko tymczasem zajęte było naprawą murów i
odbudową zniszczonych
domów.
Król Francji zamieszkał w cytadeli, król Anglii zaś w domu Świątyni.
Inni rycerze rozgościli
się w domach stojących w mieście. Lecz tu pojawiły się trudności:

dawni mieszkańcy Akki

chcieli odzyskać swe majątki i stanęli przed królem Filipem

przedstawiając mu swoje Śądania:

"Przyszedłeś, panie, aby wyzwolić Królestwo Jerozolimy, i nie powinno to być powodem na szego wydziedziczenia przez was. W naszych domach są rycerze i mówią, Śe zdobyli je na Sa racenach. Więc, panie, prosimy cię, abyś rozsądził sprawy między nami." Filip August wydawał

się brać stronę dawnych właścicieli. Przewodnicząc radzie w zamku Akki, dokąd przybył rów

nieŚ Ryszard,

"zaczął mówić i wypowiedział Śyczenia mieszczan Akki i ich prośbę, aby stał się ich doradcą w taki sposób, by nie byli wydziedziczeni ze swych dóbr, gdyŚ ich nie sprzedali ani nie wynajęli, a Saraceni zabrali im je siłą. I odpowiedziałem - ciągnął - Śe nie przyszliśmy, by zdobywać

dziedzictwo czy zabierać domy innym. Przyszliśmy dla Boga i by zbawić nasze dusze i aby odbić Królestwo Jerozolimy, które Saraceni wzięli byli chrześcijanom i które my musimy oddać

w ręce chrześcijan. Wydaje mi się więc, Śe gdy Bóg dał nam moc zdobycia tego miasta, nie ma

powodu, by ci, którzy mają w nim dziedzictwo, musieli je stracić.

Taka jest moja rada, jeśli

chcecie się na nią zgodzić."

Ryszard zgodził się bez wahania, a za jego przykładem inni baronowie.

Postanowiono, Śe

kaŝdy, kto udowodni, Ŝe dany dom naleŝał do niego, odzyska go z

powrotem; jednakŝe "będą

w nim zamieszkiwali rycerze, którzy przez cały czas walczyli, lub ci, którzy nadal byli na słuŝbie Ziemi Ŝwiętej".

Wystąpili teŝ kupcy z Pizy, którzy Ŝądali obiecanych im kantorów, oraz hrabiowie i barono"

wie obu armii - niektórzy walczyli od ponad dwóch lat w obleganiu

Akki - domagając się po"

działu łupów, do czego wydawali się niezbyt spieszyć obaj królowie.

20 lipca, w dzień Ŝwiętej

Małgorzaty, Ryszard znów przybył na rozmowę z królem Francji i

zapropozował, by kaŝdy

z nich przysięgł, Ŝe pozostanie na Ziemi Ŝwiętej przez dwa lata dla

zwalczania nieprzyjaciół

krzyŝa Chrystusowego, chyba Ŝe zdarzy się tak, iŝ Saladyn odda

Jerozolimę i całą otaczającą ją

ziemię. Lecz spotkał się z odmową Filipa, który nie zamierzał tego

przysięgać. "Przemyŝliwał

juŝ o powrocie do siebie", pisze Benedykt z Peterborough.

Tymczasem na polecenie Ryszarda przyjechały do pałacu w Akce jego

ŝona, królowa Anglii,

z jego siostrą, królową Sycylii, i córką cesarza Cypru trzymaną jako

zakładniczka. Prawdopodobnie

obnie wojenne działania przetrwały one na jednej z galer króla

Anglii, ukrytej w małym porcie

w pobliŜu góry Musard. Nazajutrz, w dzieñ świętej Magdaleny, do króla Anglii przybyła delegacja baronów francuskich. Byli wśród nich Filip z Dreux, biskup Beauvais, Hugo, diuk Burgundii, Dreux i Wilhelm z Mello.

"Stanęli przed królem i pozdrowili go w imieniu króla Francji, po czym wszyscy zaczęli płakać tak, Ŝe nie mogli wymówić ani słowa. Ci,którzy na nich patrzyli, chętnie zapłakaliby sami, widząc ich w takim stanie. Gdy się ta chwila przedłuŜała, król Anglii zwrócił się do nich mówiąc: Nie płaczcie. Wiem, o co przyszłście mnie prosić. Wasz pan, król Francji, chce wrócić do swego kraju, a was przysłał, by uzyskać ode mnie radę i pozwolenie na wycofanie się. Na to oni, z przygnębieniem na twarzach: Panie, wiesz wszystko, a my przyszłszy do ciebie uzyskać radę i pozwolenie na wyjazd. Mówi on bowiem, Ŝe jeśli szybko nie wycofa się z tej ziemi, umrze. Wieczna hańba - odparł król Anglii - jemu i królestwu Francji, jeśli wyjedzie, zanim ukończone zostanie dzieło, dla którego przybył, i jeśli chodzi o moją radę, to niech stąd nie wyjeŜdŜa; lecz jeśli miałby umrzeć z dala od swego kraju, niech robi, co chce i jak mu się wydaje najkorzystniej dla niego i dla jego ludzi."

Baronowie nie ukrywali konsternacji: wycofanie się z wyprawy, wtedy

gdy dopiero się ona

zaczęła, odczuwali podobnie jak król Anglii jako dyshonor; w myśl

zasad rycerskich niedo”

trzymanie danego słowa było najcięższym przewinieniem; przeciw nikt, kto angażował się w tę

wyprawę, nie wątpił, że nie ma ona innego celu jak odbicie Ziemi

Świętej, to znaczy Jerozolimy

i otaczających ją terenów.

Z pewnością Filipowi Augustowi nie brakowało odwagi. Opowiadano, że

podczas ostatnich

dni oblężenia biegał po wałach jak wiewiórka. Bez wątpienia jednak

przybył tu niechętnie

i myślał tylko o powrocie; w jego przekonaniu odbicie Akki było

wystarczającym osiągnięciem.

Z drugiej strony należało pamiętać, że przeszedł ciężką chorobę i

że źle znosił upalny klimat

wschodnich regionów, w wyniku czego stał się nadmiernie pobudliwy.

Nie był tej miary oso”

bowością, by dorównać Ryszardowi... Król Francji, znerwicowany, wciąż

myślał, że życie jego

jest zagrożone. Dodajmy, że bohaterskie czyny Ryszarda Lwie Serce

rodziły w nim głęboką

niechęć. Wszyscy kronikarze podkreślają zazdrość między dwoma

królami.

"O tym, że Ryszard, król angielski, przybył

Do Ziemi Świętej, jużem w wierszach prawił,

Trzeba, bym teraz jego czynów męśnych

A i dworności obraz pozostawił

Szczodrość Ryszarda równie sławna była,

Król Francji przyrzekł był rycerzom swoim,

Iś trzy bezanty kaśdemu wypłaci

Co miesiąc. Przyrzekł zasię uoczyście.

Król Ryszard wszakśe, usłyszawszy o tym,

Oznajmił: kaśdy śród rycerskiej braci,

Z jakich by był okolic, dostanie

Cztery bezanty za swe wojowanie.

Kiedy rycerze usłyszeli o tym,

Radość ich była ogromna, wołali,

Iś najdzielniejszy król oto się zjawił,

Ten oto moc wrogów swych na śmierć wyprawił,

Największy z królów chrześcijańskiego ducha,

Niechśe więc jego śyczeń Bóg wysłucha!"

Po przybyciu Ryszarda Filip nie zawahał się zaśadać połowy jego

zadziwiającej zdobyczy:

Cypru. Czyś nie uzgodnili, śe wszystko, co uda im się zdobyć w czasie wyprawy, będzie po"

dzielone między nich obu? Odpowiedź Ryszarda była jasna: niech Filip

odda mu połowę Flan"

drii, to on mu odda połowę Cypru. Właśnie bowiem zmarł hrabia Filip z Flandrii i król Francji

miał zamiar domagać się dziedzictwa swego hrabstwa, co było

dodatkowym argumentem do

powrotu do swego państwa. Zresztą było oczywiste, że tylko wspólne zdobycze mogły być dzieł

łone między nich obu, Filip zaś nie brał żadnego udziału w mistrzowskim uderzeniu Ryszarda na Cypr.

Rywalizacja między nimi miała jakby odpowiednik w od dawna istniejącej rywalizacji między

królami Jeruzolimy, Gwidonem z Lusignan, a markizem Konradem z Montferratu.

Otóż król Anglii, jak przystało na prawdziwego Poitewczyka, stał po stronie pierwszego, król Francji zaś po stronie Konrada. Zaistniały więc między nimi liczne spory, rywalizacje i kłótnie.

Wielokrotnie zauważano wielką zazdrość między Filipem Augustem i "markizem", "za jego po-

radę uczynił wiele rzeczy, z których wyniknął wstyd, szkody i krzywda na duszy dla wielu ludzi".

Pogłoski o wyjeździe Filipa Augusta od razu zaczęły się rozpowszechniać w wojsku. I, jak

pisze Ambroży, więcej to ściągnęło na niego przekleństw niż błogosławieństw. Wielcy barono-

wie przychodzili go błagać, by nie uchylał się w ten sposób od służby Bożej i by okazał się godnym swoich przodków. Filip zdawał się wahać; być może z ukrytą nadzieją znalezienia pre-

tekstu do odjazdu powtórzył swe sądy dotyczące Cypru. Było to

powodem nowej i gwałtownej

nej sprzeczki z Ryszardem. Dopiero prałaci i inni roztropni ludzie

cieszący się moralnym autorytetem

doprowadzili do pojednania.

Nieznany autor "Continuation" ("Kontynuacji") kroniki Wilhelma z Tyru opowiada tu ciekawą

wyprawę. Hrabia Filip z Flandrii domagał się przed śmiercią od

króla Francji, by doń przyjechał.

Na łóżku śmierci ostrzegł go, by

był ostrożny, gdyż w armii są ludzie, którzy poprzysięgli mu śmierć. Król wziął te

słowa do serca i był tak bardzo rozgniewany, że wpadł w chorobę,

która omal nie doprowadziła

go do zgonu. Gdy leżał złośliwie choroba, odwiedził go król Anglii i

spytał, jak się czuje. Król

Francji odrzekł, że czuje się bardzo źle. Wtedy powiedział król

Ryszard: Sire, nabierz siłę, albowiem

Bóg wydał swój rozkaz co do twojego syna Ludwika (chciał

powiedzieć: Bóg okazał

swą wolę i powołał go do siebie). Nie wiem, dodaje kronikarz, czy

król Ryszard zrobił to złośliwie,

by zdenerwować króla Francji, czy powiedział to tylko tak

sobie. Gdy król Francji usłyszał to,

powiedział: Tak, muszę nabrać siłę, bo gdybym umarł w tym

kraju, królestwo Francji

pozostanie bez spadkobiercy. Gdy tylko król Anglii wyszedł - ciągnie

ten sam nieznanany kroni”

karz - Filip wezwał księcia Burgundii i Wilhelma z Barres oraz innych członków prywatnej ra”

dy i zaśadał, by w imię wiary, którą mu są winni, powiedzieli, czy

mają wiadomości o śmierci

jego syna, Ludwika. Książę Burgundii rzekł: Sire, odkąd przystąpiłeś

do oblężenia Akki, nie

przyplłynął śaden statek z za morza, który mógłby przywieźć taką

wiadomość. Król Anglii po”

wiedział to złośliwie, by ci zakłócić spokój w chorobie. Gdy król

Francji to usłyszał, pozornie

nie zareagował; wysłał po lekarzy, dał im piękne klejnoty i prosił o

dołożenie starań, by go wy”

leczyli; zrobili, co było w ich mocy, a Bóg okazał swą łaskę, tak że

w krótkim czasie król pod”

niósł się z choroby.”

Wydarzenia te nie zostały zapisane przez historyków, co jest

zrozumiałe, gdyż w rzeczywistości”

tości hrabia Flandrii, któremu przypisuje się to zwierzenie tak

wstrząsające dla Filipa, zmarł

jeszcze 1 czerwca 1191 roku przed zdobyciem Akki, a nawet przed

przybyciem tam Ryszarda

Lwie Serce. Trudno byłoby skądinąd wkładać w usta temu ostatniemu tak ohydne kłamstwo; ja”

kakolwiek była niezgodność usposobienia jego i Filipa, daleki był od

tego, by śyczyć mu wy”

jazdu; przeciwnie, miał nadzieję, że Filip August zostanie jednak w

Ziemi Świętej wiedząc, że

sam nie mógłby ukończyć wyprawy bez pomocy wojsk francuskich, których część na pewno

podążałaby za swoim królem, uznając tak jak on, że zadanie ich

zostało wypełnione. Niemniej

kronikarz tłumaczy coś, co było i nieprzyjaznym uczuciem, wciąż

narastającym między dwoma

królami, i strachem, który ogarniał króla Filipa. Nie mówi o celu

ściśle materialnym: objęciu

spadku po hrabim Filipie z Flandrii, co było istotnie jedną z

przyczyn zachęcających króla Fran-

cji do jak najrychlejszego opuszczenia Ziemi Świętej.

Istniał jednak zatarg, któremu należało bezzwłocznie położyć kres:

pomiędzy byłym królem

Jerozolimy Gwidonem z Lusignan a markizem Konradem z Montferratu.

Każdy z nich wiedział,

że jest popierany - jeden przez króla Francji, drugi przez króla

Anglii, zgodnie z ich sympatiami.

27 lipca odbyło się spotkanie wszystkich zainteresowanych. Przed

sądem baronów i prałatów,

pod przewodnictwem obu królów, Gwidon i Konrad przedstawili swe

racje. Pierwszy domagał

się Królestwa Jerozolimy z tytułu praw swojej, królowej Sybilli zmarłej bez potomstwa, drugi zaś

udowadniał prawa siostry Sybilli, Izabeli, którą właśnie poślubił

mimo niewielkiego entuzjazmu

z jej strony. Obaj oświadczyli, że poddają się sądowi i radzie królów Francji i Anglii i ich otoczenia. Ogłoszony więc został pokój i zgoda między nimi; obaj

przysięgli podporządkować się

arbitrowi, który miał się odbyć nazajutrz, 28 lipca. Po ponownym

złożeniu przysięg, królowie

wydali decyzję: Królestwo Jerozolimy będzie dożywotnio należało do

Gwidona z Lusignan,

lecz ten tytuł jest przywiązany do jego osoby i nawet gdyby się

ponownie ożenił i miał synów

i córki, żadne z nich nie może pretendować do praw do ewentualnej

sukcesji; po śmierci Gwidona,

jeśli Konrad i jego siostra, siostra królowej Sybilli, będą

jeszcze żyli, sukcesja przejdzie na

nich i ich spadkobiercy nosić będą berło i władać królewskim prawem

dziedziczenia. Zanim to

nastąpi, za życiem króla Gwidona i markiza Konrada wszystkie dochody z ziemi będą dzielone

między nich. Konrad będzie panował w Tyrze, w Sydonie i w Bejrucie.

Gotfryd z Lusignan,

brat króla Gwidona, otrzyma hrabstwo Jafy i zobowiązany będzie,

podobnie jak markiz, uszczelniać

władzę króla Jerozolimy. Zainteresowane strony podporządkowały

się tej decyzji i złożą

przysięgę.

Nazajutrz Filip August nadał markizowi Konradowi własną część

ostatnio zdobytego wy”

brzeŜa Akki. Nowa tajna narada między obu królami odbyła się 29

lipca. Widać było, Ŝe Filip

wyraźnie starał się ukryć chęć opuszczenia Ziemi Świêtej i powrotu do ojczyzny. Kronikarze

angielscy podkreślają, Ŝe "wbrew radzie i woli najwaŜniejszych

baronów" król Francji poprosił

króla Anglii o zgodę na powrót do swego kraju i otrzymał ją, ale

złóŜył przysięgę na Ŝwiête

Ewangelie, w obliczu całego ludu, Ŝe nie uczyni Ŝadnego zła i nie

pozwoli komukolwiek uczy”

nić zła królowi Anglii, jego ziemiom, jego ludziom, lecz, przeciwnie, przyczyni się do zacho”

wania wszystkich jego podwładnych i wszystkich jego ziem w pokoju i

dobrym stanie i będzie,

w miarę swych moŜliwoŜci, bronił ich przed wszelkim wrogim najazdem,

otaczając troską, tak

jak broniłby swego miasta ParyŜa, gdyby ktoś nań najechał. Takiej

przysięgi składanej w feu”

dalnym duchu mógł wymagać Ryszard od Filipa, swego seniora, ale teŜ i rywala na ziemi fran”

cuskiej; za dobrze znał jego zamiary dotyczące Normandii, a z drugiej strony upodobanie króla

do swego miasta ParyŜa, gdzie rezydował o wiele chętniej niŜ jego

przodkowie.

Król Francji od tej chwili wydawał rozporządzenia związane z

wyjazdem. Rozpoczął od po”

stawienia na czele wojska, które miało pozostać pod dowództwem króla

Anglii i księcia Bur

gundii, Hugona. Wyzaczył stu rycerzy i pięciuset wojowników do

wyruszenia z pomocą księ

ciu Antiochii Boemundowi III, Ryszard zrobił to samo ze swymi

Sołnierzami. Stanowisko mar

szalka przydzielił jednemu ze swych zaufanych, Robertowi z Quincy.

Ryszard dodał jeszcze

pięć duŝych okrętów załadowanych bronią, końmi i ŝywnością

przeznaczonymi dla Antiochii.

Następny dzień poświęcono na podzielenie jeńców z Akki między królów

Francji i Anglii i 31

lipca, w dzień świętego Germaina, Filip August wszedł na okręt i

odpłynął w kierunku Tyru,

który miał być pierwszym etapem w drodze powrotnej. Zabrał z sobą

Manassc biskupa Lan

gres, Reginalda, biskupa Chartres, i Piotra de Courtenay, hrabiego

Nevers. Wyprawa króla

Francji do Ziemi Świętej była zakończona.

Ach, Bogu dzięki! Niechŝe odjeŝdŝają!

Wielu przyjaciół, dalibóg, nie mają,

A ci, co chcieli ich pomocy wołać,

Byli przybyciu ich niechętni zgoła!

- wykrzykuje Ambroŝy, opisując ten wyjazd Filipa Augusta.

Historyk Joshua Prawer podkreślał wagę zdobycia Akki, która miała

stać się stolicą tego,

co uparto się nazywać Królestwem Jerozolimy dokładnie przez jeden

wiek: od 1191 roku do

1291, gdy nastąpił ostateczny upadek. Rene Grousset ze swej strony

charakteryzując wyprawy

do Ziemi Świętej stwierdza, że czynnikiem, który je pobudził i

pozwoił wygrać, była wiara

pierwszych krzyżowców, natomiast przetrwanie w Ziemi Świętej w ciągu

następnego wieku

zawdzięczali chrześcijanie handlowi korzennemu...

Jakkolwiek było, Filip August swoim wyjazdem zrobił przysługę wojskom muzułmańskim

i Saladynowi, który trwał w Jerozolimie ponownie zdobytej przed

czterema laty; on doceniał

bardziej niż ktokolwiek znaczenie, jakie miało posiadanie Świętego

Miasta. Odwrót króla Fran-

cji i części jego wojsk stanowił odczuwalny cios dla ducha i

możliwości bojowych wojsk

chrześcijańskich. Ten odwrót mocno zaciążył na pamięci o Filipie

Auguście, pamięć zaś o Ry-

szardzie - przez kontrast - otoczy największa chwała.

Dni, które nastąpiły po nieszczęsnym wyjeździe Filipa Augusta,

poświęcono na przygotowa-

nie nowej podróży morskiej. Katapulty i inne maszyny wojenne

załadowano na okręty pełne juŝ

wina, zboŝa, oliwy i wszystkiego, co mogło być potrzebne zarówno ludziom, jak koniom. Ry”

szard ujawnił zamiar udania się do Askalonu i w związku z tym kazał przygotować wojska. Za”

trzymał zwłaszcza wszystkich łuczników, dobrze ich opłacając.

Rozeszły się o tym wieści aŝ do

obozu Saladyna, budząc w nim wielką trwogę; wiadomo było, ŝe Askalon jest najlepszą bazą do

wyprawy na Egipt.

Tymczasem zgodnie z umowami zawartymi z oblęŝoną armią w chwili jej poddania oczeki”

wano przekazania jeńców, które miało nastąpić 9 sierpnia. Pojawiła się jednak pierwsza trud”

ność z markizem Konradem, którego pozycja była mocna, gdyŝ cieszył się poparciem Filipa

Augusta. Ryszard wydelegował Huberta Waltera, biskupa Salisbury, z zadaniem przyprowa”

dzenia mu jeńców, których król Francji powierzył Konradowi. Wśród nich znajdował się jeden

z najwaŝniejszych imieniem Karakusz. Markiz jednak stanowczo odmówił wydania jeńców ar”

gumentując, ŝe zostali mu oni przekazani przez króla Francji, który odjechał. Moŝna sobie wy”

obrazić wściekłość Ryszarda, gdy biskup przekazał mu tę odpowiedź.

Groził oblężeniem Tyru,

by nauczyć Konrada rozumu; księciu Burgundii udało się go uspokoić i

uzyskał upoważnienie,

by udać się samemu do Tyru na pertraktacje ze słynnym "markizem".

Tymczasem nadszedł dzień 9 sierpnia i czekano na oddanie Prawdziwego

Krzyża i wymianę

jeńców.

"Gdy nadszedł dzień, w którym on [Saladyn] miał to wypełnić, poprosił

chrześcijan, by mu

wyznaczyli inny dzień, gdyś nie przygotował jeszcze tego, co

powinien. Nasi ludzie, którzy

bardzo pragnęli mieć Święty Krzyż i jeńców, zgodzili się. Gdy

nadszedł następny dzień wyzna"

czony, królowie i rycerstwo wszystkich rodzajów broni byli

przygotowani [...]. Księża, klerycy,

ludzie religijni przebrani i wszyscy boso wyszli z miasta w wielkiej

pobożności i przybyli na

miejsce wyznaczone przez Saladyna. Gdy tam doszli wierząc, że Saladyn odda im Święty

Krzyż, on znów odłożył spełnienie złożonej im obietnicy... Ci, którzy to widzieli, poczuli się

bardzo oszukani... Wielki śal był wśród chrześcijan i wiele łez

wyłano tego dnia!"

Tak wyraża się Kontynuator Wilhelma z Tyru.

Słyszano naszych ludzi, co pytali:

Jakie nowiny? Kiedy Krzyś oddadzą?

Jedni mówili: "Juś go nam zwrócono",

Drudzy mówili, iś wśród Saracenów

On jest. Jedni i drudzy kłamali,

Gdyś Krzyśa jeszcze tamci nie oddali.

Saladyn wówczas więźniów swych porzucił,

Sądził on bowiem, iś za sprawą Krzyśa

Pokój mu większe przyniesie korzyści.

Tak nawarstwiały się przeciwności po zwycięstwie, które w

zadziwiający sposób przyniosło

nadzieję na odbudowanie pewnego dnia łacińskiego Królestwa

Jerozolimy, uwaśanego juś za

ostatecznie pogrzebane. Dodajmy tutaj pewien fakt, który nie jest bez znaczenia dla dalszego

ciągu historii króla Ryszarda. Zdarzy się w chwili, gdy dwaj

rywalizujący królowie będą dzielić

jeńców zdobytych w Akce. Ryszard z Devizes opowiada, że jeden z

dowódców, Al Masztub,

przyznany był królowi Anglii, podczas gdy drugi, Karakusz, "wpadał

jak kropla świeżej wody

do szeroko otwartych ust spragnionego króla Francji". Przy tej

okazji, opowiada kronikarz,

ksiązę Austrii - a był on jednym z najdłużej oblegających miasto Akkę

- stanął obok króla Ang

lii i domagał się jeńców, którzy mu powinni przypaść. Kazał nieść

przed sobą sztandar, co mia”

ło unaoczniać, że jemu tak należa się udział w tryumfie. Nie

spodobało się to ludziom ze świa”

ty Ryszarda. Czy to na jego rozkaz sztandar księcia został wtedy

rzucony do rowu? W każdym

razie z zachowania króla można się domyślać, że ten akt pogardy

odpowiadał jego osobistym

uczuciom, a także jego otoczenia; niektórzy posunęli się aż do

sztydlerczego zdeptania sztandaru.

Książę Austrii wpadł w straszny gniew, lecz że nie mógł zemścić się

od razu, ukrył zniechęć,

wrócił do swojego wojskowego namiotu i przez całą noc przeżywał

afront. Następnie, gdy tylko

stało się to możliwe, odjechał do siebie "plenus rancoris" (pełen urazy). Gniew jego miał się

ujawnić dopiero dużo później.

Na 20 sierpnia ustalono drugą datę wymiany jeńców i oddanie

Prawdziwego Krzyża. Projekt”

owano spotkanie Ryszarda z bratem Saladyna. Tego dnia król w

otoczeniu kilku rycerzy wy”

szedł nad fosę, lecz daremnie oczekiwał zapowiedzianego posłańca. Tu

opisy nieco się różnią.

Wydaje się, że kilka spotkań zostało niepotrzebnie wyznaczonych.

Napięcie i niecierpliwość

Ryszarda osiągnęły szczyt. Ponadto dużym obciążeniem było żywienie i

pilnowanie jeńców.

"Rozkazał, aby przyprowadzono mu Saracenów, którzy byli u niego -

mówi Kontynuator

Wilhelma z Tyru - [...] Gdy ich przywiedziono, kazał zaprowadzić ich

między dwa wojska,

chrześcijan i Saracenów. I byli tak blisko, że Saraceni mogli ich

dobrze widzieć. Król rozkazał

natychmiast, by im obcięto głowy. Pochwycono ich i zabito na oczach

Saracenów."

Straszliwa masakra. Benedykt z Peterborough opowiada, że Saladyn

kazał zrobić to samo

z niewolnikami chrześcijańskimi, i jest pewne, według świadectw

kronikarzy arabskich, że był

obecny przy rzezi jeńców chrześcijańskich pod Hittinem - zwłaszcza

templariuszy - którym

wszystkim ucięto głowy. Ale fakt ten nie jest żadnym

usprawiedliwieniem. Liczbę jeńców

wówczas zgładzonych ocenia się na dwa tysiące siedemset; ta masakra

przycmiewa w naszych

oczach chwałę Ryszarda i jego sławne czyny. Podobnie jak wszystkie

akty barbarzyństwa tego

rodzaju miało to tylko skutki negatywne: przerwano wszelkie

negocjacje i wojna, która znów

się rozpocznie, odznaczy się wzmożoną brutalnością. Pozostawiono przy Syciu jedynie dwóch

posłów, którzy pośredniczyli przy poddaniu się Akki. Obiecali wówczas królowi Anglii zwrot Jerozolimy i Askalonu. Oszczędzono teŜ kilku innych spośród notabli z Akki, marszałka dworu, skarbnika i niejakiego "Kahedina, który był pisarzem (notariuszem prawdopodobnie) w Akce".

A w Akce zło rozszalałe

Przez zimy dwie, lato całe,

Płacić kazało drogo...

I sierot wiele pozostało,

Zbłąkanych dziewic niemało,

Wdowy niepocieszone,

Majątki porzucone,

Biskupstwa i kościoły,

Zbrakło im pasterzy,

Tu i tam zmarły leŜy

Hrabia i ksiąŜę, i kmięć,

O, Panie, łaską im świeć,

Daj im Królestwo Twoje!

Zdając sobie sprawę, Ŝe naleŜy znów rozpocząć działania wojenne,

Ryszard powierzył mias"

to Akkę opiece Bertranda z Verdun i Stefana z Longchamp -

prawdopodobnie brata biskupa Ely.

Zamieszkały tam teŜ trzy kobiety, które nie rozstały się z Ryszardem: siostra Joanna, Ŝona Be"

rengaria i córka cesarza Cypru. Wyznaczył im straŜników i oddział

wojska do ochrony, po

czym odjechał w kierunku Hajfy.

MoŜna sobie zadać pytanie, dlaczego nie udał się wprost do
Jerozolimy. Niewątpliwie Ryszard zdawał sobie sprawę, Ŝe nie moŜe podejmować podboju Świętego
Miasta ze zmniejszoną
liczbą wojska, którym dysponował. Kilkakrotnie problem ten będzie
powracał w czasie kampa
nii, w której przejawiał się brak zdecydowania. Jako dobry strateg,
król rozumiał, Ŝe rozpoczę
łyby się znów trudności jak w Akce: nie kończące się oblęŜenie przy
braku tego, co pozwoliło
mu odnieść tam ostateczne zwycięstwo - łatwej i szybkiej komunikacji
z morzem, tym morzem,
dzięki któremu moŜna było spodziewać się posiłków i zaopatrzenia.
I przypuszczalnie w zamiarze zapewnienia sobie podobnego wsparcia
podjął podbój wybrzeŜa
Palestyny.
Historycy naszych czasów mają dobrą okazję do stwierdzenia, Ŝe
pierwsze wyprawy krzy
Ŝowe nie działały z tak daleko idącą ostroŜnością; skierowały się na
Jerozolimę i zdobyły Świę
te Miasto, którego posiadanie było waŜne dla chrześcijan, stanowiło
bowiem ich lenno, ich
skrawek ziemi. Posiadali do niego prawa, których nikt nie mógł im
odebrać. Ryszard zaś postę

pował jak przezorny strateg przewidujący trudne jutro

- takie, jakiego doświadczył Gotfryd de Bouillon, który nazajutrz po zwycięstwie pozostał w Jerozolimie z trzystu rycerzami, narażony na to, że z oblegającego stał się obleganym. W istocie

trzy lata konnych galopad i niewiarygodnych cierpień, które skończyły się wzięciem Świętego Miasta, o mało nie zostały zniweczone przez wojska sułtana, który liczył, że weźmie odwet na

ludziach Zachodu, gdy nikt się nie spodziewał, że podbój będzie tak szybki. Być może zabrakło

wojskom Ryszarda odwagi i wiary, lecz należy uznać, że z punktu

widzenia strategicznego jego ostrożność była uzasadniona.

Marsz rozpoczęty 22 sierpnia rozwija się zrazu bez większych trudności. Ryszard każe swym

oddziałom przekroczyć rzekę Na'man przepływającą koło Akki i

posuwając się wzdłuż wybrzeża, kieruje się na Hajfę: potężna to armia, w której skład oprócz

żołnierzy, rycerzy, łuczników wchodzi też saperzy i cieśle oraz ich sprzęt. Ale najcięższe

urządzenia, jak balisty i inne maszyny wojenne, zostały załadowane na statki i odpłynęły w tym samym

czasie z Akki, a miały za zadanie podążać wzdłuż wybrzeża aż do Jafy; stanowiły więc

zaplecze, z którego można by
ło skorzystać w przypadku nagłego ataku wojsk sultana. Mogły te
zapewnić zaopatrzenie woj
ska, które zresztą z początku zdawało się nie odczuwać nadmiernych
trudności, choć wybrzeże
było piaszczyste, najeżone cierniami utrudniającymi marsz i
spodziewano się, że Saladyn będzie
dzie próbował odciąć część kolumny. Upał tego sierpnia wyjątkowo
dokuczał i posuwano się
z trudem, lecz porządek marszu był ściśle przestrzegany.
Przede wszystkim zachowano przezorność; kronikarz Ambroży, który brał
udział w wyprawy, opowiada: niełatwo było wyrwać bojowników z rozkoszy Akki,
miasto bowiem było "pełne
dobrego wina i panien, z których kilka bardzo pięknych; oddawano
się tam picciu wina i kochankom oraz wszelkim szaleństwom". "Szalone kobiety", jak je wówczas nazywano, zostały sta
nowczo poproszone o pozostanie w mieście, w armii zaś zachowano
jedynie "dobre, stare pańszczyki, robotnice i praczki, które prały bieliznę i myły głowy i
które łapały pchły ze zręcznością
małą". Ryszard wraz z Gwidonem z Lusignan przejął sam obowiązki
przedniej straży. Rycerze
normandzcy zapewniali obronę środka kolumny, podczas gdy w tylnej

straŝy była wiêkszoŝ

rycerzy francuskich: Hugo z Burgundii, Jakub z Avesnes i Wilhelm z

Barres, którzy zdawali siê

nie pamiętać swych sprzeczek z królem Anglii. Ci ostatni mieli wielkà rolê do spełnienia na sa”

nym poczàtku wyprawy, gdy wojska Malika al-Adila, brata sułtana

Saladyna, okopały siê

w małym miasteczku zwanym przez krzyŝowców Rainemonde, na południe od Akki. Ich atak

na kolumnê marszowà został z trudem odparty, a zwarty marsz i ŝcisła

dyscyplina panujàca

w szeregach umoŝliwiły opór. "Kawaleria i piechota Franków - mówi kronikarz arabski Al Imad

(Cytowane przez Ren Grousseta, t. VI, s. 165.) - posuwały siê wzdłuŝ

wybrzeŝa, majàc po

prawej stronie morze, a po lewej równinê. Piechota tworzyła jakby wał

ochronny wokół wojska.

Wojownicy ubrani byli w filcowe gorsety i kolczugi tak gête, ŝe nie

mogły ich przeniknàc

strzały. Uzbrojeni w mocne kusze z daleka mogli ranić naszych

rycerzy."

Drêczenie tej armii w marszu przez wojska sułtana nie ustawało. Turcy stosowali wlasnà tak”

tykê, dobrze od tej pory poznànà przez krzyŝowców, polegajàcà na

rzucaniu kilku jednostek

kawalerzystów zbrojnych w łuki, którzy atakowali flanki kolumny,

usiłujàc rozproszyć szyki

i raniąc strzałami ŝołnierzy w marszu. Kràŝyli dokoła "jak muchy", potem siê wycofywali i po

przegrupowaniu uderzali w innym miejscu. TakŜe w starciach w otwartym polu oddziały "sara"
ceńskie" stosowały okrąŜenie, a nie, jak to czynili "zachodni" -

przebijanie. Ta ruchliwość stała

nowiąca ich siłę była nieco utrudniona przez piaszczysty teren

wybrzeŜa; z drugiej strony

chrześcijanie byli dobrze chronieni kolczugami, które nie pozwalały

strzałom powaŜnie ich ra-

nić. Baha ad-Din, naoczny świadek, jak i równieŜ AmbroŜy, opowiadają, Ŝe widzieli Ŝołnierza

spokojnie maszerującego, chociaŜ moŜna było naliczyć dziesięć strzał

tkwiących w jego ple-

cach.

"Walka między dwiema armiami nie ustawała - pisze - lecz na próŜno muzułmanie zasypy-

wali strzałami flanki nieprzyjaciela i prowokowali do bitwy;

pozostawał niewzruszony i konty-

nuował marsz w tym samym porządku, w umiarkowanym tempie. [...] W

środku ich wojsk wi-

dać było wóz wiozący wieŜę wysoką jak wielki minaret, na którym

zatknięty był sztandar."

Ten wóz z wysoko wzniesionym sztandarem słuŜył za przewodnika i

ewentualny punkt

zborny, jeŝliby armia uległa rozproszeniu. "Ich okręty - dodaje -

płynęły równolegle do wojska

i zatrzymywały się równocześnie na kaŜdym postoju. Etapy dzienne były skrócone, aby oszczę-

dząć piechotę, gdyŜ w braku zwierząt jucznych багаŜe i namioty niosły oddziały rezerwowe" -

notuje Baha ad-Din; kilku innych kronikarzy arabskich podobnie jak

jego zafrapowała ta ścisła

dyscyplina, która sprawiała, że maszerująca armia była nieczuła na

provokacje i ataki Turków

czy beduinów, "szkaradnych i czarniejszych niż sadza, nadzwyczaj zwinnych i szybkich, którzy

dręczyli jazdę, nie dając jej chwili wytchnienia". I dalej: daremnie "nasza armia otaczała

ze wszystkich stron Franków i zasypywała ich gradem strzał [...].

Zachowywali doskonałą zwarę

tość w ich układzie marszowym bez okazywania niepokoju, a ich

piechota odpowiadała na nas

szere nieustannie szarżując, raniąc naszą kawalerię strzałami z kusz i

łuków."

Armia Ryszarda dotarła tak do Kajfas, pierwszego etapu, gdzie mogła

popasać pod palmami,

gdyż miasto było zburzone przez Saladyna. Ten zaś śledził drobiazgowo ruchy Franków, usiłując

ich zaskoczyć; założył swój obóz w miejscu, które nazywa się

Kajmun (Caymont). Od tego

miejsca droga będzie nieco inna, wciśnięta między morze i górę

Karmel. Wzniesiono nawet forte

tecę dla ochrony tego wąwozu "Niszczyciela", którą nazwano Pierre-Encise; poprzedzała ją inna

forteca zwana morskie Kafarnaum. Jednak jedna i druga została

zburzona przez Saladyna, stosując

jącego wszędzie politykę "spalonej ziemi". Trwająca cały czas eskorta floty była cenna i po

zwoliła na dwudniowy odpoczynek przed wejściem wojsk do wąwozów.

Niedaleko stamtąd,

przy ufortyfikowanym półwyspie, flota mogła schronić się w dwóch

zatoczkach, nad którymi

w dwadzieścia lat później, w roku 1218, templariusze zbudują w ciągu

niespełna czterech mie”

sięcy wspaniałą Athlit - Zamek Pielgrzymów Zachodnich - która w

przyszłości miała być ostat”

nią fortecą, jaka upadnie po Saint-Jean d'Acre; nie mówmy o

przetrwałych do dziś jej ruinach,

bo w państwie Izrael jest to obecnie miejsce strategiczne, którego

nie można zwiedzać (wielka

sala, z epoki gotyckiej - ta, w której Małgorzata z Prowansji wydała

na świat kolejno dwoje

swych dzieci - nie jest dostępna dla turystów).

Armia podjęła więc dalszy marsz 30 sierpnia; tym razem templariusze

byli w straży przed”

niej, a szpitalnicy w straży tylnej; musieli od razu odeprzeć jednym

uderzeniem część armii Sa”

ladyna. Sułtan liczył zapewne na jakąś szansę przy wyjściu z wąwozów, gdzie manewrowanie

wojskiem byłoby trudne. Posuwano się nadal wzdłuż wybrzeża,

przekraczając rzekę, którą kro”

nikarze nazywają "Flum as co catriz", rzeką krokodyli. Rzeczywiście dwóch żołnierzy zostało

połkniętych przez te straszne potwory, które pojawiły się w potoku

zwanym Nahr Zarka.

W ciągu dnia wojska dotarły do morskiej Cezarei, również kompletnie zniszczonej przez wojska sułtana. Następnie trzeba było nieco odejść od brzegu morskiego, gdyż rozciągały się tu bagna, i zapuścić między pagórki okalające równinę Saron. Na południe do Cezarei, w pobliżu tak zwanej Martwej Rzeki, dziś Nahr Hadara, stoczono nową potyczkę, dość znaczącą, gdyż sam Ryszard, który przybył tu wesprzeć templariuszy, został lekko ranny. Silny upał opóźniał marsz, który wojownicy odbywali w swych filcowych gorsetach - nieco podobnych do dzisiejszych kamizelek kuloodpornych - nie zdejmując kolczug ze względu na nieustanne nękanie przez Turków. Konieczne były jeszcze te dwa dni odpoczynku nad brzegami "Flum Sale" - Nahr Iskanderuna.

Następny etap prowadził przez las na północ od Arsufu. Zaplanowała trwoga: w początku września las ten mógł zamienić się w duże ognisko pośaru (moultfut grand chaud cette journe).

Wielu pamiętało warunki, w jakich nastąpiła klęska pod Hittinem; podpalając zarośla w kierunku wiatru, Saraceni zmusili w końcu Franków do całkowitej kapitulacji.

Jednakże przejście przez las odbyło się bez niespodzianek. Wojska

przybyły nad rzekę "Flum

de Rochetaille" - Nahr Falik. Jeden z kronikarzy angielskich opisuje nam sytuację, w jakiej znalazł się w tym miejscu Ryszard: wojska Saladyna zablokowały drogę.

"Król Anglii, zdając

sobie sprawę, że on sam, jego wojsko i nawet zwierzęta mogliby umrzeć z pragnienia tej nocy,

o ile nie dotarliby do wody, widząc równieś, że jeśli zawróci,

poganie otoczą ich i śaden ma"

newr nie będzie możliwy, podzielił zaraz armię na części i wezwał ją

do odważnej walki prze"

ciwko nieprzyjaciółom krzyśa Chrystusowego, i rozkazał mocno uderzyć

pogańskie plemię."

Wcześniej próbował znów nawiązać stosunki z Saladynem, który

pośpiesznie wykorzystał okazję

zję negocjacji, pozwalającą mu czekać na posiłki tureckie. 5 września odbyło się spotkanie

z Malikiem al-Adilem, bratem sultana. Rolę tłumacza objął raz jeszcze Onufry z Toronu, Ryszard

szard śadał, by zwrócono mu Królestwo Jerozolimy, lecz spotkał się ze zdecydowaną odmową.

Jasne jest, że masakra jeńców, którzy mogli być jego monetą

przetargową, nie ułatwiała już

dyplomatycznej drogi... Trzeba było wydać bitwę.

"I nie było tu nikogo z rycerzy,

Który odważnie nie chciałby się zmierzyć

Z wrogiem i pielgrzymką zakończyć"

- przyznaje Ambroży w chwili owego "zawieszenia". Ustalono dokładny plan bitwy. W stra"

ży przedniej byli templariusze, za nimi Bretończycy i Andegaweńczycy, później Gwidon z Lu"

signan ze swymi rodakami Poitewęczykami, za nimi Normanowie i

Anglicy, wreszcie szpital"

nicy tworzący straŜ tylną. "Uzgodniono, Ŝe przed natarciem umieŝci się w trzech miejscach szeŝć trąbek, które zagrają w chwili, gdy trzeba będzie rzucić się na Turków, dwie w trzonie armii, dwie z tyłu i dwie w ŝrodku." Bitwę rozpoczęła turecka

konnica:

"Ponad 30 tysięcy Turków rzuciło się w szalonym galopie na trzon armii, na koniach szyb"

kich jak piorun i wznoszących tumany kurzu. Przed emirami posuwali się niosący trąbki,

dzwonki i bębny; bijąc w bębny wznosili okrzyki i wyli, tak Ŝe nie moŜna by usłyszeć boskich

piorunów, tyle było tych rozbrzmiewających bębnów... Po nich szli

Murzyni i Saraceni z Berru"

ie (beduini), piechurzy zwinni i szybcy z łukami i lekkimi

tarczami... Od strony morza i od stro"

ny lądu atakowali trzon armii z tak bliska i z taką siłą i

zapamiętaniem, Ŝe wyrządzali wielkie

szkody, przede wszystkim zabijając konie."

Bitwa dopiero się zaczęła, gdy mistrz szpitalników, brat Garnier z

Naplouse, przygalopował

do króla. "Panie - zawołał - tracimy wszystkie nasze konie!"

"Cierpliwości, mistrzu - odpowie"

dział król. - Nie moŜna być wszędzie naraz." Niestety jeden ze

szpitalników i jeden angielski

rycerz nie mieli tej cierpliwości i wbrew poleceniom Ryszarda

zaatakowali zbyt wcześnie. Król

ujrzał, że jego armia jest bliska oskrzydlenia. Na nowo tego gorącego dnia pojawiło się widmo

Hittinu. Lecz, jak zauważyła Ren Grousset, król Anglii "nie był ani Renaldem z Chalon, ani

Gwidonem z Lusignan". Porzucając swój plan ataku, kazał otworzyć się szeregom piechurów do

szturmu, który wolałby przypuścić trochę później, po otoczeniu sił

muzułmańskich. Atak nie był

jednak z tego powodu mniej skuteczny.

Baha ad-Din pozostawił w opisie tego dnia obraz mocno szarżujących

rycerzy:

"Wtedy konnica Franków ustawia się w grupie i wiedząc, że może ją uratować tylko szczyt

tego wysiłku, decyduje się szarżować. Widziałem sam jeźdźców

skupionych wokół muru utworzonego

przez piechotę. Pochwycili swe kopie, wydali wszyscy naraz

okrzyk wojenny, linia

piechoty otworzyła się, by ich przepuścić, i rzucili się ze wszystkich

stron. Jeden z ich oddziałów

rzucił się na nasze prawe skrzydło, drugi na lewe, trzeci w nasz

środek, i wszystko u nas obróciło

się w klęskę."

Ze swej strony Ambroży dostarcza równoległy opis równie poruszający:

"Szpitalnicy, którzy wiele ucierpieli, szarżowali w dobrym ordynku.

Hrabia Szampanii ze

swymi dzielnymi kompanami, Jakubem z Avesnes i jego krewnymi, również

szarżowali. Hrabia

Robert z Dreux i biskup Beauvais [jego brat Filip, którego spotykamy w bitwie pod Bouvines]

atakowali wspólnie. Turcy byli zaskoczeni, gdy nasi spadli na nich jak piorun, wznosząc tuma”

ny kurzu. I wszystkim tym, którzy zostali spieszeni i którzy z łuków zrobili nam tyle złego,

wszystkim tym ucięto głowy. Gdy rycerze ich powalili, zostawali dobici przez żołnierzy. Kiedy

król Ryszard zobaczył, że trzon armii przerwał szeregi i atakuje wroga, nie czekając dał koniowi

ostrogę i rzucił się z pełną szybkością na pomoc pierwszym walczącym.

W tym dniu dokonał

takich czynów, że wokół niego, z dwóch stron, przed nim i za nim,

była wielka droga usłana

martwymi Saracenami, a inni się oddalali, i szereg zabitych ciągnął

się przez pół mili. Widziano

ciała Turków z ich brodatymi głowami leżące ciasno obok siebie jak snopy."

Saladynowi udało się mimo to skupić uciekających i kiedy kawaleria

Franków cofała się

w obawie, by nie wpaść w zasadzkę, Saraceni spróbowali nowej szarży.

Baha ad-Din dobrze

podsumowuje całość bitwy pisząc: "Gdy wróg zaatakował muzułmanów, wycofali się. Kiedy

się zatrzymał w obawie, by nie wpaść w zasadzkę, oni zatrzymali się równolegle i bili się. Pod”
czas drugiej szarży walczyli będąc w odwrocie." Wtedy właśnie zabity został waleczny rycerz Jakub z Avesnes. Kroniki angielskie składają mu hołd: Był to rycerz "katolicki w wierze, pełen zapału w swej wojennej postawie".
Druga szarża kawalerii Franków doprowadziła ich całkiem blisko obozu Saladyna, który ułokował się na zalesionych pagórkach wokół Arsufu. Zapuszczanie się dalej uznali za niebezpieczne, a muzułmanie ze swej strony powstrzymali się od pościgu.
Bitwa pod Arsufem 7 września 1191 roku była wielkim zwycięstwem, które zawdzięczano jedynie talentom Ryszarda. Zdobył on tam zasłużoną sławę, gdy uratował sytuację, która mogła doprowadzić do nowej klęski. Historycy dostrzegali, że zwycięstwo owo w jeszcze większym stopniu niż odzyskanie Akki odwróciło sytuację chrześcijaństwa względem islamu. Kronikarze ujęli to opisując przygnębienie Saladyna w wieczór po bitwie. "Jeden Allah mógł pojąć siłę bólu, jaki napełnił jego serce w następstwie tej bitwy" - pisze Baha ad-Din. W konsekwencji, gdy Saladyn myśli o podjęciu obrony Askalonu, jego emirowie buntują się: "Jeśli chcesz bronić Askalonu, idź tam sam lub pošlij swoich synów, w przeciwnym razie nikt

z nas tam się nie uda, po

tym, co spotkało obrońców Akki." Sułtan nie miał innego wyjścia niż

zburzyć Askalon, tak jak

już uczynił z Cezareą i Jafą. Taka będzie jego odpowiedź na

waleczność wojsk przeciwnika.

Baha ad-Din daje Śywy opis metodycznego burzenia miasta, które

"cieszyło oczy i urzekało serce; jego mury były solidne, budynki duże, a zamieszkiwanie

w nim bardzo porządkowane. Mieszkańcy, załamani wiadomością, że ich

miasto ma być zburzone

i że muszą opuścić swe siedziby, głośno lamentowali i sprzedawali za

bezcen wszystko to, cze"

go nie mogli unieść... Jedni wyjechali do Egiptu, drudzy do Syrii.

Było to straszne doświadcze"

nie, podczas którego działy się rzeczy przerażające."

Pustoszenie kraju przed frontem wojsk chrześcijańskich stało się od

tej pory jedyną taktyką

Saladyna. Gdy wraca do Jerozolimy pod koniec września, zrównuje z

ziemią nie tylko Askalon,

ale również zamek Ramla i kościół w Lyddzie znajdujące się na jego

drodze.

Tu zaś można dziwić się postawie Ryszarda. Kroniki arabskie (Ibn

al-Asir) przypisują Konradowi z Montferratu zarzut, który miał prawo

postawić Ryszardowi:

"Donoszą ci, że Saladyn burzy Askalon, i nic nie czynisz! Gdy

dowiedział się, że zaczął

niszczyć to miejsce, powinien się pospiesznie pójść i uderzyć;

zmusiłbyś go do ucieczki z Aska”

lonu i zawładnąłbyś nim bez walki i oblężenia!”

Czy był to skutek zmienności charakteru króla Anglii, któremu

zawdzięczał przydomek

”Oc-e-No”, ”Tak i nie”, czy raczej impulsywności wiodącej go do zmiany raz przyjętej decyzji?

W całej Palestynie, zarówno po stronie muzułmańskiej, jak

chrześcijańskiej, oczekiwano, że po

błyskotliwym zwycięstwie pod Arsufem pomaszeruje na Askalon, a nawet

na Jerozolimę. Mora”

le jego wojsk było wówczas najwyższe, podczas gdy muzułmanie myśleli

tylko o odwrocie

i zostawiali mu swobodę działania. O ile można zrozumieć jego wahania po zdobyciu Akki; to

nie jest do wytłumaczenia to, któremu daje wyraz nazajutrz po bitwie

pod Arsufem.

Do tego stopnia, że Kontynuator Wilhelma z Tyru wysuwa hipotezę, nie

potwierdzoną jednak

gdzie indziej, jakoby książe Burgundii, Hugo, zdecydował wycofać się

z wojska:

”Wezwał wszystkich znaczniejszych ludzi Francji, których przywiązanie do korony znał,

i rzekł im: Panowie, wiecie wszyscy, że wasz pan, król Francji,

wyjechał; kwiat jego rycerstwa

pozostał i król Anglii ma mało ludzi w porównaniu z Francuzami. Jeśli pójdziemy naprzód

i weźmiemy Jerozolimę, nie powiedzą, że byli tam Francuzi, ale że

zdobył ją król Anglii, a król

Francji uciekł. Będzie z tego wielki wstyd dla króla i całego

królestwa i nigdy nie przestanie się

czynić z tego zarzutu Francji. Dlatego proponuję, byśmy już dalej nie szli. Byli tacy, którzy

z nim się zgodzili, a inni nie. Wtedy książę powiedział: Kto chce iść za mną, niechaj idzie!

Król Anglii, który nie wiedział o tej radzie, przygotował się

nazajutrz i ruszył na Jerozolimę,

a książę Burgundii kazał uzbroić Francuzów i zawrócił w kierunku

Akki."

Następuje patetyczny opis, który zachował się w pamiętnikach. Można

być łatwo sprawdzony

przez wszystkich, którzy mieli okazję odbyć tę "świętą podróż do Jerozolimy" w naszych cza-

sach, tak jak w czasach przeszłych:

"Gdy król dotarł do Montjoie, które leży blisko Jerozolimy, o dwie mile, i ujrzał Święte

Miasto, zsiadł z konia, by odmówić modły, gdyż jest zwyczajem

pielgrzymów idących do Je-

rozolimy, że tam wielbią Boga, stamtąd bowiem widać Świątynię i

Grób."

Inny manuskrypt podaje: "Król długo błędził, aż przybył do Saint-Samuel, nazywanego Mon-

tjoie." Chodzi o to wzgórze, które dziś jeszcze nazywają Nabi Samwill i które zawsze jest poka-

zywane pielgrzymom. Wiadomo, że w pobliżu każdego miejsca

pielgrzymki, czy chodzi

o Świętego Jakuba z Composteli, czy o Rzym, czy o Jerozolimę,

historia oraz tradycja wyzna”

czyły miejsce, z którego po raz pierwszy można ujrzeć cel

pielgrzymki. W średniowieczu, gdy

pielgrzymi wędrowali w grupie i, nie obawiając się napaści jak w

Palestynie, spieszyli się, by

pokonać etap jak najszybciej, ten, który przyszedł pierwszy, ten,

który pierwszy ujrział wieś

Composteli czy wzgórza Rzymu, stawał się "królem" pielgrzymki. Wyraz ten przeszedł w na”

zwiska rodowe i od niego pochodzą nazwiska Roy, Rey, Leroy itd.,

które nosi wiele rodzin

francuskich.

Kontynuator Wilhelma z Tyru opisuje dalej przybycie Ryszarda do

punktu drogi zwanego

Montjoie, gdzie donoszą Ryszardowi o odstąpieniu od wyprawy księcia

Burgundii:

"Oto przybył do niego posłaniec i powiedział mu przez pewnych

przyjaciół z wojska, że

książę Burgundii i największa część Francuzów zawrócili do Akki. Gdy

król to usłyszał, srodze

się rozgniewał i zaczął płakać z żalu, a potem wrócił do Jafy."

Wydaje się, że autor kroniki pomylił, świadomie lub nie, dwa różne

fakty wyprawy, gdyż

dodaje: "Gdy książę Burgundii przybył do Akki, wcale tam nie

przebywał, bo umarł. Pochowa”

no go na cmentarzu Saint-Nicolas." Zapis ten jest mało prawdopodobny, gdyŝ ksiąŜę Burgundii

ŝył jeszcze w 1192 roku. Ren Grousset słusznie zauwaŜa, ŝe kronikarz

Ambroŝy nie pomijał

okazji, by stawiać zarzuty stronie francuskiej zawsze, gdy miał

moŜność po temu. (T. VII, s.

184.) Skądinąd w ciągu września Ryszard nie mógł zbliŝyć się do

Jerozolimy na dwie mi"

le...

Faktycznie Ryszard po zwycięstwie pod Arsufem skierował swe wojska na Jafę. Miejsce

i port były kompletnie zburzone na rozkaz Saladyna; istniała

oczywista potrzeba jego ponownej

odbudowy i umocnienia. Jafa miała stać się w rezultacie najbardziej

wykorzystywanym przez

krzyŝowców portem do załadunku; wiadomo teŝ, ŝe Tel-Awiw, który

stanowi bezpośrednie

przedłuŜenie tego miasta, jest dzisiaj miejscowością, do której

zwykle przybijają statki płynące

do Izraela. W pobliŜu staroŝytnego miasta Lydda leŝy port lotniczy

Lod, a więc dzisiaj tak jak

w XII i XIII wieku jest to punkt komunikacyjny.

Prace przy odbudowie posuwały się powoli i zajęły wojsku ponad dwa

miesiące. Prawdą jest,

ŝe zatrudnieni robotnicy musieli mieć się na baczności i potrzebowali nieustannej obrony. Sam

król Ryszard, który pewnego dnia wyjechał walczyć z nacierającymi, o

których mu doniesiono,

został zaskoczony podczas sjeisty i ledwie zdąŜył dosiąć konia. Byłby zapewne schwytyany, gdyby nie jeden z towarzyszących mu rycerzy, Wilhelm z Proux, który zaczął głoŝno krzyceć:

"Saraceni, ja jestem melek!" "Melek znaczy król - dodaje AmbroŜy. -

Turcy pochwycili go za"

raz i uprowadzili do siebie." Wzięli go za Ryszarda, który dzięki poświęceniu swego towarzysza umknął z ich rąk.

Pod koniec października 1191 roku Jafa była niemal odbudowana. Część tego miasta krzy"

Ŝowców istnieje jeszcze dzisiaj. Co prawda była ponownie ufortyfikowana przez Ludwika Świe"

tego w pół wieku później.

Pod osłoną murów Jafy wojsko chrześcijańskie rozlokowało się wygodnie, a nawet przyjem"

nie:

"Przed Jafą, w pięknych ogrodach, BoŜe wojska zatknęły swe chorągwie - pisze AmbroŜy -

rozciągały się tam duŜe pastwiska, była obfitość winogron, fig, granatów, migdałów, pod któ"

rymi uginały się drzewa i które zrywano do woli, tak Ŝe wojska bardzo się tym pokrzepiły.

Wraz z obfitością jesiennych owoców pojawił się w Jafie nowy problem:

"Z Akki za wojskiem przybyły kobiety i źle się prowadziły.

Przyływały okrętami i łodziami.

Litości! Cóż to za niedobra armia chce domagać się dziedzictwa

Bożego!"

Chodziło oczywiście o prostytutki; nawet Ryszard, gdy ruszał w drogę

wzdłuż wybrzeża,

miał niejakie trudności ze zwołaniem swego wojska. Zdarzały się nawet dezercje; niektórzy

krzyżowcy nie obawiali się wrócić do Akki, by pędzić tam wesołe

życie.

Wszczęte zostały nowe rokowania, w których zawsze głównymi aktorami

byli Malik al-Adil,

brat Saladyna, i Onufry z Toronu, który mówił po arabsku, jakby się

tu urodził. Chodziło o od-

stąpienie Frankom całego dotychczas zdobytego wybrzeża i Saladyn

wydawał się przychyłać do

tej propozycji.

Tymczasem Ryszard nie porzucał myśli o wyruszeniu do Jerozolimy.

Począwszy od końca

października wznowił kampanię, pozostawiając odbudowę i obronę Jafy

ciesząc się jego

zaufaniem biskupowi Evreux, Janowi, i hrabiemu Chalons, Wilhelmowi.

Gdy zebrał nie bez

trudu żołnierzy zawieruszonych w Akce (Gwidon z Lusignan, wysłany,

aby sprowadził ich do

obozu, wrócił z niczym), udało mu się wprawdzie poturbować przednią

stronę wojsk Saladyna w Ja-

zurze. Zdecydowany umocnić drogę z Jafy do Jerozolimy, będącą
zwyczajową drogą pielgrzy”
mów, z pomocą templariuszy podjął odbudowę dwóch fortec, jednej
zwanej Casal des Plaines
i drugiej, Casal Moyen lub Maen, w miejscu nazywanym dziś Bajt Dajan.
6 listopada prawie
przypadkiem doszło do potyczki, która mogła zamienić się w regularną
bitwę. Dwaj templariu”
sze wysłani po paszę natknęli się na beduinów na północny wschód od
Jazury. Mały oddział
byłby zmasakrowany, gdyby nie pojawiło się piętnastu rycerzy
towarzyszących Andrzejowi
z Chauvigny. Lecz z drugiej strony nadbiegali zaalarmowani
muzułmanie, podczas gdy ze stro”
ny chrześcijańskiej nadchodziły posiłki: Hugo z Saint-Pol, Robert z
Leicesteru, Wilhelm z Cay”
eux, Eude z Trasnignies.
Ze strony muzułmańskiej przybył jednak na pomoc inny oddział, tym
razem liczny (cztery ty”
siące, jak mówi Ambroŝy) i walka byłaby przegrana, gdyby nie pojawił
się Ryszard we własnej
osobie z kilkoma rycerzami. Zaatakował wściekle i udało się uwolnić
Roberta z Leicesteru
i Hugona z Saint-Pol. Obie strony wycofały się po tej potyczce,

pierwszej na drodze do Jerozoł

limy.

Następnie odnajdujemy Ryszarda w Ramli, miejscowości historycznej dla średniowiecznych pielgrzymów, punkcie etapowym dobrze znanym na tej samej drodze. To

tutaj jeszcze przed

pierwszą wyprawą krzyżową zaatakowano pielgrzymkę biskupa Bambergu,

Gunthera, i wy

mordowano niemal wszystkich uczestników. Działo się to wiosną 1065

roku. Ta hekatomba -

Gunther prowadził około 10 tysięcy pielgrzymów nie uzbrojonych i rzeź

ich trwała dwa dni, od

Wielkiego Piątku do Wielkanocy - miała pewien wpływ na odpowiedź

Urbanowi II, gdy przyje

chał w trzydzieści lat później na sobór w Clermont apelować o ochronę pielgrzymów w drodze

do Ziemi Świętej. Dzisiaj napis Ramla na drogowskazach autostrady

budzi zawsze u tych, któ

rzy znają historię średniowiecza, żywe wzruszenie...

Ryszard skierował się wpierw dokładnie między Ramlę i całkiem bliskie miasto Lydda. Sa

ladyn, wierny swej taktyce spalonej ziemi, zburzył je pospiesznie.

Sam użył drogi prawie rów

noległej i znajdował się wówczas w pobliżu fortecy nazywanej "Toron des Chevaliers", w miej

scu zwanym obecnie Latrun (gdzie wznosi się do dziś klasztor

trapistów). Wojsko obozowało

jak się dało w ruinach Ramli, gdy nadeszły jesienne deszcze - deszcze ulewne, które miały

trwać prawie sześć tygodni - tak Śe chcąc nie chcąc musiało przedłuŜyć postój od 15 listopada do grudnia 1191 roku, "w wielkiej ciasnocie i niewygodzie", pisze AmbroŜy. Nie obyło się bez niespodziewanych ataków. Pewnego razu hrabia Robert z Leicesteru z garstką ludzi zdołał odeprzeć atak nieprzyjaciół znacznie liczniejszych i wy dostał się z opresji tylko dzięki przybyciu Andrzeja z Chauvigny i jego towarzyszy. W tym czasie w Jerozolimie Malik al-Adil w wielkim pośpiechu podejmował naprawę fortyfikacji, poszerzając je tak, by objęły takŜe górę Syjon, i zaopatrywał miasto we wszystko, co niezbędne do przetrwania oblęŜenia.

Niepogoda wciąż paraliŜowała marsz wojsk i Ryszard musiał się zadowolić zajęciem Latrunu i pobliskiej Bajt Nuby - którą krzyŜowcy nazwali Betenoble - by tam spędzić święta BoŜego Narodzenia. Jest to niemal punkt demarkacyjny dzielący równinę od gór Judei, gdzie kaŜde wzgórze mogło kryć oddział szykujący zasadzkę i stać się miejscem bitwy.

"Pogoda była zimna i pochmurna - pisze AmbroŜy. - Ulewne deszcze i gwałtowne burze sprawiły, Śe straciliśmy wiele naszych zwierząt. Deszcz i grad biły w nas i przewracały namioty. W okresie BoŜego Narodzenia straciliśmy wiele koni. Zapasy sucharów przemokły i zepsuły

się. Solone mięso gniło na skutek burz. Kolczugi pokrywały się rdzą,
którą trudno było usunąć."

Ale wszyscy czuli, że zbliżają się do Jerozolimy, i nie opuszczał ich entuzjazm na myśl, że
wkrótce ujrzą Święte Miasto.

"Wiele ludzi chorowało z braku żywności, lecz serca ich przepięniała radość, że są już tak
blisko Grobu Świętego. Tak bardzo pragnęli zdobyć Jerozolimę, że
przynieśli własną żywność
na oblężenie. Obóz wypełniał się ludźmi przybywającymi w wielkiej
radości, pragnącymi speł-
niać dobre uczynki. Chorzy w Jafie i gdzie indziej, umieszczeni w
lektykach, zdeterminowani
i ufni, kazali się nieść do obozu. Było ich wielu...

1128 2

1128 8

W obozie panowała prawdziwa radość. Zwijano kolczugi i ludzie
podnosili ku niebu głowy
mówiąc: Boże, pomóż nam, Panno Święta, Dziewico Maryjo, pomóż nam,
pozwólcie nam
uwielbiać się i dziękować za to, że dane nam będzie ujrzeć Święty
Grób. Zewsząd emanowała
radość i szczęście, wszyscy mówili: Boże, oto jesteśmy na dobrej
drodze, Twoja łaska nas
prowadzi." (Cytowane przez Ren Grousseta, t. VI, s. 180.)

Lecz o kilka mil stamtąd również wielki zapal panował przy odbudowie

murów Świętego

Miasta, by mogło stawić czoło spodziewanemu wkrótce oblężeniu.

Opowiadają, że sultan

Al-Adil sam woził kamienie na swym siodle, chcąc pomóc robotnikom pracującym przy odbudowie

murów. Saladin ze swej strony zajmował się zgromadzeniem w Egipcie armii, gotowej

do ponownego wkroczenia do Palestyny.

Dlaczego nie zdecydowano się na szturm? Czy należało jeszcze raz przypisać to opóźnienie

i opieszałość charakterowi Ryszarda, u którego po przyływach energii z reguły następowały zahamowania? ("Tak i nie.") Niemało okazji zostało przez to zmarnowanych. Również wielu baronów z jego otoczenia nie miało chęci do walki; nie tylko ci,

zwani "Żrebakami", rycerze

urodzeni w Ziemi Świętej nie spieszący do czynu, unikający

niebezpieczeństw, z których lepiej

zdawali sobie sprawę niż inni, lecz również szpitalnicy i nawet znani z brawury templariusze.

Oczywiste było, że stracono dobry moment i że wśród gór Judei, gdzie ruch wojsk mógł być za

groźny za każdym zakretem, sytuacja stała się niepewna. Podobnie między wybrzeżem i ob

szerną równiną, gdzie w każdej chwili można było oczekiwać rozwinięcia nowej armii Salady

na. Ambroży dodaje jeszcze jeden niebłahy powód: "Oni [Żrebaki]

mówili, że nawet gdyby

wzięto miasto, byłoby to przedsięwzięcie mocno niebezpieczne, jeśli miasto nie zostało obsadzone ludźmi, którzy zamieszkaliby tam, gdy wszyscy krzyżowcy po odbyciu pielgrzymki

wrócą do swoich krajów, każdy do siebie, i wtedy ziemia byłaby na nowo stracona." Tamtejsi

ludzie wiedzieli z doświadczenia, że trudno byłoby utrzymać miasto, jak zrobił to przed wiekami

mi Gotfryd de Bouillon. I jak "utrzymać się" na ziemi systematycznie pustoszonej na rozkaz Salady? Przyjmując nawet, że niektórzy krzyżowcy zechcieliby przedłużyć swój pobyt, co na

wet często zdarzało się w poprzednim wieku, dokonane zniszczenia z góry uniemożliwiały im tam być.

Czy można było jednak po tym wybuchu entuzjazmu, jaki porwał armię chrześcijan, dopuścić

do rozczarowania, zdolnego zniszczyć cały zapal? W tym miejscu jeden z kontynuatorów

Wilhelma z Tyru, Ernul, umieszcza epizod księcia Burgundii, Hugona III, który wolał zdradzić

Ryszarda niż dopuścić, by tylko on jeden czerpał wszystkie korzyści płynące ze zwycięstwa.

Stało się jednak, że rozkaz do ogólnego wycofania się został wydany:

Było to święto Saint-Hilaire.

Przeklina kaŹdy złą godzinę,

W której na świecie się pojawił

I czas, co sprawił,

IŜ nie ziściła się uciecha owa

Kiedy im przyszło pielgrzymować

Do Grobu Pana.

Źałosne to oczekiwanie

Przeklinać jeno byli w stanie,

Jerozolimy wciąż nie moŹna było

Oblegać i zdobyć siłą.

W styczniu 1192

"Wielu Francuzów, pełnych Źalu, rozjechało się w róŹne strony, jedni do Jafy, by zostać tam

jakiś czas, inni z powrotem do Akki, gdzie Źycie nie było drogie.

Byli tacy, którzy pojechali do

Tyru za markizem de Montferrat, usilnie ich o to proszącym. Jeszcze

inni, nie bacząc na wstyd,

pojechali prosto do Casal des Plaines z księciem Burgundii i zostali

tam całe osiem dni. Król

Ryszard wraz z tymi, którzy pozostali z trzonu armii, bardzo

zgnębiony, jego siostrzeniec Henr

ryk z Szampanii ze swymi ludźmi pojechali prosto do Ibelin, ale droga była tak niedobra i dosta

li tak kiepskie kwatery, Źe byli w bardzo złym humorze."

Ryszard tymczasem znów wszczął rokowania z Malikiem al-Adilem.

Z księciem tym spotykał się juŜ kilkakrotnie i utrzymywał z nim

serdeczne stosunki, mimo że

należeli do wrogich obozów. Arabski kronikarz Ibn al-Asir opisuje

spotkanie, które miało miej

scie 18 listopada 1191 roku:

"Al-Adil przywiózł z sobą smakołyki, słodkie, napoje, dzieła sztuki i to wszystko, co zwy

czajowo ofiarowuje księżu księciu. Król Anglii wszedł do jego

namiotu, został przyjęty z naj

większymi honorami, później zaprowadził go do swojego i kazał

poczęstować charakterystycz

nymi daniami narodowymi, które powinny mu były smakować. Al-Adil

zjadł, a król ze swą św

ią jedli smakołyki ofiarowane przez Al-Adila. Rozmowa trwała ponad

pół dnia, po czym rozsta

li się z wzajemnymi zapewnieniami prawdziwej przyjaźni i szczerego

przywiązania."

1128 2

1128 8

Rozmowy umiała śpiewaczka akompaniująca sobie na gitarze, której

król Ryszard słuchał

z widoczną przyjemnością...

Podczas gdy w wojsku narastało niezadowolenie z powodu wymiany

posłów, "co naraziło

[Ryszarda] na potępienie i złorzeczenia", jak opisuje Ambroży, król Anglii zaproponował ro

mantyczne rozwiązanie, które zrodziło się w jego umyśle: dlaczego

Malik al-Adil nie mógłby

poślubić jego siostry Joanny, Joanny Pięknej, byłej królowej Sycylii?

Razem panowałiby nad

całym nadbrzeżnym regionem Palestyny, ale rezydowałiby w Jerozolimie, tworząc rodzaj kon-

dominium chrześcijańsko-muzułmańskiego. Pozwalałoby to duchowieństwu

łacińskiemu nadal

odprawiać nabożeństwa przy Świętym Grobie, podczas gdy muzułmanie

modlili się w swoich

meczetach. W ten sposób rozwiązany byłby problem miejsc świętych.

Wydaje się, że dziwaczna propozycja - chociaż powszechna dla ludzi

Zachodu, bo zwyczajem

zwykle przewidywano małżeństwo, gdy był zawierany traktat pokojowy -

powinno być się spot-

kać z przychylnym przyjęciem. Przynajmniej ze strony muzułmańskiej,

gdy sama Joanna, obu-

rzona pomysłem poślubienia innowiercy, zareagowała gwałtownym

gniewem. Zgodzi się na

małżeństwo tylko pod warunkiem, że Malik al-Adil przyjmie

chrześcijaństwo. Ryszard przekazał

też tę nową propozycję zainteresowanemu, który nie wydawał się

przeciwny, ale kazał powiadomić

o tym swego brata Saladyna. Ten zaś, jak można się domyślić,

odrzucił pomysł ze wstrętem

tem. Emisariusze, którzy przewozili wiadomości z Akki do miasta

krzyżowców, wrócili z ni”

czym.

Gdy zawiodło romantyczne rozwiązanie przez małżeństwo

franko-muzułmańskie, nie pozostało nic innego jak na nowo chwycić za

broń, co też Ryszard

uczynił, tym razem jednak bez wsparcia księcia Burgundii i jego

ludzi; tych ostatnich posłał do

odbudowy z ruin Askalonu. Praca zaczęła się 20 stycznia. Francuscy

krzyżowcy dołączyli do

armii pod Askalonem dopiero w miesiąc później.

Tymczasem w Saint-Jean d'Acres rosła niezgoda między Genuńczykami a

Pizańczykami.

Pierwszych popierał Konrad z Montferratu, drugich Gwidon z Lusignan.

Trzeba było interwen-

cji samego Ryszarda, by przywrócić pokój między rywalami. Wydaje się, że markiz nawiązał

osobiste stosunki z Saladynem, i król Anglii czuł, że sprawy

zaczynają wymykać mu się z rąk.

Doprowadził do spotkania z Konradem, lecz nie przyniosło ono zgody.

Markiz trzymał stronę

księcia Burgundii i jego armii, która zaczęła stopniowo wracać do

Akki, gdyż król Francji, Filip

August, obiecał w chwili wyjazdu udział Francuzów tylko do 1 kwietnia 1192. Gdy Ryszard za-

broniał im wejścia do Akki, udali się do Tyru pod wodzą markiza i

Ambroży opowiada, że ich

zachowanie w tym mieście było skandaliczne:

"Noce spędzali na tańcach, a na głowach nosili wieńce z kwiatów; zasiadali przed beczkami wina i pili aż do rana, po czym wracali zaglądając do domów rozpusty; rozbijali drzwi, pletli głupstwa i klęli na potęgę."

Na domiar złego z Anglii dochodziły niedobre wiadomości. Ryszard zwołał radę baronów

i rycerzy w Askalonie i musiał zapowiedzieć swój wyjazd, który stał się nieodzowny z powodu

poczynań jego brata Jana Bez Ziemi. Postanowił zostawić w Ziemi Świętej trzystu rycerzy

i dwa tysiące piechurów. Lecz kto stanie na czele? Komu powierzyć spadek po królach Jerozo-

limy? Zgromadzenie jednogłośnie odrzuciło myśl powierzenia następstwa Gwidonowi z Lusig-

nan. Ryszardowi nie pozostało nic innego niż uznać prawa Konrada z Montferratu, które markiz

uzurpował sobie bez skrępowań od czasu odbicia Tyru.

Wówczas wydarzyła się rzecz nieoczekiwana: 28 kwietnia 1192, gdy jego żona Izabela brała

spóźnioną kąpiel, Konrad poszedł na obiad do biskupa Beauvais, Filipa z Dreux. W drodze,

w wąskiej uliczce, zaczepili go dwaj mężczyźni wręczając mu podanie.

Gdy Konrad czytał, je-

den z nich wbił mu sztylet w serce. Konrad zmarł na miejscu.

Byli to dwaj asasyni - mordercy; określenie pochodzi od haschichins,

"konsumentów haszy"

szu", nazwy członków groźnej sekty muzułmańskiej, którą ze wzgórz Kadmus kierował osobnik nazywany Starcem z Gór. Była to sekta szyicka, która uczyniła mord polityczny swą codzienną bronią. Bronią łatwą w stosowaniu, gdyś asasynów narkotyzowano haszyszem, wskutek czego stawali się posłusznymi wykonawcami. Dwaj obcokrajowcy, którzy zamordowali Konrada, by nie budzić podejrzeń, przyjęli tego samego ranka chrzest. Ich ojcami chrzestnymi byli Balian z Ibelin i sam Konrad.

Konrad naraził się izmailitom - tak nazywano szyitów, członków sekty - zajmując naleśący

do nich statek handlowy. Starzec z Gór dwukrotnie upominał się o statek i jego ładunek. A było

to tak, że sędzia z Tyru, Bernard du Temple, zawiadomił Konrada o przejeździe statku wiozącego

go bardzo bogaty ładunek i zapewnił go, że może go zagarnąć "w taki sposób, że nikt się o tym nigdy nie dowie". Wtedy dodaje kronikarz, "kazał nocą potopić w morzu wszystkich marynarzy".

Stąd wściekłość Starca z Gór, którego pogrośki odrzucone dwukrotnie przez Konrada za

kończyły się jego zabójstwem. Trzeba jednak dodać, że jedna z kronik arabskich, mianowicie

kronika Ibn al-Asira, oskarża o morderstwo Saladyna, podczas gdy inna, kronika Baha ad-Dina,

przypisuje je królowi Anglii.

Cała przyszłość Królestwa Jerozolimy stanęła znów pod znakiem

zapytania. "Mocny czło"

wiek", któremu chciano je powierzyć i który dowiódł swych zalet, nie Śył. Trzeba było znaleźć

innego kandydata, skoro zgromadzenie baronów jednomyślnie odmawiało

mianowania na to

stanowisko Gwidona z Lusignan.

Wtedy zgromadzenie zdecydowało się wyznaczyć hrabiego Henryka z

Szampanii, który

właśnie przybył do Tyru na wiadomość o zabójstwie. Jako syn Marii z

Szampanii, córki królo"

wej Eleonory, był siostrzeńcem Ryszarda, przez ojca zaś, hrabiego

Szampanii, bratankiem Fili"

pa Augusta. Trudno było o kogoś lepszego, by przywrócić zgodę dwóch

skłóconych ostatnimi

czasami armii. Wybór został zatwierdzony przez wszystkich, z królem

Ryszardem włącznie, który

jednak chciał porozmawiać ze swym siostrzeńcem. "Powiedział hrabiemu Szampanii, Śe ta da"

ma [Izabela] jest w ciąży z markizem." Oznaczało to, Śe w przypadku urodzenia męskiego po"

tomka królestwo przyznano by temu dziecku; "a hrabia Szampanii

odpowiedział: Ale ja tej

damy nie chcę!" Zmienił jednak szybko zdanie ujrawszy Izabelę, "tak piękna była bowiem

i szlachetna". W końcu wszyscy pogodzili się przy aplauzie baronów.

Henryk poślubił Izabelę

w Tyrze 5 maja 1192 roku.

Jedna karta historii została odwrócona; zapoczątkowała ona okres

zgody między chrześcijanami

zamieszkującymi Ziemię Świętą. Henryk z Szampanii miał dokonać

objęcia władzy

w Akce razem z Izabelą, "bielszą niż kamea", jak pisze kronikarz.

Przed Gwidonem z Lusignan pojawiła się takŜe nieoczekiwana szansa.

Król Ryszard, nie mając

środków na zachowanie Cypru po niespodziewanym podboju wyspy,

zapropozował ją temp

lariuszom za sumę stu tysięcy dukatów; spotkali się oni jednak z

wrogością mieszkańców.

A powstanie ludności w Nikozji w przeddzień Wielkanocy 5 kwietnia

1192 roku było na tyle

gwałtowne, Ŝe sami z Cypru zrezygnowali. Wtedy to Ryszard wpadł na

pomysł, by uczynić

z Cypru lenno Gwidona z Lusignan, króla bez królestwa. W maju 1192

roku poiteweński baron

zamieszkał tam, wykładając sumę czterdziestu tysięcy dukatów

poŜyczoną od pewnego miesz

czanina z Trypolisu. Gwidon nie wiedział, Ŝe zakłada dynastię, która

przetrwa na wyspie przez

dwa wieki, aŜ do roku 1474.

Epopea Ryszarda daleka była jednak od zakończenia. 17 maja król, po

kilku potyczkach wo"

kól Askalonu, zaczął oblęŜenie twierdzy Daron, która ze swymi

siedemnastoma wieŜami,

umocnionymi ostatnio przez muzułmanów, dominowała nad całą równiną

nadbrzeŜną, nad dro"

gą ku pustyni Synaj. Zdobył ją po pięciu dniach w tej samej chwili,

gdy nadciągali z jednej

strony Henryk z Szampanii, wracający ze swego ślubu w Akce, z drugiej oddziały Hugona Bur"

gundzkiego. Połączone na nowo siły Franków miały wspólnie obchodzić w Daron Zielone

Święta, które wypadały tego roku

24 maja.

Szturm na Jerozolimę musiał tym razem niechybnie nastąpić. "Radził

się wszystkim król co

do oblęŜenia Jerozolimy i obiecał przysiąc na święte Ewangelie, Őe

nigdy nie odstąpi od oblęŜe"

nia, jak długo będzie miał konia lub inne zwierzę do jedzenia, jeśli

miasto nie podda się wcześ"

niej lub nie będzie wzięte siłą" - czytamy w anglo-normandzkim

opowiadaniu prozą poświęco"

nym wyprawie i śmierci króla. (R. C. Johnston, "The Crusade and death of Richard I", Oxford

1961; opubl. wg dwóch manuskryptów w kol. Anglo-Norman Texts, XVII.)

Wydaje się, Őe po"

wziął wtedy decyzję mimo złych wiadomości, jakie nadeszły z Anglii.

Wojska zgromadzone

w Askalonie ruszyły w kierunku fortecy zwanej Blanche Garde w Tall

as-Safiah na wzgórzu

dominującym nad portem, a później na Latrun i Betenoble.

W Świętym Mieście emocje osiągnęły szczyt. Kronikarze arabscy

opowiadają o panice

mieszkańców; trzeba było uśyć siły, by ich powstrzymać od masowej

ucieczki. Lęk owładnął

nawet Saladynem, a bardziej jeszcze emirami z jego otoczenia,

zwłaszcza gdy dowiedziano się,

Ŝe w czasie jednego z podjazdów Ryszard i kilku jego rycerzy podeszli pod mury Jerozolimy na

jakieś pięć kilometrów i złupili miejscowość zwaną dzisiaj Abu-Gosz,

gdzie znajdowało się

słynne źródło i karawanseraj. Templariusze zbudowali tam kościół,

który dziś został odrestau"

rowany. Stanowi on jedno z miejsc domniemanego ewangelicznego Emmaus.

Tutaj nastąpił epizod, który na pewno dodał odwagi krzyŜowcom, a

który opisuje szczegó"

łowo cytowany juŜ tekst anglo-normandzki:

"Owej nocy udał się król Ryszard, a z nim pięćdziesięciu jego

rycerzy, odwiedzić świętego

pustelnika, który mieszkał w skale na górze Saint-Samuel. Miał on dar proroczy. Nigdy nie wy"

szedł ze swej jaskini i nie jadał nic oprócz ziół i korzeni, i nic

nie pił oprócz wody, a za odzienie

miał tylko brodę i włosy, od czasu jak Saraceni weszli do Ziemi

Obiecanej i zagarnęli Święty

Krzyż. Przemawiał bardzo dobrotliwie do króla i mówił, że jeszcze nie przyszedł czas, aby Bóg chciał swój lud na tyle uświęcić, by Ziemię Świętą i Najświętszy

Krzyż oddać w ręce chrześcijan.

Potem odsunął kamień w swej grocie i wydobył drewniany krzyż,

który był częścią Świętą

tego Krzyża, i dał go królowi Ryszardowi mówiąc: Od dzisiaj za siedem dni przyjdzie mi zejść z tego świata i Pan Bóg chce, żebyś miał tę relikwię, bo wiele trudów przecierpiałeś i wiele zrobiłeś dla Jego miłości, który na krzyżu chciał umrzeć za ciebie i

innych grzeszników. Król

ukłęknął i wziął ze czcią krzyż z jego ręki, i zaprowadził mędrca do

swego pałacu, gdzie za

trzymał go do siódmego dnia, w którym zmarł, jak to z góry

zapowiedział."

Wieść o tym spotkaniu rozeszła się w wojsku, w którym panowało

zniecierpliwienie. Lecz

dowódcy czekali na posiłki z Akki, a dni mijały... Po raz trzeci

wojska znalazły się w bliskości

Jerozolimy i nie próbowały zdobycia jej, co w stanie lęku, w jakim

znajdował się sułtan i jego

armie bardziej jego otoczenie, może by się powiodło!

Tymczasem podjęte bez wahania szczęśliwe posunięcie miało pozwolić

królowi Ryszardowi

na zagarnięcie bardzo dużej karawany jadącej z Bilbajs do Egiptu. O

jej przejeździe został

uprzedzony przez beduinów, którzy chętnie szpiegowali na jego uśytek.

Odjechawszy nocą

w kierunku Karatih - które nazywano "Galatie" - Ryszard dosłownie spadł na konwój w miejs

cu nazywanym "Okrągła Cysterna". Choć eskortowana przez dwa tysiące Őłnierzy, którym

powierzono ochronę, cała karawana dostała się w jego ręce, a obrońców rozpędzono. "Ludzie,

którzy wiedli karawanę, poddawali się Őłnierzom i rycerzom i

przyprawiali im za uzdę ob"

juczone wielbłądy i mulice, i muły, które wiozły tak drogocenne

ładunki i tyle bogactw." Mó"

wiono Őe było cztery tysiące siedemset wielbłądów, a co się tyczy

mułów, mulic i osłów, "nigdy

nie moŐna się ich doliczyć", i Őe podczas "Őadnej wojny nie zdobyto w kraju takiego łupu": zło"

to, srebro, cenne tkaniny, zbroje i korzenne przyprawy...

Ten nieoczekiwany sukces powinien był zachęcić dowódców krzyŐowców w

takiej samej

mierze, jak osłabił ducha emirów w Jerozolimie, gdzie dodatkowo

powstały właśnie między

Kurdami i mamelukami w takim nasileniu, Őe sam kronikarz AmbroŐy

wspomina o nich. Baha

ad-Din zaś ukazuje Saladyna w stanie ogromnego podniecenia i

niepokoju podczas dni, które

nastąpiły po ataku na karawanę 20 czerwca 1192 roku.

Francuska część wojska i sam ksiąŐ Burgundii byli tym razem

zdecydowani uderzyć na Jerozolimę.

Ryszard, co trudne jest do wytłumaczenia, odmówił udziału.

"Gdyby sprawa miała

dla nas zły przebieg, zawsze by mnie za to ganiono i straciłbym

honor" - każe mu powiedzieć

Ambroży. Znowu zebrało się zgromadzenie: dwudziestu mężczyzn

reprezentowało zarówno

Francuzów, jak i armię króla; templariusze i szpitalnicy oraz

baronowie z Ziemi Świętej nie

zdecydowali się w końcu przystąpić do szturm; działo się to 4 lipca, dokładnie w piątą rocznicę

klęski pod Hittinem.

śałosne to oczekiwanie

Przeklinać jeno byli w stanie,

Jerozolimę wciągnąć nie można było

Oblegać i zdobyć siłą.

Próżno czekali na dzień, co pozwoli

Jerozolimę wyzwolić.

Mimo wielkiego podziwu, jakim darzył Ryszarda, kronikarz Ambroży

wspomina nie bez

smutku:

Ludzie wciąż jeszcze tu opowiadają

O tych, co z woli Boga zwyciężali,

O Boemundzie, Tankredzie - niemała

Ich chwała wszakże była dawną chwałą.

Rozpoczęły się pertraktacje, podczas gdy w obozach, w to upalne lato, odgrywano się, śpie”
wając piosenki to o Ryszardzie, to znów o księciu Burgundii.

Król Anglii powrócił do Akki i przygotowywał się do marszu na Bejrut
ze swą armią, "zu”
pełnie pozbawioną blasku i bezbarwną”.

Kiedy król Ryszard o wieczorze
W namiot się chroni, w tejże porze
Statek z Akki przybija do brzegu.

Ze statku zasię wybiegną
Ci, co przybyli z posłaniem
Do króla, wołają zdyszani,
że Jafę zdobędą pogani,

Jeśli nie przyjdzie im w pomoc.

26 lipca Saladyn zaskoczył Jafę swym atakiem; obrońcy opuścili miasto i schronili się w za”
mku. Po rozpaczliwej obronie byli już o krok od poddania się, gdy
rankiem 1 sierpnia zarysowa”

ło się na horyzoncie kilka okrętów; na czele znajdował się okręt z
królewską banderą; zatrzy”

many w zatoce Hajfy przez niepomyślne wiatry przez trzy dni, Ryszard
nadchodził na pomoc

Jafie.

Z początku król wahał się: nie wiedział, czy będzie mógł bez
przeszkód przybić do brzegu.

O sytuacji panującej w mieście uświadomił go dopiero pewien mnich,

który zeskokczył z murów

zamku na piaszczystą plaŜę. Ryszard odpłynął w morze, pociągając za sobą swoich rycerzy.

Mimo ostrzału saraceńskiego udało się im wznieść rodzaj barykady z resztek statków i łodzi,

pod której osłoną król i jego ludzie mogli podejść pod WieŜę

Templariuszy. Wówczas to:

"Kazał otworzyć bramy i wymachując swymi królewskimi insygniami uderzył całą siłą na

wojska Saladyna stacjonujące w mieście; i zabili wszystkich, którzy czekali nie uciekając, a inni

uciekli z miasta; i wielkie mnóstwo bogatych ludzi poddało się, i w ten sposób miasto zostało

uwolnione z rąk Saracenów."

"Nieustraszoność Franków, spokój i precyzja ich ruchów" w tych okolicznościach wzbudziły podziw arabskiego kronikarza Baha ad-Dina: "Cóż za wspaniali

wojownicy ci ludzie! Ile w nich męstwa i odwagi.

Wojska Saladyna uciekły aŜ do Jazury. AmbroŜy pisze: "Król kazał rozbić swój namiot

w tym miejscu, w którym Saladyn nie odwaŜył się go oczekiwać. Tam Ryszard Wielki obozo"

wał... Nigdy, nawet w Roncevaux, nikt nie zachowywał się tak jak on..."

Tymczasem nieprzyjaciel opanował strach. Wiedząc, że Ryszard nie ma z sobą więcej niż dwa tysiące wojowników, w tym tylko pięćdziesięciu rycerzy, i to bez koni, gdy ruszając na Jafę nie mieli czasu, by je załadować - postanowił wziąć odwet. Frankowie obozowali poza murami Jafy. Wczesnym rankiem pewien genueński marynarz oddalwszy się od obozu ujrzał w oddali, w słabym blasku świtu, błysk zbroi i wszczął alarm. Gwałtownie obudzony Ryszard z pośpiechem zebrał swój mały oddział, przysięgając, że własnoręcznie zetnie głowę pierwszemu, który by chciał się poddać. Rozmieszczył na przemian włócznie i kuszników, każdy zaś z tych ostatnich wspomagany był przez innego żołnierza, który łądował drugą kuszę, gdy z pierwszej strzelano. Szarża nieprzyjacielskiej konnicy załamywała się na włóczniach, a gdy przegrupowywali się do następnej, syłał się na nich rzęsisty deszcz pocisków z kusz, zabijając ludzi i konie. "Męstwo Franków było tak wielkie, że nasze oddziały, zniechęcone ich oporem, zadowalały się trzymaniem ich w osaczeniu, ale na odległość." Na próżno sam Saladyn próbował zachęcić ich do walki. Wówczas i Ryszard osobiście rzucił się do bitwy, zadając tyle ciosów i tak silnych, że, jak pisze Ambroży, uszkodził sobie skórę na rękach.

"Jak tłukł wroga, ja pomnę owo,

Wraz uderzał ramieniem i głową

W admirała, z siłą zaś tak wściekłą,

Iśe wroga posłał prosto w piekło."

Kiedy wrócił po ataku, "on sam i jego koń wraz z czaprakiem pokryte były taką ilością strzał,

Śe wyglądali jak jeś". Tu znajdujemy scenę najbardziej "rycerską".

Brat Saladyna, Malik

al-Adil, przyglądał się bitwie. Na jego rozkaz tłum walczących

rozstał się, by przepuścić ma"

meluka prowadzącego dwa wspaniałe arabskie wierzchowce, które

podstawiono Ryszardowi,

"bo nie przystoi królowi walczyć pieszo"...

Wieczorem 5 sierpnia Saladyn i resztki jego armii wycofali się w

kierunku Jazury, a później -

Latrunu, bardziej zniechęceni niż kiedykolwiek. Zostali pokonani mimo dziesięciokrotnej przewagi.

Rozpoczęte natychmiast rokowania pokojowe ciągnęły się ponad miesiąc.

Saladyn zdawał

sobie sprawę, Śe opóźnienie działa na jego korzyść, bo przeciwnikowi

spieszno do kraju, skąd

nadchodziły niedobre wiadomości. Skądinał Saladyn mnośył uprzejmości

wobec Ryszarda

i wiedząc, Śe ów znowu zapadł na malarię, kilkakrotnie posyłał mu

owoce z Libanu i mrośone

śniegiem sorbety.

Ostatecznie zdecydowano, że chrześcijanie utrzymają w posiadaniu pasmo przybrzeżne od

północy Tyru do południa Jafy. To miasto, tak dzielnie bronione,

miało pozostać przez długie

czasy portem, do którego przybijali pielgrzymi: jeszcze w XIV i XV

wieku, gdy utracono Ziemię

Świętą, przybywały pielgrzymki, których uczestnicy chronili się w przybrzeżnych grotach,

czekając na niezbędnych przewodników, by podjąć drogę do Ramli i

potem do Jerozolimy.

Traktat zawarty 2 września 1192 roku upoważniał odtąd Franków i

wszystkich chrześcijan do

darmowego odwiedzania świętych miejsc bez konieczności płacenia

jakichkolwiek podatków

czy ceł.

I na tej budującej wizji tłumu pielgrzymów ruszających w drogę do

Jerozolimy zamyka się

rozdział walk i bitew, w których przeciwnicy mieli okazję nie tylko

stać naprzeciw sobie, ale

też docenić się nawzajem. Saladyn osobiście czuwał, by pielgrzymi nie byli źle traktowani; trzy

pielgrzymki wkrótce zebrane ruszyły w drogę, podczas gdy Ryszard

upominał się o uwolnienie

chrześcijańskich jeńców, a zwłaszcza oddanego Wilhelma z Proux,

"który był wzięty za nie"

go"; odmówił jednak udania się do Grobu Świętego, skoro "nie mógł

odebrać go z rąk nieprzy-

jaciół". Lecz jego kronikarz, biorący udział w drugiej pielgrzymce, opisuje nam ze wzrusze-

niem "stacje", które przebywał:

"Ludzie sułtana, którzy dróg tych strzegli,

Od pątników daleko odbiegli,

Gdy ci ukazali się na drodze.

Szliśmy tedy strudzeni srodze,

Poprzez góry wiodła droga ta,

AŜ i ujrzelśmy Montjoie.

Z szczęściem w sercu sunąc coraz dalej,

Ujrzelśmy wreszcie Jeruzalem.

Sunęliśmy zasię na kolanach,

Dług spłacając święty wobec Pana,

Wstąpiliśmy na Górę Oliwną.

Stąd procesja wyruszyła Œywo

Tam, gdzie dzień męki nastał.

Ujrzelśmy wreszcie owo Miasto,

Gdzie ciałem się stały BoŜe słowa,

IŜby tam Grób Święty ucałować.

Czekała nas wszakŜe nowa droga

Prosto na Kalwarię, gdzie Syn Boga

Umarł, choć i narodził się w chwili,

Kiedy Go na KrzyŜu zamęczyli.

Walki w Ziemi Świętej, które Ryszard trzykrotnie toczył u bram

Jerozolimy, zasługują na to,

by poświęcić im więcej uwagi. Wydaje się rzeczą pewną, że gdyby nie

wycofanie się króla

Francji, Święte Miasto znalazłoby się z powrotem w rękach chrześcijan i inaczej potoczyłyby

się losy świata.

Można przynajmniej w części przypisać niezdecydowanie króla Anglii

poczuciu osamotnienia

nia. By działać, musiał mieć pewność zwycięstwa.

By działać, lecz nie by się bić, gdy we wszystkich starciach siły

jego były mniejsze niż Saladyna

Saladyna; nawet znacznie mniejsze podczas ostatniej bitwy, tej, która

ocaliła Jafę - ledwie odzyskała

na, by znów została utracona. W tych warunkach zresztą taktyka

Ryszarda była rzeczywiście

genialna; wykazał nie tylko przytomność umysłu, lecz również

doskonały sposób obrony przed

szwadronami tureckimi, których metody dokładnie znał.

Ale - i Ryszard był tego świadom - odbicie Jerozolimy stanowiło

zamierzenie tak wyjątkowe,

że należało mieć pewność sukcesu, i to sukcesu trwałego. Wymagało to

dużych sił okupacyjnych

okupacyjnych, których został pozbawiony na skutek wycofania się Francuzów.

Bez wątpienia te siły obecne

ność drugiego króla pomogłaby przewyciężyć tę zmienność nastrojów

Ryszarda, tak łatwo

powodującą negatywne reakcje - ciągle "tak i nie", które mu zarzucał

Bertran de Born. Ale te

powstrzymywała go zapewne obawa przed przegraną i nieuchronną utratą

zaufania, jaka by go

czekała. To słabość, którą można by mu łatwo zarzucić.

W sumie jednak działanie jego uznać trzeba za słuszne. Docenia je

Gotfryd z Vinsauf, który

pozostawił nam długą pieśń słobną o śmierci Ryszarda, gdy w

łacińskich wierszach zwraca się

do Boga:

"Wspomnij, Panie, że król ten Tobie oddał Jafę,

Gdy bronił jej sam jeden przeciwko tysiącom,

Wspomnij Akkę, odwagą lwią zwróconą Tobie..."

Odzyskanie Jafy i Akki było rzeczywiście bezcenne; jeśli królestwo

frankońskie Ziemi Święte

tej mogło przetrwać dokładnie przez cały wiek - od 1191 do 1291 roku

- to tylko dzięki tamtym

bohaterskim wyczynom. Oczywiście stulecie to zawiera nie tylko

stronice chwalebne. Ale przy

najmniej powstaje wówczas pojęcie chrześcijańskiego Morza

Śródziemnego, co umożliwi pod

róże, przedłużyć zdolność oporu ludów zagrożonych nawałnicą turecką i

opóźni przez to wielkie

zniszczenia.

Spoza wielu stron pochwalnej literatury wyłania się obraz wielkiej

bazyliki Świętej Zofii

w Konstantynopolu, z jej poczerniałymi murami. Wśród licznych

zwiedzających ją dziś turystów

niewielu jest zainteresowanych tym, by pójść długą pochylnią

prowadzącą aż pod kopułę.

Tam zatrzymujemy się zdumieni nagłym ukazaniem się świętego Michała

lub raczej mozaiki,

która go przedstawia. Jest to jedyne miejsce, jakie pozostało

nietknięte lub prawie nienaruszone.

Najeźdźcy otomańscy uszanowali je: archanioł wymieniony w Koranie

miał prawo przeżyć.

Mozaika ta to strumień niezwykle świetlistych, niezapomnianych

kolorów. Schodząc wzdłuż

marmurowej ściany z wyrzeźbionym krzyżem (którego dwa ramiona zostały w wielu miejscach

maniakalnie wydrapane) musimy przypomnieć sobie, czym była bazylika

aż do roku 1453, że

swymi ścianami pokrytymi mozaikami, które błyszczały i skrzyły się,

jak mozaika świętego

Michała. Całość musiała być jeszcze wspanialsza lub co najmniej taka

jak Święty Apolinary

z Rawenny lub Monreale czy bazylika Świętego Marka w Wenecji. Dwa i

pół wieku trwania ta”

kiego cudu - to się liczy w historii ludzkości...

Sławne czyny Ryszarda Lwie Serce pozwoliły na przetrwanie tego dzieła sztuki i wielu in”

nych. Wszak ani on, ani krzyżowcy z jego otoczenia nie są w gruncie

rzeczy odpowiedzialni za

niepokoje, które w ciągu XIII wieku osłabiły, a nieraz nawet

zbroczyły krwią niepewne króles”

two Franków. Sprawcami zamieszek byli wielcy kupcy, których handlowe

rywalizacje wznieca”

ły niezgodę, a nawet wojny w tym samym mieście Akce, z takim trudem

odbitym, i tam, gdzie

rycerze szpitalnicy zbudowali wspaniały zamek, którego mury zostały

odsłonięte dopiero w na”

szych czasach. "Wojna, handel i piractwo tworzą nierozzerwalną

trójkę", mawiał Goethe. I to

właśnie ta trójca miała zniszczyć resztki królestwa, łatwego łupu dla mameluków pod koniec

XIII wieku. Działanie Ryszarda, podjęte i wzmocnione przez Ludwika

Świętego, przyniesie

cenne wytchnienie Arabom-chrześcijanom, Libańczykom, Armeńczykom i

samym Grekom,

mimo wzięcia Konstantynopola przez Latynów w 1204 roku.

Rozdział siódmy

Król więźniem

Listy i posłania, które ponaglały króla Anglii do powrotu do swego

królestwa, nie były nieuzasadnione.

Pozostawił on królestwo w rękach matki, Eleonory, a władza

administracyjna była

powierzona biskupowi Ely, Wilhelmowi Longchamp, pełniącemu

równocześnie funkcję kancelarza i justycjariusza.

W ogólnym przekonaniu była to silna osobowość. "Drugi Jakub, chociaż

nie walczył z aniołami,

o niezwyklej twarzy, którego duch kompensował niski wzrost", mówił Ryszard z Devizes,

który jednak ocenia go z większą pobłażliwością niż inni kronikarze.

Na przykład Wilhelm

z Newburgh zostawia bezlitosny portret biskupa: "Niezwykle zuchwały i przebiegły, zręczny

w równoczesnym posługiwaniu się swą władzą świecką i duchowną do tego stopnia, że mówił

o nim, iż ma dwie prawe dłonie, zdolny był posługiwać się każdą z

potęg świeckich i kościelnych, jedną zastępując drugą."

Wilhelm Longchamp pośpiesznie zwołał naradę w Londynie

w październiku 1190 roku, aby zaimponować wszystkim tytułem legata

papieskiego, który mu

właśnie został przyznany. To zapewniało mu skuteczną władzę tym

bardziej rozległą, im liczniejsi byli biskupi i arcybiskupi towarzyszący królowi do Ziemi

Świętej. I tyle też było nieobronionych stanowisk, które czyniły kler bezbronny wobec "tyrании"

Wilhelma chełpiącego się

papieską legacją i jednocześnie władzą kanclerza królestwa. Kronikarz zarzuca mu takŜe otą”
czanie się niebýwałym przepychem, oskarŜając go, Őe nigdy nie
podróŜuje z mniejszą liczbą
koni niŜ tysiąc, "a czasami więcej!" Wykorzystując swą pozycję legata wymagał od klasztorów
prawa noclegu, to znaczy goŝciny dla siebie i swej ŝwity podczas
podróŜy; od najmniejszych
spośród nich, nie będuých w stanie go przyjąć, wymagał opłaty w
wysokoŝci pięciu srebrnych
marek. Dla większych jego przyjazd był jakby nalotem szarańczy.
Wilhelm z Newburgh po”
twierdza równieŜ, Őe biskup sprowadził tłum swych bliskich z
Normandii, a swe siostrzenice
wydawał za przedstawicieli wielkich rodów angielskich. Jedna z jego
sióstr, Richende, miała
poŝłubić kasztelana zamku Dover, Mateusza z Clare, inna weszła do
rodziny Devereux.
Był więc biskup osobą trudną i cechowała go arogancja. Dodajmy, Őe
bał się jednej osoby na
ŝwiecie - brata króla, Jana, co pozwala sądzić, Őe jego rola w Anglii nie była wdzięczna. Usiło”
wał utrzymać tam ład wymagany przez Ryszarda, stosownie do instrukcji jawnych (lub moŜe
dla niektórych tajnych). Gdy go nie było, kaŜdy z tej władzy czerpał
do woli, i to za zgodą kró”
la.
Musiało więc dojŝć do zatargów międuy kanclerzem i braćmi Ryszarda,

zarówno bratem ro”

dzonym, jak i bratem bastardem, Gotfrydem. Dowiedziawszy się o

trudnościach i o zarzutach

przeciw administracji swego kanclerza, zimujący na Sycylii król

wysłał arcybiskupa Rouen,

Waltera, by położył kres konfliktom powstałym pod jego nieobecność;

skierował też dla nadzo”

ru prowincji York niejakiego Hugona Bardoulfa. Wilhelm Longchamp

osadził tam swego brata

na stanowisku szeryfa, lecz według opinii Wilhelma z Newburgh chcąc

nie chcąc pozostawał on

bezczylny, gdyż kanclerz nie przekazywał nikomu najmniejszej nawet

części władzy. Wydaje

się, że nawet polecenia króla były w jakimś stopniu kontrolowane

przez kanclerza.

Do nieuchronnie grożącego konfliktu z Janem Bez Ziemi doszło z powodu zamku Lincoln,

którego ochronę powierzono Gerardowi z Camville, z inicjatywy jego

syny. Wydaje się, że

Wilhelm Longchamp chciał, by oddano mu fortecę lub uznano tam jego

władzę, w związku

z czym kasztelan wybłagał pomoc Jana. Wilhelm zebrał swych zbrojnych

i wkroczył do miasta

Lincoln, oblegając fortecę. Jan kazał kanclerzowi wycofać się

niezwłocznie i zajął dwa zamki,

Nottingham i Tickhill, jako zastaw za odstąpienie od oblężenia
Lincolnu. Podczas tych działań
dowiedziano się o śmierci papieża Klemensa III, która nastąpiła w
Rzymie 10 kwietnia 1191 roku.
Oznaczało to koniec legacji przyznanej Wilhelmowi Longchamp.
Dysponował więc teraz
tylko władzą świecką. Pośpiesznie zawarł z Janem Bez Ziemi
zawieszenie broni, które miało
przekształcić się w prawdziwy układ pokojowy w lipcu, gdy Wilhelm
uroczyście przysiągł po
pierać wstąpienie Jana na tron w razie śmierci Ryszarda podczas
krucjaty. Uprzednio oskarżono
go o zawarcie układu z królem Szkocji, popierającego w takim
przypadku kandydaturę Artura
z Bretanii. Poza tym kanclerz wycofał z Lincolnu swe oddziały złożone z
jednych z normanów z kontynentu, a z drugich - z Walijczyków.
Ale wyplętała inna sprawa, powodując drugi konflikt. Chodziło o spory
Wilhelma z naturalnym
bratem Ryszarda, Gotfrydem, który nie bez sprzeciwów, jak
wiadomo, został arcybiskupem
Yorku. Konsekrowany w Tours 18 sierpnia 1191 roku, jeszcze
przedtem otrzymał paliusz
z rąk papieża Celestyna III, następcy Klemensa. Pamiętamy, że Ryszard
wymógł na swych
dwóch braciach przysięgę, że nie będą próbowali przyjeżdżać do Anglii
podczas jego tamtejszej nieobecności. Ale na prośbę ich matki Eleonory z przysięgi tej
zwolniono

Jana. Co do Gotfryda,

kanclerz próbował przeszkodzić mu w wyładowaniu, a gdy Gotfrydowi

udało się to jednak 14

września, Wilhelm Longchamp wysłał do Dover oddział wojska, który

zaaresztował biskupa

wraz z towarzyszącymi mu duchownymi; zarekwirował też ich bagaże.

Wiść o tym uwięzieniu

szybko się rozeszła i wielu baronów i biskupów - jak biskupi z Bath i Chester - zρέcznie podbu-

rzonych przez Jana Bez Ziemi wyrażało swoją dezaprobatę. Kanclerz

zaniepokojony powstałym

wzburzeniem uwolnił Gotfryda, ten jednak, udawszy się do Londynu, nie przestawał rozgłaszać

skarg i pretensji pod adresem Wilhelma. Wilhelm osiadł w Windsorze, a później, wobec nie-

pełności swej pozycji, schronił się w londyńskiej Tower z kilkoma

towarzyszami, którzy po-

zostali mu wierni.

Zachował się długi list biskupa Hugona z Nunant, przytaczany przez

niektórych kronikarzy.

List opisuje wydarzenia, których dokładna chronologia nie jest

całkiem pewna; można jednak

wydedukować z jego treści, że kanclerz Wilhelm Longchamp schronił się do Tower po kilku za-

targach między jego ludźmi i ludźmi Jana Bez Ziemi. 8 października

1191 zwołano wielkie

zgromadzenie w katedrze Świętego Pawła, gdzie w ogólnym zamęciu

oskarżenia wygłaszanych

przeciw kanclerzowi Jan Bez Ziemi, który w takich okolicznościach

potrafił manipulować tłu”

mem, ogłosił zdjęcie Wilhelma Longchamp z jego funkcji i zastąpienie

go przez Gautiera

Fitz-Pierre, arcybiskupa z Rouen, oraz Wilhelma Le Marchal. Innym

jeszcze osobom, Hugo”

nowi Bardoulf i Wilhelmowi Bruere, powierzono odtąd urzędy

justycjariuszy. Przedstawiciele

Londynu, miasta, które zaczęło odgrywać wewnątrz królestwa

najważniejszą rolę, odczuli, że

aktualni władcy przyznają im prawa jakby "gminy", zgadzając się przy tym, że przysięgali

wierność królowi Ryszardowi i jego bratu Janowi i że ten ostatni

będzie legalnym następcą tro”

nu Anglii w przypadku śmierci Ryszarda za morzem.

Jak pisze współczesny historyk, był to przykład "zmiany ministrów w epoce feudalnej. Wil”

helmowi Longchamp nie pozostało nic innego, jak poddać się pod

równoczesną presją brata

króla i tłumu. Zrzekł się więc swych funkcji i oddał zarówno Windsor, jak i Tower. Benedykt

z Peterborough zapewnia, że "wszyscy ludzie królestwa ucieszyli się z jego niełaski", co jest

może pewną przesadą. Jako gwarancję swego zrzeczenia się Wilhelm

zostawił zakładników

i odjechał do Dover po krótkim postoju w Bermondsey. 11 października

usiłował wsiąść na sta”

tek w przebraniu kobiety, ale został rozpoznany i wyprowadzony siłą.

Dopiero 29 października

udało mu się opuścić Anglię i wylądować w Normandii.

Godna przytoczenia jest pikantna anegdota opowiedziana, bez szacunku

i dosadnie, przez

Hugona z Nunant, biskupa Coventry lub Lichfield:

"Ponieważ nie ośmielił się [uciec z zamku w Dover] otwarcie, znalazł

nowy rodzaj podstępu

i przebrał się za kobietę. A więc gdy był zamknięty w górnym zamku,

postanowił dojść do wy

brzeża pieszo, odziany w zieloną bardzo długą damską tunikę zamiast

swej fioletowej szaty

księżej: w miejsce ornatu włożył płaszcz tego samego koloru, a na

głowę miał mitrę, szal.

W lewej ręce zamiast manipularza trzymał sztukę materiału jakby na

sprzedaż. W prawej laska

kupca zastępowała pastorał. Tak cudacznie przebrany biskup zszedł do

morza. Dziwny był taki

widok tego, który wielokrotnie przebierał się w pancerz rycerski;

czyżby jego duch do tego

stopnia zniewieściał, że wybrał kobiecego strój? Gdy siedział na

wybrzeżu, na kamieniu, podszedł

do niego rybak myśląc, że ma do czynienia z kobietą lekkich

obyczajów; rybak ten wracał

z morza prawie nagi, więc chcąc ogrzać się, podbiegł do dziwołaga i

objąwszy jego szyję lewą
ręką, prawą zaczął go macać. Gdy nagle uniósł jego tunikę i zuchwale
sięgnął do części dol”
nych, poczuł, że ma do czynienia z mężczyzną ukrytym pod kobiecym
strojem. Zaskoczony
i zdumiony cofnął się i głośno zawołał: Chodźcie wszyscy i zobaczcie, co się dzieje: w kobie”
cie znalazłem mężczyznę. Zaraz też ci, którzy towarzyszyli biskupowi
lub byli w pobliżu, po”
deszli i, choć delikatnie, odepchnęli rybaka i kazali mu zamilknąć; i rybak przestał krzyczeć.
Hermafrodyta siedział zaś dalej i czekał. W tym czasie pewna kobieta
wracająca z miasta wi”
dząc sztukę materiału, którą ten - czy ta - trzymał tak jakby na
sprzedaż, podeszła i zaczęła go
pytać, ile to kosztuje i ile łokci ma tkanina. Odpowiedzi nie było,
gdyż nie znał on wcale angielskiego. Kobieta tymczasem nalegała; i wtedy nadeszła inna kobieta,
zadając mu to samo pytanie
i natarczywie się domagając podania ceny. Ponieważ nic nie odpowiadał
i tylko się uśmiechał,
kobiety zaczęły rozmawiać z sobą i zastanawiać się kto zaczął? Czując
podstęp uniosły welon,
zasłaniający mu twarz, i odkrywszy nos ujrzaly twarz mężczyzny ciemną i świeżo ogoloną. Za”
częły się jeszcze bardziej dziwować i zepchnęły go na ziemię wołając
przenikliwym głosem:

Chodźcie, chodźcie, ukamienujemy tego dziwoląga, jemu pomieszała się
płeć! Zaraz zebrało
się mnóstwo mężczyzn i kobiet, zerwali mu welon z głowy i
wyczerpanego ciągnęli po ziemi za
rękawy i kaptur, haniebnie, po piasku i kamieniach, raniąc go. Słudzy jego próbowali dwa lub
trzy razy go uwolnić i stawić czoło tłumowi, lecz nie udało się im,
bo wszyscy podążali za nim
z dziką zaciętością i tak był wleczony przez całe miasto,
przeklinany, bity, opluwany w naj
większej hańbie. Tak potraktowanego, a raczej zmalretowanego
zamknięto w więzieniu pod
strażą dozorczy."

I pisał kończy swój list wyrażając życzenie, by papież i król dbali
o to, aby urzędy powie
rzać tylko osobom godnym zaufania, które nie narażą autorytetu
kapłańskiego czy godności kró
lewskiej.

Dodajmy, że w osiem dni później Jan Bez Ziemi osobiście wydał
polecenie uwolnienia Wil
helma Longchamp i pozwolił mu wyjechać za morze. Wilhelm wylądował we Flandrii w porcie
Wissant; narażony był jeszcze podczas przejazdu przez ten rejon na
 pewne trudności, i w końcu
dotarł do Paryża, gdzie przyjął go z wielkimi honorami biskup Maurycy de Sully. Na jego powi
tanie zorganizował uroczystą procesję w katedrze Notre-Dame, a

wiedząc, że jest nieco zubożony

Henry, wręczył mu sześćdziesiąt srebrnych marek. W Normandii, gdzie następnie się udał, po

traktowano go jako wyklętego: kiedy się zbliżał, przerywano obrzędy religijne. Wysłał więc

listy do papieża Celestyna i króla Anglii sprawozdanie o tym, co mu się wydarzyło, i skargę na biskupów i baronów, którzy mu szkodzili, oraz na samego Jana bez

Ziemi, obwiniając go za

przykrości, które go spotkały. Później, czując poparcie, skierował do biskupa Hugona z Lincolnu

inny list, wymieniający tych wszystkich, którzy jego zdaniem

powinni być z kolei wyklęci

w Anglii. Na pierwszym miejscu znalazło się oczywiście imię

arcybiskupa Waltera z Rouen.

Wówczas to na diecezje angielskie posypał się istny grad kolejnych ekskomunik.

Kronikarz Ryszard z Devizes przedstawia wydarzenia w sposób dość delikatniejszy i mniej

stronniczy niż większość ówczesnych kronikarzy, ale nie ukrywa

osobistej opinii, zwłaszcza

o przyznaniu obywatelom Londynu praw komunalnych:

"Tego dnia [nawiązuje tu do zgromadzenia w katedrze Świętego Pawła]

została założona

i uzyskała przywileje gmina londyńczyków, wobec której podjęli

zobowiązania pod przysięgą

wszyscy możni królestwa i również biskupi tej prowincji. Londyn

poznał wówczas po raz pierwszy

wszy, jak bardzo królestwu brakuje króla, gdy ani sam król Ryszard,

ani jego poprzednik i ojciec

król Henryk nie dopuściliby, by podobny spisek miał miejsce

choćby za tysiąc tysięcy

srebrnych marek, gdyby zło, które pochodzi od podobnego spisku, można

określić w kilku słowach

wach: komuna to nieumiarkowanie pospólstwa, bojaźń królów, obojętność kapłaństwa."

Podkreśla też nieszczęsny los kościoła w Ely po ucieczce kanclerza:

"Działalność liturgiczna zanikła w całej diecezji, we wszystkich miasteczkach ciała zmarłych
zostają nie pogrzebane."

Opowiada również, że dwaj legaci papiescy wysłani do Francji przybyli do Normandii - za namową,

jak mówiono, króla Francji, ale "w tajemnicy" - i że marszałek i seneszał nie pozwolili

im wejść tam, zakazując odwiedzania prowincji; chodziło o

Oktawiana, biskupa Ostii, i Jorjana

dana, opata z Fossanova.

Krótko mówiąc królowa Eleonora miała wszelkie powody, by wysłać do

syna Ryszarda listy

pełne trwogi. Rzeczywiście królestwo odczuwało dotkliwie

nieobecność swego króla. Sama

Eleonora miała nieco później, bo w początku roku 1192, stwierdzić

rozpręśnienie w diecezji Ely

w następstwie ekskomuniki. Po przybyciu 28 stycznia z Normandii do

Portsmouth udała się

wkrótce do tej diecezji.

"Ta kobieta, o której trzeba wielokrotnie i słusznie wspominać -

pisze jeszcze Ryszard z De"

vizes - a więc królowa Eleonora, odwiedziła kilka dworów, które do

niej należały jako część

diecezji Ely. Wszędzie, gdzie przejeżdżała,

przychodzili do niej ze

wszystkich wsi i osad mężczyźni, kobiety i dzieci, i nie byli to

tylko ludzie niskiego stanu; we

brzołach i płaczu, bosi, w podartych ubraniach, z włosami w nieładzie,

zwracali się do niej błagalnie"

nie, a rozpacz odbierała im mowę; niepotrzebni byli tłumacze, gdyż

to, co chcieli powiedzieć,

czytało się jak w otwartej księdze; nie pogrzebane ciała leżały na

polach tu i tam, gdyż biskupi

zawiesili chrześcijańskie pogrzeby. Królowa, wiedząc, skąd bierze się taka surowość, ogarnięta

litością na widok nędzy tych ludzi żyjących pośród zmarłych, odłożyła sprawy jej dotyczące,

udała się do Londynu i poprosiła, a raczej zażądała od arcybiskupa

Rouen, by wszystkie dobra

biskupa zostały zwrócone biskupstwu i by ten sam biskup, równocześnie jako kanclerz, został

zwolniony z klątwy ogłoszonej w prowincji Rouen. Ktoś byłby tak srogi i niewzruszony, by nie

ugiął się przed tą kobietą i nie wysłuchał jej życzeń? Arcybiskup

ogłosił więc, że seniorowi Ely

zostaną zwrócone w Anglii dobra jego diecezji i jego rodziny i

zobowiązał tego, kto miał je

w zastaw, do odwołania wyroku. W ten sposób to, co stanowiło

oczywiste poniżenie, za wsta”

wiennictwem królowej uciszyło się wśród nieuciszonych ludzi.”

Dodaje on, że nie udało się tego samego dokonać w odczuciach ludzi,

których umysły, na”

pełnione nienawiścią, takimi pozostały.

Królowa Eleonora dobrze wiedziała, co robi, udając się do Anglii:

dowiedziano się o powro”

cie do Francji Filipa. Wyruszył on z Bejrutu w sierpniu, poprzedzany

czternastoma galerami,

potem spędził kilka dni w Trypolisie, następnie w Chatelblanc,

Tortozie i w słynnym zamku

Margat w posiadaniu szpitalników. Spotykamy go później w Banyas,

następnie w DŹabali, na”

zywanej wówczas Giblet, w porcie Saint-Simon obsługującym miasto

Antiochię, w Alexan”

drette. Po postoju na Rodosie płynął wzdłuŹ wybrzeŹy Peloponezu; dwa

porty, Modon i Coron,

były wówczas bardzo uczęszczane, zwłaszcza przez kupców weneckich.

Następnie Filip August

zatrzymuje się w Kefalinii, potem na Korfu, skąd zwrócił się do

Tankreda sycylijskiego o po”

zwolnienie na przejazd przez jego ziemie.

Kilku ówczesnych kronikarzy zauważa z ironią, że złe zdrowie, służące mu za pretekst prze-
rwania wyprawy i powrotu do Francji, widocznie się poprawiło, gdy
wysiadł w Otranto i bawił
tam od 10 października 1191. Następnymi etapami były Lecce, Brindisi
i Bari, potem Trani,
Berletta, Benevento. Przejechał następnie przez Kapuę, Calvi i miasto San Germano u stóp
Monte Cassino, "wreszcie przez Aquino i Frosinone, skąd poprosił o konwoj cesarza Henryka
VI, gdy dotarł wówczas w tym miejscu na ziemie Cesarstwa. Przejechał
przez Anagni, po
czym przybył do Rzymu, gdzie papież Celestyn przyjął go z wielkimi
honorami i zatrzymał
przez tydzień. Był to, przypomnijmy, Hiacynt Boboni, który w swoim
czasie uczęszczał do
szkół w Paryżu i został obrany papieżem po śmierci Klemensa III,
która nastąpiła 10 kwietnia.
Filip uzyskał od niego zwolnienie ze swojego ślubowania, które można
by było uznać za nie
spełnione. Król Francji skorzystał z dobrego nastawienia papieża do
siebie, by poskarżyć się na
Ryszarda: To z jego powodu uciekł z Ziemi Świętej. Słowa te przytacza Benedykt z Peterbo-
rough, który utrzymuje nawet, że Filip prosił papieża, by mógł się
zemścić na rywalu w Nor-
mandii i innych ziemiach należących do królestwa angielskiego. Lecz

Ojciec Święty wiedząc,

„Śe mówi to tylko przez zwykłą zazdrość, nie chciał dać mu pozwolenia na czynienie zła na zie”

mi króla Anglii. Przeciwnie, pod karą klątwy zabronił mu podnosić rękę czy to na niego, czy na jego terytorium.”

Jak widać, można było wątpić w intencje Filipa co do powrotu na ziemię Francji, podczas gdy Ryszard pozostał, by stawić czoło wielkim trudnościom na Ziemi Świętej.

Król Filip przez Viterbo, Radicofani, Sienę, Lukkę, Mediolan, Piacenzę, Pawię i Saint-Jean-de-Maurienne powrócił do Francji nieco przed świętami Bożego Narodzenia 1191. I tu ro”

zumujemy pośpiech, z jakim Eleonora jechała do Anglii, by zatrzymać tam swego syna Jana.

Zwoływała liczne zgromadzenia baronów i prałatów królestwa, kolejno w Windsorze, Oksfordzie, Londynie, Winchesterze, i to głównie po to, by utrzymać Jana na ziemi angielskiej i zapobiec jego przyjazdowi do Francji i konspirowaniu przeciw Ryszardowi.

Wszyscy byli przekonani,

poczynając od Jana Bez Ziemi, „Śe Ryszard nie powróci z wyprawy do Ziemi Świętej; spędził tam już dwa lata bez uzyskania zresztą ze swego królestwa

żadnego dodatkowego wsparcia,

„Śadnego dodatkowego wsparcia,

na które niewątpliwie liczył. Jak zauwaŜa Ryszard z Devizes, "ani jego jedyny brat, Jan, hrabia Mortain, ani justycjariusze, ani inni baronowie, którzy pozostali, nie wydawali się myśleć o przekazaniu mu czegokolwiek ze swych dochodów, tak jak Saden nie myślał o jego powrocie.

Jedynie modły Kościoła wznosiły się nieustannie ku Bogu w jego intencji". Pogłoski o nowej chorobie króla nie sprzyjały uciszeniu niepokojów. Co do królowej Eleonory, to postawiła ona sobie jasny cel: utrzymać królestwo dla swego syna Ryszarda, prawowitego spadkobiercy, najbliŜszego jej sercu, jak pisze Ryszard z Devizes, który wydaje się kronikarzem o szczególnej intuicji:

"Instynkt macierzyński buntował się w niej i niepokój ogarniał ją na myśl o losie dwóch starszych synów i o tym, Ŝe śmierć jednego i drugiego była przedwczesna.

Dokonywała wszelkich wysiłków, by nie ustając w wiernej pomocy dla swych dwóch ostatnich synów stać się szczęśliwą matką przez ich los"

Ta macierzyńska troska, by ochraniać jednego i drugiego, skłaniała ją w owej chwili do zapobiegania, by młodszy, którego uwaŜała za lekkoducha, nie poszedł "spiskować przeciw swej panu i bratu za podszeptem i namową króla Francji". Jak zauwaŜa kronikarz, była gotowa

zrobić wszystko, by nie dopuścić do podobnych myśli u młodszego syna.

Zresztą udało jej się to. Jan musiał odłożyć na później swój projekt

wyjazdu na kontynent, lecz

"zawiedziony w swych zamiarach", zagarnął w zamian dwa zamki, Windsor i Wallingford. Pota"

jemnie kaŝąc wezwać królewskich konetabli, polecił swoim ludziom

pilnowanie owych za"

mków naleŝących do króla. Wkrótce teŝ na wezwanie arcybiskupa Rouen

baronowie i prałaci

zostali zwołani do Londynu. Zaczęły się rozmowy dość niezdecydowane,

jeśli wierzyć Ryszar"

dowi z Devizes, gdyŝ kaŝdy chciał poruszać sprawę tych zamków, ale

bał się ściągnąć na siebie

gniew Jana. Wtedy nastąpił nieoczekiwany zwrot w obradach

zgromadzenia. Pojawili się po"

słowie i pozdrowili królową i wszystkich obecnych w imieniu kogoś,

kogo nikt nie oczekiwał:

kanclerza Wilhelma Longchamp, który, jak powiedzieli, poprzedniego

dnia przybił do brzegu

w Dover.

Wilhelm Longchamp zaś zdążył pośpiesznie wnieść swą sprawę do

papieŝa, a ten, darząc go

nadal zaufaniem, odnowił legację udzieloną przez poprzednika.

"Wszyscy zamilkli i skierowali

twarze na tego, który mówił", pisze kronikarz, cytując Wergiliusza zgodnie ze swym zwyczajem"

jem; rzeczywiście mnoży on aluzje i cytaty, zawsze z wrodzonym sobie humorem.

Ów powrót Wilhelma Longchamp był prawdziwym gestem teatralnym.

Członkowie zgroma”

dzenia, dezorientowani, zaczęli błagać Jana o pomoc przeciwko

kanclerzowi. Jan, który osten”

tacyjnie zamieszkał w Wallingfordzie i okazywał zupełną pogardę dla

rozmów wszczętych

przeciw niemu, udał się w końcu do Londynu. Zgadza się na wysłuchanie zgromadzenia, które

juŜ nie wspomina o zagarniętych przez niego zamkach, lecz

jednogłośnie skarŜy się na posunię”

cia kanclerza. Na co Jan wyjawia baronom i prałatom, Őe kanclerz

obiecał mu sumę siedmiuset

srebrnych funtów za nieprzeszkadzanie w jego przedsięwzięciach:

"Rozumiecie więc sami, ile

potrzebuję pieniędzy" - dodał na zakończenie.

Najwidoczniej zrozumieli wszyscy. Oferują Janowi pięćset funtów

szterlingów i natychmiast

otrzymują za to upragnione pismo przeciw kanclerzowi. Sprawy toczą

się wartko: "śadnych

opóźnień; królowa pisze, kler pisze, naród pisze. Wszyscy

jednomyślnie mówią nie kancle”

rowi; niech odejdzie dla własnego bezpieczeństwa, niech bezzwłocznie wraca za morze, jeśli

nie chce się narazić na nową wojnę." Jeśli wierzyć temu samemu

Ryszardowi z Devizes, wobec

takiej jednomyślności kanclerz tak zbladł, jak ktoś, "kto nadepnął na węŜa bosymi stopami".

Musiał wrócić za morze 2 kwietnia 1192 roku, nie tracąc zresztą

nadziei, Őe jego godzina wybi"

je jeszcze wcześniej czy później.

Tymczasem królowej Eleonory przeczucie nie myliło. Filip August od

swego powrotu nie

przestawał szerzyć złośliwych pogłosek o swym wasalu, królu

Ryszardzie. Czynił to juŜ zresztą

wcześniej jego krewny, Filip z Dreux, biskup Beauvais, który opuścił

Ziemię Świętą wkrótce po

śmierci księcia Burgundii, w lipcu 1192 roku; mówiono, Őe ta śmierć

natychmiast przywróciła

zdrowie królowi Ryszardowi...

"Po dopłynięciu do wybrzeŜa niemieckiego, na wszystkich etapach swej podróŜy [biskup]

rozpowszechniał wśród ludów pogłoski, Őe ten zdrajca król Anglii od

chwili przybycia do Pales"

tyny snuł plany wydania swego pana, króla Francji, Saladynowi; Őe

kazał zamordować markiza

[de Montferrat), by zawładnąć Tyrem; Őe kazał zgładzić księcia

Burgundii trucizną, Őe w końcu

zdradził całe wojsko chrześcijańskie, gdyŜ nie było mu posłuszne; Őe

był to człowiek szczegól"

nie okrutny, o twardych obyczajach, nie mający w sobie nic

sympatycznego, mistrz chytrósci

i arcymistrz obłudy; Œe to dlatego król Francji tak szybko wrócił i

dlatego Frankowie, biorący

udział w wyprawie, musieli porzucić Jerozolimę nie podbiwszy jej. Te

poğłoski rozpowszech"

niały się coraz silniej i wzniecały nienawiść wszystkich ludzi

przeciwko jednemu człowiekowi."

Co więcej, dodaje kronikarz po powrocie do Francji:

"Ten sam biskup Beauvais szeptał w tajemnicy królowi Francji, Œe król Anglii, który popro"

wadził wszystkich na stracenie, wysłał płatnych morderców do Francji.

Filip zaniepokoił się tą

wiadomością i wbrew krajowym zwyczajom ustanowił swą straŒ osobistą

starannie dobraną.

Dodał, Œe powinien on wysłać do cesarza posłów z podarkami i nakłonić jego majestat do znie"

nawidzenia króla Anglii. W rezultacie cesarz wydał polecenie, by

wszystkie miasta, wszyscy

panowie Cesarstwa przyjęli króla Anglii oręŒem, gdyby wracając z

Palestyny wylądował na ich

ziemi, i dostarczyli mu go Œywego lub martwego."

Czy te oskarŒenia Ryszard z Devizes opierał na późniejszych

wydarzeniach? W kaŒdym ra"

zie strach Filipa Augusta, jego obawa przed zamordowaniem weszły do

historii, a oskarŒenie

Ryszarda - które zresztą wydaje się zupełnie niesłuszne - Œe

spowodował przedwczesną śmierć

markiza de Montferrat, było mocno rozpowszechnione w wojsku

krzyżowców i poza nim, na

Wschodzie i na Zachodzie. Dodać trzeba, że wszystko to działo się w

czasie, gdy Ryszard po-

walony był chorobą, a zawieszenia broni były zawierane bez jego

wiedzy przez biskupa Salis-

bury Huberta Waltera oraz tego, który został wyznaczony następcą

markiza - Henryka z Szam-

panii.

Gdy król odzyska zdrowie, jego wysiłki, aby skupić armię zdolną do

bezpośredniego zaata-

kowania Jerozolimy, będą niweczone przez tych samych, którzy zawarli

pokój i którzy odwo-

dzili wojsko od chęci zjednoczenia i odpowiedzenia na apel króla.

Kronikarz ukazuje nam Ry-

szarda rozgoryczonego tym odstępstwem, gryzącego z wściekłości laskę

z drewna piniowego,

którą nosił w ręku, i wołającego: "Panie, czemuś mnie opuścił?" Oraz:

"Wszak to nie z mojego

powodu, lecz dla Ciebie moje sztandary będą odtąd rzucone na ziemię.

Wszak to nie z powodu

tychórzostwa mego wojska Ty, mój Król i mój Bóg, jesteś dzisiaj

pokonany. Ty, a nie Twój

biedny mały król Ryszard, który tutaj stoi." Wykorzystując taki stan przygnębienia króla Hubert Walter i Henryk z Szampanii doprowadzili do tego, co wcześniej sami postanowili: rozejmu

z sultaniem, na który udało się im uzyskać akceptację króla.

"Była w tym człowieku taka siła fizyczna, taka odwaga duszy, taka wiara w Chrystusa, że trudno było powstrzymać go, by nie rzucił się w tym stanie, pozbawiony wszelkiego wsparcia,

samotnie do walki przeciwko tysiącom doborowego wojska pogan."

W ten sposób kronikarz tłumaczy koniec wyprawy, która rozczarowywała, i powód, dla którego król Ryszard nie doprowadził do zdobycia Jerozolimy. Opisując wydarzenia, nawet jeśli

w jakimś stopniu dał się porwać podziwowi dla Ryszarda, ukazał nam przynajmniej, w jakiej

sytuacji znajdowało się jego królestwo i jaki panował w nim stan ducha po trzech latach nieo-

becności króla.

Opinie Ryszarda z Devizes, zwłaszcza na temat Filipa, są szeroko potwierdzone przez innych

świadków. Szczególnie Wilhelm z Newburgh opisuje strach króla Francji tak wielki, że poruszał się już tylko ze zbrojną eskortą w obawie, że król Ryszard może nasłać zabójców, aby się go

pozbyć. Zwołano nawet w Paryżu zgromadzenie dla wyjaśnienia zaufanym króla powodów za-

stosowanych środków ostrożności. Filip zadawał pytanie, czy nie

powinien uprzedzić ataków

króla Anglii przez wszczęcie działań wojennych na jego ziemiach. Rada zatwierdziła podjęte środki ostrożności, lecz stanowczo odradziła napadanie na dobra króla-krzyżowca, który znajdował się przeciw pod ochroną papieża i którego atakowanie było

by hańbą. Kronikarz dodaje, że choć Filip powstrzymywał się od działań wojskowych, to sta

rannie przygotowywał wojnę, i to z tym zamiarem podburzał króla Danii Knuta, usiłując ożywić dawną wrogość między Duńczykiem i Anglikiem. Nie udało mu się to, lecz przynajmniej uzys

kał rękę księżniczki Ingeborgi, tej, którą we Francji będą nazywać Isambur. Jej zaślubiny miały

przynieść wielki posag obiecany przez króla Danii zamiast pomocy militarnej. Wiadomo skąd

wiad, że nazajutrz po ślubie Filip odtrącił nieszczęsną Isambur, która miała przeciwstawić królowi

niewiarygodny upór. Ale to już inna historia. (Opowiedziałyśmy ją wspólnie z Genevieve

Cant w dziele zatytułowanym "Isambur, la reine captive", wyd. Stock, 1987.)

Wróćmy jednak do Ryszarda. Znajdujemy go 9 października 1192, jak przygotowuje się do

zaokrętowania na Cyprze po przekazaniu własności wyspy Gwidonowi z Lusignan i odmawia

pielgrzymki do Grobu Świętego. Jak pisze pewien kronikarz, cały ogrom cierpień, niebezpie

czeństw i trudów zakończył się nikłym rezultatem, jeśli chodzi o

Jerozolimę ziemską. Natomiast

zrobiono wiele dla ustanowienia Jerozolimy niebiańskiej we wspólnym

porywie i przy wielu

poświęceniach osobistych.

Historia Ryszarda była jednak daleka od zakończenia. Wpierw, wkrótce

po odpłynięciu floty,

rozpętały się gwałtowne burze. Przez sześć tygodni okręty miotane

były straszliwie po wodach

śródziemnomorskich. Gdy były już o trzy dni podróży od Marsylii,

uporczywe pogłoski na te”

mat powitania zgotowanego królowi Anglii na wybrzeżach Langwedocji

sprawiły, że Ryszard

postanowił zawrócić i wpłynąć na Adriatyk. Próbując manewru powrotu,

dobił w końcu do wy”

brzeży Korfu. Tam miało miejsce ciekawe spotkanie z dwoma statkami

pirackimi, które wpraw

okazywały wobec królewskiej nawy wrogie zamiary, lecz po rozpoznaniu, do kogo należały, za”

fiarowały swe usługi. Uzgodniono w końcu, że Ryszard popłynie na ich

statku, zatrzymując

przy sobie tylko kilku swoich ludzi: Baldwina z Bethune, księdza o

imieniu Filip, kapelana An”

zelma, który jako naoczny świadek opowiedział szczegółowo powrót

króla kronikarzowi Rau”

lowi (lub Ryszardowi) z Coggeshall. Razem z nimi było jeszcze kilku

braci z zakonu templariu”

szy i kilkoro słuŝby. Podążając wzdłuŝ wybrzeŝy Adriatyku przybili

wszyscy, jak podaje kroni”

ka, do brzegów Sławonii, tj. dzisiejszej Jugosławii, w pobliŝu miasta zwanego Gazara (dzisiaj Zadar).

Porozumienie się króla Anglii z piratami w celu powrotu z wyprawy

krzyŝowej do swego

królestwa - to początek godny powieści przygodowej. Powrót Ryszarda

bowiem to prawdziwa

powieść, w zakresie przygód zaś historia jest zawsze bogatsza niŝ

jakakolwiek fikcja.

Minie jeszcze półtora roku, zanim Ryszard dopłynie do wybrzeŝy

Anglii. Nieraz pewnie po”

ŝałował, ŝe uląkł się hrabiego Tuluzji i zawrócił swój statek do

Korfu, by nie znaleźć się na lan”

gwedockim Morzu Śródziemnym. Okaŝe się, ŝe byłoby ono moŝe bardziej

przyjazne niŝ wy”

brzeŝe Adriatyku...

Wierni danemu słowu piraci skierowali się więc do Gazary nad

Adriatykiem po przepłynię”

ciu redy Raguzy (dzisiejszego Dubrownika). Gdy wyszli na brzeg, król, dowiedziawszy się, ŝe znajduje się na ziemiach Mainarda hrabiego Gorycji, wysłała do niego

posłańca. Miejsce było

najgorsze z moŝliwych. Mainard był wasalem księcia Leopolda

Austriackiego. Aby otrzymać

list ŝelazny, umoŝliwiający mu dotarcie do Alp, Ryszard wysłał do

hrabiego posłańca z do"

kładnymi instrukcjami: ma przedstawić Ryszarda jako Hugona, kupca

podróŜującego z hrabią

Baldwinem z Bethune, oraz przekazać mu wspaniały prezent. Był to

jeden z trzech rubinów,

które zakupił u pizańskiego kupca i kazał osadzić w złotym

pierścieniu - te trzy kamienie koszt"

towały go dziewięćset bezantów.

Ma nadzieję, ŝe podarek zjedna mu przychylność hrabiego. Jednak moŝe

właśnie ten królewski

prezent wzbudził podejrzenia. Gdy posłaniec stawił się przed hrabią,

prosząc o ŝelazny list dla

pielgrzymów wracających z Jerozolimy, ten zapytał o ich imiona.

"Jeden z nich nazywa się

Baldwin z Bethune, drugi to kupiec Hugo, który przekazuje wam, panie, ten pierścień." Intuicja

podsuwa hrabiemu Mainardowi odpowiedź: "Nie - powiedział - on nie nazywa się Hugo, lecz

król Ryszard." I po chwili zastanowienia: "Chociaŝ przysięgłem, ŝe aresztuję wszystkich piel"

grzymów przybywających z tamtej strony i ŝe nie przyjmę od nich

ŝadnych podarunków, to

jednak ze względu na piękno daru oraz ze względu na tego, który mi go przesyła, i na honor,

jaki mi okazał, choć mnie nie widział, zwracam podarek i pozwalam wam odjechać swobod"

nie."

Po powrocie posłaniec przekazał wszystko królowi. Obawiając się

najgorszego Ryszard i je"

go towarzysze zakupili potajemnie konie i w środku nocy opuścili

miejsce postoj; korzystając

z możliwości wolnego przejazdu oddalili się jak najszybciej. Lecz

hrabia Mainard pośałowiał

swego szlachetnego odruchu i kazał uprzedzić swojego brata, hrabiego

Fryderyka z Betesov, za"

lecając mu aresztowanie króla, gdy tylko stanie na jego ziemi. Hrabia Fryderyk posłał jednego

ze swych agentów, człowieka mu oddanego, aby przeszukał miasto. Miał

rozkaz odnalezienia

domu, w którym zatrzymali się podróżujący, i rozpoznania króla czy to po sposobie mówienia,

czy po jakichkolwiek innych oznakach. Człowiekiem wybranym do tej

misji okazał się Nor"

mandczyk, niejaki Roger z Argenton. Osiedlony od dwudziestu lat w tym kraju, był jednym

z bliskich ludzi Fryderyka i mężem jego siostrzenicy. Hrabia obiecał

mu darować pół miasta za

wykrycie miejsca pobytu króla Anglii. Przeszukując domy jeden po

drugim Roger z Argenton

znalazł tego, którego szukał: król usiłował zachowywać się w

domostwie jak zwykły giermek,

lecz zdradziła go postura. Roger z Argenton padł na kolana cały we

łzach i błagał go, by ucie"

kał. Podał mu cenę, jaką za niego wyznaczono, i dał królowi
wspaniałego konia. Ryszard bez”
zwłocznie ruszył w drogę z dwoma tylko towarzyszami, Wilhelmem
d'Etang i młodym chłop”
cem mówiącym po niemiecku, co było nieodzowne, by nie zostać
rozpoznanym. Po powrocie
do swego pana Roger oświadczył mu, że pogłoski o przybyciu króla były bezpodstawne i że wi”
dział tylko Baldwina z Bthune i jego towarzyszy wracających z
pielgrzymki. Co usłyszawszy,
rozwścieczony Fryderyk kazał mu ich aresztować.
Ryszard po trzech dniach i trzech nocach bezustannej jazdy, bez
pożywienia, skrajnie wy”
czerpany, podobnie jak jego dwaj kompani, zatrzymał się w małym
mieście Ginana nad Duna”
jem, prawdopodobnie przedmieściu Wiednia. Na nieszczęście, gdyś
właśnie w tym dniu książe
Austrii Leopold, jego przysięgły wróg, był tam obecny.
Młody giermek wyszedł, by kupić trochę żywności, usiłował zapłacić
złotymi bezantami.
Miejscowi ludzie nigdy takich monet nie widzieli, czym chłopiec
ściągnął na siebie uwagę. Py”
tano go, kim jest, więc powiedział, że służy u bardzo bogatego kupca, z którym przybył do ich
miasta przed trzema dniami. Po czym najszybciej, jak mógł, wrócił do
króla, by mu powiedzieć,

co zaszło, i błagać, by uciekał. Ale Ryszard zmęczony podróżą dostał ataku febry nękającej go od czasu do czasu od pobytu w Ziemi Świętej i bardzo potrzebował kilku dni odpoczynku. Nie” ostroŝny giermek poszedł znów po ŝywność, a ŝe było bardzo zimno - działo się to w dzień świętego Tomasza Apostoła, 21 grudnia 1192 - załoŝył za pas rękawice króla z wyhaftowanym złotym leopardem, herbem króla Anglii. Zauwaŝyli go straŝnicy miejscy, pochwycili, zmaltrętowali i zagrozili ucięciem języka, jeśli nie powie zaraz prawdy, kto jest jego panem. Odprowadzono go siłą do miejsca, gdzie się ukrywali, i natychmiast dom otoczyła istna sfora, ujadająca i groźna. Król, słysząc krzyki, wrzask i nawoływania, stawiał czoło; rozumiejąc, ŝe obrona przed takim tłumem nie byłaby moŝliwa, wyciągnął miecz i oświadczył, ŝe odda go tylko osobiście księciu. Ten, powiadomiony, przybył niezwłocznie. Ryszard zrobił kilka kroków na jego spotkanie i wręczył mu swój miecz. Uszczęśliwiony Leopold wyprowadził króla z całym szacunkiem i oddał pod straŝ pełnych gorliwości rycerzy, którzy pilnowali go najuwaŝniej. Kronikarz, który opowiada szczegółowo te wydarzenia, nie moŝe

powstrzymać się od słów

goryczy:

"Bezrozumne plemię! Barbarzyńska ziemia!... Godne pośałowania

nieszczęście, które się nie

wydarzyło bez pozwolenia wszechmogącego Boga, chociaż Jego plany są

przed nami ukryte;

czy to, by ukarać błędzenie samego króla w tych czasach zepsucia, czy by ukarać za grzechy je

go poddanych, czy po to, by wstrętną niegodziwość tych, którzy

prześladowali króla, poznał ca

ły świat. I by dla potomności naznaczeni byli rozpalonym Œelazem ci,

którzy są odpowiedzialni

za taką potworną zbrodnię, ci, którzy prześladowali takiego króla,

obdarzonego niezwykłą od

wagą i potęgą, wracającego z tak mozolnej pielgrzymki, którzy tak go

ciemieŒyli, narzucając

jego królestwu nieproporcjonalnie wysoką daninę. Zadaję sobie

pytanie, jakiŒ to naród złoŒliwy

i obcy prawom wiary chrzeŒcijańskiej był zdolny zadać okrutniejsze i

trudniejsze do zniesienia

cierpienia takiemu księciu i w takich okolicznościach."

I uzupełnia myśl stwierdzając, Œe gdyby król wpadł w ręce samego

Saladyna, ten obszedłby

się z nim łagodniej i okazałby szlachetność i prawość właściwą

królewskiemu majestatowi,

a całkowicie obcą tej barbarzyńskiej rasie...

I ponieważ nieszczęścia nie chodzą w pojedynkę, kronikarz nie

zapomina o opisaniu burz

i deszczów z gradem, które wystąpiły tego roku powodując liczne

katastrofy na morzu. Cały następny

rok - 1193 - zaznaczył się różnymi klęskami: wskutek burz i

powodzi zbiory były nędzne, tak jak

czasy, gdy król był w więzieniu. Inni kronikarze

wzbogacają jeszcze ten temat. Na

przykład Wilhelm z Newburgh mówi o trzech zjawiskach słonecznych,

prawdopodobnie zjawiskach

polarnych, które obserwowano kolejno w styczniu 1192 roku,

później w lutym 1193 i

w końcu 2 listopada tego samego roku, w którym Ryszard był więźniem.

Pierwsze, jak mówi,

było przepowiednią: w Anglii czerwone światło świecało około dwóch

godzin w nocy w całym kraju, a jego blask zabarwiony był jakby krwią;

drugie miało miejsce

w lutym 1193 po północy, w czasie gdy mnisi śpiewają psalmy

pochwalne; była to czerwona

łuna, taka, że wielu z nich myśląc, że to pośar, przerwało śpiewy. W

kilka dni później dowiedziano się, że król został uwięziony. Ostatnie widziano w listopadzie 1193 roku przed świtem,

dziano się, że król został uwięziony. Ostatnie widziano w listopadzie 1193 roku przed świtem,

dziano się, że król został uwięziony. Ostatnie widziano w listopadzie 1193 roku przed świtem,

w czasie gdy zrodziła się już nadzieja na jego bliskie uwolnienie.

O miejscach uwięzienia Ryszarda niewiele wiadomo. Znane jest jedno z nich, w Austrii, for

teca Dutein, gdzie był prawdopodobnie więziony wkrótce po schwytaniu go przez księcia

Leopolda, gdyż ta miejscowość znajduje się zaledwie sześćdziesiąt kilometrów od Wiednia -

a więc jeden dzień konno lub, bardziej prawdopodobnie, Seglugi Dunajem przez Klosterneuburg

i Tulln. Jest to zamek, którego ruiny na skalistym zboczu, górującym nad rzeką, nadal robią

wrażenie. Jego budowa została rozpoczęta w pierwszej połowie wieku, w latach 1130-1140 przez Hadmara von Kugena i ukończona w dwadzieścia lat później.

Następnie zamek nabyli

przedstawiciele rodziny Habsburgów w wieku XIV; jak wiele innych zniszczony został przez

Szwedów w XVII wieku. Przetrwał z niego dziś tylko jeden mur z wieżami, który łączy zamek

i miasto poprzez szczątki kaplicy noszącej jeszcze ślady fresków z początku XV wieku.

Następnym miejscem była twierdza Ochsenfurt w pobliżu miasta Wuurg.

Podróż odbyła

się prawdopodobnie głównie drogą wodną, Dunajem, a później doliną

Menu. Niewątpliwie

właśnie tam król Anglii, wciąż jako więzień, został przekazany w ręce cesarza Henryka VI, syna Fryderyka Barbarossa. Nienawidził on Ryszarda, gdy obecność krzyżowców przeszkadzała jego zamiarom dotyczącym Italii i Sycylii.

Z kolei uwięziono go w twierdzy Trifels, z której zostały do dziś imponujące ruiny. Ta

ogromna budowla oparta o trzy szczyty była twierdzą cesarską od XI wieku w strategicznie

ważnym punkcie. Henryk VI uważał ją za miejsce tak pewne, że złożył tam klejnoty korony cesarskiej.

Miały tam pozostawać aż do końca XIII wieku, kiedy zostały przewiezione do Pragi.

Tę twierdzę również zniszczyli Szwedzi w XVII wieku. Pozostają z niej dziś rozległe ruiny, niektóre mury przypisuje się epoce Franków Salickich, którzy osiedlili się we Francji. Starożytna

na wieś, najlepiej zachowana - piękny zespół powiązanych wykuszy obejmujących kilka pięter

(dwie sale przetrwały na parterze i jedna na drugim piętrze) - służyła jako apartament cesarzy.

Wydobyto stamtąd wiele skarbów archeologicznych, zdeponowanych dziś w muzeum Palatyna tutaj w Speyer.

Na pierwszym piętrze znajdowała się kaplica. Ostatnie prace wykopaliskowe odkryły również systemę pochodzącą zapewne z XI wieku.

To ciągnące się w nieskończoność uwięzienie króla, który wracał z Ziemi Świętej, gdzie jego czyny wojenne, choć nie uwieńczone zdobyciem Jerozolimy, wywołały wielkie wraŜenie, było bardzo surowo osądzone. "Livre des Reis d'Engleterre" oświadcza sucho: "Nie zakuto go w kajdany; niemniej, a stało się tak z powodu poziomu ludzi tamtego kraju, którzy go pilnowali, zaprowadzono go do nieodpowiedniego pomieszczenia, bo ludzie tego królestwa są jak zwierzę" ta, są brzydko ubrani, brzydko jedzą i piją, i paskudnie mówią." Według opinii kronikarzy Ryszard męŜnie znosił szykany, których był przedmiotem. Opisują oni Ryszarda zawsze wesołego, Ŝartującego ze swymi straŜnikami, dzielącego się z nimi napo" jami, jakie otrzymywał. Był jednym z tych, którzy nawet po atakach gniewu potrafią się odpo" wiednio zachować.

Dobrze znana jest legenda o tym, jak trubadur Blondel z Nesles, wasal Ryszarda, odnalazł swego pana dzięki pieśni, którą razem ułoŜyli.

Tę legendę opowiada słynny Minstrel z Reims, który w połowie XIII wieku stworzył całą serię opowiadań, gdzie miesza - w sposób wdzięczny zresztą - prawdę i zmyślenie; ukazuje nam na przykład królową Eleonorę zakochaną w... Saladynie. Być moŜe, Ŝe w

przypadku Blondela le”

genda ma podłoŜe prawdziwe i Őe, jak zauwaŜa Reto Bezzola, "Blondel"

jest pseudonimem Jana

II z Nesles, znanego z urody i poetyckiego talentu. "Rycerz słuŝnej postawy i bardzo pięknej powierzchownoœci", mówi o nim Wilhelm Le Breton. Przydomek Blondel dobrze pasował do

tego trubadura z Artois, który w przyszœlœci miał takŜe "wziąć

krzyŜ". Wymieniał on poetyczne

listy z wieloma innymi trubadurami swej epoki, jak Conon z Bthune czy Gace Brul. W chwili

uwięzienia Ryszarda mógł mieć dwadzieœcia dwa lata. I czyŜ nie mogło

się tak zdarzyć napraw”

dę nad brzegami Renu? Gdy ksiąŜ Leopold Austriacki zaprowadził swego więźnia do cesarza,

odległość regionów Pikardii i Artois do wybrzeŜy Renu, gdzie wznosi

się twierdza Trifels, nie

była znaczna. Pieœń Őpiewana u stóp twierdzy, na którą odpowiada

więzieñ z wysokoœci wieŜy,

to w kaŜdym razie watek zbyt kuszący, by z niego zrezygnować...

Gdy poznano miejsce uwięzienia Ryszarda, moŜna było zacząć starania o uwolnienie go. Na”

leŜy jednak pamiętać, Őe wieœci o niewoli Ryszarda dotarły do Anglii

dopiero w lutym 1193 ro”

ku. Według Raula z Coggeshall, Ryszard był więziony przez cesarza

wpierw w okolicy Trewi”

ru, a potem w okolicach Wormacji. Przy tej okazji kronikarz podkreœla demonstracyjnie wielką

liczbę straŜników i uzbrojonych Őołnierzy, "najodwaŜniejszych spoœród Teutonów", którym

Henryk VI kazał przez całe dnie i noce z gotową bronią otaczać łoŜe

królewskie, nie pozwalając

nikomu się zbliżyć.

"Wszystko to jednak nie zachmurzało pogodnego wyrazu twarzy księcia, który pojawiał się

zawsze radosny i wesoły w mowie, pełen dumy i śmiałości w ruchach,

stosownie do wymagań

czasu, miejsca, sprawy czy osoby. Ileś to razy zawstydził i zganił

swych strażników śartem peł"

nym szyderstwa, ile razy drwił z nich, nalewając im napoje, ile razy

udawał, że atakuje tych

brutali niby dla zabawy - opowiadanie o tym pozostawiam troszec

innych."

Tymczasem kilka osób przybyło go odwiedzić, między innymi opat Cluny

i, jak mówi kroni"

karz, równieś kanclerz króla, prawdopodobnie Wilhelm Longchamp,

sławny biskup Ely; po"

spieszył odwiedzić swego pana, który kiedyś okazał mu zaufanie.

Cesarz przygotował długą listę zarzutów wobec Ryszarda, z których

wiele było po prostu ka"

lumniami. W końcu zwołał zgromadzenie biskupów, książąt i hrabiów,

kazał przyprowadzić

króla i w obecności wszystkich wyliczył swe oskarżenia. Zarzucał mu,

że przez niego stracił

królestwo Sycylii i Puglii, które należały mu się z tytułu

dziedziczenia, a Ryszard pomógł Tan"

kredowi z Lecce zając je po śmierci króla Wilhelma, męża swej siostry Joanny. Następnie mówił o cesarzu Cypru, jego krewnym, którego Ryszard niesłusznie pozbawił władzy i osadził w więzieniu i którego ziemie brutalnie najechał, a wyspę sprzedał komuś innemu. Potem oskarżył króla o śmierć markiza de Montferrat, jego człowieka: czy to w wyniku zdrady i spisku stał się on ofiarą asasynów? Czy to również on osobiście nasał "morderców" na króla Francji, jego pana, któremu nie dotrzymał wierności podczas wspólnej pielgrzymki, mimo że obaj wierność tę sobie przysięgali? Wreszcie czy to nie on znieważał godło księcia Austrii, jego krewnego, kańcząc je rzucić w pogardzie do kloaki w Jafie? Czy też wielokrotnie nie okazał pogardy Niemcom w ziemi jerozolimskiej swoimi haniebnymi zniewagami? "I tak na każdą z osobna kalumnię król, podczas zgromadzenia zwołanego przez cesarza, stojąc obok księcia Austrii, który rozplakał się kilka razy słuchając tego wszystkiego, odpowie" działał w sposób tak przejrzysty, że wzbudził podziw i szacunek. Mówił tak przekonująco, że w sercach tych, w których obliczu został oskarżony, nie zostało się żadne z podejrzeń. Przedstał

wił prawdę o tym, co mu zarzucano, i odparł oskarżenia za pomocą

wiarygodnych twierdzeń

i argumentacji wydobywającej prawdę na światło dzienne tak, że

wszelkie fałszywe podejrzenia

na nim ciążyące zostały zniweczone, a prawda o tym, co zaszło,

odkryta. Tak więc ujawnił zdraźcę

i spiski na kilku księżętach zapewniając, że jest zawsze gotów

dowieść swej niewinności

i oczyścić się z wszystkich oskarżeń, które mu sąd cesarski postawi.

Król przemawiał długo

przed cesarzem i księżętami z taką elokwencją i swadą, że cesarz

wstał, a gdy król podszedł do

niego, uścisnął go. Po czym rozmawiał z nim łagodnie i serdecznie. I

od tego dnia cesarz zaczął

szanować króla i okazywać mu swe względy."

Ryszard rozbroił więc swojego wroga i potrafił go w końcu pozyskać.

Jak pisze z kolei Ro-

ger z Hoveden, "mając czyste sumienie wyjaśnił wszystkie oskarżenia odpowiadając zawsze

swobodnie, tak że cesarz przychylił się do niego nie tylko z litości, ale nawet z przyjaźni".

Podobne posiedzenie odbyło się zapewne w marcu 1193 roku, gdy około

dnia dwudziestego

drugiego tego miesiąca ustalono wysokość okupu. Król mógł teraz

przyjmować odwiedziny

swoich bliskich, jak biskup Ely czy Hubert Walter, biskup Salisbury,

którego wysłał bez”

zwłocznie do Anglii z zadaniem rozpoczęcia zbiórki pieniędzy na okup.

Był to rzeczywiście

człowiek pewny, któremu ufał; miał go u boku w Ziemi Świętej i znał

jego sposób postępowania”

nia. Wyznaczony okup stanowił ogromną sumę: sto pięćdziesiąt tysięcy

srebrnych marek z Ko”

lonii. 29 czerwca uroczyście podjęto zobowiązanie, że gdy tylko suma

ta zostanie wpłacona,

król wróci wolny do swego królestwa. Listy Ryszarda i posłanie

Henryka VI pieczętowane złotą

bullą, którą posługiwał się cesarz, wysłano do Anglii. Tam

justycjariusze szybko zarządzili, że

wszyscy: biskupi, księża, hrabiowie i baronowie, wszystkie opactwa i

przeorzy mają oddać na

okup za króla czwartą część swych dochodów i że nawet srebrne

kielichy będą do tego celu słu”

żyć. "Nie było kościoła, zakonu, warstwy społecznej czy płci, o której by zapomniano i która

nie byłaby na okup za króla."

Gdy to się działo, doszła na Zachód wieść, że 28 lutego 1193 roku

zmarł Saladyn. Dla Ziemi

Świętej oraz dla całego regionu Bliskiego Wschodu, które były pod

jego panowaniem, pewna

epoka dobiegła naprawdę swego kresu.

Interwencje w sprawie królewskiego więźnia mnożyły się i pochodziły

między innymi od

władz kościelnych. Papież rzucił ekskomunikę na arcyksięcia Austrii

Leopolda i zagroził interdyktem

królowi Francji, jeśliby się dopuścił jakiegokolwiek aktu

przeciwko ziemiom krzyżowców,

którym wciąż jeszcze był Ryszard. Nie ośmielił się jednak wykląć

cesarza ani rzucić interdyktu

na jego ziemię; zbyt wiele kłótni i waśni wybuchowało od ponad stulecia między papieżem a ce-

sarstwem...

Można też zrozumieć gwałtowność listów matki króla, Eleonory z

Akwitanii, która z naj-

większym trudem chroniła władzę swego syna przed zakusami z dnia na

dzień narastającymi.

Istnieją trzy jej listy, być może redagowane przez kanclerza Piotra z Blois, lecz noszące jedno-

cześnie znamię uczuć macierzyńskich, jej gniewu wobec wydarzeń, przed którymi chciała

uchronić ukochanego syna.

"Często dla mało ważnych spraw - pisze Eleonora do papieża Celestyna III - wysyłaliście

waszych kardynałów na najdalsze krańce świata z najwyższymi

uprawnieniami, natomiast

w sprawie tak rozpaczliwej i opłakanej nie posłaliście nawet

najgorszego subdiakona bądź zwy-

kłego akolity. Królowie i książęta ziemi sprzysięgli się przeciwko

mojemu synowi; trzymają go

w łańcuchach z dala od Pana, podczas gdy inni pustoszą jego ziemie...

I przez cały ten czas

miecz świętego Piotra pozostaje w pochwie. Trzykrotnie obiecywaliście wysłać legatów i nie zrobiliście tego... Gdyby mój syn cieszył się pomyślnością,

przybiegano by na jego wołanie,

gdyŜ wiadano dobrze, z jaką hojnością by ich wynagrodził. Czy to obiecywaliście mi w Cha"

teauroux z takimi zapewnieniami przyjaźni i dobrej wiary? Niestety,

wiem teraz, Ŝe obietnice

kardynała są tylko pustymi słowami."

Posuwała się aŜ do groŜenia papieŜowi prawdziwą schizmą, gdyby nie zdecydował się na

działanie przeciwko cesarzowi.

Eleonora miała kilka powodów, by wykazywać jednocześnie gorycz i porywczosć. Jej drugi

syn, Jan, którego nie mogła dłuŜej utrzymać w Anglii, udał się do

króla Francji; widać było, Ŝe

dwaj wspólnicy zamierzają skorzystać z nieobecności Ryszarda, by

podzielić między siebie jego

posiadłości. Jan Bez Ziemi zabrał się do dzieła jadąc wzdłuŜ przez

Normandię i ogłaszając, Ŝe

Ryszard nie powróci i Ŝe odtąd on przejmuje jego dziedzictwo. Filip

August nie zwlekając zja"

wił się przed twierdzą Gisors. Jakiś czas wcześniej próbował juŜ

domagać się jej jako posagu
swej siostry, słynnej Adelajdy, ale spotkał się z odmową. Tej wiosny
1193 roku wkrótce po
Wielkanocy, 12 kwietnia, przybył tam ponownie i tym razem Gilbert
Vascueil, seneszał odpo-
wiedzialny za obronę twierdzy, oddał mu ją bez sprzeciwu. Oznaczało
to otwarcie Filipowi
bram do normandzkiego Vexin, tak przezeń upragnionego. Filip ogłosił
natychmiast swe
zwierzchnictwo nad całą prowincją aż do Dieppe. Kilku seniorów, na
przykład Hugo z Gournay,
podało mu się. Filip próbował nawet oblegać Rouen, lecz twierdzy
miasta bronił Robert z Lei-
cesteru, któremu królowa Eleonora kazała w swoim czasie oddać ziemie
skonfiskowane przez
jej małżonka. W przypadku Roberta nie było więc mowy o zdradzeniu
Plantageneta i Filip mu-
siał się wycofać. Nadzieje swe powiązał wtedy z pomocą, którą
obiecali mu Duńczycy przy
małżeństwie z księżniczką Ingeborą zawartym 14 sierpnia 1193. Wiemy
jednak, że ta przygoda
źle się skończyła. Został wręcz oskarżony o zwykłe usiłowanie
przekupstwa: obiecywanie cesa-
rzowi sumy równej lub nawet wyższej od okupu za Ryszarda za trzymanie go w więzieniu. Być

może, dodaje kronikarz, sam cesarz uległby namowom, nie odznaczał się bowiem solidnością, lecz książęta Cesarstwa sprzeciwili się takiej niktzemności.

Jan Bez Ziemi tymczasem nie przestawał wzniecać niepokoju w prowincjach angielskich,

lecz wierni Ryszardowi czuwali; nawet zamek Windsor, który Jan zagarnął, został mu odebrany.

W tym czasie Ryszard opuścił twierdzę Trifels i po wielkim zgromadzeniu w Haguenau był już

traktowany stosownie do swej rangi, a nie jak pospolity więzień zakuty w kajdany. Trzeba było

jeszcze zebrać okup, to znaczy nie mniej niż trzydzieści cztery tysiące kilogramów czystego

srebra...

W całej Anglii krzątano się wokół zorganizowania tej pomocy, przewidzianej zresztą w zwy-

czajach feudalnych w przypadku uwięzienia seniora, pod czujnym nadzorem samej królowej

matki, Eleonory, której sekundował Hubert Walter, obrany w tym czasie - 30 maja - arcybisku-

pem Canterbury. Podatek nałożono na wszystkich: na duchownych i świeckich, na szlachtę

i prostych ludzi, na miasta i wsie. Nawet cystersi, zakon ubogi par excellence i tradycyjnie

zwolniony od królewskich podatków, byli tym razem opodatkowani i

poświęcili na okup króla

całą roczną strzyżbę owiec z ich stad. Faktem jest, że Anglia

zawdzięcza opactwom cysterskim

racjonalną hodowlę stad owiec. W krajach, gdzie pozostawia się je bez opieki, powodują ruinę,

tam zaś, gdzie hodowla ich jest mądrze nadzorowana, przynoszą

fortunę. Anglia dzisiaj jeszcze

powołuje się na cystersów, gdy ktoś chwali jakość angielskich wełen.

Tymczasem pierwsze opodatkowanie nie przyniosło ogromnej sumy żądanej przez cesarza.

Skórzane worki piętrzyły się w piwnicach katedry Świętego Pawła w

Londynie, ale trzeba było

drugiej i trzeciej zbiórki, by osiągnąć wymaganą wagę srebra. Podczas trzeciej zbiórki zabiera

no nawet święcone naczynia z kościołów i katedr całego królestwa

Anglii. Tu i ówdzie kielichy

zostały odkupione dzięki czyimś zabiegom. I tak sama Eleonora

wykupiła je dla opactwa Bury

Saint-Edmund's. Lecz jako całość Anglia była rzeczywiście "wyssana" i bez zasobów. Ponieważ

suma wciąż nie była pełna, trzeba było przewidzieć wysłanie dwustu

zakładników, którzy mieli

pozostać do chwili, aż wszystko, co było wymagane, zostanie zebrane.

W tym czasie Jan Bez Ziemi z jednej strony, a Filip Francuski z

drugiej z determinacją za

biegali o przedłużenie uwięzienia Ryszarda. Dwaj wspólnicy

dowiedzieli się, że uwolnienie

może nastąpić już

17 stycznia 1194 roku. Sama królowa matka jechała na czele konwoju,

zapewne pilnie ochra-

nianego, wiozącego okup do Niemiec. I znów ksiąŜtom i moŜnym

seniorom niemieckim udało

się przekonać cesarza i nakłonić go, by dotrzymał słowa wobec

prawowitego króla Anglii. Czas

ten wykorzystali Filip i Jan, by najechać Normandię i zagarnąć miasto Evreux. JednakŜe Jan

znajdował coraz mniejszy posłuch w Anglii, gdzie działalność Eleonory i lojalność seniorów

wobec ich króla-więźnia powściągała i ujarzmiała jego zakusy.

Eleonora na czele floty solidnie zaopatrzonej w Ipswich i Dunwich,

pod dowództwem wier-

nego kapitana Alaina Tranchemera, który juŜ przed czterema laty

prowadził królewskie okręty

do Ziemi Świętej, mogła przybić do brzegów Niemiec bez przeszkód mimo późnej pory roku.

Święto Trzech Króli spędziła w Kolonii, przyjmowana przez arcybiskupa Adolfa z Alteny. Ale

wbrew nadziei musiała uzbroić się w cierpliwość, bo cały styczeń

upłynął na oczekiwaniu

i moŜna sobie wyobrazić, ile musiało to kosztować tę

siedemdziesięciodwuletnią kobietę, która

miała juŜ za sobą morską podróż w tak niebezpiecznych warunkach,

zagroŜona przez piratów,

a nade wszystko naraŜona na utratę przy kaŜdej burzy ogromnych sum,

dzięki którym mogła

oswobodzić syna...

To wyczekiwane uwolnienie miało nastąpić dopiero 2 lutego 1194 roku w święto Matki Boskiej Gromnicznej. Tak nazywano ten dzień, gdy zapalały się tysiące świec w kościołach, i zapalają się jeszcze do dziś, dla przypomnienia Chrystusa, Światła ludzkości. Tego dnia, podczas licznego zgromadzenia zwołanego tym razem w Moguncji, Ryszard, według słów kronikarza Gerwazego z Canterbury, "oddany został matce i wolności". Posiedzeniu przewodniczył Henryk VI, mając u swego boku księcia Leopolda Austriackiego. Król Anglii zmuszony był złożyć hołd cesarzowi. Gest ten zapewne wiele go kosztował i jest prawdopodobne, że zdobył się nań tylko za namową matki. Eleonora umiała prawdziwie ocenić wartość człowieka, którego ambicje znacznie przewyższały jego inteligencję. Henryk VI marzył o monarchii światowej, ale łatwo przyznawał rację każdemu, kto przemawiał ostatni. Najważniejsze dla Ryszarda było to, że miał odzyskać wolność. Wypowiedział więc słowa hołdu, składając swój skórzany kaptur w ręce cesarza, który zwrócił mu go zaraz za obietnicę corocznej daniny pięciu tysięcy funtów szterlingów. Przy tej okazji udało się Ryszardowi pojednać swego szwagra Henryka Lwa, księcia Saksonii, z cesarzem; powzięto nawet projekt małżeństwa jego syna z jedną z córek cesarskiej rodziny. Wreszcie 4 lutego 1194 król Anglii wraz z królową Eleonorą opuścił Moguncję. Zdobył

tam sobie wielką popularność wśród książąt niemieckich. Eleonorę i

Ryszarda podejmowano

z przepychem w Kolonii - gdzie odprawiono mszę dziękczynną w dzień

świętego Piotra

w Okowach z odśpiewaniem antyfony: "Wiem teraz, że Pan posłał do mnie swego Anioła i wy"

zwoił mnie z rąk Heroda..." - i następnie w Antwerpii, gdzie książę Lowanium zgotował im

wspaniałe przyjęcie.

Kronikarz Wilhelm z Newburgh jako jedyny opowiada dziwną historię: Po odjeździe króla

cesarz jakoby zaczął ślaować, że wypuścił go i, "jak dawniej faraon i Egipcjanie", pod wpływ"

wem pochlebców wrogich królowi miał bardzo ubolewać, że uwolnił

"tyrana o sile niebez"

piecznej dla świata i o szczególnym okrucieństwie". Lecz Ryszard prawdopodobnie został

ostrzeżony przed tym nawrotem wrogości cesarza i przyspieszył wyjazd, bo wołał raczej zdać

się na łaskę Sywiołów niż na perfidię ludzką. "Ostrożność tyleś

nagła, co rozsądna", mówi kro"

nikarz. Cesarz wysłał w pościg ludzi, którzy jednak odmówili rzucenia się za Ryszardem w mo"

rze i wrócili zawstyżeni. Dla pomszczenia tego zawodu cesarz miał

zastosować twardsze wa"

runki niewoli wobec zakładników przekazanych w jego ręce.

13 marca, w niedzielę po świętym Grzegorzu, Ryszard postawi wreszcie

stopę na ziemi an"

gielskiej w Sandwich, "cum magno gaudio", "z wielką radością", jak mówi Raul z Coggeshall,

który dodaje:

"O godzinie, w której król dopłynął ze swoimi, to znaczy o drugiej godzinie dnia, przy jas"

nym słońcu, pojawił się niezwykle, pełen majestatu blask w pewnej odległości od słońca, wy”
sokości i szerokości mniej więcej ciała ludzkiego, mający w sobie kolor czerwieni i błyszczącej bieli i kształt jakby irysa. Niektórzy spośród tych, którzy widzieli ten blask, domyślili się, że król dopłynął do Anglii.”

Ryszard udał się przede wszystkim do Canterbury, by pomodlić się w skupieniu przy grobie świętego Tomasza Becketa. Później pojechał do Londynu, gdzie powitał go istny szal radości:

”Całe miasto ozdobione z nadzwyczajną różnorodnością mnóstwem bogactw wszelkiego rodzaju wyszło na spotkanie króla.” Wszyscy, szlachta i lud, biegli ku niemu radośnie, wszyscy chcieli zobaczyć go powracającego z niewoli, ”tego, o którego tak długo się obawiali, że nie wróci”.

Opowiadano, że kilku szlachciców niemieckich, którzy z nim przyjechali i którzy spodziewali się, że ujrzą Anglię śmiertelnie wyniszczoną na skutek gromadzenia okupu dla cesarza, zdumieni się na widok wspaniałości tego przyjęcia. Zaskoczył ich przepych Londynu. ”Podziwiamy, królu - rzekli - roztropność twego narodu, który otwarcie pokazuje tobie swe bogactwo, tobie, który jeszcze niedawno ślałeś się na swe ubóstwo, gdy nasz cesarz trzymał cię w więzieniu!”

Król przebywał w Westminsterze tylko jeden dzień, potem pospieszył na grób świętego Edmunda, następnie udał się do Nottingham. Najwierniejsi mu baronowie oblegali właśnie Marlborough. On sam zajął się twierdzami Nottingham i Tickill, które jego brat Jan Bez Ziemi uważał za zdobyte. Zaopatrzył je, zwłaszcza pierwszą, w żywność, broń i załogę, która byłaby zdolna w ostatecznym przypadku bronić się przez kilka lat przed oblężeniem. Ale król pojawił się tak nagle (25 marca), że obrońców opuściła odwaga, "jak wosk, który się topi przed ogniem" - opowiadają świadkowie. Ci którym powierzono obronę miejsca, nie spodziewali się tak nagłego ataku ani w ogóle powrotu króla Anglii. Zdecydowali się na poddanie bez walki i zdanie na miłosierdzie. Było to 28 marca. Król wtrącił kilku z nich do więzienia, a kilku zwolnił za duży okup; nade wszystko potrzebował pieniędzy. Długie pielgrzymowanie do Ziemi Świętej wyzerpało jego zasoby, a złożony za niego okup pozostawił w skarbie zupełną pustkę. Obecnie więc dwie troski pochłaniały Ryszarda: przede wszystkim wykupić zakładników od cesarza, a następnie powołać silną armię przeciw królowi Francji, który wszędzie na jego ziemiach szerzył zniszczenia i pozostawiał ruiny.

Ryszard jawił się teraz w aureoli męczennika i w chwale tryumfatora.

Jego brat Jan Bez

Ziemi, który w czasie nieobecności Ryszarda zachowywał się z taką

arogancją, uważany był

obecnie przez wszystkich za wicherzyciela i oskarżony o niewdzięczność i perfidię. Ponieważ

zbliskała się Wielkanoc, Ryszard odbył 10 kwietnia w Northampton

uroczyste sądy. Występo

wał, według określenia kronikarza, "jak nowy król". I rzeczywiście po tych sądach Wielkiej

Nocy, 17 kwietnia, nastąpiła druga koronacja, z całą królewską

okazałością, w Winchesterze.

Wybór tego miasta mógł ucieszyć Ryszarda z Devizes. Tam to matka

króla tryumfowała na

równi z nim, ona to bowiem kierowała ową drugą koronacją. Podczas tej uroczystości niemal

nie zauważono nieobecności królowej Berengarii. Prawdopodobnie

przebywała we Włoszech ze

swą szwagierką Joanną. Prawdziwą królową była tu Eleonora, która mimo swego wieku czuwa

ła nad wszystkim i zdawało się, że właśnie tego dnia zwraca swemu

synowi jego królestwo, któ

re potrafiła dla niego ustrzec. W otoczeniu najwłaśniejszych prałatów

królestwa - Jana, biskupa

Dublina, Ryszarda, biskupa Londynu, Gilberta, biskupa Rochesteru, a

także Wilhelma Long

champ, który wrócił do funkcji tylko biskupa Ely - Ryszard otrzymał

ponownie i uroczyste ko

ronę z rąk Huberta Waltera, obecnie arcybiskupa Canterbury.

Kronikarz miał rację: był to początek innego królestwa. Poprzednie

zgromadzenie potwierdziło

dziło posłuszeństwo wszystkich kasztelanów i wszystkich seniorów,

którzy podczas jego nieobecności

uwierzyli lub mieli nadzieję, że nie wróci. Opowiadano, że

kasztelan Saint-Michel

w Kornwalii na przylądku Penzance, Hugo z Pommerai, zmarł z

przerazenia, gdy dowiedział

się o jego powrocie. Ryszard stawał się na nowo panem swojego

królestwa.

Opowiadano tak, że Filip August wysłał do Jana alarmujące posłanie:

"Uwaga! diabeł wy

puszczony!" Nie wiedziano dobrze, gdzie ukrywa się Jan Bez Ziemi; co do króla Francji, to

ogarnięty na nowo obsesyjnym strachem o swoje życie, nie brał niczego

do ust, dopóki nie wy

próbował potrawy na swoich psach.

Ale obraz królewskiego więźnia nie byłby pełny, gdybyśmy

nieprzypomnieli pięknego poematu

o nim, który zawdzięczamy jego cięskim doświadczeniom.

Raz jeszcze poetycka atmosfera, jaką nasycone były lata jego

dorastania i młodości, powróci

ła i wyraziła się we wzruszającej retrospekcji, by uświadomić wyrażenia z

epoki. Nie jest przypadkiem,

że poświęcił ją "hrabinie-siostrze", Marii z Szampanii, której obecność i blask oświecały niegdyś

dwór w Poitiers. W tej poezji znajduje potwierdzenie wykwinność tej
dworskiej liryki i, moŜna
rzec, jej siła przenikania: Ryszard, będąc więźniem i osamotniony, po tylu doświadczeniach od-
najduje w sobie poetę i boleśnie wyraża gorycz tego, który czuje się
zapomniany, który wraca
do wspomnień przyjaźni ("druhowie moi, których tak kochałem"), a bardziej jeszcze owego
dwornego uczucia wobec tej, której "najwyższa wartość" rozjaśniała jego młodość.
Człęk, co w więzieniu spędza Ŝywot niegodziwy,
Nie przemówi tak zrećnie, jak ów, co szczęśliwy,
WszakŜe piosenkę oto małą spisać miło.
Przyjaciół miałem wielu, wielu teŜ złoŜyło
Okup w postaci mojej, ci wstydem zapłoną,
JuŜem tu dwie zimy więziony!
Wiedzą zaś o tym dobrze Ŝołnierze, baroni,
Angielczycy, Normanowie, ci z Poitevin, Gaskonii,
Porzucić ich musiałem teraz dla więzienia,
A rzekę to nie po to, by nękać sumienia,
Alem tu wciążŜ jeszcze więziony!
Druhy, rodzina Ŝyją, jam spokojny o to,
Wiem, Ŝem tu nie przez srebro zamknięty - przez złoto;
Złoto jest moje, ale więcej go u moich ludzi,
W nich właśnie po mej śmierci wielki gniew obudzi,
sem tu tak długo więziony!
Nie jest to radość, gdy serce się Ŝali,

Ńe moi ludzie ziemię mi zabrali,
A jeśli pomną, jak rozkosznie było
Gdy się pospołu fortunę dzieliło,
Wiem dobrze, iŃe długo w tym zamknięciu
Będę więziony!

Andegaweńczyk i Turyńczyk wiedzą,
A takŃe giermek zdrowy i bogaty,
Ńe w innych rękach przebywam w oddali,
Oni mnie chyba i kochać przestali,
Gdym tu więziony
Druhowie moi, których tak kochałem,
Ci z Cahu i ci z Porcherain,
Nie dali mi serc swoich, choć im swoje dałem,
A nigdy ono nie było fałszywie,
Czynią więc, walcząc ze mną, obrzydliwie,
Przez nich tu będę więziony!

To właśnie władca twój, siostró-hrabino,
Sprawił, Ńe dni me teraz tutaj płyną,
Za jego sprawą w tym więzieniu trwam,
Nie mówię zasię tu o pani z Chartres,
Matce Louys.

(Alicja - druga "hrabina-siostra", najwidoczniej mniej miejsca zajmująca w sercu Ryszarda od
Marii - równieŃ, jak Maria, córka Ludwika VII i Eleonory, poślubiła
Tybalda z Blois-Chartres.)

Rozdział ósmy

Lwie serce

MoŜna było sądzić, Ŝe po tak tryumfalnym powrocie do Anglii, witany w atmosferze po”
wszechnej radości spowodowanej jego uwolnieniem, król Ryszard będzie

chciał zostać dłuŜej

na wyspie. Jednak juŜ po dwóch miesiącach po uroczystej koronacji w
Winchesterze, 12 maja

1194 roku, Ryszard wyrusza do Normandii. Na koszt przejazdu swego i
wojska zaciąga poŜycz”

kę pod zastaw wełny, którą cysterskie zakony miały sprzedać jak
zawsze kupcom z Flandrii. Ja”

ko administratora królestwa pozostawił arcybiskupa Huberta Waltera.

Ryszard zaokrętował się w Portsmouth. Prawdopodobnie Eleonora
przybyła do Francji rów”

nocześnie z nim. W kaŜdym razie jej się przypisuje szybkie pojednanie króla z bratem Janem.

MoŜe być teŜ, Ŝe w dobry humor wprowadziło króla przyjęcie, jakie
zgotowali mu Normanowie.

Po wylądowaniu w Bartleur przejechał miasto mając u boku Eleonorę i
wiernego Wilhelma Le

Marchal, którego entuzjazm wywołany ich przybyciem opisuje jego
biograf. "Na wieść o wy”

lądowaniu króla zebrał się tak gęsty tłum, Ŝe gdyby ktoś rzucił
jabłko, nie spadłoby na ziemię

nie dotknąwszy kogoś ze stojących." Wszystkie dzwony rozdzwoniły się, a na skrzyŜowaniach

młodzi i starzy, chłopcy i dziewczęta tańczyli, jak kto umiał.

Bóg przybył do nas w całej swej potędze,

Król Francji umknie już stąd, oby prędzej!

(Chodzi o Filipa Augusta, który nie był popularny w Normandii.)

W tym radosnym nastroju Ryszard skierował się do Lisieux, gdzie

przyjął go archidiakon Jan

z Alencon, jeden z jego wiernych stronników.

Gdy król odpoczywał, Jana wywołano na zewnątrz; wrócił z pochmurną

twarzą. "Dlaczego

masz taką minę?", zapytał król, którego uwagi nic ujść nie mogło.

Archidiakon próbował uchy-

lić się od odpowiedzi. "Nie kłam - przerwał mu król - wiem, co się w tym kryje: widziałeś mo-

jego brata. Niepotrzebnie się boi. Niech przyjdzie bez obawy. Jest

moim bratem. Jeśli to praw-

da, że działał bezmyślnie, nie będę czynił mu wyrzutów.

A co do tych, którzy nim powodowali, to już dostali zapłatę za to lub otrzymają ją później."

Po czym wprowadzono Jana; wszedł z głową spuszczoną i rzucił się do

nóg brata. Ale Ry-

szard podniósł go z wielką dobrocią: "Nie obawiaj się, Janie, jesteś jak dziecko. Byłeś pod złym

wpływem. Ci, którzy ci doradzali, zapłacą za to. Wstań i chodź do

stołu." Jakby w odpowiedzi

na to zaproszenie ukazali się w tym momencie mieszkańcy miasta,

przynosząc w darze wspa-

niałego łososia. Ryszard, odzyskując szybko dobry humor, kazał go

przysłać dla brata.

Czy Eleonora brała udział w tej uczcie? Nikt tego nie potwierdza, ale Roger z Hoveden za pewnia nas, że pobłażliwość króla, której nikt nie oczekiwał, należało zawdzięczać królowej...

Jasne było, że Filip August nie może liczyć na taką tolerancję, jaką Ryszard okazał bratu.

Z chwilą gdy się dowiedział, że Ryszard jest na wolności, zaczął gromadzić wojska w przewidywaniu wojny, którą uważał za nieuniknioną. Wydał w tym celu słynne rozporządzenie nazywane "spisem wojsk". Były to listy mężczyzn zdolnych do noszenia broni. Listy te miały do starczyć mu gminy, sandarmerie, klasztory, na mocy obowiązku wojskowej służby lennej. Dokument opiewał na około dwóch tysięcy mężczyzn; mieli oni uzupełnić siły, których król mógł się spodziewać ze strony swych wasali w myśl prawa feudalnego.

Upewniony być może tym cennym wsparciem i mając na względzie trudności piętrzące się przed Ryszardem po długim

więzieniu i zapłaceniu olbrzymiego okupu, Filip August uznał za słuszne rozpocząć ofensywę.

Miał obecnie w Normandii wspierać punkt oparcia, twierdzę Gisors, którą udało mu się objąć

w poprzednim roku, 1193. Pośledził jej zawsze; opowiadano, że jeszcze

jako dziecko na widok

murów Gisors wykrzyknął: "Chciałbym, żeby te mury były ze złota, srebra i cennych kamieni."

I żeby było jasne, dorzucił, "byłby jeszcze szczęśliwszy, gdyby w przyszłości mógł je zdobyć".

Skierował zrazu swe siły w stronę miasta Verneuil i zaczął je

oblegać, lecz nagłe przybycie

Ryszarda miało zmusić go do porzucenia zdobyczy 28 maja. Król Anglii

pragnąc połączyć się

ze swymi wasalami z Turenii i Andegawenii zwołał feudalne pospolite

ruszenie do Montmirail.

13 czerwca dosłownie spadł na zamek Loches, wyparł zeń garnizon

osadzony tam przez Filipa

Augusta i w ciągu trzech godzin stał się panem sytuacji. Król Francji skierował się w tym czasie

w stronę Evreux, które nieopatrznie odstąpił mu Jan Bez Ziemi.

Wilhelm z Newburgh oskarża

go, że dopuścił się tam straszliwych rabunków i nie oszczędził nawet

słynnego kościoła Sa

int-Taurin, którego patronem był święty biskup - ku jego chwale miano w przyszłości odtwo

żyć wspaniały relikwiarz, arcydzieło sztuki złotniczej podziwiane do dziś.

Świadomy tego, co dzieje się w Turenii, Filip przemieścił się na

południe; Ryszard ze swym

wojskiem stanął w Vendô Król Francji założył swój obóz niedaleko

miasta, o kilka mil od

doliny Loir, i teraz nastąpiła wymiana wyzwania. Oczekiwano, że król

Francji, obwarowany od strony Frteval, zaatakuje nazajutrz. Lecz rano tego dnia Ryszard, widząc, że nieprzyjacieli nie rozwija szyków, postanowił uderzyć. Armia Filipa rzeczywiście wycofywała się. Pozostawiłszy mocną straż tylną pod dowództwem Wilhelma Le Marchal, Ryszard rzucił się w pościg za Francuzami. To była ich prawdziwa klęska. O mało co sam Filip nie dostał się do niewoli, schronił się jednak w napotkanym kościele i to go uratowało. Tymczasem wojska Ryszarda zdobyły wszystkie jego tabory, włącznie z tymi, które wiozły skarb i archiwa. Następstwa tego trudnego dnia odczuli i historycy, gdy wiele akt, które w innej sytuacji znalazłyby się we francuskim Archiwum Akt Dawnych, dostało się do archiwów angielskich...

Po powrocie do Vendouville Ryszard zastał na miejscu swoją straż tylną pod dowództwem Wilhelma Le Marchal i pochwalił mądrość i oddanie dowódcy, który nie uległ pokusie wzięcia udziału w walce, jaka rozegrała się bez niego: "Le Marchal uczynił lepiej, niż zrobiłby to każdy z nas.

W potrzebie to on by nam przyszedł z pomocą. Zasługuje na mój

szacunek, gdyś dokonał więcej

niś ktokolwiek, a kiedy się ma dobre wojsko w rezerwie, mośna nie bać się nieprzyjaciela."

Po pamiętnym dniu bitwy pod Frteval 5 lipca 1194 nastąpił rozejm.

Jeśeli wierzyć kronika"

rzom, to równieś w lipcu miało teś miejsce kilka bitew z Gotfrydem z

Rancon i hrabią Angou"

leme - a więc w Akwitani - w czasie których Ryszard otrzymał

wsparcie od Sancza z Nawarry,

brata królowej Berengarii. Ku zadowoleniu kleru rozejm obowiązywał od 1 sierpnia. Papieś

bardzo pragnął ponownego podjęcia wypraw do Ziemi Świętej, a biskupi

i opactwa, zarówno

we Francji, jak w Anglii, skarśyły się na podatki, które na nich

nałośono. Filip August bowiem

i Ryszard bez skrupułów opodatkowali kościoły, by uzyskać środki na

swe potrzeby wojenne.

Opowiadano, że biskup Jan Bellesmains podczas wizyty w Canterbury -

był biskupem Poitiers,

a później arcybiskupem Lyonu - mówił, słuchając skarg swych

angielskich współbraci: "Sami

nie wiecie, co mówicie. Wierzcie mi, że naprawdę wasz król w

porównaniu z królem Francji to

prawdziwy pustelnik!" I zapewniał, że Filip finansuje wojnę

prowadzoną przeciwko Ryszardo"

wi z dóbr duchowieństwa. Ryszard jednak bardzo potrzebował pieniędzy.

Znalazł źródło do”

chodów, przywracając w Anglii obyczaj turniejów, których jego ojciec zakazał. Uczestniczący

w turnieju byli opodatkowani: 20 marek hrabia, 10 - baron, 4 - rycerz, a 2 marki błędny rycerz.

Nie tracąc czasu Ryszard kazał zbudować w Andelys fortecę Chau-Gaillard, która stała się słynna. Budowę jej prowadzono z zadziwiającą szybkością.

Zamek stanowi przykład wspaniałych prac fortyfikacyjnych, które były wzorem sztuki wojennej

tamtęj epoki. Filip August pospiesznie wzmacniał fortyfikację Gisors.

Chau-Gaillard stano”

wił ze strony Ryszarda odpowiedź, która świadczyła o nieprzejednanym charakterze walki między

dzi nimi.

Dominujący nad zakolem Sekwany na jej prawym brzegu, w miejscu zwanym Petit-Andelys,

Chau-Gaillard opierał się na wzgórzu, którego zbocze było bardzo

strome. Właściwy zamek

chroniły podwójne mury, z których wewnętrzny przedstawiał jakby ciąg

festonów: niezbyt wy”

stające wieże, które niemal się stykały, tak by całkowicie

wyeliminować martwe kąty i umożliwić

wielokrotne wypuszczanie strzał czy kusz. Baszta, górująca nad

tym murem, składała się

z okrągłej trzypiętrowej wieży, a jej podstawę stanowił mur gruby na cztery i pół metra. Na ze

wnątrz otaczały ją wielkie arkady, będące jednocześnie przyporami tworzącymi zębate zwień

czenie; to znaczy, że na wysokości muru puste przestrzenie pozwalały zrzucić na szturmują

cych pociski. Baszta była więc praktycznie nie do zdobycia. Ze strony, gdzie pochylenie skały

jest mniej strome, wznosiła się ostroga, rodzaj wysuniętej budowli, której mury zwieńczały

okrągłe wieżyczki. W końcu, między dwoma murami głównego korpusu, wykute w skale scho

dy prowadziły do sal straży lub zbrojowni; ich sklepienie podtrzymywane było przez dwanaście

grubych kwadratowych filarów. Dziś jeszcze resztki tego ogromnego zamku są imponujące. Jest

czymś nadzwyczajnym, że tej miary budowla, rozpoczęta w roku 1196, została ukończona

w roku następnym. Widząc ją z daleka, Ryszard zawołał z uniesieniem: "Jakże piękna jest ta

moja jednoroczna córka!"

Chau-Gaillard bronił obszaru między Epte i Sekwaną, który był faktycznie granicą: po jednej

stronie zamki angielskie, a po drugiej zamki wzniesione lub umocnione przez Filipa Augusta a

po Gisors. Dolina Sekwany i samo miasto Rouen były dzięki temu dobrze chronione.

W czasie gdy Ryszard budował tę fortecę, stanowiącą wyraz sztuki wojennej epoki, nadeszła wiadomość, która bez wątpienia mogła przynieść ulgę. Jego wróg, Leopold Austriacki, umarł.

Stało się to w wyniku banalnego wypadku. Gdy bawił się w oblężenie zamku; zbudowanego ze śniegu przez paziów dworu, spadł z konia łamiąc nogę. Źle leczona, wywołała gangrenę. Trzeba było amputować, mimo to jednak ksiąŜę wkrótce zmarł. Klątwa rzucona na niego za napaść na księcia-krzyŜowca dosięgła go. Dla Ryszarda wypadek ten stanowił dowód nieuchronnej sprawiedliwości. Ten, co spowodował jego tak długie uwięzienie podczas powrotu z wyprawy krzyŜowej, w której Ryszard był tylekroć bohaterem, został pozbawiony religijnego pochówku. Syn Leopolda, by nie podlegać nadal sankcjom kościelnym, powinien odesłać angielskich zakładników, których miał trzymać do chwili, nim będzie wpłacony pełny okup. Wynikiem śmierci Leopolda było więc podwójne wyzwolenie: dla zakładników i dla Ryszarda, który odtąd mógł poświęcić wszystkie zasoby na wojnę z Filipem Augustem. Jego sirventes, pieśń wojenna będąca drugim z kolei znanym nam utworem poetyckim Ryszarda, nawiązywała ściśle do konieczności

zasilenia skarbu i mówiła, że w skarbcu w Chinon nie ma "srebra ani monet". Od tej pory on sam i król Francji mieli trwonić swe bogactwa na rekrutację najemników, band, których Soudz szybko wyczerpywał cały budżet do dna. Jeden z przywódców takich band, Mercadier, cieszył się pewną renomą i zakończył życie w jednej z posiadłości w Perigord.

Mówiono też o innym dowódcy bandy słynnym Cadocu, w tym przypadku w służbie Filipa Augusta, który miał stać się seniorem Gaillon, gdzie głównym zadaniem było niespuszczanie z oka pięknego Chau-Gaillard.

Rok 1195 był rokiem głodu w wyniku nieurodzaju, który dotknął nawet Szyznaną Normandię.

Ryszard był zmuszony sprowadzić z Anglii żywność dla ludności pochodzącą z jego rezerw. 8

listopada tego roku w Verneuil doszło do spotkania Filipa Augusta z królem Anglii, które nie

dało żadnych rezultatów. Mimo to zawarto zawieszenie broni ważne do 13 stycznia następnego

roku. Ustanowiono je w Issoudun, gdzie w lipcu 1195 roku zdarzały się liczne utarczki. Mercadier zburzył przedmieścia, zdobył miejscowość i umocnił ją na potrzeby Ryszarda. Ostatnio

ustalono, że z tej epoki pochodzi słynna Biała Wieża (Artykuł Alain

Erlande-Brandenburga na

kongresie archeologicznym we Francji w 1984 r., s. 129-138.) miasta.

Ryszard odparł natarcie

Filipa na tak zwany Zamek. Możliwe jest, że podczas rozmów

listopadowych zamierzano uczy”

nić z Issoudun, jako miejscowości berryjskiej należącej do Grac posag księżniczki, która po”

ślubi spadkobiercę korony francuskiej, młodego Ludwika. Ale Saden z

antagonistów nie pragnął

na serio pokoju, nawet wtedy, gdy został on zdecydowany w styczniu

1196, w Louviers.

Działania wojenne wkrótce zostały wznowione i Filip August zdobył

niebawem Aumale

i Nonancourt, podczas gdy w Bretanii rozpętały się zamieszki nie bez

inspiracji króla Francji.

Bretończycy domagali się niezależności, a młody Artur, pogrobowiec

Gotfryda Plantageneta,

opowiedział się po stronie króla Francji. Jego matka Konstancja

nienawidziła Plantagenetów

i Artur, który jeszcze nie osiągnął pełnoletności, był wychowywany w

pewnym okresie na dworze

Filipa Augusta. Podjęto kilka ekspedycji karnych do Bretanii. W

miarę jak zaogniała się

walka dwóch królów, wojna stawała się coraz bardziej brutalna,

zwłaszcza z powodu udziału

band najemników.

Za to podczas wypraw do Akwitanii Ryszard wykorzystał okazję, by pogodzić się z Domem

Tuluzy, któremu się tak często przeciwstawiał. Przejął po swej matce, Eleonorze, która usunęła się w tym czasie do opactwa Fontevrault, zamiary, z jakimi ksiąŜeta

Akwitanii od dawna nosili

się w stosunku do Tuluzańcyka. OtóŜ w 1193 roku siostra Ryszarda

Joanna Sycylijska, ta sa”

ma, którą kilka lat wcześniej chciał wydać za brata Saladyna,

przybyła do Poitiers po opuszcze”

niu Rzymu, w towarzystwie królowej Berengarii. Dotarła do Poitou

przez Genuę, Marsylię i Sa”

int-Gilles. I oto Joanna na nowo stała się stawką w traktacie, który

miał być zawarty z Rajmun”

dem VI z Tuluzy. Miała zostać Őoną - piątą - Rajmunda, osoby jak

najbardziej dwuznacznej,

lecz którą Ryszard pragnął teraz pozyskać dla przymierza skierowanego przeciwko Domowi

francuskiemu. Uroczysty ślub odbył się w Rouen w październiku 1196

roku, a w lipcu roku

1197 w miejscowości Beaucaire Joanna wydała na świat przyszłego

Rajmunda VII z Tuluzy.

Był to czas, gdy król Anglii dostał nieoczekiwaną propozycję.

We wrześniu 1197 roku zmarł w Mesynie cesarz Henryk VI. Jego bratu,

Filipowi ze Szwabii,

śpieszno było zostać jego następcą, lecz książęta niemieccy byli
chyba trochę znużeni rodziną,
którą nie sposób było się szczylić. Z drugiej strony niepokoiły ich
ciągłe roszczenia Hohenstaufów do Sycylii. Henryk VI zostawił syna, przyszłego Fryderyka II,
lecz był on jeszcze dzieckiem. Można wierzyć, że panowie zza Renu zachowali pamięć o
błyskotliwym jeńcu królewskim, który przed trzema laty tak świetnie bronił swojej sprawy na
cesarskim dworze. Do Rzymu przybyła więc delegacja oferując mu koronę Świętego Cesarstwa.
Możemy sobie wyobrazić, jak wielce ucieszyłby się jego ojciec
otrzymując taką propozycję;
nie ukrywał on swych ambicji w stosunku do Wschodu Europy. Jednak
Ryszard wyniósł ze swego pobytu w Niemczech, z każdego z kolejnych miejsc uwięzienia,
nie najlepsze wspomnienia. Akwitania i Poitou znaczyły dla niego więcej niż cesarstwo.
Nie chciał jednak dopuścić, by cesarstwo to stało się przedmiotem pośądania króla Francji, z
którym wojna właśnie znów rozgorzała. Odmawiając więc przyjęcia propozycji, podsunął delegacji
innego kandydata: swojego siostrzeńca, Ottona Brunszwickiego, syna jego siostry Matyldy i

księcia Saksonii Henryka

Lwa, nieŚyjącego juŚ od dwóch lat. Otton wychowany był równieŚ na dworze akwitańskim

i Ryszard uwaŚał go za potencjalnego następcę; czyŚ nie nadał mu hrabstwa Poitou i księstwa

Akwitanii? Młodzieniec dał się łatwo przekonać. Wyrzekł się owych dwóch tytułów i w następ”

nym roku, 10 lipca 1198, przybył do Akwizgranu. Skwapliwie przyjęty przez baronów cesarst”

wa, poślubił Marię, córkę hrabiego Lotaryngii, a w dwa dni później ozdobił skronie cesarską

koroną. Dla Filipa Augusta był to cięŚki cios. Plantageneci otaczali teraz królestwo Francji od

wschodu jak i zachodu. Ten stan rzeczy miał potrwać jeszcze przez szesnaście lat i znalazł roz”

wiązanie na polu bitwy pod Bouvines.

Ryszard tymczasem nadal działał przeciwko znenawidzonemu rywalowi.

Doszło do róŚnych

spotkań: na przykład, u stóp twierdzy Vaudreuil, którą Filip August kazał podminować, czując,

Śe nie uda mu się jej utrzymać. Ryszard jednak zorientował się w tym i wydał bitwę, zmuszając

rywala do wycofania się. Kronikarz angielski w ten sposób podsumowuje kampanię: "Król Francji nie dokonał nic godnego pamięci w tej wojnie." Zawarty pokój wcale nie świadczył

o chęci obu królów do zaniechania działań wojennych. Nic nie zdołało odciągnąć od tej myśli

Ryszarda, nawet wiadomości o rozruchach w Londynie, wzniecanych przez niejakiego Wilhelma Fitz-Osberta, przezwanego Longbeard - długa broda - który przez pewien czas podburzał tłumy, zanim został zaaresztowany i stracony na rozkaz Huberta Waltera.

Walki, które na nowo podjęto w 1197 roku, mimo że już siódmy rok głodu ciężko doświadczała ludność, potwierdziły bardziej niż kiedykolwiek wyższość króla angielskiego na polu bitwy.

Zdobył on 15 kwietnia

Saint-Valry w Normandii, a wkrótce potem oddziały jego wzięły do niewoli krewnego Filipa

Augusta, Filipa z Dreux, biskupa Beauvais. Został zaskoczony podczas natarcia na zamek Milly

19 maja i mimo protestów uwięziony w Rouen. Wydaje się, że Eleonora osobiście wstawiała się

za nim. Biskup został wzięty ponad wszelką wątpliwość z bronią w ręku, nie miał więc prawa

protestować z racji swej godności kościelnej. W czasie przewożenia go do Rouen udało mu się uczepić drzwi kościoła, i choć dawało to pretekst do prawa azylu,

Ryszard nie chciał o tym słyszeć.

Przypisuje mu się poniższe słowa skierowane do duchownych i

bliskich biskupa, przybył

łych, by wybłagać jego uwolnienie:

"Bądźcie sędziami między mną a waszym panem. Chcę zapomnieć całe zło wyrządzone przez jego czyny i knowania przeciw mnie, z wyjątkiem jednego: gdy wracałem ze Wschodu

i byłem uwięziony przez cesarza Świętego Cesarstwa, traktowano mnie z szacunkiem dla mej królewskiej osoby i obsługiwano z naleśnym honorem, aś pewnego wieczoru pojawił się wasz pan. Z jakiego powodu przybył i co knuł tej nocy z cesarzem, pojąłem następnego rana: ręka ce"

sarza stała się cięśsza w stosunku do mnie i wkrótce na nowo zakuto mnie w kajdany, jakie koń czy osioł z trudem mógłby udźwignąć. Osądźcie więc sami, na jakie więzienie u mnie mośe li"

czyć wasz pan, on, który odegrał taką rolę wobec tego, który mnie uwięził."

Biskup Beauvais odwołał się do papieśa, lecz ten zmuszony był uznać, śe król Anglii wziął

do niewoli biskupa "nie podczas kazania, lecz w czasie bitwy". Jak pisze Wilhelm z Newburgh, biskup "zamienił laskę pasterską na włócznię, mitrę na hełm, albę na pancerz, stułę na tarczę, miecz duchowy na miecz z śelaza". W rezultacie Filip z Dreux za śycia Ryszarda nie odzyskał wolności.

W roku 1197 Ryszard dokonał mistrzowskiego posunięcia sprzymierzając się z hrabią Flan"

drii. W składzie delegacji, którą wysłał król Anglii do hrabiego, spotykamy Wilhelma Le Marchala. Wyrósł się on raz jeszcze podczas oblężenia zamku Milly. Spiesząc na pomoc towarzyszowi walki, wspinał się na drabinę do zdobywania muru. "Panie Marchal! - zawołał król - nie przystoją człowiekowi pana stanu i sławy takie wyczyny. Pozwólmy młodym rycerzom zdobywać własną sławę!" Istotnie mając na karku pięćdziesiąt trzy lata Le Marchal osiągnął wiek, w którym raczej nadawał się do misji dyplomatycznych. I taką misję u boku hrabiego Baldwina powierzył król jemu i innym rycerzom, jak Piotrowi z Praux, Alainowi Basetowi i bratankowi Wilhelma, Janowi Le Marchal. Niezadowolony z postępowania Filipa Augusta lub czując być może, że wiatr się odwrócił, hrabia Baldwin zdecydował się wycofać swój hołd od króla Francji i złożyć go królowi angielskiemu. Również w rok później miał Wilhelm Le Marchal pełnić rolę ambasadora, tym razem u osoby o wysokim prestiżu: Hugona z Avalon, biskupa Lincolnu, którego renowacja świętości była rozpowszechniona i który po śmierci wyniesiony został na ołtarze. Hugo odmówił wpłacania podatku wynoszącego 1/3 dochodów swej archidiecezji na rzecz króla

Anglii. Dowodził, że

pomoc feudalna od biskupstwa Lincolnu powinna obowiązywać jedynie na terenie Anglii. Uda

jąc się do Normandii na spotkanie z królem, Hugo przyjął w Rouen wizytę Wilhelma Le Mar

chal i Baldwina z Bthune (którego siostra niedawno poślubiła Baldwina z Flandrii). Błagali oni biskupa, by nie spotykał się z królem na jego dworze, dopóki nie wyśle mu aktu pojednania.

Lepiej niż święty biskup wiedzieli oni, czym może być gniew Ryszarda, i rozumieli, że zatarg między nimi dwoma byłby klęską; lepiej było nie ryzykować. Przekonali biskupa i wrócili do króla przywołując pozdrowienia i wyrazy woli pokoju.

Dla króla Francji prognozy nowej wojny nie były dobre. Przeżywał duże trudności z powodu zawziętego oporu Sony, Isambur z Danii, która nie chciała pogodzić się z odtrąceniem jej przez

króla. Tymczasem wybrano nowego papieża, Innocentego III, który wznowił naciski w sprawie

Ziemi Świętej. Mimo wzajemnych uraz królów francuskiego i angielskiego sądził, by znów uda

li się do Ziemi Świętej. Wysłał do Francji legata, Piotra z Kapui, by zaproponować zawieszenie broni i w ten sposób rozwiązać sytuację. Nieostrożny i gorzej przygotowany niż święty biskup

z Lincolnu, legat uznał za stosowne rozpocząć rozmowę z królem Anglii od sprawy Filipa z Dreux. Lecz źle na tym wyszedł. Król bowiem wykrzyknął: "Wynoś się stąd, stary oszuście,

klamco, zdrajco, i żebyś mi nigdy więcej nie stanął na drodze!" I tak bezkompromisowo zakończył

czył rozmowę z legatem.

Po czym pieniać się ze złości zamknął się w swej komnacie i to znowu

Wilhelmowi Le Ma”

rchal przypadło zadanie rozładowania królewskiego gniewu. Tylko jemu

się to uda. Wchodząc

do komnaty króla, z której wszyscy w takich przypadkach uciekali, tak mu tłumaczył:

"Nie powinniście się unosić z powodu tak błahej sprawy. Gdy się

pomyśli, ile zyskaliście,

lepiej było roześmiać się. Widzicie, Œe król Francji jest u kresu

sił. Pozostaje mu jedynie prosić

o pokój lub przynajmniej zawieszenie broni. Odbierzcie swe ziemie,

zostawcie mu zamki, lecz

bądźcie pewni, Œe nic nie uzyska z okolicznych ziem dla garnizonów,

które tam umieści. Gdy

przyjdzie mu je Œywić z własnych środków, okaŒe się to równie

kosztowne, jak prowadzenie

wojny."

Rozmowa ta odbyła się w styczniu 1199 roku na granicy Normandii,

w pobliŜu Vernon. Lecz te dwa spotkania poprzedzała seria działań

wojennych trwających

przez dwa ubiegłe lata. We Flandrii hrabia Baldwin oblegał miasto

Douai i zdobył je. Zachęco”

ny sukcesem przystąpił do oblęŜenia Arras. Domyślamy się, Œe Ryszard

dostarczał mu pieniądze”

dzy niezbędnych do skutecznego prowadzenia operacji. Z drugiej strony hrabia Flandrii, które”
mu Filip August zabrał Artois w czasie ustanawiania sukcesji, Śałował
tego pięknego i bogatego
lenna. Długo nie mógł się pocieszyć po jego stracie, o czym Świadczy
jego obecność w bitwie
pod Bouvines.

W tym czasie Ryszard walczył w Berry, gdzie Filip opanował kilka
małych miejscowości;
jednak decydująca bitwa miała rozegrać się w pobliŜu Gisors, gdzie
raz jeszcze rycerze fran”
cuscy zostali zmuszeni do ucieczki w miejscowości Courcelles.

Wycofujący się Filip August
był Ścigany aŚ do Gisors i cudem uniknął wypadku, w którym kilku
towarzyszących mu rycerzy
poniosło Śmierć. Załamał się most i Filip wraz z koniem wpadł do
wody. Prawdopodobnie woda
zamortyzowała upadek i król utrzymał się na powierzchni, ale sam
potem uznał, Śe był to cud.

AŚ do dziś pokazuje się miejsce nad rzeczką Tróesne, gdzie o mało nie postradał Śycia. Działo
się to 28 września 1198 roku. Filip nie oŚmielił się szukać
schronienia w zamku Gisors w oba”
wie, Śe zostanie tam okrąŜony. Po kolejnej klęsce, tym razem w
Vernon, był gotów do zawarcia
pokoju, dla którego wynegocjowania przybył Piotr z Kapui.

W końcu doszło do spotkania dwóch królów. Odbyło się to między Vernon i Le Goulet; Filip stał na koniu na brzegu Sekwany, Ryszard w sporej odległości od brzegu siedział w łodzi, którą z trudem można było utrzymać w rwącym nurcie. Traktat ustanawiający pokój na pięć lat za”

warto w dzień świętego Hilarego 13 stycznia 1199 roku. Znow przewidywano, że pięcioletni pokój zostanie potwierdzony małżeństwem między synem Filipa a jedną z siostrzenic Ryszarda, ale nie określono z którą. Z drugiej strony Świętym Cesarstwem miał rządzić Otton Brunszwicki z poparciem swego wuja, króla Anglii. Dla Filipa Augusta była to porażka. Jednak dla części doświadczonej przez wojnę okolicznej ludności stanowiło wytchnienie.

Wojna stawała się bowiem coraz brutalniejsza (Ryszard kazał wylupywać oczy jeńcom, Filip po swej stronie robił to samo).

Król Ryszard miał odprawić jak w przeszłości uroczyste sądy Bożego Narodzenia. Odbyły się tym razem w Domfront, w Normandii, kraju, w którym nareszcie zapanował spokój.

Ryszard udał się na południe do drogiej jego sercu Akwitanii.

W pierwszym tygodniu marca, gdy przebywał w dolinie Loir w towarzystwie kilku wiernych, między innymi z Janem Bez Ziemi i Wilhelmem Le Marchal, przybyło

poselstwo od Aymara,
wicehrabiego Limoges, jednego spośród poiteweńskich baronów, z
którymi się wielokrotnie
ścierał. Donoszono mu o pewnym odkryciu, wobec którego nie mógł
pozostać obojętnym: jeden
z wasali Aymara, Achard, hrabia Cha, został zaalarmowany przez
wieśniaka, który podczas
orki odkrył wspaniały skarb. Była to "złota tablica", płaskorzeźba z misternie rzeźbionymi oso-
bami, przedstawiająca postaci cesarza i jego rodziny, ponadto srebrna tarcza zdobiona złotymi
postaciami i wiele starych medali. Aymar, zgodnie ze zwyczajem, kazał
sobie jako seniorowi
oddać przysługującą mu część skarbu, to znaczy srebrną tarczę.
Natomiast według zwyczajów
Normandii król miał prawo przejąć całość skarbu. I domyślamy się, że
Ryszard nie mógł prze-
puścić takiej okazji, i to nie tylko ze względu na wartość, jaką to
znalezisko stanowiło dla jego
opłakanie pustego skarbu, ale i dlatego że nie wierzył - a miał do
tego poważne powody - słu-
wom Aymara z Limoges i uważał za stosowne osobiście sprawdzić
odkrycie.
Ponieważ hrabia Cha nie kwapił się z dostarczeniem wyjaśnień, Ryszard postanowił udać
się do Limousin zabierając kilku najemnych żołnierzy. Ruszył na
południe z Mercadierem, któ-

ry stał się jego "człowiekiem do wszystkiego", podczas gdy brat Jan pojechał w kierunku Bretonii, a Wilhelm Le Marchal wracał do Normandii. Już nigdy więcej nie było mu dane zobaczyć swego pana...

Opuściwszy Chau-du-Loir, Ryszard udał się prosto do zamku Chaumont, gdzie sądził, że tam

ukryto skarby. Nazajutrz po przybyciu, 26 marca, okrążył mury zamku.

Być może, że z wysoce

kości Okrągłej Wieży, zachowanej po dzień dzisiejszy, wypuszczono zręcznie strzałę z kuszy,

która utkwiała mu w ramieniu. Ryszard okrzykiem wyraził uznanie dla strzelca i wrócił do swego

namiotu przekonany, że rana nie będzie poważniejsza niż te, które wielokrotnie odnosił w Ziemi

Świętej, gdzie mówiono, że wraca z bitwy jak poduszka z powbijanymi szpilkami. Chirurg wojny

skłótnie ciężko pracował, usiłując wyciągnąć grot strzały, lecz nie udało mu się to całkowicie,

ostrze pozostało w ciele. Król wyciągnięty na swym posłaniu z trudem powstrzymywał jęki bólu.

Nie trzeba przypominać, że nie istniały wówczas środki do zwalczania zakażenia, które są

odkryciem naszego XX wieku. Rany przemywano winem i przykładano słoninę, by się lepiej

zabliźniały. W przypadku Ryszarda zabiegi te okazały się nieskuteczne, tym bardziej "Se nie go" dził się on ani na dietę, ani na odpoczynek... Dość szybko zrozumiał, "Se rana mo"Se być śmiertelna, i natychmiast wysłał do Fontevrault po swą matkę, królową Eleonorę. Przybyła "szybciej niż wiatr" i zdążyła do swego ukochanego syna, by być przy nim w jego ostatnich chwilach. U boku króla był jego kapelan Piotr Milon, opat cystersów z Pin w pobliżu Sanxay w Poitou, których król wspierał. To on wypowiadał i udzielił ostatniego namaszczenia królowi. Od powrotu z Ziemi Świętej Ryszard nie ośmielał się przyjąć komunii z powodu nienawiści, jaką żywił do Filipa Augusta za to, "Se wykorzystywał jego uwięzienie i próbował je przedłużyć. Obecnie król wszystko wszystkim przebaczył. Opowiada" no, "Se kazał przyprowadzić strzelca, który ugodził go z kuszy, niejakiego Piotra Basile, rozkazał darować mu życie i wypłacić sumę stu szterlingów. Lecz kronikarz mówi też, "Se po śmierci króla Mercadier kazał go aresztować, obdrzeć ze skóry i powiesić... "Potem, gdy król zrozumiał, "Se nie będzie już żyć, kazał przekazać swemu bratu królestwo Anglii i wszystkie inne ziemie i kazał, by wszyscy, którzy tam byli, przysięgli mu wierność,

i trzy części swego skarbu i wszystkie klejnoty dał Ottonowi, swemu siostrzeńcowi, a pozostałą czwartą część kazał rozdzielić między biednych i tych, którzy mu służyli."

Tak mówi "Livre des reis d'Engleterre". Jeden z kronikarzy dodaje, że Ryszard prosił Boga, by go zatrzymał w więzieniu aż do końca czasów, jako karę za wielkie i ciężkie grzechy, które popełnił w ciągu swego życia.

Wieczorem 6 kwietnia 1199 roku wydał ostatnie tchnienie. Królowa Eleonora kazała przewieźć jego ciało do opactwa Fontevrault, gdzie w Niedzielę Palmową odbył się uroczysty pogrzeb. Celebrantem był sam Hugo, święty biskup Lincolnu, w asyście biskupów Poitiers i Angers, opata z Turpenay, Łukasza, który towarzyszył królowej podczas tej podróży, oraz Milona z Pin. Zgodnie z życzeniem zmarłego, serce jego przewieziono do katedry w Rouen, gdzie w dzisiejszych czasach (w 1961 roku) odnaleziono je dzięki pracom wykopaliskowym.

Tymczasem w tym samym Rouen dwaj wierni towarzysze oczekiwali ze smutkiem na potwierdzenie posępnej wiadomości, którą kilka dni wcześniej przywiózł im posłaniec do Vau

dreuil. Wilhelm Le Marchal udał się wtedy natychmiast do miasta

Notre-Dame-du-Pr, gdzie

rezydował Hubert Walter, arcybiskup Canterbury. Kronikarz przytacza

ich krótką rozmowę, gdy

w przeddzień Palmowej Niedzieli została potwierdzona fatalna

wiadomość. Arcybiskup skłaniał

się do tego, by następstwo tronu Ryszarda oddać Arturowi z Bretanii.

Na co Wilhelm Le Mar

chal odparł: "Artur ma tylko złych doradców, jest podejrzliwy i

pyszny. Jeśli postawimy go na

czele państwa, przysporzy nam kłopotów, gdyŚ nie lubi Anglików." Sam Ryszard wyznaczył na

swego dziedzica i następcę Jana Bez Ziemi. "Marchal - rzekł

arcybiskup - stanie się zgodnie

z waszym Śyczeniem, lecz mówię wam, nigdy, Śadnej rzeczy, jakiej

dokonałście, nie będziecie

tak Śałować jak tego." "Zgoda, ale jednak takie jest moje zdanie" -

zakończył Le Marchal.

Takie było teŚ zdanie królowej Eleonory. Widziała śmierć swego

ukochanego syna w pełni

sił, w czterdziestym pierwszym roku Śycia, równieŚ w pełni

zwycięskiego. Odszedł w chwili,

gdy nadzieja na pokój cięŚko wywalczony z królem Francji była

uzasadniona, mimo iŚ stawiał

ku temu przeszkody jej najmłodszy syn, ów Jan Bez Ziemi, który mógł

dziś pretendować do ca-
łego dziedzictwa Plantagenetów.
Eleonora nie miała złudzeń, że Jan wykazuje zdolności do utrzymania
pięknego królestwa, które
ona pomagała zbudować. Niemniej jednak, ze zdolnością przewidywania,
która cechowała tę "kobietę"
niezrównaną", zrobi wszystko, by go w tym wesprzeć. Tak więc złożyła hołd temu samemu
królowi Filipowi Augustowi, z którym Ryszard tylekroć walczył.
Podjął on niezwykle pod-
różną do miast Zachodu, Poitou i Akwitanii, by rozdawać przywileje
immunitetowe, w zamian za
które załatwi ze strony tych miast pomoc wojskową, tak bardzo
potrzebną Janowi. Podczas tej
podróży spotkał w Niort swoją córkę Joannę, wyczerpaną i w ciężkiej
depresji. Była w piątym
miesiącu ciąży, gdy prawie sama musiała uciekać z Lauraguais, gdzie
jej mąż nie potrafił stłumić
buntu niesfornych baronów. Postanowiła szukać pomocy u swego
brata i wtedy dowiedziała
o jego śmierci. Eleonora zabierze z sobą Joannę do Rouen,
gdzie ku zdumieniu całego
otoczenia ogłosiła zamiar wstąpienia do zakonu w klasztorze
Fontevrault, tak ulubionym
przez Plantagenetów, w którym jej matka kazała złożyć grobowiec

rodzinny. (Odsyłamy do

studium A. Erlande - Brandenburg, "Le cimetiére des rois a

Fontevrault", ParyŜ 1964.)

Biskup Canterbury, Hubert Walter, próbował odwieść ją od tego

zamiaru. Joanna już dawniej

potrafiła pokazać, jak twarde może być jej upór.

I tym razem nie ustąpiła; trzeba było uprzedzić opatkę z Fontevrault

i ominąć reguły kanonicz

ne. Stało się, że Joanna założyła welon zakonny na łóŜu śmierci i

wyraziła swe ostatnie życze

nia. Dziecko, które nosiła, odebrano tuŜ po jej śmierci, lecz i ono

zmarło zaraz po ochrzczeniu.

Joanna miała trzydzieści cztery lata. Grobu jej nie odnaleziono w

Fontevrault, za to odkryto tam

w 1986 roku grób jej pierwородnego syna, Rajmunda VII z Tuluzy.

Życzył on sobie być po

chowany obok swej matki, której nie znał. Tak wielki był kult

okazywany przez potomków Ele

onory dla szacownego opactwa, które stało się, jak mówiono, Saint-

Denis królów Anglii.

Rok wcześniej, prawie o tej samej porze, 11 marca 1198, zmarła

"hrabina-siostra", wytworna

Maria z Szampanii, której kiedyś Ryszard zadedykował swój poemat

napisany w niemieckich

więzieniach. Wokół królowej Eleonory powstawała coraz większa pustka.

Zima tego nieszczęśliwego roku 1199, w którym zmarli Ryszard i

Joanna, jeszcze się nie

skończyła, gdy królowa, która dobiegała osiemdziesięciu lat,

postanowiła ruszyć w drogę za Pi

reneje. Pielęgnowała w swym sercu pewien projekt: pragnęła, by

spadkobierczyni jej rodu mog

ła rządzić we Francji. W rozmowach, które prowadziły do zawarcia

traktatu w Goulet, zaryso

wany został plan małżeństwa następcy tronu Francji, przyszłego

Ludwika VIII, z jedną z wnu

czek Eleonory.

O ile dotychczas zamysł ten traktowała obojętnie, o tyle obecnie

uznała za konieczne doprowa

dzić do tego, co zapowiadało przedłużenie linii Plantagenetów. W

sposób co prawda inny, niż

kiedyś chciała, lecz który obecnie przyjęła.

Był to powód, dla którego pojawiła się na dworze swej córki, Eleonory Kastylijskiej. Zastał

ją tam przełom wieków. A około Wielkanocy 1200 roku powróciła

przywołać przyszłą królową

Blankę, którą zdecydowanie wybrała. Spośród trzech jej wnuczek:

Berengarii, już zaręczonej,

Urraki i Blanki, wybór jej padł na ostatnią. I okazała się ona

prawdziwym darem dla Francji

uczynionym przez starą królową, której przeczucie nie zawiodło.

Urraka nie zapisała się niczym

w historii, natomiast młodsza od niej Blanka uznana została za wielką królową Francji wieku XIII i była matką świętego króla, Ludwika IX.

MoŜemy sobie wyobrazić uczucia Eleonory uczestniczącej w pogrzebie ukochanego syna

pod sklepieniami cudownego opactwa Fontevrault. Zrozumiała, Ŝe z tą chwilą dobiega końca

potęŜne królestwo głoszące chwałę Ryszarda od gór Szkocji po Pireneje. I być moŜe wtedy

właśnie skryzalizowało się jej ostatnie postanowienie, by wnuczka jej krwi została królową

Francji. Jej samej nie udało się urzeczywistnić ambicji zrodzonej podczas ślubu Henryka Młodo

dego z Małgorzatą Francuską, by syn otrzymał dwie korony, które ona sama kolejno nosiła: ko

ronę Francji oraz Anglii.

To ciekawe, Ŝe nie wiadomo, gdzie się znajdowała podczas pogrzebu ta, którą Ryszard po

ślubił w Limassol: królowa Berengaria. Była postacią dość nijaką i

kobietą, która najwidoczniej

nie umiała zatrzymać przy sobie porywczego męŜa. Imię jej pozostało

natomiast związane

z opactwem Piti-Dieu, które załoŜyła w wiele lat po śmierci Ryszarda

około roku 1229, na

ziemiach Epau, i osadziła tam cystersów. Tam teŝ pochowano

Berengarię; zwłoki jej przenie

siono jednak później do katedry w Le Mans. Tam teŝ moŝna dziś

zobaczyć jej rzeźbę nagrobną:

twarz nieco banalna, ale całość piękna; co prawda nagrobek poddano

pracom restauratorskim.

Berengaria nie dostała zaszczytu, by być pochowaną w Fontevrault.

Wspomnienie o Berengarii przenosi nas do wielkanocnego wtorku 1196

roku, gdy Ryszard

odprawiał swą drugą z kolei publiczną pokutę. Pozwoliwszy sobie znów

na czyny homoseksu

alne, chciał publicznie wyrazić skruchę i ponowić uroczysty akt,

jakiego dokonał w Mesynie

pięć lat wcześniej. Wtedy to przywołał do siebie królową Berengarię,

która, jak się wydaje, nie

zajmowała waŝnego miejsca w jego Ŝyciu. Czy to oznacza i czy

wystarcza, by uznać Ryszarda

jednoznacznie za homoseksualistę? Moŝna by tak samo uznać go za

okrutnego, gdyŝ dwa lub

trzy razy zachował się okrutnie. Czyŝ nie słuszniej byłoby uwaŝać

jego odchylenia za wynik ra

czej nadmiernego temperamentu niŝ zwyczajnego popędu? Istnienie jego

bastarda, Filipa, jak

równieŝ reputacja kobieciarza świadczyć mogą, Ŝe homoseksualizm był

jednym z jego zabu”

rzeń. Zacytujmy tu kronikarza AmbroŜego piszącego o słabościach tego

bohatera, którego tak

bardzo podziwiał: "Śmiałe ma serce i do bitwy skore, / Niby rumak przeskoczy przeworę!"

W kaŜdym razie Ryszard jest dzieckiem swojej epoki, gdyŜ nie odczuwa

wcale dumy z po”

wodu swoich skłonności czy dewiacji. Przeciwnie, całkiem otwarcie, i

to dwukrotnie, odbywa

publiczną pokutę za swe występki, pokutę tak zaskakującą dla naszej

mentalności. Decyzja kró”

la, głowy państwa, aby ukorzyć się publicznie, ogłosić rozwiązłość

swego Ŝycia i prosić Boga

o przebaczenie wobec zgromadzonego narodu, jest na pewno

niezrozumiała w naszych czasach.

Nasze czasy widziały natomiast samooskarŜenie praktykowane jednak

tylko przed partią lub

dyktatorem u władzy. Dla Ryszarda nie było wątpliwości, Ŝe to, co

wówczas nazywano sodo”

mią, jest jednym z grzechów, które Biblia stanowczo potępia. Upadek

Sodomy stanowi przy”

kładową karę, a jej zniszczenie siarką i ogniem pozostanie

bezlitosnym obrazem owej nieplod”

ności, naturalnej konsekwencji homoseksualizmu.

Czy bezplodne było równieŜ panowanie Ryszarda? Nie pozostawił

następcy, ale pozostawił

symbol. U jego boku Wilhelm Le Marchal ucieleśnia ducha rycerstwa w

doskonałej wierności,

która przeżyje samą siebie i w rezultacie zapewni przekazanie korony

młodemu Henrykowi III,

synowi Jana Bez Ziemi. Ryszard jako taki pozostanie dla nas typowym

bohaterem swej epoki

wraz z jej wadami. Świadczy o czasach żywej wiary, w których człowiek wie, że jest grzeszni-

kiem, jest daleki od usprawiedliwienia swych błędów przez odwoływanie się do "wolności",

nieco zresztą podejrzanej, lub co gorsza popadania w rozpacz; za to

umie ślaować za grzechy

i ufa w przebaczenie. Jak czytamy u kronikarzy, w ostatnich latach

swego życia Ryszard

uczęszczał co dzień do kościoła i hojnie rozdawał jałmużnę. Obsypał

dobrami opactwo Sain-

te-Marie w Pin, którego opat Milon obecny był przy jego śmierci.

Wyznania ostatnich chwil jego

życia ujawniają głęboką wiarę: od kilku lat nie ośmielił się

przyjąć komunii świętej z powodu

dużo urazy do Filipa Augusta. Świadczą też o głębokim ślału za grzechy,

których przebaczenia

spodziewał się na Sądzie Ostatecznym.

Życie Ryszarda przypada też na okres wielkiego zainteresowania

światem. Jest to epoka,

w której święta Hildegarda, uczona i mistyczka, głosi, że "człowiek zdolny jest poznać wszyst-
ko z otaczającego go wszechświata". Ryszard na morzu interesuje się pilotowaniem; przejeżdżając
opodal wulkanu, przystaje i usłyszawszy mnicha tłumaczącego
Apokalipsę, spieszy dysku-
tować z nim. Nawet w jego śmierci jest niezaspokojona ciekawość...
Można oczywiście przypie-
ścić jego upartą chęć zawładnięcia skarbem tylko Sądzy złota. Nie
jedyny to jednak raz ujawnia
się u Ryszarda ciekawość, którą wyraźnie można nazwać
"archeologiczną". Znalezione w Glas-
tonbury miecz Ekskalibur, który zabrał z sobą za morze (podaruje go
Tankredowi jako wyjątko-
wej wartości prezent) świadczy o jego zainteresowaniu rzadkimi
przedmiotami z przeszłości.
Niewątpliwie obdarzony jest poczuciem piękna, tak jak uzdolniony do
muzyki i poezji. Był
człowiekiem epoki: epoki fresków pokrywających mury, jak w Saint-
Savin, rozległego opactwa
Cluny, harmonijnych sklepień i świetlistego chóru w Fontevrault,
wspaniałych iluminacji sa-
kramentarza z Limoges czy tych bibelotów z emalii o lśniących
kolorach, do których zamykano
relikwie świętego Tomasza Becketa, poszukiwane przez wszystkie
kościółki Zachodu.

Zwłaszcza fascynujący jest dla nas Ryszard w swej wspaniałomyślności: nie boi się narażać, lubi dawać - i w tym jest równie człowiekiem swojej epoki. Nasze archiwa z tych czasów za" pełniają liczne akty darowizn, liczniejsze niż wszelkie inne rodzaje kontraktów czy umów.

Opinie współczesnych mu, a przynajmniej większości z nich, odsłoniły cechy niecodzienne i ujmuje jego osobowości. Niejaki Giraud z Barri słusznie pisze, że "wśród cech osobiście go wyróżniających są trzy, które przyniosły mu niezrównaną sławę: nadzwyczajny zapał i śmiałość, wielka hojność granicząca z rozrzutnością, co zawsze jest godne pochwały u księcia i co koronuje inne cnoty, niezłomna stałość zarówno ducha, jak słowa".

Podkreśla przez to u Ryszarda ową wierność danemu słowu, która w epoce feudalnej stanowi istotę zobowiązania sędziego jak i rycerza.

Gerwazy z Tilbury pójdzie jeszcze dalej. W swoich "Loisirs impériaux" ułożonych dla Otto na Brunszwickiego nazywa Ryszarda "królem królów ziemskich" (to samo określenie zostanie przyjęte później dla Ludwika Świętego) i dodaje: "Nikt nie prześcignął go pod względem zapału, wielkoduszności, rycerskości i wszelkich innych cnót."

Stwierdzając, że był on "zapalonym

obrońcą świętego Dziedzictwa Chrystusa, Ziemi Świętej", pisze dalej:

"Świat nie dorósł do jego

wielkości."

Zawsze podkreśla się jego niedoścignioną wielkoduszność. Ryszard jest jedną z tych istot,

które, jak się wydaje, można akceptować bez zastrzeżeń, bo nawet

porywczosć odsłania ich ta"

kimi, jacy są w głębi siebie samych bez udawania czy wyrachowania.

Czy mamy więc bohatera z legendy? Wydaje się, że bardziej niż z

legendy wywodzi się on

z romansu rycerskiego, jednego z tych romansów, w których bohater

oddaje swe życie, ufny

w wielkość ludzkich przeznaczeń i piękno świata, pewny, że istnieje

Miłość ponad miłością.

Poza historią - legenda

Wielka to sprawa i śmielsza wiele,

Kiedy, niestety, serce bólem krwawi,

Każde tam odtąd osmuci wesele

To, o czym będę w pieśni mojej pisał.

Ów bowiem, który równych sobie nie ma,

Ryszard, Anglików król, szlachetny, męśny,

Nie żyje! - Strata to i cios potężny!

Słowa dręczące, gdy ten śmielszy,

Nawet zimnemu sercu cierpieć każe...

Król nie żyje. Wiadomo, że od lat tysiąca

Świat nie oglądał takiej waleczności
I Saden z ludzi nie był mu podobny
Szczodrością tak szlachetną ni śmiałością.
Zaś Aleksander, król, co zmógł Dariusza,
Nie dał był światu tyle w czynach swoich,
Nigdy też Karol ni czyny Artura
Nie uczyniły tyle w oczach świata,
W jednych wzbudzając lęk, w innych olśnienie
I we mnie szczęse budzi zadziwienie,
I oto w czasach pełnych fałszu, w nędznym wieku,
Mogło istnieć tak wiele cnót w jednym człowieku.
Skoro zaś sława, czyny nic nie waśa,
Po cóś mam zmuszać się, aby je głosić?
Dzisiaj śmierć ukazała nam, co mośe czynić
Ktoś, kto jedynym strzałem zabrał z tego świata
Wszystką radość i dobra wszystkie, wszystek humor,
Widzimy też, że nic tam nie będzie obroną,
Należałoby tedy mniej lękać się śmierci!
Ach, królu, pełen przymiotów tak zacnych,
Jakieś to nas od dzisiaj czekają turnieje,
Jakieś wyścigi pyszne, jakieś dary hojne,
Skoro zabraknie ciebie, coś wszędzie przewodził,
Cóż uczynią ci, których nędzna czeka dola,
Ci, którzy tobie, panie, służyli z ochotą,

Pełni oczekiwania na sutą nagrodę,
Cóż te uczynią owi, którzy w śmierć zmierzają,
Bogactwa przeogromne tobie zawdzięczając?
Lichy czeka ich Śywot i wieczna zgryzota,
A i Śałoba wieczna aŚ po kres Śywota,
Saraceny zaś, Turcy, pogany, Persowie,
Co lękali się ciebie jak nigdy nikogo,
Będą w swej pysze rosnać wielce i uradzą,
IŚe Grobu Świętego nie oddadzą.
Bóg wszakŚe pragnie tego. Gdyby tak nie było,
Gdybyś tylko Śył, królu, na twe rozkazanie
Oni by wszyscy z Syrii uciekali, panie.
Nie ma teraz nadziei, Śe zdarzy się władca
Czy ksiąŚę, co Grób Święty odzyskać potrafi!
Ów wszakŚe, kto zastąpić ciebie będzie musiał,
Winien dobrze pamiętać, iŚeś był wspaniały,
A i kim byli twoi dwaj waleczni bracia.
Ów Młody Król, a takŚe dworny hrabia Gotfryd.
Kto zasię miejsce zajmie po was trzech, ten musi
Serce mieć i odwagę zgoła niepojętą
Pięknymi teŚ czynami wsławić się na świecie.
Ach! Panie BoŚe, który przebaczać potrafisz,
BoŚe prawdziwy, prawdziwy Człowieku, prawdziwe Śycie, dzięki!
Przebacz mu, on tam Twego przebaczenia czeka,

A zasie grzechow jęgo, Panie, nie pamietaj,

Zwas przecie, isze zawsze, Tobie, Bose, slusyl

Ten piekny poemat, ktorego oryginalnego brzmienia w jezyku "d'oc" nie odda sadne tluma

czenie, napisal trubadur Gaucelm Faidit na pewno zaraz po smierci

Ryszarda, zanim - co zau

was jego wydawca Jean Mouzat [Jean Mouzat, "Les poemes Gaucelm

Faidit troubadour au

XII-e sie", Paris (A.G. Nizet) 1965, ss. 415-424.] - wiadomo bylo, kto zostanie jego nastepca

na tronie Anglii, Artur z Bretanii czy Jan Bez Ziemi. Jest to wiece

"planh" - salobna piesn zro

dzona pod wraseniem tej smierci. Jej autor, jeden z najwiekszych

owczesnych trubadurow, bo

lesnie odczuwa strate, tym dotkliwiej, se byl on jednym z towarzyszy

Ryszarda w zamorskiej

wyprawie. Calá jedna strofa chwali wyczyny króla podczas jego

"syryjskiej" epopei. Gaucelm

Faidit jest jednym z tych, ktorzy powroca do Ziemi Swietej, wezma

udzial w wyprawie baro

nów na poczatku XIII wieku i prawdopodobnie znajdą tam smierc. Poemat jego dobrze wrasa

zdumienie wywolane zdarzeniem tak nieoczekiwanym: Ryszard umiera,

umiera w pelni sil i

w pelni slawy, w chwili gdy pokonal swego zacieklęgo rywala Filipa

Augusta. Jego smierc jest

przypadkowa, umiera ten, który zwyciesko wychodzil z niezliczonych

niebezpieczeństw, stał

wiając czoło światu muzułmańskiemu.

Krzyk bólu, niemal oburzenia wobec śmierci "niesprawiedliwej", która czyhała na bohatera na banalnym spacerze, w wyniku wydarzenia niewspółmiernego z jego przeszłością i osobą.

Jest to, napisze Roger z Hoveden, tryumf mrówki nad lwem.

I odnosimy wrażenie, że pośmiertna sława króla Ryszarda próbuje

zrównoważyć ogromne

rozczarowanie, jakie wywołała jego śmierć. Ponieważ władza sprawowana na co dzień nie zdo

łała zaciemnić jego obrazu władcy, przypisano mu wszystko to, do

czego sądzono, że był zdolny

ny, zatrzymując w pamięci jedynie obraz człowieka wyrastającego ponad przeciętność, wielkie

go w całej swej istocie. Stanowi to rodzaj rekompensaty za "nie

ukończoną" część jego życia

i pozostawia poetyckie i legendarne echo, które przetrwało przez

wieki.

Gdyż sława Ryszarda Lwie Serce znacznie przekracza to, czego można

było oczekiwać. Jest

on najbardziej popularnym królem Anglii, choć rządził tylko lat

dziesięć i najlepszą część swego

go krótkiego życia spędził na kontynencie lub na Bliskim Wschodzie. W

Anglii się urodził, lecz

jeśli zsumować okresy jego tam pobytu w ciągu aktywnego życia, nie

otrzymamy nawet całego

jednego roku: cztery miesiące w 1189, od sierpnia do grudnia, i, po

powrocie z uwięzienia, od

13 marca do 12 maja roku 1194, to znaczy dokładnie dwa miesiące. A

więc sześć miesięcy

przebywania na tej Wyspie, której zawdzięcza królewską koronę.

I prawdopodobnie nie zna języka, a w każdym razie języka ludu, który

w dwieście lat później

zostanie ogłoszony przez Parlament jako język oficjalny. Do tamtej

pory francuski czy raczej

anglo-normandzki był jedynym językiem używanym przez baronów i

"bogaty ludzi" (słowo

"bogaty" oznaczało wówczas szlachtę bez względu na jej majątek).

Popularność króla Ryszarda wydaje się więc paradoksalna; z roku na

rok jednak rosła i bar-

dzko szeroko wyszła poza granice jego królestwa

Muzeum Historii Francji w Archiwach Narodowych w Paryżu przechowuje

list Ryszarda

dyktowany w drodze między Gaillon i Vaudreuil w styczniu 1196 roku,

który wyznacza porę-

czycieli rozejmu, jaki zawarł z królem Francji. Lecz najciekawsze

jest to, że list opatrzony jest

wspaniałą pieczęcią w zielonym wosku zwisającą na jedwabnej wstążce i że ukazane są na niej

"dwa lwy w ruchu", które staną się herbem Anglii; we Francji nazywane będą "lampartami".

Tak to Ryszard dał swemu krajowi w spadku przydomek, który go tak

dobrze określa: "Lwie

Serce". Bohater "wspaniały i szlachetny". Juŝ Giraud de Barri, pisarz wymagający, nazwał Ryszarda "Lwim Sercem", gdy ten nie miał jeszcze dwudziestu lat - ale z nawiązką dał dowody waleczności. Trubadur Bertran de Born porównywał go do lwa nie tylko z powodu bohaterskich

czynów, lecz takŝe dlatego, ŝe stosownie do legendy o tym zwierzęciu oszczędzał słabych, a był

bezlitosny dla grzeszących pychą. Nawet dla kronikarza Filipa

Augusta, Wilhelma le Breton,

Ryszard jest Lwem!

Do kogóŝ go zresztą nie porównywano? Jego postać słuŝyła za wzór lub jako odniesienie dla

bohaterów pieśni rycerskich, Rolanda i Oliwiera, i rycerskich powieści, Gowina lub Lancelota.

Przywoływano wszelkie elementy cudowne, do czego tak dobrze mogły słuŝyć opowiadania

z wypraw krzyŝowych bądź opowiadania z krajów dalekich i czarodziejskich, gdzie rozgrywały

się wydarzenia poruszające wyobraźnię.

Podczas panowania Henryka Plantageneta rozchodziły się pogłoski o liście, który przysłał do

niego król Artur. Co się tyczy Ryszarda, krąŝy wieść o liście od

Starca z Gór, mistrza asasynów,

i kilku kronikarzy przytacza go. Prawda, ŝe nie był ten list

pozbawiony podtekstów politycz”

nich: rozgrzeszał Ryszarda z zabójstwa Konrada z Montferratu, o które był oskarżony, lecz całkowicie niesłusznie.

Na podobnej płaszczyźnie - tu znów z brutalnością jak w owej "Pieśni słabych" ("Chanson des Chetifs"), która malowała sceny kanibalizmu przypisywane wówczas Piotrowi Eremicie (!) lub Tafurom, łajdakom i włóczęgom gustującym w mięsie Turków - ukazuje się króla Ryszarda

nad potrawą z głowy Saracena, przyrządzoną mu pieczołowicie przez głównego kucharza:

wszak król prosił go o potrawę z wieprzowiny, której nie ma w kraju muzułmańskim!

Inne legendy opowiadały ogólniej o pochodzeniu Ryszarda czy nawet Plantagenetów. Giraud

de Barri, ten Walijszyk niewyczerpanej werwy, biskup Saint-David i współczesny królowi, który

rego o wiele lat przeżył, gdy zmarł dopiero w 1223 roku, jako pierwszy opowiadał, że Ryszard

wspominając swoich protoplastów mawiał: "Pochodzimy od diabła i wrócimy do diabła!" Sta

nowi to aluzję do legend ulubionych przez dynastię hrabiów Andegaweńskich; niejaki Csaire

de Heisterbach, którego wyczucie literackie jest dobrze znane (to on wymyślił słynne powie

dzenie: "Zabijcie ich wszystkich, Bóg rozpozna swoich", podczas grabieży Bziers...), nie

omieszkał przytoczyć tych pogłosek o pochodzeniu królów Anglii;

również Walter Map, archi-

diakon Oksfordu, który bywał na dworze angielskim i sypał jak z

rękawami opowiada

niemi i anegdotami, odnosił wyraźnie do osoby Eleonory słynną legendę z bajek regionu Poitou

o kobiecie-wężu, Meluzynie. Tak więc czy to po mieczu, czy po

kądzieli, po Eleonorze czy hrabiach

Andegaweńskich, Plantageneci pozostają "przypisani diabłu". Tę nieprzyjemną reputację

zawdzięczają zwłaszcza straszliwemu przodkowi Andegawenów Fulkowi

Czarnemu (Nerra).

Została ona potwierdzona zresztą nie osobą czy losem Ryszarda, lecz

Jana Bez Ziemi, którego

ponury los nie zawiera już nic z legendy, lecz stanowi rzeczywistą

część Historii. Fulko Czarny,

współczesny Hugo Kapeta

(970-1040), jest wielkim awanturnikiem i nie mniej wielkim

budowniczym zamków i klasztorów;

czterokrotnie odbywał pielgrzymkę do Jerozolimy jako

zadośćuczynienie za grzechy, które

zresztą sumiennie odpokutowywał. Osobowość bujna, której wiedza

historyczna może dziś od-

dać słuszny hołd, podczas gdy w legendach szargany był bezlitośnie.

(Zob. wybitne studium

Christiana Thvenot "Foulques III Nerra", wyd. Nouvelle Rpublique, Tours 1987.)

Znacznie mniej efektowne jest jedno z tych "historycznych

powiedzonek" przypisywanych

Ryszardowi Lwie Serce. Słynny kaznodzieja Fulko z Neuilly nawoływał

jakoby króla do roz

stania się z jego "trzema córkami".

"Kłamiesz - odpowiedział król porywczo - ja nie mam dzieci!

- Panie, macie trzy córki: Pychę, PoŜądanie i Rozpustę.

- Świetnie - na to Ryszard - daję moją Pychę templariuszom i

szpitalnikom, moje PoŜądanie

cystersom, a Rozpustę całemu duchowieństwu!"

Anegdotę tę przypisuje się znów Giraudowi z Barri. Ale moŜe być ona

jedną z tych "exemp

la" powszechnie uŜywanych przez kaznodziejów, którzy takie opowiadania zbierali dla ilustrowa

nia swych kazań; w ten sposób powstały "Anecdotes" Stefana de Bourbon czy mniej znane "Ci

nous dit" ostatnio opublikowane przez Gerarda Blangez. [ParyŜ

(Picard) 1979, Socit des An

ciens Textes Franc.] Niejednokrotnie "córki diabła" będą przypominane pod róŜnymi po

staciami. Robert Grosseteste, wysoce uczony biskup Lincolnu, nie

wahał się nawet ułoŜyć całe

go poematu o "małŜeństwie dziewięciu córek diabła". Nikt nie był

naiwny i uŜywano sobie do

woli łącząc imiona tyleŜ fantastyczne, co znaczące: jedna z córek

imieniem Lichwa poślubia

mieszczanina, jej siostra Oszustwo poślubia kupca itd. Jest zupełnie

nieprawdopodobne, by Ry

szard kiedykolwiek spotkał Fulka, proboszcza z Neuilly, lecz jego

poczucie humoru i sława

predestynują go na bohatera poniŹszej historyjki:

Panie BoŹe, królu chwały,

Łaską, sławą doskonały,

Poślij po króla Ryszarda,

On nie tchórz, lecz dusza harda...

Tak zaczyna się "Roman de Richard Coerdelyoun". Jest to jedno z dzieł

zainspirowanych

powrotem z wyprawy krzyŹowej i uwięzieniem króla. Powstało na ten

temat kilka poematów,

lecz większość z nich zaginęła.

Do takich naleŹy poemat, który wskrzesza wierszowana kronika Piotra z Langtoft z początku

XIV wieku. Dzieło to, niestety anonimowe, obfituje w fantastyczne

epizody: Ryszard w Nie

mczech miał być wydany panującemu królowi, którego "Roman" dziwnie nazywa Modardem

lub Modredem - bez wątpienia nawiązując do Mordreda, ostatniego wroga króla Artura. Spro

wokowany przez królewskiego syna, zabija go w uczciwym pojedynku,

lecz zdobywa serce je

go córki Margerie. Król Modard, Źeby się pomścić, nasyła na Ryszarda

wygłodzonego lwa. Ry

szard wkłada mu do paszczy rękę owiniętą w kawał jedwabiu, wrywa mu

serce i zjada je, i tak

zdobywa przydomek Lwie Serce...

Później przygody mnożą się. Między innymi Ryszard udaje się na turniej, gdzie nie rozpoznany staje naprzeciw najznakomitszych rycerzy Anglii i jednego po drugim zrzuca z siodła; ko-

lejno przywdziewa zbroję czarną, czerwoną, białą, po czym wybiera dwóch najlepszych rycerzy spośród tych, których pokonał, ujawnia, kim jest, i odjeżdża z nimi do Palestyny, gdzie wspólnie uczestniczą z walkach najbardziej fantastycznych, lecz które zawsze są okazją do przeciw-

stawiania Anglików Francuzom i ośmieszania tych ostatnich. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli

przypomnimy czas powstania tego poematu: koniec XIV wieku, to znaczy między dwiema woj-

nami - jedną prowadzoną przez Edwarda III Plantageneta i drugą, którą podejmie uzurpatorska dynastia Lancastrow. Popularność Ryszarda użyta jest tu dla celów propagandy, podobnie jak to

bywało w przypadku wielu bohaterów. Bardziej nastrojowe są legendy łączące Ryszarda z Robin Hoodem - Robinem z Lasów - i

z jego towarzyszami z lasu Sherwood. Opowiadania najbardziej urzekające: król Ryszard, po powrocie, w przebraniu opata klasztoru, zostaje zatrzymany przez

Robin Hooda i jego kompa”

nów wyjętych spod prawa w tym samym lesie, w którym - warto zauważyć

- przebywał on rze”

czywiście w kwietniu 1194 roku. Robin zaprzyjaźnia się z rzekomym

opatem. Ale zarówno on,

jak jego kompani zazwyczaj nie obchodzą się dobrze z klasztorami, na

które nakładają okupy

przeznaczone na swe utrzymanie; ukrywają się w lesie, chcąc dotrzymać wierności prawowite”

mu królowi. Na hasło ich wodza Robin Hooda zewsząd wylaniają się

potargane głowy obe”

rwańców. Rozpoznają króla Ryszarda, który wrócił zza morza. Ten

zabiera Robin Hooda do

Londynu i mianuje go panem lennym i parem Anglii.

Chciałoby się, by rozmaite ballady osnute wokół tego tematu miały

rzeczywiście za bohatera

Ryszarda. Niestety, najstarsze wersje wymieniają jako króla jedynie

"Edward our comely king";

i można wybierać między wieloma Edwardami, którzy następowali po

sobie na tronie Anglii

- z wyjątkiem Edwarda Męczennika w X wieku i w XI świętego Edwarda

Spowiednika. I tak

jest w najstarszych balladach: "Robin Hood, his death, Robin Hood and the potter Robin Hood and the Curt", itd.

W rymowanej kronice Szkocji, ułożonej około 1420 roku przez Andrew de Wyntouna, historia

Robin Hooda rozgrywa się pod koniec XIII wieku, w latach 1283-1285,

podczas gdy inny

Szkot, Walter Bower, piszący w dwadzieścia lat później, umieszcza go

w 1266 roku.

Dopiero znacznie później, w "History of greater Britain" spisanej w 1521 roku przez innego

Szkota, Johna Majora, historia Robin Hooda i jego towarzyszy ma

miejsce w latach 1193-1194,

a więc rozgrywa się w czasie powrotu Ryszarda do swego królestwa po

wyprawie krzyżowej

i uwięzieniu w Niemczech. Wersja ta stała się najbardziej popularna,

zresztą zasługiwała na to...

[Zob. James C. Holt, "Robin Hood et la fort de Sherwood", Londyn (Thames & Hudson) 1982.]

Nie bez pewnego śladu rozstajemy się z obrazem króla Ryszarda Lwie

Serce pojawiającego

się wśród opryszków, którzy pozostali mu wierni.

Tym bardziej że obraz ten nawiązuje do Historii: królowa Eleonora

zwolniła ów las Sherwood

od prawa leśnego ustanowionego przez jej męża Henryka II. Prawo to

bardzo obciążało angielskie

las i ich użytkowników, za co Henryk zyskał sobie zasłużoną

opinię despoty.

Za sprawą matki więc, z objęciem tronu przez szlachetnego Ryszarda

zakończą się błędy władzy

cechujące jego poprzednika.

Tak to drogi Legendy, choć nieraz kręte, mogą skrzyżować się z drogami Historii.

Chronologia

1135 22 grudnia. Koronacja Stefana z Blois na króla Anglii

1137 1 sierpnia. Ludwik VII zostaje królem Francji i poślubia

Eleonorę z Akwitanii

1144 19 stycznia. Gotfryd z Andegawenii koronowany na księcia

Normandii

1147 Ludwik VII w towarzystwie Eleonory wyrusza na krucjatę

1151 7 września. Śmierć Gotfryda z Andegawenii

1152 Rozwód Ludwika VII z Eleonorą, która wychodzi za mąż za Henryka

Plantageneta; 18 ma

ja. Henryk Plantagenet zostaje księciem Andegawenii

1153 Urodził się Wilhelm (zm. 1156), pierwszy syn Henryka II i

Eleonory; 10 sierpnia. Nagła

śmierć Eustachego z Boulogne, następcy tronu angielskiego; 6

listopada. Stefan z Blois adoptuje

Henryka Plantageneta

1154 Urodził się Henryk Młody; 25 października. Umiera Stefan z

Blois;

19 grudnia. Koronacja Henryka Plantageneta na króla Anglii wraz

z Eleonorą

1155 Tomasz Becket zostaje kanclerzem Anglii; Urodziła się Matylda,

córka Henryka II i Eleo

nory

1156 18 czerwca. Koronacja Fryderyka Barbarossy na cesarza

1157 8 września. Urodził się Ryszard Lwie Serce

1158 Listopad. Spotkanie Henryka II i Ludwika VII dla
przypieczętowania ich pojednania;

Wrzesień. Urodził się Gotfryd, przyszły książę Bretanii

1160 Zielone Świąta. Zawieszenie broni między Henrykiem II a
Ludwikiem VII; 2 listopada.

Ślub Henryka Młodego z Małgorzatą z Francji;

3 czerwca. Tomasz Becket konsekrowany na arcybiskupa Canterbury

1161 Urodziła się Eleonora, przyszła żona Alfonsa VIII, króla
Kastylii

1164 Styczeń. Ogłoszenie "Ustaw z Clarendon"; 8 października.

Skazanie Becketa za nadużycie
władzy

1165 Urodziła się Joanna, córka Henryka II i Eleonory; 11 kwietnia.

Spotkanie Ludwika VII

z Henrykiem II w Gisors; 21 sierpnia. Urodził się Filip August

1166 Urodził się Jan Bez Ziemi; 24 kwietnia. Spotkanie Ludwika VII z
Henrykiem II w Nogent-le-Rotrou

1167 4 czerwca. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Vexin; Lipiec.
Henryk II podporządkował

sobie Bretanię; 22 lipca. Umiera Matylda z Andegawenii

1168 Bunt baronów poitewęńskich i bretońskich przeciw Henrykowi II;

7 kwietnia. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Pacy-sur-Eur

1169 6-7 stycznia. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w Montmirail; 7 lutego. Spotkanie Ludwika VII z Henrykiem II w

Saint-Lger-en-Yvelines; 18 listopada. Spotkanie Ludwika VII, Henryka

II i Tomasza Becketa

w Saint-Denis i Montmartre

1170 27 marca. Eleonora wymyka się z zasadzki zorganizowanej przez

Lusignanów; 29 czerw

ca. Trzęsienie ziemi w Ziemi Świętej, 22 lipca. Spotkanie Henryka II

z Tomaszem Becketem

w Frteval; Sierpień. Henryk II chory w Normandii; 1 grudnia. Powrót

Tomasza Becketa do

Anglii;

29 grudnia. Zabójstwo Tomasza Becketa w katedrze w Canterbury

1171 25 stycznia. ObłóŜenie interdyktem kontynentalnych posiadłości

Henryka II przez legata

papieskiego; 17 października. Henryk II rozpoczyna podbój Irlandii;

25 grudnia. Eleonora i Ry

szard zwołują swych południowych wasali

1172 Styczeń. Ryszard przyznaje prawo sprawowania władzy sádowniczej

biskupowi Bajonny,

Fortanierowi; 21 maja. Henryk II podporządkowuje się Kościołowi w

Avranches; 27 sierpnia.

Koronacja Henryka Młodego w Winchesterze; 27 września. Definitywne

pojednanie Henryka II

z Kościołem

1173 Luty-marzec. Henryk II zwołuje swych baronów do Montferrand,

później do Limoges; 8

marca. Ucieczka Henryka Młodego z Chinon; Czerwiec. Filip z Flandrii

oblega Aumale, Lud"

wik VII i Henryk Młody - Verneuil; 19 sierpnia. Henryk II ściga swych zbuntowanych wasali aŜ

do Beuvron

1174 12-13 lipca. Publiczna pokuta Henryka II na grobie Tomasza

Becketa;

Wiosna. Mieszkańcy La Rochelle odmawiają Ryszardowi otwarcia bram

miasta; 8 lipca. Hen"

ryk II wywozi Eleonorę oraz Ŝony i narzeczone swych synów do Anglii.

Zesłanie Eleonory; 23

września. Ryszard poddaje się Henrykowi II; 30 września. Gotfryd i

Henryk Młody poddają się

Henrykowi II; Październik. Układ w Falaise: Ryszard zachowuje Poitou

pod władzą ojca

1175 Luty. Gotfryd i Ryszard składają hołd Henrykowi II w Le Mans

1176 Śmierć Rozamundy, kochanki Henryka II; 3 kwietnia. Gwałtowna

burza w Normandii; 19

kwietnia. Henryk Młody i jego Ŝona w drodze do Composteli przybijają

do portu w Honfleur.

Henryk odjeŜdŜa z Ryszardem, by oblegać Chauneuf; 27 sierpnia.

Księżniczka Joanna, córka

Henryka II i Eleonory, obiecana Wilhelmowi z Sycylii, przybywa do

Normandii, by stamtąd

udać się na Sycylię. Towarzyszą jej Ryszard i Henryk;

9 listopada. Ślub Joanny z Wilhelmem w Palermo; 25 grudnia. Ryszard

odbywa swe pierwsze

sądy Bożego Narodzenia w Bordeaux

1177 2 lutego. Ryszard odzyskuje Poitiers; 13 lutego. Koronacja

Joanny na królową Sycylii; 21

kwietnia. Porażka dawnych najemników Ryszarda rozgromionych przez

Henryka II w Malesherbes

mort; 21 września. Spotkanie Henryka II i Ludwika VII w Ivry; 25

grudnia. Henryk II od

bywa sądy Bożego Narodzenia w Angers

1178 19 marca. Ryszard jest obecny na poświęceniu opactwa Bec-

helloin, w towarzystwie Hen

ryka II i Henryka Młodego

1179 1 listopada. Ryszard i jego dwaj bracia są obecni na koronacji

(namaszczeniu w czasie ko

ronacji) Filipa Augusta w Reims; 25 grudnia. Henryk II odbywa sądy

Bożego Narodzenia w Sa

intes

1180 Zima. Ryszard oblega w Poitou zamki Pons, Richemond, Jonsac,

Marcillac, Courveille

i Anville; 8 maja. Gotfryd de Rancon poddaje się po oblężeniu

Taillebourgu przez Ryszarda; 18

września. Śmierć Ludwika VII. Filip August królem Francji

1181 15 sierpnia. Ryszard pasuje na rycerza hrabiego Vivien

1182 25 grudnia. Henryk II odprawia sądy Bożego Narodzenia ze swymi trzema synami w Caen

1183 Wiosna. Ryszard prowadzi wojnę w Limousin przeciwko Baskom Raymonda le Brun

i Wilhelma Arnaud; 11 czerwca. Śmierć Henryka Młodego;

24 czerwca. Poddanie się hrabiego Aymara z Limoges Henrykowi II

1184 30 listopada. Sądy na świętego Andrzeja w Westminsterze;

pojednanie braci i ojca; 25

grudnia. Sądy Bożego Narodzenia

1185 16 marca. Śmierć Baldwina IV, króla Jerozolimy; 25 grudnia.

Henryk II odprawia sądy

Bożego Narodzenia w Domfront

1186 Wiosna. Spotkanie Filipa Augusta z Henrykiem II w Gisors;

Sierpień. Śmierć podczas tur-

nieju Gotfryda z Bretanii, drugiego brata Ryszarda

1187 25 marca. Spotkanie Filipa Augusta z Henrykiem II w Nonancourt.

Decyzja o zawieszeniu

broni; 4 lipca. Porażka Franków w bitwie z Saladynem pod Hittinem; 10

lipca. Akka dostaje się

w ręce Saladyna;

6 sierpnia. Upadek Jafy i Bejrutu; 2 października. Upadek Jerozolimy

1188 21 stycznia. Pojednanie Henryka II z Filipem Augustem między

Gisors i Trie i postanowienie

w sprawie zorganizowania wyprawy krzyżowej; 28 lipca. Ostre starcie w

powrocie Ryszarda z Mantes

z Wilhelmem z Barres, rycerzem bliskim królowi Francji; 18 listopada.

Ponowne spotkanie

Henryka II i Filipa Augusta w Bonmoulins. Ryszard staje u boku króla

Francji i składa mu hołd

1189 Wiosna. Uderzenie Ryszarda na Le Mans, podczas gdy Filip August

wkracza do Tours.

Ponowne spotkanie w Colombiers; 6 lipca. Śmierć Henryka II w Chinon.

Ryszard Lwie Serce

królem Anglii; 28 czerwca. Umiera Matylda, siostra Ryszarda i księżna Saksonii; 20 lipca. Ryszard

obejmuje w Rouen księstwo Normandii; 22 lipca. Pierwsze

spotkanie Ryszarda jako króla

Anglii z Filipem Augustem między Chaumont i Trie; Sierpień. Ryszard

przybywa do Anglii; 29

sierpnia. Ślub Jana Bez Ziemi z Hawizą z Gloucesteru; 3 września.

Koronacja Ryszarda w Westminsterze

. Zamieszki antysemitowskie; 5 grudnia. Ryszard akceptuje

wybór swego brata przyrodzonego

Gotfryda na arcybiskupa Yorku; 11 grudnia. Ryszard decyduje

o podjęciu wyprawy krzyżowej

wą; 30 grudnia. Spotkanie Ryszarda z Filipem Augustem w Gu de Saint-

Remy w związku

z przygotowaniem do wyprawy krzyżowej

1190 Luty. Ryszard przyjmuje wizytę Eleonory z Akwitanii i Adelajdy, siostry króla Francji;

Marzec. Kolejne zamieszki antysemityczne w York;

15 marca. Umiera Izabela z Hainaut, królowa Francji; 18 maja. Flota angielska odpływa z Dart-

mouth; 10 czerwca. Umiera cesarz Fryderyk Barbarossa. Cesarzem zostaje Henryk VI; 4 lipca.

Ryszard i Filip August uczestniczą w ceremonii w Vézelay przed odjazdem na wyprawę krzy-

żową;

14-17 sierpnia. Ryszard w Lyonie; 7 sierpnia. Ryszard wsiada na statek w Marsylii; 13 sierpnia.

Ryszard w Savonie; 23 sierpnia. Ryszard w Pizie; 25 sierpnia. Ryszard w Porto Ercole; 28 sier-

pnia-13 września. Ryszard przebywa w Neapolu; 16 września. Przybycie Filipa Augusta do Me-

syny; 24-25 września. Spotkanie Ryszarda z Filipem Augustem w Mesynie; 28 września. Wizyta

Joanny Sycylijskiej u Ryszarda

1191 Styczeń. Przybycie Joachima de Fiore do Ryszarda; 2 lutego.

Sprzeczka dwóch królów; 1

marca. Spotkanie Ryszarda z Tankredem w Taorminie; 30 marca. Flota

Filipa Augusta opuszcza

Mesyne. Tego samego dnia przybywa tam Eleonora; 2 kwietnia. Eleonora

odjeżdża; 10 kwiet"

nia. Śmierć Klemensa III. Celestyn III wybrany papieżem; 14 kwietnia.

Henryk VI koronowany

na króla Rzymian; 17 kwietnia. Ryszard ląduje na Krete; 20 kwietnia.

Filip August dołącza do

oblegających Akkę; 1 maja. Ryszard opuszcza Krete; 9 maja. Ryszard

spotyka się z panami Cy"

pru; 11 maja. Kilku wielkich baronów Ziemi Świętej przybywa na Cypr,

by spotkać się z Ry"

szardem; 12 maja. Ślub Ryszarda z Berengarią z Nawarry; 1 czerwca.

Izaak Angelos, cesarz

Cypru, w niewoli Ryszarda; 5 czerwca. Ryszard opuszcza Cypr; 7

czerwca. Ryszard zdobywa

okręt, na którego pokładzie jest 1500 Saracenów wysłanych na odsiecz

oblężonej Akki; około

15-23 czerwca. Ryszard i Filip August zapadają na chorobę

"lonardie" - rodzaj malarii; 17

czerwca. Sułtan przypuszcza ataki na tyły Franków; 3 lipca. Uderzenie Franków na Przekłątą

Wieś w Akce; Noc z 4 na 5 lipca. Nieudana ucieczka muzułmańskiej

załogi Akki; 5 lipca. Wy"

łom w murach Akki dokonany przez ludzi Ryszarda; 6 lipca. Nowy, lecz

bezowocny atak

Franków; 12 lipca. Wejście Franków do Akki; 20 lipca. Spotkanie

Ryszarda z Filipem Augustem

tem; 28 lipca. Arbitraż przyznający dożywotnio królestwo Franków

Gwidonowi z Lusignan

nan; 29 lipca. Nowe spotkanie dwóch królów;

1121 10 16 1

1128 2

1128 8

31 lipca. Filip August odpływa do Tyru; 9 sierpnia. Przybycie księcia Burgundii do Tyru;

20 sierpnia. Masakra 2700 jeńców saraceńskich na rozkaz Ryszarda; 22

sierpnia. Odjazd wojsk

Franków do Hajfy; 5 września. Zwycięstwo Ryszarda nad Saracenami pod

Arsufem; 14

września. Arcybiskup Yorku, Gotfryd, ląduje w Anglii; 29

października. Gotfryd musi opuścić

Anglię; 8 listopada. Spotkanie Ryszarda z Malikiem al-Adilem;

10 listopada. Filip August ląduje w Otranto; 15 listopada - 8

grudnia. Okupacja Latrunu

i Bajt Nuby

1192 13 stycznia. Ucieczka spod Jerozolimy księcia Burgundii;

2 kwietnia. Powrót Jana de Longchamp do Anglii; 18 kwietnia. Konrad z Montferratu zabił

ty przez dwóch asasynów; 5 maja. Henryk z Szampanii poślubia Izabelę, wdowę po Konradzie,

i jest wyznaczony na nowego króla Jerozolimy; Maj. Gwidon z Lusignan

zostaje królem Cypru;

17 maja. Ryszard zaczyna oblężenie Askalonu; 20 czerwca. Ryszard atakuje jadać z Egiptu

karawanę; 4 lipca. Krzyżowcy odmawiają pójścia na Jerozolimę; 26 lipca. Atak Saladyna na Jafę

; 1 sierpnia. Ryszard spieszy na pomoc Jafie; 5 sierpnia. Klęska Saladyna przed

Jafą; 2 września. Układ w Jafie między Saladynem i Frankami: wolno im pielgrzymować bez opłat do miejsc świętych. Utworzenie państwa Franków wzdłuż wybrzeża, od Tyru do Jafy;

9 października. Ryszard zaokrętowuje się na Cyprze; 21 grudnia.

Aresztowanie Ryszarda

przez księcia austriackiego w Ginepro pod Wiedniem. Będzie trzymany w niewoli przez Henryka

VI w Dutein, następnie

w Ochsenfurt, później w Trifels

1193 Luty. W Anglii dowiadują się o uwięzieniu króla; 28 lutego.

Śmierć Saladyna;

Początek marca. Widzenie się Ryszarda z Henrykiem VI;

12 kwietnia. Filip August ubiega się o zwrot Gisors; 29 czerwca.

Henryk VI zgadza się na

uwolnienie Ryszarda za cenę bardzo wysokiego okupu;

30 maja. Hubert Walter wybrany arcybiskupem Canterbury; 14 sierpnia.

Ślub Filipa Augusta

z Ingeborgą z Danii

1194 Styczeń. Eleonora w Kolonii; 2 lutego. Uwolnienie Ryszarda;

4 lutego. Ryszard opuszcza Moguncję; 13 marca. Ryszard przybywa do Anglii; 25 marca. Ry"

szard pojawia się przed Nottingham, zajęтым przez wojsko Jana Bez Ziemi; 28 marca.

Poddanie się Nottingham; 10 kwietnia. Ryszard odprawia sądy Wielkiej Nocy w Northampton;

17 kwietnia. Powtórna koronacja Ryszarda w Westminsterze; 12 maja.

Wyjazd Ryszarda do

Normandii; 28 maja. Filip August przed przybyciem Ryszarda odstępuje od oblężenia Verneuil;

13 czerwca. Ryszard odbija Loches z rąk ludzi Filipa Augusta; 5

lipca. W Frteval Ryszard

zmusza Filipa Augusta do ucieczki; 1 sierpnia. Zakończenie układów między dwoma królami;

Lato. Początek budowy Chau-Gaillard w Andelys na polecenie Ryszarda

1195 Lipiec. Potyczki Francuzów z Anglikami w Issoudun; 8 listopada.

Zawarcie nowego ukła"

du między dwoma królami w Verneuil

1196 Styczeń. Nowy układ w Louviers; Październik. Joanna z Sycylii

wychodzi powtórnie za

mąż za Rajmunda VI z Tuluzy. Ślub odbywa się w Rouen

1197 15 kwietnia. Ryszard zajmuje Saint-Valry; 19 maja. Schwytanie

Filipa z Dreux

przez Ryszarda w Milly; Lipiec. Urodził się przyszły Rajmund VII z

Tuluzy; Wrzesień.

Śmierć Henryka VI w Mesynie

1198 11 marca. Śmierć Marii w Szampanii; 10 lipca. Otton Brunszwicki, siostrzeniec Ry-

szarda, pojawia się w Aix-la-Chapelle; 28 września. Upadek z konia

Filipa Augusta po potyczce

z rycerzami angielskimi

w pobliŜu Gisors

1199 Styczeń. Nowe spotkanie Filipa Augusta z Ryszardem koło Vernon;

13 stycznia. Nowy rozejm (pięcioletni) między królami Anglii i

Francji; 25 marca. Ryszard

przybywa do Cha (w Limousin); 26 marca. Strzała wystrzelona z zamku

Cha trafia Ry-

szarda; 6 kwietnia. Ryszard Lwie Serce umiera

1200 Jan Bez Ziemi poślubia Izabelę z Angoulme

1203 Umiera Eleonora z Akwitanii

1214 Bitwa pod Bouvines

1216 Śmierć Jana Bez Ziemi

Wskazówki bibliograficzne

1. Najważniejsze kroniki wydane w "Rolls series"

Coggeshall Ralph de, "Chronicon Anglicanum", wyd. J. Stevenson, 1875

(R.S.66)

Coventry Walter de, "Memoriale Fratris Walteri de Coventria", wyd. W.

Stubbs, 2 t.,

1872-1873 (R.S.58)

Diceto Ralph de, "Opra Historica" wyd. W. Stubbs, 2 t., 1876 (R.5.68) Hoveden Roger de, "Chronica Magistri Rogeri de Hovedene, wyd. W.

Stubbs, 4 t.,

1868-1871 (R.S.51)

"Itinerarium Peregrinorum et Gesta Regis Ricardi" in vol. i w

"Chronicles and Memorials of

the Reign of Richard I", wyd. W. Stubbs, 2 t., 1864-1865 (R.S.38) Matthew Paris, "Chronica Majora", wyd. H.R. Luard, 7 t., 1872-1884

(R.S.57)

Newburgh William de w "Chronicles of the Reigns of Stephen, Henry II and Richard I",

wyd. R. Howlett, 2 t., 1884-1885 (R.S.84)

Peterborough Benedict de, "Gesta Regis Henrici Secundi... the

Chronicles of the Reigns of

Henry II and Richard I", A.D. 1169-1192, wyd. W. Stubbs, 2 t., 1862

(R.S.49)

2. Inne kroniki

Devizes Richard de, "Chronica", wyd. R. Howlett (R.5.82) Londyn 1887

Barri Giraud

de, "De principis instancione liber", wyd. G.F. Warner (R.S.21), 1891

"Rcît d'un mnestrel de Reims", wyd. Natalis de Wailly, ParyŜ 1876

Ambroise, "L'Estoi"

re de la Guerre sainte", wyd. G. Paris, ParyŜ 1897

Anonyme, "Le Livere des reis d'Engleterre", wyd. John Glover, Londyn 1865

Znakomite studia krytyczne poświęcił kronikarzom czasów Ryszarda Reto Bezzola: "Les

Origines et la formation de la littrature courtoise en Occident", 3

część, t. I, ParyŜ (Champion),

1963. Zob. zwłaszcza ss. 207-227

Anonyme, "La Vie de Guillaume le Marchal, znakomicie opracowane i przełoŜone w 1903

r. przez Paula Meyera, zostało wykorzystane według pracy Sidney

Painter, "William Marshal

Knighterrant, baron and Regent of England", John Hopkins Press 1933, reprint 1982. Johnston

(R.C.), "An Anglo-Norman Chronicle of the Crusade and Death of

Richard I", "Studies in Me"

dieval French Presented to A. Ewert Oxford 1961.

3. Inne Źródła

Boussard Jacques, "Le Gouvernement d'Henri II Plantagenet, ParyŜ

(Lib. d'Argences) 1956

Boussard Jacques, "Le Comt d'Anjou sous Henri Plantagenet et ses fils (1151-1204), ParyŜ

(Champion) 1938

Broughton Bradford B. "The Legends of King Richard I Coeur de Lion, A study of Sources and Variations to the year 1600", La Haye-ParyŜ (Mouton) 1966

Gillingham John, "Richard the Lion Heart", Londyn 1976

Kelly Amy, "Eleanor of Aquitaine and the Four Kings", Londyn 1952

Norgate Kate, "Richard the Lion Heart", Londyn 1924

Pernoud Rgine, "Alienor d'Aquitaine", ParyŜ 1970 (wyd. polskie, PIW 1980)

Richard Alfred, "Histoire des comtes de Poitou", ParyŜ 1903, 2 t.

Bibliografię dotyczącą wypraw krzyŜowych znaleźć można w dziele

Joshuy Prawera, "Histo"

ire du Royaume latin de Jrusalem, ParyŜ, wyd. C.N.R.S., 1975, 2 t. in 4, t. 1 ss. 22-85. Cytaty

z dzieła Ren Grousseta, "Histoire des Croisades et du royaume franc de Jrusalem" pochodzą

z reedycji z 1981 r. Przypomnijmy teŜ dzieła Jean Richarda "Le

Royaume latin de Jrusalem,

P.U.F., 1953; Franco Cardiniego "Le Crociate tra il mito e la

storia", Instituto di cultura Nova

Civitas, 1971; a takŜe moje prace "Les Hommes de la Croisade", Fayard 1982, oraz "Alinor

d'Aquitaine", Albin Michel 1965.

Na koniec wymienić naleŜy kilka prac szczegółowych:

Labande E.-R., "Les filles d'Alinor d'Aquitaine" w "Cahier de la civilisation mdivale"

XXIX nr 1-2, styczeń-czerwiec 1986, ss. 101-112

"Saint-Lonard et le chemin de saint Jacques en Limousin XI-XVIII sicles", katalog wysta"

wy zorganizowanej przez le Centre d'tudes compostellanes, 1985

"Saint-Lonard de Noblat au temps des Captiens, X-XV sicles", session organise par

Connaissance et sauvegarde de Saint-Lonard, par M. Tandeau de Marsac

"O Sirvents" Ryszarda Lwie Serce: Labareyre Franoise de, "La Cour littraire du Dauphin d'Auvergne, Clermont-Ferrand, 1976

O jego śmierci:

Arbellot Franoise, "La vrit sur la mort de Richard Coeur de Lion", Bulletin de la Socit archologie-histoire Limousin, IV, 1878, ss. 161, 260, 372-387.